

ALL INCLUSIVE

ISSN 1898-1763

NR 2/2024 (55)

LATO-JESIEŃ 2024
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY



KOREA POŁUDNIOWA – POTĘGA ORIENTALNEJ RÓŻNORODNOŚCI

STR. 24-33

DALEKIE PODRÓŻE

EUROPODRÓŻE

TURYSTYKA AKTYWNA

POLACY W TURYSTYCE

SŁOWACJA
– FESTIWALE, WINO,
WYPOCZYNEK
str. 52-60

RYGA I JURMAŁA.
BŁYSKOTKI
NADBAŁTYCKIEGO KRAJU
str. 74-86

MAZOWSZE
MOICH MARZEŃ
str. 176-190



Więcej niż podróż !
MEKSYK z

Logos Tour
BIURO TURYSTYKI ZNP

43
LATA

logostour.pl

801 011 864

biuro@logostour.pl

SIGNAL IDUNA
UBEZPIECZENIA





ensana

THERMIA PALACE

THERMIA15

kupon rabatowy 15%

**Szukasz idealnego miejsca na relaks,
regenerację i leczenie?**

Bliska odległość od polskiej granicy



**Zafunduj sobie królewski odpoczynek
w najważniejszym i największym uzdrowisku
na Słowacji.**

5* hotel Thermia Palace na Wyspie Uzdrowskiej
w Pieszczanach zaprasza do świata luksusu,
komfortu i wyjątkowych zabiegów spa.

Podдай się działaniu leczniczej wody mineralnej
w Piešťany Zrkadlisko. Po 10-minutowej kąpeli
wszystkie cenne minerały przenikają do poziomu
mięśni, ścięgien i kości. Kąpiel błotna ma naturalne
dno wykonane z 10-30-centymetrowej grubości
złoża błota siarkowego, przez które gorące termalne
źródła mineralne przenikają na powierzchnię.



© MAGAZYN ALL INCLUSIVE

DROŻY CZYTELNICY, ODKRYWCZY I PODRÓŻNICY!

Przekazujemy w Wasze ręce nowe, letnio-jesienne wydanie magazynu „All Inclusive”. Poczesne miejsce zajmuje w nim Korea Południowa, ojczyzna „kimchi” i nowych technologii. Podróżnik Paweł Kunz zastanawia się na naszych łamach nad jej fenomenem. Dla niego Korea Południowa to potęga orientalnej różnorodności i prawdziwy klejnot Azji

Wschodniej. W tym kraju na niemal każdym kroku można natknąć się na oryginalny mariaż tradycji i nowoczesności. Malownicze plaże i wulkaniczne krajobrazy wyspy Czedżu (Jeju) kontrastują z kosmopolitycznym Seulem, tradycyjna muzyka „pansori”, nazywana koreańską operą, rezonuje z k-popem, a dania z „kimchi” – kiszonych warzyw z przyprawami – sąsiadują z marynowanymi skorupiakami w stylu fusion oraz jedną z najlepszych kuchni ulicznych na naszym globie. Czy warto odwiedzić tę egzotyczną dla nas ojczyznę najnowszych technologii, o niełatwej historii i dużym bogactwie kulturowym? Według naszego eksperta, Pawła Kunza, jest to źle postawione pytanie – bardziej zasadna wydaje się kwestia „kiedy”, a nie „czy”. Zapraszamy więc razem z nim do odkrywania piękna Korei Południowej.

W tym numerze „All Inclusive” Paweł Kunz zabiera nas również w fascynującą podróż z południa na północ Pakistanu oraz na prawdziwe wyzwanie: wyprawę statkiem po antarktycznych wodach, rozpoczętą wizytą w stolicy Argentyny – boskim Buenos Aires. Z kolei Martyna Leszczyńska, specjalistka od Hiszpanii i Ameryki Łacińskiej, opisuje nam współczesny Meksyk, który poszukuje esencji tzw. meksykańskości („mexicanidad”). Jej zdaniem to niezmiernie kolorowe latynoamerykańskie państwo odznacza się wielką oryginalnością i niepowtarzalną atmosferą. Podobnie zresztą jak przybliżana też przez nią hiszpańska Andaluzja, położona w południowej części kraju. Wizerunek Hiszpanii stał się w powszechnym rozumieniu synonimiczny z gorącym andaluzyjskim wybrzeżem, choć jest to wizja bardzo zawężona, pomijająca tujejsze niesamowicie bogate dziedzictwo rodzące się na styku kultur. Na Półwyspie Iberyjskim zostajemy na dłużej dzięki Monice Bień-Königsman, która jak nikt inny potrafi przekazać hiszpańskie smaki. Zabiera nas ona do regionu Walencji – Wspólnoty Walenckiej, perły wschodniego wybrzeża, ze słynną Costa Blanca. Z różnorodnymi krajobrazami – od piaszczystej linii brzegowej po górskie tereny – oraz wspaniałym dziedzictwem kulinarnym, kulturowym i historycznym, Comunidad Valenciana przyciąga dzisiaj mnóstwo turystów i inwestorów w nieruchomości zagraniczne, w tym coraz więcej Polaków.

Sporo miejsca poświęcamy także krajom bałtyckim. Nasz ekspert, Tomasz Otoki, przybliża nam tym razem Litwę i Łotwę. A zimą, co już zasignalizował w swoim łotewskim tekście, wyruszymy z nim do Estonii. Teraz jednak pisze ciekawie o zielonej Litwie. Tę bałtycką republikę pokrywają w jednej trzeciej lasy, do tego kuszą tu urokliwe rzeki, liczne jeziora i klimatyczne uzdrowiska oraz dziewicze parki narodowe. Nic więc dziwnego, że w litewskiej fladze narodowej występuje zieleni. Jeżeli chodzi o Łotwę, to Tomasz Otoki odśladania obecnie przed nami dwie błyskotki tego nadbałtyckiego państwa – Rygę i Jurmatę. Według niego warto tutaj wracać, co będziemy też czynić w najbliższych wydaniach. Łotwa to kraj kompaktowy, sam pobyt w jej stolicy i sąsiedniej Jurmalie daje już pojęcie o tym, jak wygląda życie w tym bałtyckim kraju, chociaż ambitny turysta pragnąłby dotrzeć do pozostałych łotewskich prowincji.

W ramach działu „Weekend w Polsce” Barbara Tekieli zaprasza nas na jej ukochane Mazowsze, gdzie zachwycimy się m.in. wszechobecną ciszą i bliskim kontaktem z naturą. A Grzegorz Bednarek i Daria Kurbato prezentują nam kolebkę Korony Polskiej – Poznań, Ostrów Lednicki i Gniezno.

Życzymy Wam wciągającej lektury, dalszego korzystania z uroków lata i licznych urzekających, słonecznych podróży z magazynem „All Inclusive” w dłoni. Do zobaczenia już zimą – w Austrii, Estonii, Kolumbii, na Wyspach Kanaryjskich i nie tylko!

MICHAŁ DOMAŃSKI

DALEKIE PODRÓŻE

6–51

OSTATECZNE WYZWANIE W ARGENTYNIE. STATKIEM PO ANTARKTYCZNYCH WODACH 6



© ISTOCKPHOTO.COM/DOCREBIN

6

WSPÓŁCZESNY MEKSYK W POSZUKIWANIU „MEKSYKAŃSKOŚCI” 16

KOREA POŁUDNIOWA – POTĘGA ORIENTALNEJ RÓŻNORODNOŚCI 24



© ISTOCKPHOTO.COM/TAWATCHAIPIKOBKIT

24

ZJEDNOCZONE EMIRATY ARABSKIE – MIĘDZY TRADYCIĄ A NOWOCZESNOŚCIĄ 34

WRÓŻKI, JAKI, PEJZAŻE I SMAKI. Z POŁUDNIA NA PÓŁNOC PAKISTANU 42

EUROPODRÓŻE

52–163

SŁOWACJA – FESTIWALE, WINO, WYPOCZYNEK 52

ZIELONE REGIONY LITWY, CZYLI CO SŁYCHAĆ U SĄSIADÓW 62

ZAPRASZAMY TAKŻE NA WWW.ALL-INCLUSIVE.COM.PL

RYGA I JURMAŁA.
BŁYSKOTKI NADBAŁTYCKIEGO KRAJU

74



SEKRETY TOSKANII
– ODKRYJ NAJPIĘKNIEJSZE MIASTA
I ARCHIPELAG TOSKAŃSKI

90



KIEDY ELBA KWITNIE

104

KALABRIA – KRAINA DO ODKRYCIA

112



WSCHODNIA SYCYLIA
OKIEM WARSZAWSKIEGO TURYSTY

122

**PERŁA WSCHODNIEGO WYBRZEŻA
HISZPANII**

132

**PLAŻA, SŁOŃCE, WALKI BYKÓW...?
ANDALUZJA Z DAŁA OD STEREOTYPU**

144



**LISTA ŚWIATOWEGO DZIEDZICTWA
LUDZKOŚCI UNESCO – NIEMCY 2024**

156

WEEKEND W POLSCE 164–190

**KOLEBKA KORONY POLSKIEJ:
POZNAŃ, OSTRÓW LEDNICKI, GNIEZNO**

164



MAZOWSZE MOICH MARZEŃ

176

POLACY W TURYSTYCE 192–193

MAURITIUS
ZROBIŁ SIĘ MODNY

192

OSTATECZNE WYZWANIE W ARGENTYNIE. STATKIEM PO ANTARKTYCZNYCH WODACH

PAWEŁ KUNZ
www.panpodroznik.com

« Antarktyka i Antarktyda... Na pozór niegościnniej rejon świata, niedostępny dla turystyki zorganizowanej. Zamykacie oczy i myślicie o pingwinach, górach lodowych i wszechobecnej pustce. »

▼ Pingwiny białookie zajmują ogromne przybrzeżne platformy lodowe, żeby mieć lepszy dostęp do pokarmu

▼ W lecie humbaki przebywają w wodach polarnych





© ISTOCKPHOTO.COM/ADAM NISSE

▲ Antarktyczny krajobraz górski ze statkiem wycieczkowym

▼ Podstawą diety krabojadów foczych jest kryl antarktyczny oraz w niewielkich ilościach nieduże ryby i kalmary



© ISTOCKPHOTO.COM/NICHOLAS DALE



Wyobraźnia podpowiada wam scenariusze, w których odwiedziny lodowego kontynentu to ostateczne wyzwanie dla podróżników mających na rozkładzie odbyte wyjazdy w niemal każdy zakątek naszej planety.

Otwieracie oczy. Jesteście na statku, płyniecie właśnie przez Cieśninę Drake’a, a wasze marzenia stają się realne. Co więcej, drogę na siódmy kontynent znaczą smak najlepszych steków na świecie, które wylądowały na waszych talerzach kilka dni temu w ojczyźnie jednego z popularnych tańców. Jak to zrobić?

4 KRÓLÓW: MARADONA, MESSI, STEK I TANGO

Nie umiem się powstrzymać. Nucię utwór Maanam, spacerując po stolicy Argentyny. Boskie Buenos. Buenos Aires. Miejsce kultowe dla miłośników tanga, ale też dla wielbicieli piłkarzy, którzy z wywijania stopą i kopania w piłkę uczynili wręcz religię. Historia i współczesność przenikają się w jeden wielobarwny dywan. Piję więc lemoniadę na Plaza de Mayo, nieopodal pałacu prezydenckiego (tzw. Casa Rosada, czyli Różowy Dom), słuchając lokalnego przewodnika, opowiadającego o zawitych i słodko-gorzkich losach Evy Perón (1919–1952). Niejednoznaczność wpisana jest w życiorysy wielu argentyńskich postaci, a *Evita*, jako głos społeczeństwa i jednocześnie pierwsza dama kraju, odcisnęła na nim spore piętno.

Ta specyficzna niejednoznaczność będzie mi towarzyszyć dłużej, wraz z wiedzą o wydarzeniach, które mogą być oceniane tylko przez historię. Rządy wojskowej junty do dziś wspomina się jako czarny okres w dziejach Argentyny, a pamięć o nich niełatwo wymazać. Szukam więc innego punktu zaczepienia, który będzie kontrapunktem do przyszłych wspomnień. Znajduję go w lokalnej knajpcie w modnym rejonie Palermo Soho, gdzie wcinam typowe *empanadas criollas* (pieczone bądź smażone pierogi z mięsem lub warzywami). To proste danie skłania mnie do refleksji: wszak te przekąski to nie jest szczyt finezji, a jednak dla wygodniarstwa podróżnika, takiego jak ja, smakują niczym wyrafinowany „fine dining” w luksusowej restauracji.

Wrażenie potęguje butelka doskonałego malbeca, która dzień później towarzyszy mi przy spotkaniu z prawdziwym mięsnym królem stołu: soczysty kawałek steku z argentyńskiej wołowiny uśmiecha się do mnie swoimi pręgami i obiecuje ucztę dla pod-

niebienia. Rozglądam się po ulicy Defensa, arterii przecinającej historyczne centrum Buenos Aires, widzę mnóstwo innych osób, które oddają się tej samej przyjemności co ja. Wcześniej, przed południem, zwiedzałem jedną z najpiękniejszych księgarni na świecie (El Ateneo Grand Splendid w dzielnicy Recoleta), a popołudnie zarezerwowałem na dwie odmienne turystyczne atrakcje: ogród botaniczny im. Carlosa Thaysa (Jardín Botánico „Carlos Thays”) oraz cmentarz Recoleta, na którym pochowana jest wspomniana już przeze mnie Eva Perón. To był intensywny i udany dzień.

Maradona! Messi! Lewandowski! Maradona! Messi! Lewandowski! – miejscowe dzieciaki nie dają mi spokoju, gdy widzą flagę Polski

naszą na moim plecaku i na zadane pytanie *¿de dónde eres?* („skąd jesteś”) uzyskują ode mnie odpowiedź *soy de Polonia* („jestem z Polski”). Mijam kolejne murale, sławiące genialnych Argentyńczyków w pasiastych piłkarskich koszulkach. Jestem w kultowej dla wielu podróżników portowej dzielnicy La Boca, właśnie skończyłem wycieczkę po stadionie klubu Boca Juniors La Bombonera (Estadio Alberto José Armando) i zaczynam powoli rozumieć, dlaczego dla tutejszych mieszkańców futbol to religia.

Rozglądam się dookoła, podziwiam kolory budynków, które przywodzą na myśl wnętrza piórniaka przedszkolaka: czerwień sąsiaduje z żółcią, zieleń z bielą, a niebieski kąpie się w towarzystwie pomarańczowego. Niektóre z nich są w doskonałym stanie, inne wyglądają jakby za moment miały się rozpaść.

▼ Plaza de Mayo i pałac prezydencki – zainaugurowana w 1898 r. Casa Rosada – w dzielnicy Monserrat



▼ Tancerze tanga występujący na scenie restauracyjnej przy turystycznej uliczce Caminito w Buenos Aires



Mim na uliczce Caminito próbuje wyciągnąć ode mnie pieniądze, przyjemny zapach kawy z okolicznych kawiarni urywa nos, a ja czuję, że jeszcze chwila i znajdę w sobie siły, aby podczas Milonga Tour spróbować zatańczyć tango... chociaż taniec i ja to dwie wykluczające się kwestie.

Wracam do Maanamu, znów huczy mi w głowie:

*Chcę jeszcze raz pojechać do Europy
Lub jeszcze dalej do Buenos Aires
Więcej się można nauczyć podróżując.
Podróżować, podróżować jest bosko.*

Ale Buenos Aires to tylko wstęp do nie-tuzinkowej wyprawy. Wrócę tu jeszcze, teraz czas już biec na samolot na koniec świata. Czekam na mnie Jej Biała Wysokość: Antarktyda i Antarktyka.

(NIE) TANIA KRAINA ZIMNA

To nie będzie zwykła relacja z podróży. Nie będzie to także encyklopedyczny opis miejsc, zabytków, punktów obowiązkowych do odwiedzenia. Po podjęciu decyzji o wyprawie na Antarktydę, waszą relacją będą emocje, a opisem zostaną powidoki, które będą wibrować w głowie globtroterów na długo po zakończeniu podróży. Przygotujcie swoje zmysły na zupełnie inny rodzaj doznań – uważność na otoczenie i półcień.

Między nami, podróżnikami, bądźmy szczerzy: to nie jest tania przyjemność. Nie da się zrealizować wycieczki do południowych obszarów podbiegunowych w porównywalnym budżecie co wyjazd na zimną Północ. Jeżeli odwiedziliście norwe-

ski archipelag Svalbard i jesteście żądni porównania Spitsbergenu do Antarktydy, musicie się do takiej podróży odpowiednio przygotować, również finansowo. Otóż nie istnieje „budżetowy” sposób na wyprawę, której centralny element stanowi legendar-na Antarktyka. Nie doleciecie tu na pokładzie samolotu tanich linii lotniczych, nie wybieracie się ot tak, bez wcześniejszego gruntownego zaplanowania eskapady.

Może to śmieszne, ale powinniśmy rozpocząć od... definicji. Nauczyć się rozróżniać Antarktydę od Antarktyki. Powszechnie kojarzona jest ta pierwsza – ale gdy marzycie o Antarktydzie, tak naprawdę myślicie o Antarktyce: części świata, która znajduje się na półkuli południowej, hen, daleko na dole globusa – która obejmuje Antarktydę, Ocean Południowy oraz położone na nim wyspy.

A gdy już wiecie, gdzie chcecie się wybrać, czas najwyższy na pozbycie się podejścia „zorganizuję to samodzielnie”. To nie jest li tylko kwestia finansów, to przede wszystkim kwestia bezpieczeństwa.

Rozmawiałem na ten temat z Dagmarą Bożek, polarniczką, autorką m.in. biografii Ryszarda Czajkowskiego (ur. 1933, *Ryszard Czajkowski. Podróżnik od zawsze*) oraz świetnych pozycji przybliżających tereny polarne i życie w Arktyce oraz Antarktyce (*Dom pod biegunem. Gorączka (ant)arktyczna i Polarniczki. Zdobywczynie podbiegunowego świata*). Istnieje organizacja IAATO (International Association of Antarctica Tour Operators), zrzeszająca wszystkich organizatorów turystycznych działających na tym obszarze. *Jak ktoś chce pływać z turystami w Antarktyce, to musi przestrzegać szeregu wytycznych, jakie to międzynarodowe stowarzyszenie opracowało* – opowiada mi Dagmara. – *I to też w jakiś sposób powoduje, że ludzie, którzy pracują na tych statkach jako przewodnicy, wyposażeni są w wiedzę, jak turystów oprowadzać po Antarktyce. Gdzie mogą wylądować, jak mogą zejść na ląd, jak przestrzegać przepisów* – dodaje.

Łapię promienie słońca w ponad 80-tysięcznej miejscowości Ushuaia, która wyróżnia się swoim położeniem: to najbardziej wysunięte na południe miasto na świecie (zdaniem Chilijczyków jest nim Puerto Williams na wyspie Navarino). Doleciałem tutaj lotem z Buenos Aires. To właśnie w mieście Ushuaia nastąpiło oficjalne rozpoczęcie mojej przygody z rejsem na Antarktydę. Ale wcześniej odwiedziłem interesujące Muzeum Końca Świata (Museo del Fin del Mundo), ▶

▼ Imponujący mural Lionela Messiego, który stworzono w centralnej części alei 9 Lipca (Avenida 9 de Julio)



▼ Caminito – nazwa uliczki nawiązuje do tanga Caminito, do którego muzykę skomponował Filiberto (1885–1964)



zadumałem się nad historią w Muzeum Morskim (Museo Marítimo de Ushuaia), zrobiłem sobie obowiązkowe zdjęcie przy tablicy z nazwą miejscowości oraz zjadłem genialne *centolla*, czyli jaskrawoczerwonego kraba królewskiego, którego popiłem wyśmienitym argentyńskim winem malbec.

Ushuaia to miejsce, które można zwieńczyć w kilka godzin, ale w moim przypadku dane mi było poznać je znacznie lepiej (i dłużej), a powód okazał się dość

– *Niestety, nie.*

Moja cierpliwość została nagrodzona po siedmiu dniach. Turysta z Kanady poinformował organizatorów, że z powodu choroby nie może opuścić swojego kraju i przylecieć do portu lotniczego Ushuaia (Aeropuerto Internacional Malvinas Argentinas Ushuaia – USH). I tym samym jestem pijany z radości, dołączam do listy uczestników rejsu dosłownie „*last second*”, w zastępstwie – i płacę blisko 1,5 tys. dolarów mniej.

Trudno oddać kontrast między błękitem wody, śniegiem, zalegającym na szczytach otaczających mnie gór, oraz zielenią okolicznych wysp. Jesteśmy na szlaku wodnym pomiędzy Argentyną i Chile, obiektyw aparatu wędruje zatem to na Isla Navarino, to na archipelag Tierra del Fuego (Ziemie Ognistą). W uszach dzwonią słowa kierownika ekspedycji, do spółki z kapitanem naszej jednostki, którzy dobitnie podkreślili podczas przywitania pasażerów na statku, że



▲ Ushuaię założył w 1884 r. Augusto Lasserre

▼ Kanał Beagle – latarnia morska Les Eclaireurs



prozaiczny. Zaczęło się od małego trzęsienia ziemi: w odróżnieniu od innych podróżników – którzy wykupili pełen program wyjazdu w swoich biurach turystycznych – udało mi się wskoczyć na listę pasażerów praktycznie w ostatniej chwili.

Jak to możliwe? Ostatni tydzień spędziłem na codziennych wizytach w lokalnych biurach podróży oraz w siedzibach organizatorów rejsów na Antarktydę, męcząc pracowników swoją obecnością i pytając cały czas o jedno:

– *Czy zwołano się miejsce na jakimś statku?*

KU LODOWYM KRAINOM

Statek budzi zaufanie. Nie oczekiwałem luksusów, stąd kieliszek wina musującego, którym przywitano nas na pokładzie, był małą niespodzianką. Tych niespodzianek (nie uprzedzając faktów) czekało na nas podczas rejsu znacznie więcej. Szybkie rozpakowanie się, obowiązkowe szkolenie z ratownictwa morskiego, poznanie współpasażerów i... kilka godzin później wypływamy, a ja łapczywie łapię zimne podmuchy wiatru, które szaleją pomiędzy włosami na głowie, i rozkoszuję się widokiem Kanału Beagle'a.



plan rejsu może się zmienić. I nie możemy się na to obrażać, denerwować lub czuć się zawiedzeni: tutaj, na południu świata, karty rozdaje pogoda.

Tymczasem Kanał Beagle'a powoli zmienił się w Cieśninę Drake'a. Wpływamy na wody słynnej bramy do Antarktydy, zwodnicze i niebezpieczne. Obserwuję wysokie fale, przypominające o tym, że na dnie leży sporo jednostek, które właśnie tu niespodziewanie i nieszczęśliwie zakończyły swoją podróż. Na dziobie statku zaroilo się od uczestników wyprawy, ponieważ mamy towarzystwo: za burtą, w oddali, widać

wieloryby. Zaczyna się przygoda, to chyba orki: słysząc wielojęzyczny gwar, aparaty poszły w ruch, pierwsze teleobiektywy, wyglądające jak sprzęt za milion dolarów – również. Zadowolam się tym, co mam: lustrzanką z lekkim zoomem.

– Kiedyś faktycznie przypominano to zjazd emerytów. Na statku płynącym na Antarktydę z argentyńskiego miasta Ushuaia domino-

przyzwyczajonym do kotłującego się pokładu i widoków na wody Oceanu Południowego. I faktycznie, to nie jest spotkanie turystów w wieku emerytalnym.

Owszem, widzę sporo par w dość podeszłym wieku, ale dzielę czteroosobową kajutę m.in. z młodym Norwegiem z blond czupryną, który nie przekroczył 25. roku życia. Wczoraj spędziłem pół wieczoru na rozmowie i graniu w karty z hiszpańskojęzyczną grupką trzydziestolatków. Obok

Antarktyda stanowi ostatni kontynent, który chce odwiedzić podczas tej rocznej eskapady. Para emerytów z USA zbierała na ten rejs przez blisko pięć lat (*Byliśmy na Grenlandii, chcieliśmy zobaczyć, jak jest na południu, więc wrzucaliśmy każdego miesiąca po 200 dolarów do puszek w naszym domu, a resztę dołożyli nam syn z żoną*).

Na szkoleniach i prezentacjach, które mamy codziennie w okrętowej mesie, zaprzyjaźniłem się z parą Niemców w średnim wieku, którzy wybrali się w... nietypową podróż poślubną. I zamiast wypoczywać w tropikach, ich miesiąc miodowy przebiega w rytm zajęć na statku i gór lodowych, które pojawiają się przed dziobem naszej jednostki.

Jak wygląda codzienność na statku podczas rejsu? Skłamałbym, gdybym napisał, że dominuje monotonia. Kajuta, która stanowi mój dom przez te kilkanaście dni, daje poczucie komfortu, mimo iż bardziej pasuje do niej określenie „przytulna” niż „przestronna”. Łóżka, biurko, łazienka, trochę wspólnej przestrzeni. Jest w porządku – a gdy czuję, że brakuje mi większej powierzchni, przenoszę się po prostu do mesy i innych pomieszczeń, dostępnych dla wszystkich uczestników rejsu. Czytam książki, słucham muzyki lub po prostu myślę.

Ktoś, kto chce nadrobić zasób swoich wiadomości z zakresu glaciologii, historii, przyrody, fotografii – będzie zachwycony. Wspomniane zajęcia odbywają się w specjalnych blokach tematycznych, prowadzą je fachowcy w swoich dziedzinach, a ja czuję się niczym na uczelnianej sali wykładowej, z najpiękniejszym widokiem świata za oknami.

I znów wracamy do kwestii bezpieczeństwa. Tym razem nie chodzi jednak o nas, zwykłych turystów, będących w roli gości w tym odległym zakątku świata. Musimy nauczyć się tego, co nas czeka. Wybić sobie z głowy chęć ewentualnej interakcji ze zwierzętami, które napotkamy podczas zejść na ląd (*Może się zdarzyć, że otoczy was kolonia pingwinów. Absolutnie nie próbujcie ich głaskać, straszyc*).

To nie tylko szacunek do fauny i flory. To coś znacznie więcej: świadomość, że możemy jako turyści wyrządzić krzywdę tym, którzy są gospodarzami tego miejsca. I widząc reakcje blisko 150 współpasażerów, którzy uważnie słuchają porad, niektórzy z nich notują, część dopytuje o szczegóły – jestem spokojny o to, że nie dokończymy ▶



© ISTOCKPHOTO.COM/CONYNYK

▲ International Association of Antarctica Tour Operators (IAATO) stworzyło w 1991 r. siedem firm turystycznych

wała grupa raczej w podeszłym wieku. Mniej więcej 70 proc. turystów miało powyżej 60. roku życia.

– A jak jest teraz?

– Rozejrzyj się. Jak widzisz, czasy się zmieniły.

– Jest lepiej czy gorzej?

– (śmiech) Jest inaczej, kolego.

Rozmowa z Andreasem, zażywnym Niemcem, opiekującym się z ramienia organizatora turystami na statku, jest bardzo pouczająca. Idę zatem za radą, rozglądam się dyskretnie dookoła, będąc już

mnie w tym momencie w klawiaturę laptopa stuka blogerka z Tajwanu (*Chciałam spełnić swoje marzenie i zobaczyć Antarktydę przed 40. urodzinami*). Mieszasz turystów, nie dających się przyporządkować do jednej kategorii wiekowej.

Część z nich miałam okazję poznać jeszcze w mieście Ushuaia, podczas procedury zaokrętowania. Powodów, dla których podróżnicy decydują się wydać swoje pieniądze na antarktyczny rejs, jest tyle, ile osób. Mój towarzysz z kajuty zdecydował się wykorzystać spadek po babci na tzw. gap year.

swojego kamyczka do negatywnych działań, które zaburzają spokój i ekosystem Antarktyki.

Jednak już nasza obecność w tym zakątku świata stanowi pewną aberrację, która być może nie powinna mieć miejsca. Ten temat również poruszyłem podczas rozmowy z Dagmarą Bożek. *Tak naprawdę to, co teraz można zrobić, sprowadza się do wyposażenia turystów w narzędzia i wiedzę dotyczącą faktu, że jeżeli już mają tu trafić, to przynajmniej*

cie terenów polarnych. Wiesz, jak ktoś kocha Tatry, to bardzo chętnie wprowadziłby obustronnie w dostępie do Tatrzańskiego Parku Narodowego. Postawiłby szlaban, ogrodziłby cały teren. Ale ludzie i tak tam pójść, będą chcieli przejść pod szlabanami, w kłapkach, z tymi ikonicznymi siatkami z Biedronki. Jedyne, co możemy zrobić, to przekazać im wiedzę, aby mieli na nogach chociażby buty trekkingowe – dodaje Dagmara.

...i doskonale wiem, że ma rację.

w ruch, a ja nie jestem żeglarzem. Nie mogę o sobie powiedzieć, że po tym rejsie przynależę do Bractwa Kaphornowców (powołanego w Polsce w 1974 r.).

Ale magię przylądka Horn czuję mocno, walcząc z wiatrem na pokładzie i wpatrując się w wody oblewające ten cmentarz żaglowców. To granica między Oceanem Spokojnym a Atlantykiem. Ach, kilka takich specyficznych miejsc mam już za sobą, chociażby islandzki Þingvellir, gdzie styl



© ISTOCKPHOTO.COM/FRANK BUCHTER

▲ Okolice przylądka Horn z oderwanymi częściami lodowca

▼ Deception Island – Wyspa Zwodnicza – z jedyłą w Antarktyce niewielką laguną geotermalną, Kroner Lake



© ISTOCKPHOTO.COM/OLEKSANDR MATSIBURA

niech trafią ze świadomością tego, co można, a czego nie. Myślę tutaj chociażby o gatunkach chronionych, o pewnych typach zachowania, które należy przestrzegać w takim terenie. To jest coś, co należy głośno mówić i egzekwować – opowiada mi Dagmara. – Nie da się reglamentować dostępu, nawet zaporową ceną. Przecież niemożliwe jest zamknię-

Przylądek Horn. Nazwa, która budzi uzasadniony respekt, wskazująca na najdalej na południe wysunięty punkt Ameryki Południowej. Optynięcie przylądka „pod żaglami” stanowi jedno z marzeń wszystkich żeglarzy. Nasza jednostka nie ma jednak żagli. Płyniemy dzięki mocy turbin i inżynierii prawiającej silniki

dwóch płyt tektonicznych – północno-amerykańskiej i euroazjatyckiej – wyznacza granicę kontynentów.

Horn. W milczeniu oddają hołd bohater-skim żeglarzom, którzy w okolicy tego przylądka znaleźli swój ostatni port.

EMOCJE NA WULKANIE

Pingwiny zaglądają mi w obiektyw, z bezpiecznej odległości. Staram się poruszać w wolnym tempie, nie chcąc splotzyć zwierząt. W tle widzę kolonie ptaków, które podrywają się w powietrze, wirują w swoim podniebnym tańcu, pikują w dół. Rozpoznaję wydryki, a kolega z Norwegii kieruje moją uwagę w kierunku warcabników, które płytko nurkują i wynurzają się ze swoją zdobyczą, pokazując czarno-biały grzbiet. Całość to istny raj dla miłośników awifauny.

Jestem na Deception Island (po hiszpańsku Isla Decepción), czyli słynnej Wyspie Zwodniczej. Godzinę temu wpłynęliśmy na wody kaldery, a teraz bawię się w bezkrwawe polowanie fotograficzne, mając za sobą emocje związane z pierwszym zejściem na ląd. Nasza wcześniejsza próba desantowania przy użyciu zodiaków (specjalnych pontonów, na których w mniejszych grupkach mieliśmy być przetransportowani na brzeg) była nieudana – wyspa Barrientos przywitała nas deszczem i wzmagającym się wiatrem. Drugie podejście, tym razem na Deception Island, odbyło się bez większych przeszkód. Witajcie w kapryśnym świecie archipelagu Szetlandów Południowych.

Bawię się w swoisty urbex (z ang. urban exploration — eksploracja miejska), zaglądając w mury budynków dawnych stacji wielorybnych. Kottły grzewcze wyglądają niczym kapsuły prehistorycznych astronautów, a ich stan i rudy kolor stanowią żywy dowód na to, że natura poradzi sobie z każdym przedmiotem zbudowanym przy użyciu ludzkich rąk: wystarczy dać jej czas. Całość to niemy dowód obecności dawnych polarnych eksploratorów na tej niegościnniej ziemi.

Wyspa jest kalderą czynnego wulkanu, który ostatni raz dał o sobie znać w sierpniu 1970 r. To jedno z najczęściej odwiedzanych miejsc w Antarktyce (blisko 20 tys. turystów rocznie), o ile można tutaj w ogóle mówić o „popularności”. Spoglądam na Mount Pond, który wznosi się na wysokość 539 m n.p.m., i zastanawiam się, jaka panorama rozciąga się z jego szczytu. Ale to plan, który tym razem nie ma szans na realizację: przewodnicy dają znać, że czas już wrócić na statek, gdzie czeka na nas ciepły posiłek i zajęcia z geologii.

Z wypelnionym brzuchem (smaczną kolacją) oraz głową (wiedzą od naszych wykładów) moszczę sobie stanowisko na dziobie statku, w ciepłym swetrze i sztormiaku – czekam na humbaki i płetwale karłowate. Jest dość zimno, ale da się wytrzymać. Góry lodowe, które widać na horyzoncie, stanowią idealne dopełnienie antarktycznego krajobrazu. To niesamowite, jak szybko można przyzwyczaić się do piękna, które nas otacza. I jak swoista redukcja potrzeb wpływa na nasze postrzeganie tego, co daje nam otoczenie.

Podczas antarktycznego rejsu emocje przeplatają się z chwilami ciszy, kiedy w pełni doceniamy brak bodźców zewnętrznych. Istotne jest coś jeszcze, na pozór nieuchwytnie, ale dające się odczuć: zminimalizowanie zmory obecnych czasów, czyli potopu informacji z wszechobecnych mediów, w tym także społecznościowych, które skutecznie pożerają nasze wolne chwile.

Z zachwytem obserwuję turystę z Japonii, którego codzienną rutynę podczas naszego rejsu stanowi wpatrywanie się w Oce-

an Południowy. Tak po prostu. Tak bez celu. W pustkę. Zaczepiłem go podczas jednego z posiłków. *Mieszkam w Tokio. Wszędzie dookoła mnie są ludzie i budynki. Ostatni raz czułem się tak, jak miałem 17 lat* – opowiada mi Haruto, a ja spoglądam w jego dojrzałą, przeoraną zmarszczkami twarz. I wiem, że to dla niego ważna podróż.

ODROBINA POLSKI NA KOŃCU ŚWIATA

Ostrzę sobie zęby na wizytę w Polskiej Stacji Antarktycznej im. Henryka Arctowskiego, która potożona jest nad Zatoką Admiralicji na Wyspie Króla Jerzego. To właśnie tam od lutego 1977 r. Polacy prowadzą badania naukowe, m.in. obejmujące dziedziny meteorologii, sejsmologii oraz oceanografii. Niektórzy z organizatorów rejsów antarktycznych mają w planie wizytę na polskiej stacji. I tu również do głosu dochodzą warunki zewnętrzne: niekiedy nie można odwiedzić naszych rodaków, mimo pierwotnego planu, zakładającego taką atrakcję – tutaj wszystko zależy od panujących warunków atmosferycznych oraz decyzji kierownika danej Polskiej Wyprawy Antarktycznej.

O ile pierwszy warunek (aura) jest dość oczywisty, o tyle drugi wymaga małego wyjaśnienia. „Arctowski” to klasyczna stacja naukowo-badawcza, gdzie priorytet stanowi realizacja założonych celów. Goście-turyści mogą zostać wpuszczeni na teren stacji, ale nierzadko jest to po prostu niemożliwe, gdy prowadzi się np. konkretne badania lub nie ma nikogo z personelu stacji, kto mógłby zająć się grupą podróżników. Nam się udało.

ARGENTINA & ANTARCTICA

End of the World Adventures

BESPOKE TOURS IN ARGENTINA & ANTARCTICA!

Stand out with extraordinary experiences that combine Antarctic expeditions and Argentine Patagonia charm. Plan with us your client's next leisure or incentive itinerary!



Pure!
TRAVEL GROUP

SCAN &
LEARN MORE





© ISTOCKPHOTO.COM/SUNIL SINGH

▲ Na kormorany antarktyczne (*Leucocarbo bransfieldensis*) natkniemy się na archipelagu Szetlandy Południowej

Otoczenie stacji potęguje we mnie uczucie klaustrofobii: z jednej strony przestrzeń i przyroda, ale z tyłu głowy przebija się świadomość izolacji. Przebywając tutaj w innych niż kilkugodzinnych, turystycznych celach, jesteśmy skazani na wielomiesięczną rozłąkę z krajem, rodziną, bliskimi. Nietatwo stąd wrócić do Polski, nawet w przypadku, gdy zaczyna dziać się coś odbiegającego od normy. To swoisty cyrograf z losem.

A z drugiej strony? Coroczne szaleństwo w mediach, które widoczne jest w naszym kraju w momencie ogłaszania rekrutacji na kolejne Polskie Wyprawy Antarktyczne. To ciekawe zjawisko. Pomyślcie sami: praca na Antarktydzie! To musi być coś! Zwłaszcza że poszukiwani są nie tylko pracownicy naukowcy, lecz także elektrycy, informatycy czy me-

chanicy maszyn budowlanych. Patrząc to z nieco innego punktu widzenia, znając ludzi, którzy „zimowanie i pracę w „Arctowskim” mają już za sobą. A jedną z takich osób jest właśnie Dagmara Bożek.

Ponieważ obiecałem, że nie będzie to typowy reportaż podróżniczy, pociągnąłem moją rozmówczynię nieco bardziej za język.

– Dagmara, czy twoim zdaniem ktoś, kto rozpatruje w swojej głowie chęć pracy w środowisku tak bardzo odmiennym od szeroko pojmowanej „normy”, powinien się do tego jakoś przygotować? I czy istnieje sposób na jakieś ewentualne przetarcie przed wystąpieniem zgłoszenia do pracy w Antarktyce?

– Spróbuję zacytować jedną z osób, która ostatecznie pojechała na wyprawę. Bardzo mi się spodobała jej obserwacja. Napisała,

że jeszcze pięć lat temu nie wystąpiłaby tej aplikacji, bo... bałaby się. Pociągnęłam temat, słysząc w odpowiedzi, że aby pojechać w takie miejsce, trzeba być w porządku ze samym sobą.

– To znaczy?

– Być pogodzoną z różnymi rzeczami, które nas w życiu spotykają. Plus to, że trzeba się dobrze czuć w swoim własnym towarzystwie, z samym sobą. I wiesz, ja się z tym bardzo zgadzam, to jest kwestia pewnej równowagi psychicznej, wiedzy o sobie. Co potrafię, czego nie potrafię, kiedy zawiodłem kogoś... i jak do tego doszło.

– Faktycznie to aż tak istotne?

– Tak. Widzisz, ludzie są różni. Mają nieporozumiewane problemy, niekiedy bardzo poważne... i oni chcą jechać na stację polarną z przeświadczeniem, że wszystko sobie na miejscu porozwiązują. Bo tam jest daleko, zimno, inaczej, można być z naturą i tak troszeczkę z samym sobą.

– To działa?

– No właśnie nie do końca. Tutaj jednak ten czynnik psychologiczny jest bardzo ważny. Z kolei w odniesieniu do kwestii, jak się przygotować, to jest prościej. W przypadku profilu kandydatów, zwłaszcza na stanowiska techniczne, wszystko jest dokładnie rozpisane: jakie są niezbędne kompetencje i czego się oczekuje od takiej osoby.

Jesteście zainteresowani tym, aby zobaczyć Antarktykę nie z pozycji turysty podczas rejsu polarnego, tylko jako ktoś, kto będzie mieć szansę spędzić tu kilka miesięcy? Ostatnia rekrutacja miała miejsce w styczniu 2024 r., wypatrujcie kolejnej, na jubileuszową, 50. Polską Wyprawę Antarktyczną. Kto wie, może to będzie spełnienie waszych zawodowych i prywatnych marzeń?

▼ Amfityryta lamparcia (lampart morski), drapieżny ssak z rodziny fokowatych, obserwowany ze statku polarnego



© ISTOCKPHOTO.COM/FRANK GÜNTHER



© ISTOCKPHOTO.COM/ANTON RODIONOV

▲ Port Lockroy – historyczna stacja polarna z najdalej wysuniętym na południe urzędem pocztowym świata

☆☆☆

ODKRYWANIE NIESKOŃCZONEJ BIELI

Kolejne zejście na ląd, kolejny chybotały zodiak i modlitwy, aby nie wypaść za burtę. A na miejscu czekają już kolonie pingwinów złotoczubych, które chyba przyzwyczajone są do obecności grup turystów. Stoję więc z innymi współtowarzyszami, prowadząc obserwację

nieinterwencyjną, ciesząc się z możliwości obcowania z pierwotną fauną i florą oraz uwieczniania jej na filmach i zdjęciach.

Port Lockroy, Zatoka Wilhelminy, Rajska Zatoka – nazwy miejsc działają na wyobraźnię równie mocno jak pejzaże. Tam, gdzie możemy schodzić na ląd, zachowujemy podwójną uwagę. Niekiedy wyznacza ją zdrowy rozsądek, niekiedy głos przewodnika, czasami tabliczka informująca „Nie wcho-

dzić, ASPA!” (Antarctic Specially Protected Area, czyli szczególnie chroniony obszar Antarktyki). Polska również zarządza niektórymi z tych terenów: zachodnim brzegiem Zatoki Admiralicji oraz Lions Rump, przylądkiem na południowym wybrzeżu Wyspy Króla Jerzego.

Czy kolonie pingwinów cesarskich, stada fok oraz stada ptaków mogą się znudzić? Nie chcę odpowiadać za innych uczestników rejsu, mogą być sędzią swojego własnego losu podróżniczego: nie żałuję żadnej złotówki, którą wydałem na tę podróż. To miejsce jest wyjątkowe, nie tylko przez odmienność, surowość, dzikość, kapryśność pogody.

☆☆☆

Widziałem prawie wszystko. A tutaj uświadomiłem sobie, że tak naprawdę niewiele jeszcze widziałem – śmieje się Derek, wypetniając swoim tubalnym głosem naszą czteroosobową kajutę. Derek był w 165 państwach świata, Antarktydę i Antarktykę zostawił sobie praktycznie na sam koniec. I już teraz snuje plany, aby za rok, dwa, ponownie tu wrócić. Tym razem z innym organizatorem, nieco inną trasą.

W pełni rozumiem tego zwalistego, rudobrodzkiego olbrzyma spod Manchesteru. Jeżeli tylko się uda, wrócę tutaj. Prędzej czy później, ale wrócę. ■

15-28 MARCA 2025

ANTARCTIC EXPLORER

BLISKIE SPOTKANIA Z DZIEWICZĄ NATURĄ,
STATEK POLARNY NAJNOWSZEJ GENERACJI,
PRELEKCJE NAUKOWCÓW PODCZAS REJSU,
OPIEKA POLSKOJĘZYCZNEGO PILOTA PODCZAS
CAŁEGO WYJAZDU!

WIĘCEJ WYJAZDÓW W STYLU PREMIUM:
WWW.TRIPYOU.PL

TRIPYOU

DOŁĄCZ DO WYPRAWY
NA ANTARKTYDĘ!



NA WYJAZD ZAPRASZA:



Dorota Waga

WSPÓŁCZESNY MEKSYK W POSZUKIWANIU „MEKSYKAŃSKOŚCI”

MARTYNA LESZCZYŃSKA



▼ Cenote Ik Kil Majowie wykorzystywali niegdyś do rytualnego składania ofiar ku czci boga deszczu Chaaka

▲ Día de Muertos – kobieta ubrana w strój La Catriny



© ISTOCKPHOTO.COM/BNKCRISTEA



▼ Widok od strony morza na miasto San Miguel de Cozumel



▲ Narodowy Dzień Taco obchodzi się w Meksyku 31 marca ▼ Prekolumbijskie miasto Chichén Itzá na Jukatanie



▼ Majowie zakładali kolorowe drewniane maski, aby udawać, że są bogami lub istotami nadprzyrodzonymi



« Meksyk to ogromny kraj, w którym mieszka ponad 130 mln ludzi. Na przestrzeni blisko 2 mln km² żyje powyżej 60 grup etnicznych, spośród których każda ma własne tradycje i język. Trudno zatem stwierdzić, co jest esencją tzw. meksykańskości („mexicanidad”). »

Paradoksalnie, młodemu podzielnemu państwu (uniezależnionemu od królestwa Hiszpanii dopiero w 1821 r.) nie przeszkadzało wcale w kolektywnych próbach jej odnalezienia. José Vasconcelos (1882–1959), XX-wieczny meksykański prawnik, myśliciel, polityk i pisarz, a nawet kandydat na prezydenta kraju (w 1929 r.), wprowadził w latach 20. wyrażenie „rasa kosmiczna” (rasa cósmica), mające określać nową piątą ziemską „rasę” – Metysów. Potomkowie Europejczyków

naród, to obok niego na szczytach lokalnych współistnieje 68 innych rdzennych języków. Postępuje się nimi na co dzień duża część społeczeństwa, szczególnie na terenach wiejskich, co przypomina o żywej i barwnej tkance meksykańskiego społeczeństwa, dla którego prekolumbijskie dziedzictwo kulturowe stanowi integralną część współczesności. Do tych wspomnianych języków należy maya (maja), używany przede wszystkim w meksykańskiej części półwyspu Jukatan – dawnego serca cywilizacji

z największych atutów tutejszego przemysłu turystycznego, choć nie zawsze tak było. Jeszcze w latach 60. XX w. wybrzeże Morza Karaibskiego w Meksyku stanowiło dla większości przyjezdnych „ziemię nieznaną”. Słynna dzisiaj luksusowa miejscowość wypoczynkowa Cancún była – jak to w przypadku wielu nadmorskich miast na świecie – niewyróżniającą się niczym szczególnym wioską rybacką. Kurort założono oficjalnie 10 sierpnia 1971 r., a niedługo później, w 1975 r., uruchomiono także lotnisko – Aeropuerto Internacional de Cancún (CUN) – i kolejne, wyrastające jak grzyby po tropikalnym deszczu, kompleksy hotelowe. Ci, których zmasowane enklawy obcokrajowców zaczęły przytłaczać, szukali wytchnienia dalej na południe nad wschodnim wybrzeżem półwyspu. Dzisiaj znajdziemy tutaj kolejne popularne punkty turystyczne Jukatanu, a nadmorski pas, w którym leżą, tworzy tzw. Riwierę Majów (Riviera Maya).



▲ Cancún jest kierunkiem, który przyjmuje najwięcej cudzoziemców w Meksyku, wraz ze stolicą i Riwierą Maya

i rdzennych Amerykanów, których kulturowym symbolem stał się przemocowy związek hiszpańskiego konkwistadora Hernána Cortésa (1485–1547) i tłumaczki z autochtonicznego ludu Nahua Malinche (znanej też jako Malintzin, Malinalli lub Doña Marina), mieli dać początek nowemu lepsze światu.

Choć hiszpański – język kolonizatora – dominuje i spaja ten zróżnicowany, rodzący się w rewolucyjnych bólach XIX i XX stulecia

Majów, która pomimo rozprzestrzenienia się na spory geograficznie obszar nigdy nie stworzyła scentralizowanego aparatu państwowego na wzór Azteków.

WCIAŻ ŻYWE DZIEDZICTWO

Obecnie Jukatan to jedno z najczęściej odwiedzanych miejsc w Meksyku ze względu na popularne resorty w formule *all inclusive*, piaszczyste plaże i lazurowe wody Morza Karaibskiego. To właśnie bioróżnorodność meksykańskiego wybrzeża jest jednym



MAJAŃSKI RYDWAN OGNI – „TSÍIMIN K'ÁAK"

Na Jukatanie znajduje się ok. 150 stref archeologicznych. Wiele z nich jednak jest ciężko dostępnych, a zdecydowana większość podróżujących odwiedza tylko te najbardziej znane, jak Chichén Itzá, Tulum lub Cobá. W 2020 r. ówczesne władze Meksyku, na czele z prezydentem kraju Andrésem Manuelem Lópezem Obradorem, odchodzącym w tym roku z urzędu, poczyniły znaczący krok w zakresie rozwoju infrastruktury transportowej w regionie i rozpoczęły prace

nad nowym projektem modernizacyjnym. Jest nim Pociąg Majów (Tren Maya), inaczej *Tsiimin K'áak'*, co w języku maya oznacza „Ognisty Koń”, linia szeroko rozsianych połączeń kolejowych, przebiegających przez wszystkie najważniejsze punkty turystyczne na mapie półwyspu, od lotniska w Cancún aż do stacji Palenque w stanie Chiapas. Zapowiadana trasa ma rozciągać się na długości ponad 1,5 tys. km, co w europejskich warunkach odpowiada odległości z Lizbony do Paryża. Entuzjaści przedsięwzięcia podkreślają, że sieć szybkich połączeń kolejowych odciąży nadmorskie kurorty, przeładowane masową turystyką, i przyciągnie część turystów w historyczne lokalizacje położone w głębi półwyspu, z dala od głównych atrakcji. Jednym z takich miejsc jest Uxmal, miasto usytuowane na zachód od Chichén Itzá. Jego zabudowa wyróżnia się na tle najstłynniejszych jukatańskich stref archeologicznych pięknymi zdobieniami i późnoklasykcznym

pracy przy nowym środku transportu o swojsko brzmiącej dla nich nazwie i wagonach pędzących szybciej niż obecny w mitologii Majów jaguar.

Projekt rozbudowy infrastruktury spotkał się jednak także z rozległą krytyką i sprzeciwem lokalnych społeczności, których członkowie już w 2018 r., czyli krótko po ogłoszeniu projektu, wyszli na ulice 930-tysięcznej Méridy, pełnej zabytków kolonialnej stolicy stanu Yucatán, jednego z największych miast regionu objętych inwestycją. Kontrowersji jest wiele, od kwestii środowiskowych po obawy związane z wywłaszczaniem i sprzedażą wiejskich ziem wspólnotowych (tzw. *ejidos*), na których Majowie wciąż uprawiają tradycyjne rolnictwo (*milpa*), a prawo do wieczystego użytkowania gruntów wywalczyli po Rewolucji Meksykańskiej (1910–1920). Miejscowi uważają, że komercjalizacja oraz promocja ich kultury wiąże się z równoległym

ptaków. Tradycyjny prekolumbijski obrzęd religijny „lataczy” (*voladores*) z ludów Nahuia i Totonaków, wykonywany jest przez pięciu odświętnie ubranych mężczyzn, którzy po kolei wspinają się na ok. 30-metrowy słup. Jeden z nich pozostaje na szczycie, gdzie przygrywa na bębnie i flecie, podczas gdy pozostali rzucają się w dół z linami przywiązanymi do kostek, co przywodzi na myśl wielkomiejskie skoki bungee. Ten ekstremalny rytuał został wpisany w 2009 r. na Listę Reprezentatywną Niematerialnego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, a *voladores* chętnie organizują komercyjne występy dla turystów zarówno w kurortach, jak i w stolicy.

NIEPOTRZEBNE RÓŻOWE OKULARY

Poza zwiedzaniem wykopalisk oraz klasycznym plażowaniem Yucatán oferuje również świetne miejsca dla miłośników



▲ Piramida Czarownika w Uxmal ma 35 m wysokości

stylem architektonicznym o nazwie Puuc. Zwolennicy poprowadzenia kolei powołują się również na zwiększenie szans rozwoju ekonomicznego peryferyjnej części kraju oraz utworzenie nowych miejsc pracy, co miaoby powstrzymać migrację zarobkową na północ. Być może część Majów będzie mogła zrezygnować z niebezpiecznej podróży na grzbiecie tzw. Bestii (*La Bestia*, zwana też pociągiem śmierci – skład towarowy, który każdego dnia pokonuje trasę z Gwatemali przez Meksyk w kierunku USA), na rzecz

© ISTOCKPHOTO.COM/DUJERGEN BOCHNIEK



▲ Voladores to rytualny taniec na urodzaj, będący symbolicznym przywołaniem mitu o narodzinach świata

niszczeniem jej pozostałości i doszczętnie zamienia ją w przerysowany park tematyczny na wzór Xcaret. Osada o tej samej nazwie była niegdyś ważnym majańskim ośrodkiem handlowym, dziś stoi tu luksusowy „eko-archeologiczny” park rozrywki, oferujący swoim gościom szeroką gamę atrakcji, które mają reprezentować nie tylko lokalną kulturę Majów, lecz także inne wyróżniające się elementy dziedzictwa z całego Meksyku. Organizuje się tutaj m.in. pokazy artystyczne, takie jak np. taniec powietrzny ludzi

nurkowania. Na dnie wybrzeża niemal całego meksykańskiego stanu Quintana Roo ciągnie się druga największa na świecie Wielka Mezoamerykańska Rafa Koralowa (Sistema Arrecifal Mesoamericano, Arrecife Mesoamericano lub Gran Arrecife Maya), która ma łączną długość ok. 1 tys. km. Zdobi ona też podwodną linię brzegową kolejnych państw Ameryki Środkowej: Belize, Gwatemali i Hondurasu. Wielu amatorów sportów wodnych wybiera okolice wyspy Cozumel (maya: *Kosom lumil*, czyli „Wyspa Jaskółek”), ►

którą Jacques-Yves Cousteau (1910–1997), znany francuski badacz mórz i podróżnik, nazwał jednym z ukrytych klejnotów świata. Rify koralowe to delikatny i wrażliwy na zmiany klimatyczne ekosystem, dom dla wielu zależnych od nich rzadkich gatunków morskiej fauny i flory. Majestat tutejszej nadmorskiej przyrody jest chroniony w obrębie dwóch rezerwatów biosfery UNESCO – Sian Ka'an i Ría Lagartos. W tym pierwszym można podziwiać m.in. pływające w lagunach delfiny i żółwie morskie, a jego nazwa w języku maya oznacza „wrota nieba” lub „tam, gdzie zaczyna się niebo”. W obrębie drugiego rezerwatu znajdują się niesamowite różowe jeziora Las Coloradas. Te płytkie zbiorniki o dużym stężeniu zasolenia tworzy woda oceaniczna, która przelewa się z pobliskich namorzynów na twarde równiny. Niewiele żywych organizmów byłoby w stanie przeżyć w takich warunkach, jest to jednak dobre środowisko życia dla planktonu oraz drobnych, ciepłolubnych skorupiaków z rodzaju *Artemia*, nazywanych również słonczakami (solowcami czy solankowcami). To właśnie one odpowiadają za różowy odcień wody w jeziorach, co więcej, stanowią ulubione pożywienie różowych flamingów. Te duże ptaki brodzące wraz z innymi przedstawicielami awifauny przylatują stadnie na podmokłe tereny rezerwatów, gdzie mają swoje tereny lęgowe. Las Coloradas już w czasach starożytnych Majów wykorzystywano do produkcji soli.

SUROGAT MEKSYKU WZDŁUŻ GRANICY

Przed rozkwitem Jukatanu centrum rozrywki i dobrej zabawy mieściło się w Tijuanie, na meksykańsko-amerykańskim pograniczu, które Ed Vulliamy – brytyjski dziennikarz, reporter i pisarz, korespondent tygodnika *The Observer* w USA, ochrzcił swego czasu mianem *Ameksyki* (warto przeczytać jego książkę *Ameksyka. Wojna wzdłuż granicy*, za którą w 2013 r. otrzymał Nagrodę im. Ryszarda Kapuścińskiego). W XIX w. po przegranej wojnie z północnym sąsiadem Meksyk utracił część prowincji Kalifornia, co przyczyniło się do gwałtownego wzrostu populacji Tijuany. Ruch obywateli USA meksykańskiego pochodzenia, powstały w latach 60. ubiegłego wieku (tzw. *Movimiento chicano*), wskrzesił pojęcie kolebki „meksykańskości”, nawiązując do ważnego elementu mitologii założycielskiej kraju. Aztekowie, posługujący się językiem nahuatl (posiadającym obecnie największą liczbę użytkowników ze wszystkich języków rdzennych Meksyku

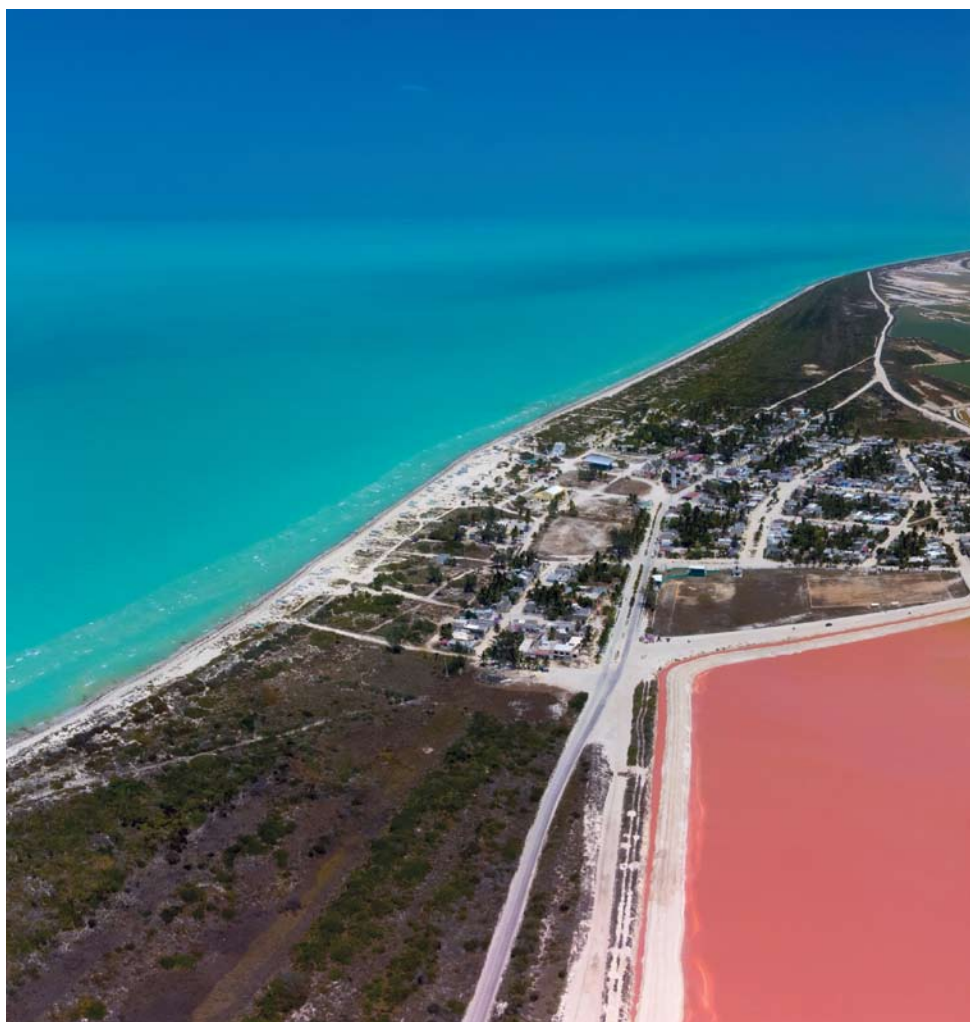


▲ Rafa u wybrzeży wyspy Cozumel stanowi część Wielkiej Mezoamerykańskiej Rify Koralowej, Wielkiej Rify Majów

– ok. 1,7 mln osób) mieli pochodzić z mitycznej krainy Aztlán, którą umiejscawia się niedaleko współczesnej granicy obu państw, wytyczonej 2 lutego 1848 r. w Guadalupe Hidalgo (aktualnie część Ciudad de México) w traktacie pokojowym kończącym wojnę

amerykańsko-meksykańską (1846–1848). Huitzilopochtli, bóstwo opiekuńcze Azteków, poprowadziło lud na południe, gdzie później wybudowano stolicę nowego imperium – Tenochtitlán. Miasto to założono ok. 1325 r. na wyspie oraz na sztucznych

▼ Piękne Las Coloradas na północnym wybrzeżu Jukatanu już w czasach Majów wykorzystywano do produkcji soli



ptywających wysepkach pośrodku jeziora Texcoco. To właśnie na ruinach Tenochtitlán stanęło dzisiejsze miasto Meksyk.

Tijuana stała się uosobieniem ducha wolności w czasach amerykańskiej prohibicji (1919–1933), kiedy wielu przedsiębiorców z północy próbowało kontynuować tutaj biznes, obchodząc niekorzystne dla nich nowe przepisy. W miastach meksykańskiego pogranicza nie brakowało więc stałego dopływu klientów, szczególnie że w San Diego w Kalifornii, jednym z bliźniaczych miast po drugiej stronie, stacjonowała marynarka wojenna. Przyjeżdżano tu ze Stanów Zjednoczonych napić się m.in. margarity, jednego z najpopularniejszych drinków na bazie tequili, którego narodziny, wedle jednej z teorii, miały miejsce w 1938 r. w restauracji „Rancho La Gloria”, położonej między Tijuana a Rosarito. Innym kreatywnym kulinarnym wytworem pogranicza miała być sałatka cesar, za której twórcę uważa się Caesara Cardiniego (1896–1956). Ten pochodzący z Włoch kucharz prowadził w Tijuanie własną restaurację. Jego córka Rosa (1928–2003) opowiadała, że Cardini wy-



▲ Ponad 2-milionowa Tijuana w Kalifornii Dolnej to drugie pod względem liczby ludności miasto w Meksyku

nalazł tę sałatkę, gdy 4 lipca 1924 r. skończyły się zapasy w kuchni i musiał przygotować do jedzenia coś z tego, co mu zostało w spiżarni. Alkohol i gastronomia nie były jednak jedynym magnesem dla podróżnych z północy. Odnajdywali się tu też adepci hazardu, entuzjaści walk byków, odbywających się na Plaza Monumental de Playas de Tijuana (jednej z największych aren do corrido na świecie, mogącej pomieścić aż 22 tys. widzów) i poplecznicy innych nieobyczajnych uciech. Tijuana zaczęła specjalizować się w reprodukcjach folklorystycznego kiczu, na potęgę wciskała nowo przybyłym gościom sombrera, poncza, bibeloty inspirowane Aztekami i Dzikim Zachodem, które na stałe gościły w naszym wyobrażeniu dotyczącym całego kraju. Wszystko zmieniło się niestety wraz z nasileniem aktów przemocy, związanych z kwitnącym handlem narkotykowym i walkami poszczególnych karteli o wpływy w regionie.

POZA TEQUILĄ I TORTILLĄ

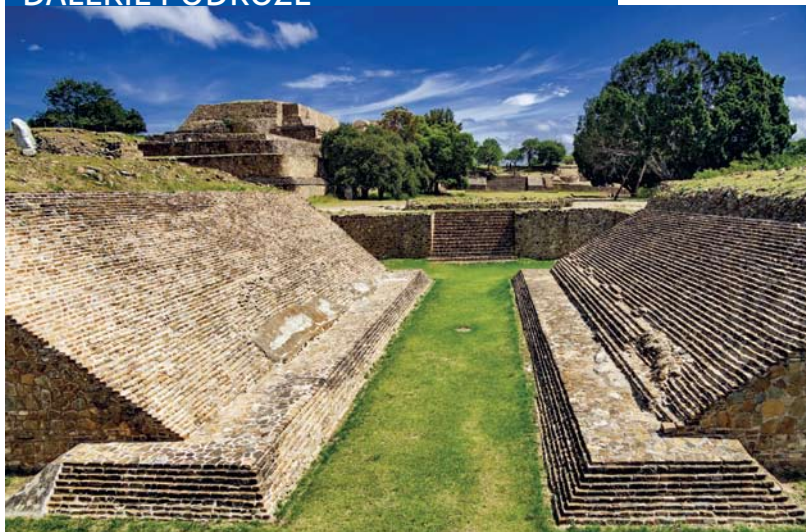
Co ciekawe, obrośnięta złą sławą Kalifornia Dolna (Baja California) przeżywa obecnie renesans turystyczny. Na terenie tego północno-zachodniego stanu znajduje się słynny region winiarski Meksyku – Dolina Guadalupe (Valle de Guadalupe). Stąd właśnie pochodzi 70 proc. krajowej produkcji win. Region ten rozwinął się dzięki sąsiedztwu dużego portu w 340-tysięcznym mieście Ensenada, gdzie oprócz krążących statków towarowych przystanek robi także wiele luksusowych wycieczkowców z pasażerami z różnych stron świata. Odwiedzającym Kalifornię Dolną oferuje się wyprawy po okolicznych winnicach i degustację szlachetnych trunków. Apogeum tych lokalnych doświad-

zeń stanowi aż 25-dniowy Festiwal Winobrania w Ensenadzie (Fiestas de la Vendimia en Ensenada), odbywający się w lipcu i sierpniu. Po uzyskaniu niepodległości przez Meksyk w Valle de Guadalupe założono w 1834 r. ostatnią misję dominikańską w Kalifornii Dolnej – Misión de Nuestra Señora de Guadalupe del Norte. To właśnie misjonarze zapoczątkowali uprawę winorośli w regionie, którą kontynuowali ich następcy. Na początku XX stulecia dolina stała się nowym domem dla grupy rosyjskich uchodźców, mołokanów – przedstawicieli chrześcijańskiej grupy religijnej wywodzącej się z prawostawia – prześladowanych przez cara, o których spuściznie można posłuchać podczas wizyty w muzeum poświęconym miejscowej osadzie przybyszów z Rosji (Museo Comunitario Ruso).

Coraz większą popularnością cieszą się również potrawy z lokalnej innowacyjnej kuchni Baja Med, łączącej unikatowe smaki zarówno tradycyjnej kuchni meksykańskiej, jak i śródziemnomorskiej oraz azjatyckiej. Kawalek dalej, w historycznym centrum Mexicali możemy wybrać się do dzielnicy Chinesca, gdzie koncentruje się najprawdopodobniej najliczniejsza grupa osób pochodzenia chińskiego w całym Meksyku, a przy tym znajdują się jedne z najlepszych chińskich restauracji. Krążą legendy, że pod zabudową miasta wydrążone są podziemne tunele, które były używane przez chińskich imigrantów jako schronienie i miejsce prowadzenia działalności gospodarczej podczas kampanii antychińskiej (campana antichina, 1911–1934). Chinesca nadaje się do zwiedzania najlepiej z lokalnym przewodnikiem, który z pewnością wspomni też o interesującym muzeum kuchni chińskiej ▶



© ISTOCKPHOTO.COM/AL LA



▲ Boisko do rytualnej gry w piłkę w Monte Albán

▼ Hierva el Agua, tzw. najdziwniejszy wodospad świata



▲ Oaxaca znana jest z wyrobów rękodzieła ludowego



▼ Xux-Ha (X'ux Ha) uważa się za jeden z najpiękniejszych cenotes w pobliżu 60-tysięcznego miasta Valladolid

▼ Día de Muertos – występ popularnej orkiestry mariachi



– Museo Wok. Po kalorycznym doładowaniu znakomitym dopełnieniem dnia może okazać się sandboarding, czyli zjazd na specjalnie przygotowanej desce z piaskowych wydm.

Nadejście epoki tanich linii lotniczych spowodowało, że uwaga turystów zaczęła przesuwać się w głąb kraju, m.in. do takich stanów jak Oaxaca, domu kolejnych rdzennych grup etnicznych, w tym dwóch najliczniejszych – Zapoteków i Misteków (Mixteków). W czasach starożytnych zamieszkiwały one dawne centrum kulturalne Mezoameryki – Monte Albán. Obecnie to stanowisko archeologiczne usytuowane jest 8 km od stolicy stanu. Potężne miasto Monte Albán zostało założone ok. 500 lat p.n.e. i kwitło do 500 r. n.e. Było starożytnym centrum cywilizacji Zapoteków. Do tych ostatnich należał m.in. prezydent Meksyku Benito Juárez (1806–1872). Nazwisko tego bohatera narodowego pojawia się nawet w nazwie stolicy stanu – Oaxaca de Juárez. Jego rządy określa się jako okres Wielkiej Reformy (La Reforma), obejmującej likwidację ogromnych majątków Kościoła katolickiego, który przez lata kontrolował edukację oraz przeważającą część sądownictwa i administracji w Meksyku. Duchowni od samego początku kolonizacji prowadzili też działalność ewangelizacyjną i misyjną. Przyczyniło się to do mieszania obrządku katolickiego z miejscowymi zwyczajami ludowymi. Stąd charakterystyczny synkretyzm religijny Meksykanów, którego najlepszym uosobieniem jest kult Matki Bożej z Guadalupe (Nuestra Señora de Guadalupe lub Virgen de Guadalupe). Oaxaca słynie także z rzemiosła, tzw. *alebrijes*, barwnych figurek, będących zazwyczaj połączeniem kilku zwierząt, np. osła z motylem, koguła z bykiem czy lwa z orłem. Fantastyczne stwory powstają tradycyjnie z drewna albo z papierowej masy (papier maché), którą nakłada się na szkielec z drutu, a później maluje i ozdabia. Równie abstrakcyjny wydaje się zastygły wodospad Hierve el Agua, prawdziwy cud natury i jedyny taki na świecie poza tureckim Pamukkale i węgierskim Egerszalók.

DRYFUJĄCE RUINY

Kiedyś cały Jukatan znajdował się pod wodą. Wynurzył się na powierzchnię, niczym mityczne miasto Atlantyda, za sprawą uderzenia olbrzymiej planetoidy w pobliżu dzisiejszego miasteczka Chicxulub. Przypuszcza się, że była ona również odpowiedzialna za rozpoczęcie wielkiego wymierania dinozaurów.

Północna część półwyspu stanowiła przez długi czas suche i stosunkowo nieprzyjazne miejsce do życia, stąd m.in. późny rozwój turystyki w tym regionie. Nie płyną tu żadne rzeki ani strumienie, w związku z czym, przy braku odpowiedniej infrastruktury, dostęp do wody pitnej był utrudniony. Największe opady w tym rejonie świata występują między czerwcem a październikiem. Dlatego też najwięcej zagranicznych gości decyduje się na podróż tutaj w miesiącach zimowych, gdy klimat nie jest aż tak wilgotny, a skwar mniej intensywny.

Starożytni Majowie, w przeciwieństwie do wylegujących się w promieniach słońca turystów (łudzko przypominających w tej aktywności element miejscowej fauny – iguany), niecierpliwie wyczekiwali końca suszy. Świadczy o tym Chaaka, ważna postać z panteonu ich bóstw, dawca życiodajnej wody używającej pola uprawne. Jego wizerunek pojawia się na wielu stanowiskach archeologicznych. Wiercono, że mieszka w tzw. cenotach (*cenotes*), naturalnych studniach krasowych, powstałych na skutek wymywania wapiennych skał przez deszcz. Wejścia do zalanych podziemnych systemów jaskiń stanowiły podstawowe źródło wody pitnej dla mieszkańców, przez co w ich pobliżu powstawały duże miasta, takie jak legendarne Chichén Itzá. Ogłoszone 7 lipca 2007 r. jednym z siedmiu nowych cudów świata, najprężniej rozwijało się na przełomie X i XI stulecia, dzięki czemu długo utrzymywało dominującą rolę w regionie. Nazwa pochodzi od położonego na jego terenie Świętego Cenote (Cenote Sagrado) i oznacza dosłownie „u wylotu / u wrót studni Itzá” lub „źródła ludu Itzá”. Oprócz tego *cenotes* pełniły także ważną rolę rytualną. Do studni składano ofiary, licząc na przychyłość i wstawiennictwo bóstw. Badania przeprowadzone na początku XX w. przez amerykańskiego archeologa i dyplomata Edwarda Herberta Thompsona (1857–1935) odkryły na dnie Cenote Sagrado w Chichén Itzá liczne przedmioty, w tym m.in. różne narzędzia, biżuterię, ceramikę oraz ludzkie kości. Studnie stanowiły jedno z przejść do świata zmarłych – Xibalby. W oczach współczesnych, tłumnie przybywających co roku turystów, straciły one swój wymiar duchowy. Stały się jedynie pospolitą częścią oszałamiającego krajobrazu tropikalnego wybrzeża, rajskim kąpieliskiem, którego przejrzyste wody skrywają w głębi prawdziwe skarby z przeszłości. W 2021 r. na dnie studni na terenie stanowiska archeologicznego San Andrés w pobliżu ruin Chichén Itzá znaleziono

ponadtyścioletnią majańską łódkę, która miała służyć w rytualnych przejściach pomiędzy światami.

ŚMIERĆ TAKA, JAKĄ JĄ MALUJĄ

Mitologia Majów stanowi zaledwie ułamek licznych meksykańskich toposów, nawiązujących w taki czy inny sposób do śmierci. Ciężko pominąć głównego reprezentanta tego „gatunku” oraz skupionych wokół niego obchodów, czyli Święto Zmarłych (Día de Muertos). Co ciekawe, uważa się je powszechnie za tradycyjne i sięgające korzeniami do prekolumbijskiego folkloru, na którym oparto również inne części składowe tożsamości narodowej. Tak naprawdę jednak dzisiejsza forma tego święta stanowi głównie wynik inwencji stołecznych elit, które usilnie poszukiwały czegoś na wskroś „meksykańskiego”, co mogłoby stanowić spoiwo dla młodego narodu i jednocześnie być atrakcyjnym wizerunkiem eksportowym. Tym właśnie okazało się Święto Zmarłych i rzekomo odmienny, bardziej beztrojski w porównaniu do innych narodów stosunek Meksykanów do śmierci, a dopełnieniem całości stały się motywy cukrowej czaszki (*calavera de dulce* lub *calavera de alfeñique*) i przyjaznego, tańczącego na płatkach aksamitek kościotrupa (*cempasúchil*). Wielu mieszkańców meksykańskiej prowincji nie znało zwyczaju budowania i ozdabiania kultowych już ołtarzy (*altares de muertos*). Z kolei Meksykanie z północnych, granicznych stanów świętowali w dzieciństwie raczej Halloween.

Swoją rolę w krzewieniu narodowej tradycji sąsiada z południa odegrali sami *gringos*. Wielka uliczna parada, sunąca na przełomie października i listopada przez ulice meksykańskiej stolicy, po raz pierwszy miała miejsce w scenie otwierającej film *Spectrez* z 2015 r. o przygodach Jamesa Bonda. Był to podobno pomysł meksykańskiego rządu, dla którego propozycja umieszczenia uroczystości w hollywoodzkim scenariuszu stanowiła przemyślaną strategię marketingową. Jak się okazało, Meksykanie zasymilowali nową tradycję bez większych oporów – w pierwszej faktycznie zorganizowanej parady uczestniczyło ponad 250 tys. ludzi, przede wszystkim miejscowych. Z każdym kolejnym rokiem huczne obchody święta stają się coraz głośniejsze poza granicami kraju – ścigając do stolicy podróżnych z całego świata. I nic dziwnego, bo odznaczają się dużą oryginalnością i niepowtarzalną atmosferą, jak zresztą na niezmiennie barwny Meksyk przystało. ■

KOREA POŁUDNIOWA

– POTĘGA ORIENTALNEJ RÓŻNORODNOŚCI

PAWEŁ KUNZ
www.panpodroznik.com

« Dla wielu podróżników Korea Południowa jest klejnotem Azji Wschodniej. To właśnie tutaj na niemal każdym kroku można natknąć się na oryginalny mariaż tradycji i nowoczesności. »

Płaże i wulkaniczne krajobrazy wyspy Czedżu (Jeju) kontrastują z kosmopolitycznym centrum Seulu, tradycyjne pieśni *pansori* (*p'ansori*) rezonują z grupami wykonującymi k-pop, a dania z *kimchi* sąsiadują z marynowanymi skorupiakami w wersji fusion oraz jedną z najlepszych kuchni ulicznych świata.

Czy warto odwiedzić ojczyznę nowoczesnych technologii, podlaną gęstym sosem niełatwej historii oraz bogactwa kulturowego? To złe zadane pytanie: bardziej zasadna wydaje się kwestia „kiedy”, a nie „czy”.

HAWAJE W WERSJI AZJATYCKIEJ? JEDŹ NA CZEDŹU!

Jak na Hawajach? Słyszę to przynajmniej kilka razy dziennie z ust turystów. Cóż, najwidoczniej nie grzeszyłem oryginalnością wrażeń, dzieląc się swoimi skojarzeniami z lekko znudzonym barmanem w barze nieopodal plaży Hamdeok (Hamdeok Seoubong Beach). Z głośników dobiega dynamiczny przebój młodzieńców z k-popowego koreańskiego zespołu BTS, koktajl jest przyjemnie schłodzony, a słońce nienachalnie operuje na niebie.

Niespiesznie zabijam czas, zając się lokalnym przysmakiem, czyli *sashimi* (krojonym najczęściej w kostkę lub płatki surowym mięsem z dodatkiem przypraw) z owoców morza. Przeglądam swoje zdjęcia z przedpołudniowego spaceru po Seoubong Trail oraz próbuję w myślach policzyć,



jak dużo samolotów widziałem wczoraj w odstępie godziny lądujących na lotnisku w Czedżu (Jeju International Airport – CJU), gdy czekałem w terminalu na moich przyjaciół. Planowaliśmy przylecieć tutaj z Seulu razem – ale małe komplikacje w pracy spowodowały, że moi koreańscy znajomi zmuszeni byli przełożyć swój lot. Na szczęście zaledwie o... trzy godziny.

Trudno w to uwierzyć, ale trasa z portu lotniczego Seul-Gimpo (Gimpo International Airport – GMP) do 500-tysięcznego miasta Czedżu jest najpopularniejszym krajowym połączeniem lotniczym na świecie – utrzymuje to miano od ponad 10 lat. Aż blisko 100 lotów dziennie i ponad 13,7 mln pasażerów rocznie (dane za 2023 r.)! Praktycznie co 10 min na płycie lotniska, położonego na wyspie Czedżu, melduje się nowy samolot z Seulu, wypchany do ostatniego fotela turystami oraz lokalnymi mieszkańcami. Szybki, kilkudziesięciominutowy lot pozwala przenieść się z krainy nowoczesnych szklanych wieżowców do krainy, gdzie karty rozdzaje przyroda.

Tajemnica popularności Czedżu? *Sam zobaczysz* – śmiała się tuż po przylocie Ji-yoon, rozpakowując swoją deskę surfingową i zapraszając mnie do przestudiowania mapy wyspy. Ji-yoon to filigranowa (150 cm wzrostu) rodowita Koreanka, której energia i uśmiech potrafiłyby rozbroić największego ponuraka. Poznaliśmy się w Pekinie, kilka lat temu, a rzucone przez nią mimochodem słowa *Jak będziesz kiedyś w Seulu, daj znać* od ponad tygodnia właśnie się pięknie wizualizują. Pamiętaj, uważaj, co mówisz do podróżnika, ponieważ – jak mówi biblijny cytat – słowo ciałem się stało!

Cztery dni później doskonale już rozumiem, o co chodziło Ji-yoon i jej chłopakowi, pochodzącemu ze Stanów Zjednoczonych. To było niczym intensywny kurs *Jak korzystać z chwili czasu wolnego*, który ponoć stanowi standard dla wielu młodych mieszkańców Korei Południowej, na co dzień będących dosłownie przysypanych pracą i obowiązkami zawodowymi. Czedżu to odskocznia, lekarstwo na brak długiego urlopu w koreańskich czebolach (*chaebŏl*), czyli koncernach.

Wyspa jest także całym wakacyjnym światem w pigułce. Na miłośników biernego wypoczynku czekają tu dziewicze plaże i spokojne zakątki, gdzie biały piasek kontrastuje z błękitem wody. Nie uświadczylem żadnych parawanów, skądinąd znanych nad Bałtykiem, a czystość brzegu Cieśniny Koreańskiej i jego otoczenia wprawiła mnie w zakłopotanie. Ale nie warto bać się popularnych miejsc, rodem z przewodników: spędziłem relaksujące godziny na Gwajji Gwamul Beach, w towarzystwie moich znajomych i książki *W podróży*, której autorem jest węgierski pisarz Sándor Márai (1900–1989).

© ISTOCKPHOTO.COM/INEDPHOTO

▲ Koreańskie dziewczęta ubrane w szaty *hanbok*, spacerujące po terenie wspaniałego pałacu Gyeongbok w Seulu

Nie samym plażowaniem jednak turysta żyje: na zwolenników aktywności wodnej czekają doskonałe miejsca do surfowania, takie jak Jungmun Saekdal Beach (Jungmun Saekdalhaebyeon Beach). Skuszeni aktualnymi warunkami atmosferycznymi i chcąc przy okazji zobaczyć wodospad Cheonjeyeon, pojechaliliśmy na południe wyspy Czedżu. I nie zawiedliśmy się. Nie odważyłem się wprawdzie wejść na deskę, ale z przyjemnością obserwowałem Ji-yoon, która toczyła bój z falami, wiatrem i grawitacją. Nagrodą był sycący *jajangmyeon* (makaron z kawałkami wieprzowiny, warzywami i pastą z czarnej fasolki sojowej), spożyty w małym barze w towarzystwie *makgeolli*, czyli koreańskiego wina ryżowego.

☆☆☆

Jak już o atrakcjach mowa: zupełnie nieintencjonalnie zdobyłem koronę wodospadów Czedżu: Cheonjiyeon, Jeongbang i Cheonjeyeon. Ale prawdziwy kolorowy za-

Szybkie konsultacje (*Wejść tam sam, my w tym czasie będziemy surfować*) i kilka godzin później jestem na szlaku Seongpanak (Seongpanag Trail), prowadzącym na szczyt wygasłego wulkanu. Krok za krokiem zmierzam do góry, podziwiając przyrodę i okolicę Parku Narodowego Halla-San. Miejsce to od 2007 r. znajduje się na Liście Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, zresztą jak cała wyspa Czedżu wraz z zespołem ponad 120 bazaltowych jaskiń tunelowych (tzw. Geomunoreum Lava Tube System), uformowanych przez nadal czynny wulkan Geomunoreum (456 m n.p.m.). Nabieram wysokości, obserwuję pierzaste chmury, które niczym kołdra otulają zbocza Halla-san. Zostały mi ostatnie metry, mijam grupkę japońskich turystów, osiągam szczyt i... nie mówię nic, w kontraście do rozgadanych Azjatów. Nie chcę psuć chwili. Widok krateru i słynnego jeziora Baengnokdam, które znajduje się wewnątrz, głęboko zapada w pamięć.

skuszeni nie tylko pejzażami, lecz także licznymi domami gry i kasynami, w których mogą trwonić czas oraz pieniądze. Cóż, dla każdego coś miłego...

☆☆☆

SEUL. RZECZ O NOWOCZESNOŚCI

Stolica Korei Południowej to miasto miliona światła, gdzie spanie jest stanowczo zbyt przereklamowaną czynnością. Łatwo mi w to uwierzyć: zegarek wskazuje 3.40, stoję nocą nieopodal tętniącego życiem Dongdaemun Market i mijają mnie kolejne grupki Koreańczyków. Coś do jedzenia? Proszę bardzo. Sukienka dla twojej koleżanki? Nie ma problemu, piękna hostessa stojąca wraz z ochroniarzem przy wejściu do apM Place uśmiecha się zachęcająco, wskazując dłonią wewnątrz budynku. A może ładowarka do telefonu, w zestawie z kapeluszem chroniącym przed palącym słońcem, wszak jutro zapowiadają blisko 40-stopniowy upał? Do wyboru, do koloru!



© ISTOCKPHOTO.COM/HITSUJUNW033

▲ Jeongbang na wyspie Czedżu ma 23 m wysokości, to jedyny wodospad w Azji, który wpada bezpośrednio do oceanu

wrót głowy czekał na mnie na najwyższym szczycie wyspy i jednocześnie całej Korei Południowej. Trekking na wulkan tarczowy Halla-san (Halla), wznoszący się na wysokość 1947 m n.p.m. (zaledwie 40 m mniej niż Kasprowy Wierch), to przyjemna odskocznia od plaż i wody. Na wspinaczkę należy przeznaczyć cały dzień: trasa w dwie strony zajmie ok. 8–9 godz., w zależności od obranej marszrut.

Postanowiłem wracać nieco bardziej wymagającą trasą – Gwaneumsa Trail. Zastanawiam się po drodze, czy skojarzenia łączące Czedżu z Hawajami są słuszne? Dochodzę do wniosku, że tak, ale do zestawu tych skojarzeń stanowczo dorzuciłbym jeszcze portugalskie Azory.

W hotelu czeka na mnie prysznic i kolejne grupki turystów z Kraju Kwitnącej Wiśni. Otóż Japończycy chętnie odwiedzają wyspę,

Nocne życie kwitnie, i nie o rozrywkowym zwiedzaniu Seulu mowa, choć oczywiście turyści spragnieni imprez wszelakich będą w niebie, mając do wyboru dziesiątki barów, restauracji i miejsc, z których dobiega głośnie muzyka. Normą są sklepy, ulice, ba, nawet części dzielnic, w których chęć „shoppingu” można zrealizować praktycznie przez całą dobę. Z głębi witryn mrugają do mnie ekrany najnowszych modeli telefonów komórkowych, niektóre z nich nigdy

nie pojawia się na rynku amerykańskim czy europejskim. Ustawione są w równych rzędach, niczym szwadrony elektronicznych żołnierzy, którymi dowodzi jeden generał i król – Samsung.

Zaczynali od handlu suszonymi rybami, makaronem czy alkoholem, a teraz możesz żyć w świecie Samsunga, mając praktycznie wszystko na sobie i wokół siebie z ich logo – opowiadała mi Ji-yoon, susząc włosy na plaży w Czedżu, kilka dni temu. Z polskiego punktu widzenia to historia wręcz nieprawdopodobna. Nasza znajomość tej marki skupia się głównie na elektronice użytkowej. Tymczasem Samsung to symbol Korei Południowej, firma wydająca miliardy dolarów na badania, rozwój i innowacje, jeden z czebli – tak charakterystycznych w tym kraju.

To równocześnie pouczające rozwiązanie nie zagadki błyskawicznego południowokoreańskiego sukcesu: planowanie strategiczne, szacunek dla edukacji, zarządzanie oparte na konfucjanizmie zderzyły się

wydarzenia, którzy poinformowali, że w 2030 r. EXPO nie odbędzie się w Pusan (Busan), tylko w stolicy Arabii Saudyjskiej, Rijadzie. Trudno również zapomnieć o tym, że w 2002 r. Korea Południowa była współgospodarzem, wraz z Japonią, mistrzostw świata w piłce nożnej.

Charakterystyczne, rozpoznawalne logo najbardziej znanej południowokoreańskiej firmy można dostrzec w rzeczach najmniejszych (telefonach komórkowych) i tych największych (elektrowniach atomowych). *Szef Samsunga jest ważniejszy od prezydenta* – dodała Ji-yoon, śmiejąc się na koreański sposób: pełną buzią.

Miniaturyzacja elektroniki wprawia w osłupienie, na równi z pnącymi się do samych chmur wieżowcami. Łączę jedno z drugim: mam w kieszeni nowoczesny smartfon, a przede mną rozciąga się panorama całego Seulu, którą obserwuję z wysokości 541 m.

o 120 tys. wonów (ok. 345 zł), ale nie żałuję nawet przez moment. Próbuję wykonać fotografię swoim prywatnym, koreańskim telefonem, uśmiecham się do oficjalnego zdjęcia robionego przez obsługę i zastanawiam się nad swoistym sacrum i profanum w Seulu. To przecież tutaj współczesne pałace (*gung*) ze szkła i stali, takie jak Lotte World Tower, harmonijnie współgrają z dawnymi rezydencjami władców Korei (Changdeokgung) czy niesamowitym pałacem Gyeongbok, do którego mam zamiar zawitać jutro. Pouczająca koegzystencja.

TRADYCJA RZECZ ŚWIĘTA

Seul mogę próbować zrozumieć rozumem lub sercem. Karmić się wiadomościami, które doczytuję w moim przewodniku, albo po prostu otworzyć zmysły na bodźce, atakujące mnie w jednym z pięciu najważniejszych pałaców w całej Korei Południowej.



© ISTOCK (PHOTO.COM) / MAM

z kulturą ciężkiej pracy i chęcią poprawy kondycji gospodarki, także w powojennej rzeczywistości. Efekty przysłyły szybko, a część z nich mam właśnie okazję obserwować.

Korea, także dzięki Samsungowi, stała się jednym ze światowych liderów rozwoju, a sam kraj zaczął gościć najważniejsze imprezy gospodarcze i kulturalne. Koreańczycy do dziś są dumni z organizacji w Yeosu wystawy światowej EXPO w 2012 r. i smućą się z decyzji organizatorów tego ważnego

▲ Nad Seulem góruje Lotte World Tower, ten 555-metrowy wieżowiec, otwarty w 2017 r., stoi w dzielnicy Sincheon

Stoję na podniebnym mostku Lotte World Tower, jednego z najwyższych budynków na świecie. Mam na sobie uprząż i kask, jestem przypięty liną do specjalnego zabezpieczenia, a i tak w głowie huczy myśl: „a jak znacznie mocno wiać?”.

Wieżowiec mierzy 555 m i stanowi najwyższy budynek w Korei Południowej. Przyjemność wejścia na wspomniany już Sky Bridge zubożyła mój portfel

Trudno ominąć Gyeongbokgung podczas zwiedzania Seulu: to ikoniczne miejsce, którego wizerunek można znaleźć na wielu pocztówkach i innych pamiątkach przywożonych z tego azjatyckiego kraju. Obserwuję więc nieco z boku, jak uczestnicy lokalnych wycieczek z nabożną czcią słuchają przewodnika, opowiadającego o niełatwych losach tej rezydencji królewskiej, datowanej na 1395 r.



Cały kompleks budzi duże wrażenie swoją monumentalnością. Zadzieram głowę do góry, chcąc objąć wzrokiem bramę Gwanghwamun, odrestaurowaną w 2010 r. Niszczycielska działalność napastników w trakcie inwazji japońskiej (1592–1598), kilkaset lat temu, obróciła to miejsce w perzynę. Dopiero w XIX stuleciu pałac Gyeongbok został odbudowany. Niestety, na początku XX w. ponownie znaczna część kompleksu była systematycznie niszczone przez Cesarstwo Wielkiej Japonii podczas okupacji Korei. Suche dane działają na wyobraźnię, jednoznacznie budząc skojarzenie z Zamkiem Królewskim w Warszawie

gładka, zdrowa i jasna cera. W seulskich sklepach widzę setki kosmetyków pomagających osiągnąć taki właśnie efekt. Być może to doskonały pomysł na prezent, który trafi do mojego bagażu w towarzystwie już dokonanych zakupów: pieczętek *dojang* oraz papierowych figurek *hanji*.

Kojąca zieleń, otulająca Changdeokgung, rezydencję dawnych władców Korei, daje wytchnienie od promieni słońca. Ogrody pałacowe wyglądają jak miniaturowe zielone płuca miasta. Biegam po Seulu szlakiem zabytków, szukam podobieństw i różnic

(zbudowane pod koniec XIV stulecia) oraz właśnie Changdeokgung, w którym aktualnie się znajduję. Znów uciekam od propozycji założenia na siebie tradycyjnej szaty *hanbok*, chociaż pomysł zmiany džinsów na klasyczne *baji* (workowate spodnie, które dają coś nieocenionego – przewiew) kusi dość mocno.

Rozglądam się po twarzach ludzi, którzy podróżują w moim wagoniku metra. Chcąc przedostać się z dzielnicy Seongsu do Jamsil, wsiadłem do linii nr 2, kursującej według wskazówek zegara. Nie mam



▲ Changdeokgung, zajmujący powierzchnię 45 ha, leży na terenie dużego parku w seulskiej dzielnicy Jongno

po II wojnie światowej: zbliżony poziom zniszczeń, sięgający 90 proc., zbliżony poziom determinacji w odbudowie, piękny efekt końcowy i duma z oddania narodowi jednego z jego symboli.

W przeszłość można przenieść się również nieco wizualnie, decydując się na skorzystanie z usługi wypożyczalni tradycyjnych strojów koreańskich, która znajduje się na terenie Gyeongbokgung. Wybieram obserwację nieuczestniczącą, zachwycam się alabastrową cerą turystek z miasta Ulsan, ochoczo przymierzających dawne ubrania i prezentujących kolejne pozy do aparatu, z historycznym tłem w oddali. To następna rzecz, która jest wyróżnikiem mieszkańców Korei Południowej płci pięknej: idealnie

pomiędzy nimi oraz podziwiam artystyczny zmysł architektów i budowniczych, którzy zostali wynajęci przez królów z dynastii Joseon (Chosŏn, 1392–1897) w celu stworzenia tych pięknych budowli. Pałac Changdeok jest równie zachwycający co Gyeongbokgung – i tak samo obciążony trudną historią, w której zniszczenia dokonane przez Japończyków odgrywały znaczącą rolę.

Ale każdy może znaleźć swój własny klucz do zwiedzania stolicy Korei Południowej, niekoniecznie odhaczając najważniejsze punkty śladem Listy Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. W Seulu są dwa takie obiekty: najstarsze zachowane sanktuarium konfucjańskie Jongmyo

problemów z barierą komunikacyjną: wszystkie napisy przygotowano również w języku angielskim, który jest w powszechnym użyciu w całym kraju, nie tylko przez młodych ludzi. Od samego początku mojego pobytu w 10-milionowym Seulu korzystam z komunikacji publicznej. Jeżdżę autobusami i metrem, którego 23 linii i 624 stacji (stan na koniec 2023 r.) łączy odległe dzielnice miasta.

W seulskim metrze jest czysto i schludnie, a porównanie ze stanem publicznego transportu w Nowym Jorku czy Rzymie stanowi obrazę dla stolicy Korei Południowej. Próbuję zrozumieć, gdzie pędzą ci wszyscy ludzie, jak wygląda ich życie w metropolii, która słynie z pracoholizmu jej mieszkańców. To nie są słowa rzucane na wiatr,

przeciętny Koreańczyk pracuje znacznie więcej niż Polak. Dziś nie mam odwagi, aby zaczepić obcego człowieka w metrze, ale dwa dni później, podczas spaceru nieopodal pałacu Deoksu, przelatałem się.

Nasz rząd miał pomysł, aby tydzień roboczy mógł wynosić 69 godz. 52 z nich byłoby dozwolonym maksimum, reszta to nadgodziny – wzrusza ramionami Wenyang, poprawiając wypielegnowaną dłonią kruczoczarne włosy. – Nie mogę i nie chcę wyjść z pracy wcześniej niż mój szef. A on pracuje prawie cały czas, od świtu do nocy – wzdycha, bo nie może uwierzyć w moje słowa, że są kraje w Europie, gdzie poważnie

położony na wzgórzach i rozciągający się na trzech różnych poziomach, to nie tylko oaza dla wyznawców buddyzmu, lecz także niemy świadek historii – od dynastii Koryŏ (Goryeo, 918–1392) do czasów współczesnych.

Wizyta w zespole świątynnym to preludium do spaceru po wzgórzach, który równie dobrze może przybrać formę dość intensywnego trekkingu. Mur, przebiegający wierzchołkami poszczególnych szczytów, nasuwa luźne skojarzenia z tym większym, sławniejszym, chińskim (zachowując oczywiście odpowiednie proporcje). Idę więc, ciesząc się chwilą i widokami na portowe miasto.

kimbap: ryż owinięty w prasowane wodorosty, w towarzystwie pikli, które można znaleźć w środku. Całość nierozłącznie kojarzy się z Koreą Południową, ale i z japońskim sushi. Dziś jednak idę dalej, mam ochotę na inny południowokoreański street food.

Sprzedawca na targowisku przygotowuje na moich oczach *bindaetteok*, błyskawicznie miele złotą fasolę (fasolkę mung) i robi z niej placki, dodając mięso, warzywa i jakieś morskie stworzenia. Podaje mi całość na plastikowym talerzu, w formie przypominającej placki ziemniaczane. Zjadam ze smakiem, popijam jednak dla bezpieczeństwa wodą. Podrzucam małą podpowiedź: jeżeli



▲ Sanktuarium konfucjańskie Jongmyo z końca XIV w.

myśli się o wprowadzeniu 4-dniowego tygodnia roboczego, który ma się składać z 35 godz. pracy.

PUSAN (BUSAN) PACHNĄCE MORZEM

Plaże, gorące źródła, góry... i zupełnie inny klimat niż w stolicy. Czyszcę sandały z piasku, kończąc relaks na plaży Haeundae, wizytówce nadmorskiego, blisko 3,5-milionowego miasta Pusan, drugiego pod względem wielkości w Korei Południowej. Słodki moment nicnierobienia był nagrodą za zwiedzanie: połączyłem wizytę w klasztorze Pŏmŏ sa (Beomeosa) z podziwianiem gór Geumjeong. Sam kompleks klasztorny, malowniczo



▲ Piękna buddyjska świątynia Haedong Yonggungsa w Pusanie, jedna z niewielu w Korei usytuowanych nad morzem

Dwie godziny później podglądam życie uliczne, czerpię z tego mnóstwo przyjemności. Grupki mężczyzn otaczają w miejskim parku graczy w *janggi* – ta koreańska planszówka traktowana jest niczym szachy. Emocje udzielają się nie tylko grającym, ale i liczny gapiom. Ośmiokątne pionki generała (króla), strażników i słoni śmigają po planszy, napięcie wisi w powietrzu, banknoty dyskretnie przechodzą z rąk do rąk, przypominając o tym, że może to być gra hazardowa.

Kilka metrów dalej – młoda dziewczyna nagrywa film na TikToka w rytm k-popowej piosenki, niezrażona dziesiątkami spojrzeń. W tle uliczne garkuchnie, gdzie można kupić

wyberzecie się do Korei Południowej i będziecie żądni wrażeń kulinarnych, mogących nasuwać skojarzenia (tylko z wyglądu) z polskimi wiktuałami, spróbujcie *sundae*, które wygląda jak przezroczysta kaszanka.

Rybackie łódki kotłyszają się na wodzie, most zwodzony Yeongdo staje się dla mnie wdzięcznym obiektem do serii zdjęć, a targ rybny Jagalchi czuję z odległości kilkuset metrów. Oglądam dziesiątki gatunków ryb, obchodzę z boku trudne do nazwania stwory morskie, napawam się lokalnością w wersji intensywniej: harmider, zamieszanie, codzienność. Pusan żyje w rytmie wody, a mieszkańcy dumnie podkreślają historię, w tym znaczącą obronę w 1950 r. tzw. worka pusańskiego. ▶



▲ Placki bindaetteok serwowane na jednym z najstarszych i największych tradycyjnych targów w Korei – Gwangjang

EKLEKTYZM Z RAKIETAMI W TLE

Kończy się mój drugi tydzień pobytu w Korei Południowej, a ja wciąż odczuwam przyjemność, próbując zrozumieć ten specyficzny duch mieszkańców, który przejawia się w wielu, na pozór niewidocznych elementach. Czystość na ulicach? Szybko się do tego przyzwyczajam, mając przed oczami absolutne przeciwieństwo, które widziałem niedawno w palestyńskim Betlejem. Eklektyzm? Jak najbardziej, Koreańczycy są mistrzami w łączeniu pojęć, miksowaniu teorii, stylów, zapożyczaniu elementów z kultury Zachodu, nie tracą jednak przy tym charakterystycznego rdzenia narodowościowego.

▼ Gwangan, zwany Diamentowym Mostem – most wiszący w mieście Pusan, mający długość aż 7420 m i szerokość 24 m



Skomplikowane ceremoniału, poczucie wspólnoty, kultura i swoiste poczucie „grzeczności” w stosunku do obcych, w tym i turystów? To tylko hasła, które składają się w większy obraz, malowany na sztaludze historii, z krwawą linią wyznaczoną w przybliżeniu wzdłuż 38. równoleżnika na Półwyspie Koreańskim.

Widzisz, niekiedy trudno się uśmiechać. W DMZ (Strefie Zdemilitaryzowanej) znajduje się prawdopodobnie więcej min niż w jakimkolwiek innym miejscu na świecie, a naszą stolicę od granicy z Koreą Północną dzieli zaledwie kilkadziesiąt kilometrów – słowa Ji-yoon podszyte są melancholią. – Niekiedy wysyłają nam balony wypełnione fekaliami

i śmieciami. Być może kiedyś zechcą wysłać rakiety balistyczne – ponuro puentuje moja koleżanka.

Od historii trudno jest uciec, zwiedzając Koreę Południową. Z naszego, europejskiego punktu widzenia, sytuacja jest dość prosta. Półwysp Koreański podzielono w 1953 r. między Koreę Południową (Republikę Korei) oraz Koreę Północną (Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną) – a wojna, która miała miejsce w latach 1950–1953, jest czymś, co należy do czasów minionych.

Tymczasem rany wciąż są niezagojone, a niebezpieczeństwo, które może płynąć ze strony północnego sąsiada, nie pozwala na swobodne funkcjonowanie sporej części południowokoreańskich rodzin. Zwłaszcza tych, których bliscy zostali kiedyś rozdzieleni.

Zastanawiam się, czy chcę odwiedzić Koreańską Strefę Zdemilitaryzowaną. W obecnych czasach to szybka, półdniowa, tania wycieczka, która jest dostępna w dziesiątkach seulskich biur podróży. Pomachać Korei Północnej z usytuowanej na granicy miejscowości Panmunjom (Panmunjom), zrobić sobie zdjęcie przy pomniku zjednoczenia Korei, nieopodal Trzeciego Tunelu (tzw. tunelu agresji)? Zajrzeć w głąb państwa rządzonego od grudnia 2011 r. przez Kim Dzong Una dzięki platformie widokowej w Obserwatorium Dora i łapać zdjęcie północnokoreańskiej flagi, zawieszanej na jednym z najwyższych masztów na świecie?

Rezygnuję z tych atrakcji. W pełni świadomie. Może zdecyduję się na nie podczas kolejnej wizyty w Korei Południowej? Teraz chcę zachować inny widok pod powiekami: wodospady na Czedżu, pałace w Seulu, nabrzeże w Pusan. Pragnę wracać do smaku rybnych ciasteczek *odeng* i obłędnego deseru *pat-bingsu*, czyli lodów z czerwonej fasoli. A zamiast ponurego świadectwa historii zapamiętać rozmowy o koreańskim kinie, muzyce, kulinariach i kulturze, które tak mocno zaczęły rozlewać się po zachodnim mainstreamie.

Wracam do pytania zawartego na wstępie artykułu. Czy warto odwiedzić Koreę Południową? Odpowiedź nie uległa zmianie: w dobie bezpośrednich połączeń lotniczych z Polski, które umożliwiają wygodny lot do Seulu, bardziej zasadna wydaje się kwestia „kiedy”, a nie „czy”. ■



Specjalna oferta Hotelu Gromada Medical SPA w Busku-Zdroju

Jesienny relaks w Gromadzie

Oferta obowiązuje w terminie 13.10. - 21.12.2024 r.!



*Wzmocnij
swoją odporność*

W HOTELU* GROMADA MEDICAL SPA
ZAKŁAD LECZNICZY W BUSKU-ZDROJU!**

**Pobyt 7-dniowy (6 noclegów)
za JEDYNE 1665 zł!!!**

CENA ZAWIERA:

- nocleg w pokojach 2-osobowych standard z łazienkami z prysznicem
 - wyżywienie HB (śniadanie, obiadokolacja)
 - konsultacja lekarska
 - 2 zabiegi dziennie (1 kąpiel siarczkowa + 1 masaż klasyczny)* przez 6 dni zabiegowych
 - bezpłatna wypożyczalnia kijków do Nordic Walking
 - w każdą środę możliwość wyjścia na pieczenie podplomyków do Izby Chleba przy kościele Św. Brata Alberta
 - Internet światłowodowy na terenie Hotelu
 - bezpłatny parking (liczba miejsc ograniczona)
- * możliwość dokupienia zabiegów wg cennika zabiegów

Zainteresowany? Skontaktuj się z Nami!:
HOTEL*** GROMADA MEDICAL SPA
ul. Waryńskiego 10, 28-100 Busko-Zdrój

tel.: 41 378-30-01 (do 04)
e-mail: buskohotel@gromada.pl,
www.gromada.pl/hotel-busko-zdroj

Szczegóły oferty na naszej www.gromada.pl/hotel-busko-zdroj/pakiety

ODKRYJ JESIENNE PIĘKNO KOREI POŁUDNIOWEJ



© KOREAŃSKA ORGANIZACJA TURYSTYCZNA

TEKST PROMOCYJNY

Korea Południowa zachwyca bogatą historią, fascynującą kulturą i malowniczymi krajobrazami, które zmieniają się wraz z porami roku. Jesień, trwająca od września do listopada, stanowi najlepszy okres na odwiedzenie tego kraju. Wtedy to natura mieni się paletą ciepłych barw, a pogoda sprzyja zwiedzaniu. Oto kilka miejsc i wydarzeń, które warto zobaczyć podczas jesiennej wyprawy do Korei Południowej.

🌸 Kolorowe liście w Seulu

Seul, dynamiczna stolica Korei Południowej, jesienią staje się prawdziwą oazą kolorowych liści, głównie klonów. Parki miejskie, takie jak Namsan, Bukhansan i Seoul Forest, zachwycają odcieniami czerwieni, pomarańczy i żółci. Jednym z najpiękniejszych miejsc jest Gyeongbokgung, największy z pięciu pałaców w Seulu, gdzie tradycyjna architektura harmonizuje z jesiennymi krajobrazami.

🌸 Festiwal Chuseok

Chuseok (znany również jako Hangawi) to koreańskie Święto Dziękczynienia (święto plonów), obchodzone zwykle we wrześniu.

▲ Seulskie parki miejskie, takie jak Namsan, Bukhansan i Seoul Forest, zachwycają jesienią feerią barw

W 2024 r. będzie trwało od 16 do 18 września. To czas, kiedy Koreańczycy wracają do swoich rodzinnych miast, aby oddać hołd przodkom i cieszyć się tradycyjnymi potrawami. Dla turystów Chuseok stanowi doskonałą okazję do poznania lokalnych obyczajów i skosztowania takich przysmaków jak *songpyeon* (małe ryżowe ciastka) oraz różnorodnych marynat.

Oprócz spożywania tradycyjnych dań rodziny świętują, grając razem w gry. Są one popularną tradycją Chuseok, choć mogą się różnić w zależności od regionu.

🌸 Park Narodowy Seoraksan

Park Narodowy Seoraksan (Sōraksan Kungnip Kongwŏn), położony na wschodnim wybrzeżu kraju, jest jednym z najpiękniejszych miejsc do podziwiania jesiennego krajobrazu. Góra Seorak-san (inaczej Góra Seorak, 1708 m n.p.m.), trzeci co do wielkości szczyt w Korei, oferuje spektakularne widoki na okoliczne doliny, wodospady i kolorowe lasy. Warto wybrać się na

wędrówkę jednym z wielu tutejszych szlaków turystycznych, aby doświadczyć tego piękna na własne oczy.

🌸 Wyspa Nami

Wyspa Nami (inaczej Namiseom), położona niedaleko Seulu, jest popularnym miejscem wśród miłośników przyrody i romantycznych spacerów. Jesienią przyciąga turystów wspaniałą aleją miłorzębów i topoli, które w tym czasie mienią się złotem i czerwienią. Malownicze krajobrazy wyspy stanowiły tło dla wielu koreańskich filmów, co czyni ją jeszcze bardziej atrakcyjną dla odwiedzających.

🌸 Andong Mask Dance Festival

Miasto Andong jest znane ze swojej tradycyjnej kultury i corocznego festiwalu tańca w maskach, który odbywa się jesienią. To doskonała okazja, żeby zobaczyć koreańskie tańce zwane *talchum* oraz by uczestniczyć w rozmaitych warsztatach i pokazach kulturowych. Andong oferuje też możliwość zwiedzenia historycznej wioski Hahoe, wpisanej

▼ Wyspa Nami (Namiseom) na rzece Han (Han-gang) powstała w wyniku budowy tamy Cheongpyeong w 1944 r.



© KOREAŃSKA ORGANIZACJA TURYSTYCZNA



w 2010 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. W tym roku festiwal odbędzie się od 27 września do 6 października i będzie to już jego 28. edycja.

🌟 **Czedżu (Jeju)** – wyspa bogów

Czedżu, największa wyspa Korei Południowej, jesienią prezentuje się w całej okazałości. Znała jest z wulkanicznych krajobrazów, urokliwych plaż i bujnych lasów. To idealne miejsce na aktywny wypoczynek. Na szczególną uwagę zasługuje tu wulkan Halla-san (Halla, 1947 m n.p.m.), najwyższy szczyt Korei Południowej, który otoczony jest rozległymi polami lawendowymi i chryzantemami.

🌟 **Pusan (Busan)** – miasto na południu

Pusan, drugie co do wielkości miasto Korei, łączy w sobie urok nowoczesnej metropolii z malowniczym pięknem natury. Od 2 do 11 października, jak co roku, stanie się centrum filmowego świata za sprawą Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Pusan (Busan International Film Festival, BIFF). Warto tutaj również odwiedzić plażę Haeundae, targ rybny Jagalchi i świątynię Beomeosa (Pŏmŏ sa), otoczoną jesiennymi kolorami.

Jesień w Korei Południowej to czas pełen magii i kolorów. Południowa część Półwyspu Koreańskiego oferuje atrakcje dla każdego, od tętniących energią miast po urokliwe i spokojne parki narodowe. Wybierz się w fascynującą podróż do tego niezwykłego kraju i odkryj jego wyjątkowe piękno we wrześniu, październiku czy listopadzie. ■

**VISIT
KOREA
YEAR** 2023-2024



▲ Występy w ramach Andong Mask Dance Festival

▼ BIFF odbywa się w nowoczesnym Busan Cinema Center



▼ Park Narodowy Seoraksan, tutejsze pasma górskie charakteryzują się spektakularnymi grzbietami i skałami



▼ W 2007 r. wulkaniczna wyspa Czedżu została wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO



© KOREANSKA ORGANIZACJA TURYSTYCZNA



© KOREANSKA ORGANIZACJA TURYSTYCZNA

© KOREANSKA ORGANIZACJA TURYSTYCZNA

© KOREANSKA ORGANIZACJA TURYSTYCZNA

© KOREANSKA ORGANIZACJA TURYSTYCZNA

ZJEDNOCZONE EMIRATY ARABSKIE

– MIĘDZY TRADYCJĄ A NOWOCZESNOŚCIĄ

AGNIESZKA WASZTYL



« Nowoczesne drapacze chmur, futurystyczne instalacje i luksusowe centra handlowe budowane są w zawrotnym tempie. Na piaskach pustyni, gdzie jeszcze ponad 60 lat temu znajdowały się niewielkie osady, powstały ogromne metropolie, które swoim rozmachem oraz technologicznymi rozwiązaniami zachwyciły i zadziwiły świat. W Abu Zabi i Dubaju coraz trudniej jest poczuć orientalny klimat, ale istnieją jeszcze emiraty, gdzie wśród wydym na pustyni można posłuchać beduińskich opowieści i poczuć klimat dawnej Arabii. »

Gorący wiatr z domieszką pustynnego piasku smaga mi twarz. Choć wybiła dopiero 6.00, to już leje się z nieba. Jest parno i duszno. Mimo wczesnej pory na ulicach mijamy mnóstwo ludzi, w tym emigrantów spieszących się do pracy. Według statystyk przyjeźdźni stanowią niemal 90 proc. populacji Zjednoczonych Emiratów Arabskich (ZEA). Pochodzą oni głównie z Indii, Egiptu, Bangladeszu, Pakistanu, Filipin i Malesji. W sumie ponad 200 narodowości.

W dubajskim metrze także ścisk. To jedyna podziemna kolej w kraju, ma dwie linie – czerwoną (M1) i zieloną (M2). Metro



▲ Dubai Creek – *abra*, tradycyjna drewniana łódź motorowa, najstarsza forma transportu publicznego w Dubaju

© ISTOCKPHOTO.COM/TUNINGCATO

powstało dopiero we wrześniu 2009 r. Przejazd z jednej części miasta na drugą może zająć nawet 1,5 godz. Na podróży czekać trzy rodzaje wagonów. Popularne są te przeznaczone tylko dla kobiet i dzieci. My jedziemy jednak tzw. mieszanym wagonem, oznaczonym jako *silver class*. Oddano do użytku jeszcze wagon dla VIP-ów, oferujący luksusowe udogodnienia, ale tu ceny biletu za przejazd są znacznie wyższe.

AL FAHIDI – HISTORYCZNA DZIELNICA DUBAJU

Dojeżdżamy do Al Fahidi (znanej też jako Bastakiya) – jednej z najstarszych części Dubaju. Promienie porannego słońca odbijają

się w spokojnych wodach Dubai Creek – naturalnego wlotu morskiej wody z Zatoki Perskiej (Zatoki Arabskiej). To tutaj jeszcze kilkadziesiąt lat temu – zanim powstały nowoczesne drapacze chmur – biło serce miasta, a najważniejszymi źródłami dochodu miejscowej ludności były handel, rybołówstwo i połów perł. Dwa brzegi oddzielają dzielnicę Deira od Bur Dubai, czyli Portu Dubajskiego, w którego skład wchodzi niezmiennie klimatyczna część miasta – Al Fahidi. Zanurzamy się w jej wąskich, niezwykle urokliwych uliczkach. Spacer stanowi dla nas podróż do przeszłości. Podziwiamy zadbane budynki w kolorze jasnego piasku z charakterystycznymi wieżami. Najstarszym zachowanym zabytkiem jest

pochodzący z 1787 r. fort Al Fahidi, w którym obecnie mieści się Muzeum Dubajskie. Niedaleko znajduje się Centrum Porozumienia Kulturowego im. Szejka Mohammeda (Sheikh Mohammed bin Rashid Al Maktoum Centre for Cultural Understanding – SMCCU), Wielki Meczet Bur Dubai (znany także jako Grand Bur Dubai Masjid) i niewielkie Muzeum Kawy (Coffee Museum). To właśnie mała czarna jest najchętniej pita przez Emiratczyków. Kawę serwuje się tu głównie z kardamonem, ale czasem również z szafranem, imbiem czy cynamonem. Podobnie jak w Omanie, napój często jest przygotowywany na bazie wody różanej. Kawa dotarła na Półwysep Arabski ponad tysiąc lat temu, ale była wtedy tak ▶



© ISTOCKPHOTO.COM/FRANTICO

▲ Bur Dubai (Port Dubajski) – w tej dzielnicy znajduje się wiele ulic handlowych i suków, w tym Targ Tkanin

droga, że mogli pozwolić sobie na nią tylko najbogatsi szejkwowie. Teraz matą czarną pija się w każdym arabskim domu. Często podaje się ją z daktylami, bo Arabowie nie wlewają do niej mleka i nie dosypują cukru.

W Bur Dubai warto odwiedzić też Targ Tkanin (Grand Souk Bur Dubai). Wybór jest tutaj ogromny – od bawełny, jedwabiu, do materiałów wykonanych z liści palmowych. My jednak rezygnujemy z zakupu tkanin. Interesuje nas Targ Złota po drugiej stronie Dubai Creek.

Wsiadamy do abry – drewnianej motorowej łodzi – i za zaledwie 1 dirhama (w przeliczeniu ok. 1 złoty) płyniemy na drugi brzeg. Niespiesznie spacerujemy gwarnymi uliczkami Deiry, do której przed wiekami docierali kupcy z całego świata. Tu można poczuć ducha Orientu. Kuszają nas kolorowe stoiska z przyprawami. Od intensywnych zapachów aż kręci mi się w głowie. Sprzedawcy nawołują do zakupów, ale nie są natarczywi. Można, a nawet trzeba się targować. Stragany po brzegi wypełnione są ziołami. Mój wzrok przyciągają czerwone kupki szafranu i kurkumy. Miejscowi polecają zatar (znany także jako za'atar lub zahtar) – mieszanek przypraw kojarzoną z kuchnią Bliskiego Wschodu. Wreszcie docieramy na słynny Targ Złota. Ceny tutaj bywają zawrotne, a furorę robi ogromny pierścień wykonany z czystego złota. Waży 64 kg i został wpisany do *Księgi rekordów Guinnessa*. Jego wartość szacowana jest na ponad 3 mln dolarów. Kupuję u starszego Hindusa zimny sok z bambusa i ruszamy dalej. Tym razem do nowoczesnych dzielnic.

NOWOCZESNY I LUKSUSOWY DUBAJ

W Dubaju wszystko musi być „naj”. Nowoczesne wieżowce i konstrukcje wyrastają jak grzyby po deszczu. Ulęg od upałów dają

klimatyzowane przejścia nad ulicami i liczne punkty z wodą pitną. Miasto ciągle jest w budowie. Ikonę tej blisko 4-milionowej metropolii stanowi najwyższy na świecie drapacz chmur – Burdż Chalifa (Burj Khalifa, czyli Wieża Chalify). Ma aż 828 m wysokości i 163 piętra użytkowe. Widok robi wrażenie. Strzelista konstrukcja przyciąga turystów z całego świata. W środku Wieży Chalify mieszczą się m.in. biura, restauracje, luksusowe sklepy i ponad 50 wind. Wieczorem na sztucznym jeziorze przed wieżowcem odbywa się pokaz fontann ze światłami i muzyką. Tuż obok znajduje się słynna galeria handlowa Dubai Mall. Jest uważana za największą na świecie. W dodatku emiracki deweloper Emaar Properties ogłosił na początku czerwca 2024 r., że zamierza wydać na jego dalszą rozbudowę aż 1,5 mld dirhamów. Tu naprawdę można spędzić cały dzień. Przejście do metra zajmuje 15 min, ale łatwo jest się zgubić. To miasto w mieście. Znajduje się tutaj m.in. ponad 1000 sklepów (po ekspansji dojdzie 240 nowych), 120 restauracji, wodospad i ogromne akwarium o pojemności 10 mln litrów wody. Zresztą w Dubaju nie brakuje oryginalnych centrów handlowych. W galerii Mall of the Emirates wybudowano imponujący kompleks narciarski i snowpark – Ski Dubai. Nowoczesny Dubaj niewiele ma jednak wspólnego ze światem Orientu, który sobie wyobrażałam przed wyjazdem. Dookoła nowoczesne hotele, luksusowe samochody, eleganckie, drogie sklepy i tłumy zagranicznych turystów. Trudno jest znaleźć przytulne, klimatyczne restauracje serwujące tradycyjne jedzenie.

Przed upałem postanawiamy się schłodzić w futurystycznym Muzeum Przyszłości (Museum of the Future). Już z zewnątrz robi na nas duże wrażenie. Eliptyczna bryła jest widoczna z daleka i w kilka minut można dostać się do niej z metra. Elewację pokrywają

cytaty, a jeden z nich szczególnie przypada mi do gustu: *Przyszłość należy do tych, którzy potrafią ją sobie wyobrazić, zaprojektować i zrealizować. Nie jest czymś, na co czekamy – musimy ją sami stworzyć*. I to jest kwintesencja tego niezwykłego obiektu. Bo tak naprawdę ten oryginalny budynek niewiele ma wspólnego z muzeami. To imponujące centrum naukowe, przestrzeń wystawieniowa. Na kilku piętrach można zobaczyć interesujące ekspozycje. Wnętrze przypomina mi kadry z filmów science fiction. Już przejście korytarzem wywołuje we mnie mieszane uczucia, bo muzyka, którą słychać, niczego nie przypomina, choć po chwili



kojarzy mi się trochę ze słynnym serialem *Z Archiwum X*. Potem jest jeszcze ciekawiej. W jednej z sal można zobaczyć gatunki żyjące na Ziemi w technice 3D. Fani mediów społecznościowych dostają tu zawrotu głowy. I owszem, miejsce jest bardzo fotogeniczne. Furorę robią humanoidalne roboty, eliptyczne windy i kapsuła czasu, która pozwala nam się przenieść w przeszłość.

WYSPY PALMOWE I REJSY PO MARINIE

Późnym popołudniem wsiadamy do metra i po kilkudziesięciu minutach dojeżdżamy do stacji, z której w kilka minut dochodzimy

do jednoszynowej kolejki. To właśnie ona zawiezie nas na słynne Wyspy Palmowe (Palm Islands) – sztucznie zbudowane wysepki w kształcie palm daktylowych, z falochronami dookoła. W pełni ukończona jest na razie tylko jedna z trzech – wyspa Palma Jumeirah (Dżamira) z luksusowym 5-gwiazdkowym hotelem Atlantis, The Palm. W pełni zautomatyzowana bezzałogowa kolejka przejeżdża przez cztery stacje: Palm Gateway, Al Ittihad Park, Nakheel Mall oraz Atlantis Aquaventure Waterpark. Przejazd w dwie strony kosztuje ok. 35 zł. Na pierwszym przystanku można wykupić bilet na wieżę widokową – The View

park wodny ze sztuczną rzeką i basenami z falami – Aquaventure World. Budynek jest na tyle duży, że na recepcji można poprosić o mapę obiektu. Dla gości przygotowano 1,5 tys. pokoi, drogie apartamenty i popularne pokoje podwodne. Wstęp na plażę możliwy jest tylko dla gości hotelu. Ale nic straconego, bo po drugiej stronie ulicy rozciąga się szeroka piaszczysta plaża dostępna dla wszystkich.

Wsiadamy do kolejki, tym razem zajmujemy najlepsze miejsca. Przez okna podziwiamy wille bogatych mieszkańców i błyszczące w słońcu szklane wieżowce mariny. To bardzo luksusowa i zamożna część

tyrolką XLine Dubai, która pędzi z prędkością nawet 80 km/godz. To jednak atrakcja tylko dla odważnych. Każdy natomiast może skorzystać z rejsów po marinie. Najwięcej firm oferuje swoje usługi przy Dubai Marina Mall. Trasy różnią się długością, cenami i łodziami. Popularne są rejsy w okolice wyspy Palma Jumeirah.

Co ciekawe, choć Dubaj nie kojarzy się raczej turystom z przemysłem jachtowym, to właśnie tutaj w marcu 2022 r., po dwóch latach przerwy z powodu pandemii, zorganizowano z rozmachem 28. edycję Dubai International Boat Show, na którą przyleciało ponad 250 wystawców z całego świata. Zlokalizowano ją w wówczas niedawno ukończonym nowym porcie – Dubai Harbour. W alei superjachtów swoje stoisko miała również polska firma Sunreef Yachts. Stocznia z Gdańska podczas dubajskich targów zaprezentowała swoją premierę – najbardziej zaawansowany technologicznie luksusowy katamaran na świecie – Sunreef 80 Eco. Kolejna, już 31., edycja Dubai International Boat Show odbędzie się od 19 do 23 lutego 2025 r. w Dubai Harbour.

RAS AL-CHAJMA – EGZOTYCZNY EMIRAT

Zaledwie 120 km od Dubaju mamy już zupełnie inny świat. Piaszczyste plaże, lasy namorzynowe, wyschnięte doliny rzek – tzw. wadi, pomarańczowe piaski pustyni i majestatyczne szczyty gór Al-Hadżar (Hajar Mountains). Tutaj, w wyludnionych wioskach, czas się zatrzymał. Fortyfikacje pamiętają tu burzliwe czasy, a mieszkańcy nie zapominają o długiej tradycji połowu peret. Największy rozkwit tego biznesu w emiracie Ras al-Chajma (Ras Al Khaimah) nastąpił w XII stuleciu, o czym możemy się dowiedzieć w rybackim miasteczku Ar-Rams (Al Rams lub Rams), u wybrzeży którego znajduje się Suwaidi Pearls, powstała w 2004 r. farma. Tradycja wytawiania peret sięga tutaj starożytności. To właśnie one były najważniejszą gałęzią handlu, zanim odkryto bogate złoża ropy i gazu. Poławiające nurkowali w ciepłych wodach najczęściej od kwietnia do września. Wyptywali po perły tradycyjnymi drewnianymi łodziami, zwanymi *dau* (*dhow*).

Turystów do emiratu przyciągają jednak przede wszystkim pocztówkowe plaże. Ras al-Chajma to ok. 65 km wybrzeża, które porastają malownicze lasy namorzynowe. Są one domem nie tylko dla ryb, lecz także ptaków, w tym flamingów. Można je zobaczyć na najstojniejszej tutejszej plaży – Flamingo ▶



▲ Dubai Marina (Marsa Dubai) – ok. 200 wieżowców stanęło wzdłuż sztucznego kanału połączonego z Zatoką Perską

w The Palm. Koszt biletu w przeliczeniu wynosi ok. 100 zł. My rezygnujemy jednak z tej atrakcji i od razu jedziemy na ostatni przystanek. W oddali widać słynny hotel w kształcie żagla – 5-gwiazdkowy „deluxe” Burdż al-Arab (Burj Al Arab, czyli Wieżę Arabów). To jeden z najbardziej rozpoznawalnych budynków w Dubaju. W sumie przejazd kolejką trwa ok. 20 min. Najlepsze widoki są z pierwszego wagonu. Tłumy turystów przeciskają się, żeby zająć jak najlepsze miejsca. Atlantis, The Palm to elegancki hotel, w którym znajdują się luksusowe sklepy, restauracje, akwarium, a także olbrzymi

miasto. Mniej więcej 200 wieżowców powstało wzdłuż sztucznego kanału połączonego z Zatoką Perską. Spacer 7-kilometrową promenadą Dubai Marina Walk jest przyjemniejszy po zachodzie słońca. Liczne tutejsze restauracje kuszą bogatym menu. Ceny jednak są znacznie wyższe niż w innych częściach miasta. Wsadzany palmami deptak można obejść dookoła. Od czasu do czasu na horyzoncie pojawia się Ain Dubai – największy na świecie diabelski młyn, mający aż 250 m wysokości. Zresztą miłośnicy adrenaliny nie będą się nudzić w Dubaju. Serce na pewno mocniej zabije przy zjeździe

© ISTOCKPHOTO.COM/WIRESTOCK

Beach. Dużą popularnością cieszą się też noclegi na pustyni w beduińskich campach. Legendy opowiadane przez nomadów przy rozgwieżdżonym niebie, ognisku i tradycyjnych tańcach na długo zapadają w pamięci. W emiracie Ras al-Chajma śmiałkowie mogą zjechać także najdłuższą na świecie tyrolką – Jais Flight. Ma ona ponad 2,8 km długości i pędzi z zawrotną prędkością do 150 km/godz.

Moją wyobraźnię najbardziej jednak pobudza fort Dhayah, wzniesiony na wzgórzu. Obecny wygląd twierdzy pochodzi z XIX w. Fort Dhayah jest najwyższą zbudowaną warownią w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. W grudniu 1819 r. dzielnie bronił się przed atakami Brytyjczyków, choć siły Zjednoczonego Królestwa były liczniejsze i silniejsze. Z fortu doskonale widać Dżabal al-Dżajs (Jebel Jais) – górę znajdującą się na granicy ZEA i Omanu, która jest jednocześnie najwyższym szczytem Emiratów, osiągając tu wysokość 1892 m n.p.m. Archeolodzy uważają, że ziemie w tych okolicach były zamieszkane już za czasów starożytnej kultury Wadi Suq (2000–1300 r. p.n.e.).

Po drodze do emiratu Ras al-Chajma można się zatrzymać w Szardży (Sharjah). To trzecie co do wielkości miasto ZEA – zamieszkane przez ok. 1,5 mln ludzi. Jest stolicą emiratu o tej samej nazwie. Stanowi spokojną enklawę, w której chętnie odpoczywają mieszkańcy Dubaju. Warto tutaj zobaczyć usytuowany nad jeziorem Khalid meczet Al Noor (Al Noor Mosque), który określa się mianem perły islamskiej architektury, oraz Muzeum Cywilizacji Islamskiej (Sharjah Museum of Islamic Civilization), gdzie można zobaczyć ponad 5 tys. eksponatów. Są to m.in. rzeźby, wyroby ceramiczne i rękopisy.

ABU ZABI – STOLICA W CIENIU DUBAJU

Z Dubaju do Abu Zabi (Abu Dhabi) dojeżdżamy w godzinę komfortowym autobusem. Tu klimat się zmienia. Powietrze jest bardzo suche i łatwiej się oddycha. Kierowca daje nam butelkę wody. *Weźcie ze sobą, tutaj trzeba się nawadniać* – mówi z uśmiechem. Ma rację. W Abu Zabi – w przeciwieństwie do Dubaju – nie ma punktów z wodą. A nasze zapasy szybko się kończą. Jest gorąco jak w piekarniku. Mimo żaru lejącego się z nieba na ulicach panuje tłok. Chociaż trzeba przyznać, że i tak 3,8-milionowa stolica Emiratów jest mniej zakorkowana niż Dubaj, ma więcej przestrzeni i zieleni. W mieście można znaleźć wiele zakątków, gdzie łatwo

odpocząć od zgiełku i upału. Jedną z takich enklaw, w której lokalni mieszkańcy chętnie spędzają czas, stanowi Park Narodowy Namorzyn (Mangrove National Park) – zielone płuca tego pustynnego miasta. Znajdziemy tu mokradła, lasy namorzynowe i trasy kajakowe. Podobno można spotkać również żółwie i delfiny.

Abu Zabi tętni życiem od wczesnych godzin porannych. W nocy zresztą też nie zasypia. W przyhotelowych dyskotekach do rana bawią się turyści. Jeden z pracowników

Mój wzrok koncentruje się na klimatyzowanych przystankach. Często z nich korzystamy, żeby schronić się przed palącym słońcem. Wsiadamy do miejskiego autobusu, którym dojeżdżamy do urokliwej promenady nad Zatoką Perską. Nieopodal znajduje się najbardziej luksusowy hotel na świecie Emirates Palace i nowoczesne wieżowce. Wzrok najbardziej przyciąga tutaj kompleks pięciu drapaczy chmur Etihad Towers. Stąd już tylko rzut beretem do jednego z piękniejszych budynków Abu Zabi – Pałacu



▲ Wspinaczka na górę Jabal Yanas (Jebel Yanas) w emiracie Ras al-Chajma gwarantuje turystom wspaniałe widoki

naszego hotelu z dumą podkreśla, że tutaj można pobawić się przy zagranicznej muzyce i że także kobiety bez problemu mogą potańczyć. *Jest jak w Europie* – zapewnia.

Stolica ZEA jest rozdarta między tradycją a nowoczesnością. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu była niewielką osadą. Dzięki odkrytym złożom ropy naftowej dziś to bogata metropolia. W wielu miejscach można znaleźć sklepy zachodnich marek, amerykańskie fast foody, azjatyckie i europejskie restauracje. Ja jednak nie tego szukam... Dojazd do najciekawszych miejsc komunikacją publiczną zajmuje dużo czasu. To nie jest niestety miasto dla pieszych. I choć autobusy należą do bardzo tanich środków transportu publicznego, jeżdżą one jednak okrężnymi drogami. Taksówki te same odległości pokonują dwa razy szybciej. Nic dziwnego, że również wielu miejscowych z nich korzysta. Czasem podjeżdżają nimi zaledwie kilkaset metrów i nikt nie jest tym zaskoczony.

Prezydenckiego, Qasr Al Watan, czyli Pałacu Narodu. W monumentalnym gmachu odbywały się spotkania m.in. przedstawicieli Ligi Państw Arabskich. Co ciekawe, w pałacu dziś nikt nie mieszka. Budowla już z zewnątrz robi duże wrażenie, ale w środku pełne przepychu wnętrza dostojnie zapierają dech w piersiach. Zachwyceni, podziwiamy misterne zdobienia sal, wystawy, eksponaty i ogromną kopułę, która ma aż 37 m średnicy. Złote ściany przypominają mi kadry z bajek o księżniczkach i pałacach. Bo Qasr Al Watan to pałac jak z baśni. Nie tylko my jesteśmy zachwyceni. Oszotomieni są też inni turyści. *Nigdy czegoś takiego nie widziałam. To zupełnie inny świat. Przepiękne miejsce* – mówi mi turystka z Chin Xiao Jiayi. Na mnie największe wrażenie robi biblioteka z kolekcją ponad 50 tys. woluminów. Interesująca jest także sala z prezentami od przywódców innych państw i oryginalna złota instalacja w kształcie elipsy – „Power of Words”. Jest na niej przesłanie dla świata:

Bogactwo to nie pieniądze, nie ropa. Bogactwo leży w ludziach i jest bezwartościowe, jeśli nie jest poświęcone służbie ludziom.

Opuszczamy baśniowy pałac i znów prawie godzinę jedziemy do futurystycznego muzeum sztuki Luwr Abu Zabi (Louvre Abu Dhabi), zbudowanego na wyspie Saadiyat. Bryła budynku jest oryginalna i nowoczesna. Przez otwory jasnej kopuły do środka przedostaje się światło, które mocno rozświetla wnętrze. Autorem projektu jest francuski architekt Jean Nouvel.

WIELKI MECZET SZEJKA ZAJIDA – PERŁA ARABSKIEJ ARCHITEKTURY

Olbrzymią budowlę widać już z daleka. Monumentalny biały budynek ze strzelistymi minaretami wygląda jakby był wyciągnięty z innej bajki. Podjeżdżamy autobusem pod meczet, największy w Emiratach. Świątynia nie jest zabytkiem, została ukończona w 2007 r., ale od samego początku przyciąga miliony turystów z całego świata. A jest się czym zachwycać. Wielki Meczet Szejka

do innych meczetów, które miałam okazję zwiedzać w Kuwejcie czy Omanie. Ale to być może sposób, żeby zapanować nad tak dużą liczbą turystów. Meczet może pomieścić nawet ok. 42 tys. wiernych. Piękne dekoracje wnętrz wykonywali artyści z całego świata. W głównej sali modlitewnej wzrok przyciągają złote żyrandole ozdobione kryształami Swarovskiego. Ten największy waży 12 t. Podłogę zdobi ręcznie tkany dywan. Jest on największy na świecie – zajmuje powierzchnię 5627 m² i ma wagę aż 35 t. Wielki Meczet Szejka Zajida bez wątpienia stanowi perłę arabskiej architektury.

Aby w całości objąć piękno budowli, najlepiej podejść na drugą stronę ulicy do memoriału Wahat Al Karama – pomnika upamiętniającego poległych obywateli ZEA, nie tylko żołnierzy, lecz także cywilów. To stąd rozpościera się najpiękniejszy widok na meczet.

EKOLOGICZNY MASDAR

Taksówką dojeżdżamy do Masdaru – ekologicznego miasta przyszłości. Przejazd z lotniska w Abu Zabi (Zayed International Airport – AUH) zajmuje 10 min. To miejsce poza szlakiem, nieprzerwanie w fazie konstrukcyjnej od lutego 2008 r., choć projekt budowy był gotowy już dwa lata wcześniej.

Po co tam jedziesz, tam nic nie ma, tylko budynki – pyta mnie zdziwiony taksówkarz. I właśnie te budynki chcę zobaczyć. Masdar stanowi oczko w głowie emirackich władz. Odnawialne źródła energii mają pokrywać zapotrzebowanie miasta na prąd w 100 proc. Na tawkach w cieniu siedzi kilkoro młodych ludzi. Jednym z nich jest Rohit Bharadwaj z Indii. *Studiuję tu na Khalifa University, w Masdar Institute of Science and Technology. To nowoczesna uczelnia, która skupia się na ekologicznych technologiach. Mamy wykładowców z całego świata* – zapewnia chłopak. W większości budynków w Masdarze mieszczą się siedziby firm i akademiki dla studentów. Nie czuć tu jednak ducha miasta. Bardziej czuję się jak na patio w korporacji. Miasto wydaje się wyludnione. Oprócz nas nie ma ani jednego turysty. Specjalnie zaprojektowane budynki zapewniają dobrą wentylację. Nie ma tutaj wieżowców, zabudowa jest niska, wzorowana na tradycyjnej arabskiej architekturze. Rzeczywiście panuje znacznie niższa temperatura niż w Abu Zabi. Znajduje się tu także 45-metrowa wieża wiatrowa, która zasysa chłodne powietrze z góry. Między uliczkami kursują elektryczne melekсы. W przyszłości do Masdaru nie będą mogły ▶



© ISTOCKPHOTO.COM/MOHAMMAD ABDUL BASIR

▲ Wielki Meczet Szejka Zajida w Abu Zabi – jego budowa trwała 12 lat i kosztowała mniej więcej 550 mln dolarów

W środku można podziwiać mnóstwo wystaw i zbiorów z wielu krajów świata. Mają one pokazywać różnorodność kultur. Część z nich została pożyczona z francuskiego Luwru i Centre Pompidou.

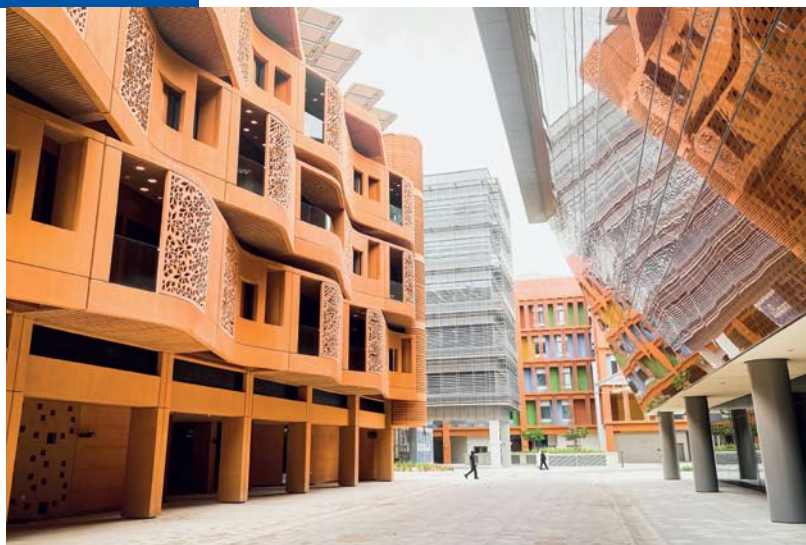
Z kolei na innej wyspie – Marina Mall – można zobaczyć, jak wyglądało życie w Abu Zabi przed wiekami. Skansen Heritage Village stanowi darmową atrakcję, do której najwygodniej dojechać taksówką. W mieście warto również zobaczyć zamek Qasr al-Hosn (Qasr Al Hosn) z 1761 r., Capital Gate, czyli Krzywą Wieżę Abu Zabi, nowoczesny i najbardziej pochyły wieżowiec na świecie, a na fanów mocnych wrażeń czeka park rozrywki Ferrari World, z najszybszą górską kolejką świata Formula Rossa, pędzącą z zawrotną prędkością do 240 km/godz. Jednak bez wątpienia najśłynniejszą atrakcją Abu Zabi jest Wielki Meczet Szejka Zajida (Sheikh Zayed Grand Mosque), w którym spędziliśmy ponad 2 godz.

Zajida już z zewnątrz robi piorunujące wrażenie. Ponad 1000 kolumn, 82 kopuły, z czego ta największa uchodzi za największą na świecie (ma 85 m wysokości i prawie 33 m średnicy). Wejście do meczetu znajduje się w podziemiach. Bilet jest darmowy, ale trzeba go zarezerwować wcześniej na konkretny dzień i godzinę. Przed pandemią można było za darmo wypożyczyć tutaj strój. Obecnie jednak możliwy jest tylko zakup. Nie mam więc wyjścia. Choć założyłam chustę na włosach, długie spodnie i długi rękaw, ochroniarze proszą, żebym kupiła abaję, długą sukmanę. Ich zdaniem moja jasna koszula może prześwitywać. Nie dyskutuję, takie są zasady. Kupuję zatem arabską sukienkę i wchodzę na teren meczetu. W środku prawdziwe tłumy. Nie można jednak przemieszczać się swobodnie. Na każdym kroku ochroniarze pilnują kierunku zwiedzania. Co chwilę sprawdzają nam też bilety. Panują tu dość restrykcyjne zasady w porównaniu

wjeżdżać samochody. W planach jest również budowa metra, które połączy miasto z pobliską stolicą Emiratów.

Zjeżdżamy na poziom minus jeden. W podziemiach kursują bezobsługowe pojazdy. To pilotażowy program PRT (Personal Rapid Transit) – nowoczesnych elektrycznych samochodów bez kierowcy. Naciskam przycisk przy drzwiach, rozsiadam się wygodnie w fotelu, następnie wciskam guzik play i po chwili pojazd zaczyna jechać. Cieszę się jak dziecko. Na razie takie auta jeżdżą tu tylko w podziemiach, ale w przyszłości mają wyjechać na ulice emirackich miast. Po kilku rundkach wychodzimy na powierzchnię złapać taksówkę do naszego hotelu. Rano opuszczamy Emiraty – trochę z mieszanymi uczuciami.

Ten pustyнный kraj zachwyca szybkim rozwojem, nowoczesnymi technologiami i rozwiązaniami, ale w tym wyścigu zatracą orientalny klimat. Ten można poczuć na



▲ Masdar City – rozpoczęty w 2006 r. projekt miał zajmować 6 km², a jego koszt szacowano na 18–22 mld dolarów

provincji, poza Dubajem i Abu Zabi. Historii przekazywanych z pokolenia na pokolenie nadal można posłuchać na piaskach pustyni u Beduinów i w małych miasteczkach, w których gości wciąż wita się z otwartymi ramionami. Tam czas się zatrzymał, a tempo

życia jest zdecydowanie spokojniejsze niż w Dubaju czy Abu Zabi. Jednak ten świat za kilkadziesiąt lat z pewnością odejdzie do przeszłości. To ostatni dzwonek, żeby poczuć klimat prawdziwych Emiratów i zanurzyć się w arabskiej kulturze. ■

ODKRYJ FUDŻAJRĘ – EMIRAT, GDZIE TRADYCJA SPOTYKA SIĘ Z LUKSUSEM

► Na wschodnim wybrzeżu Półwyspu Arabskiego, z dala od zgiełku Dubaju i Abu Zabi, leży emirat Fudżajra (Fujairah). To miejsce, gdzie tradycja spotyka się z nowoczesnością, a pustyнный kraj-obrazy ustępują miejsca błękitnym wodom Zatoki Omańskiej.



▲ Al Aqah określa się jako „perłę wschodniego wybrzeża”

Fudżajra, choć ma jedynie 1166 km² i zamieszkuje ją zaledwie blisko 300 tys. mieszkańców, oferuje niezwykle bogactwo doświadczeń dla podróżników szukających autentyczności i spokoju. Jej historia sięga tysięcy lat wstecz, o czym świadczą liczne stanowiska archeologiczne rozsiane po całym terytorium. Jednym z najbardziej imponujących zabytków jest Fort Fudżajra (Fujairah Fort) w mieście Fudżajra. Ta majestatyczna budowla z XVI w., która do dziś góruje nad 120-tysięczną stolicą emiratu, przypomina o burzliwej przeszłości regionu. Należy poza tym do najstarszych i największych zamków w Zjednoczonych Emiratach Arabskich (ZEA).

Fudżajra stanowi jedyny z siedmiu emiratów, który posiada wybrzeże położone wyłącznie nad Zatoką Omańską, a nie nad Zatoką Perską (Zatoką Arabską). Ta geograficzna osobliwość zapewnia wyjątkowy mikroklimat i sprawia, że jest to idealne miejsce dla miłośników sportów wodnych. Krystalicznie czyste wody kuszą amatorów nurkowania i snorkelingu,

oferując im możliwość obserwacji bogatego życia morskiego, w tym kolorowych raf koralowych i egzotycznych gatunków ryb.

W ostatnich latach Fudżajra doświadcza dynamicznego rozwoju turystycznego, który co ważne odbywa się z poszanowaniem lokalnej kultury i środowiska naturalnego. Symbol tej transformacji stanowi m.in. luksusowy InterContinental® Fujairah Resort, perła wśród rosnącej bazy hotelowej emiratu. Ten 5-gwiazdkowy obiekt, harmonijnie wtopiony w otaczający krajobraz, oferuje niezapomniane doświadczenia łączące komfort z bliskością natury. Nadmorski resort usytuowany jest malowniczo przy plaży Al Aqah, ze spektakularnymi górami Al-Hadżar (Hajar Mountains) w tle. Na gości czeka tutaj 190 pokoi i apartamentów.

Według danych opublikowanych przez WAM (Emirates News Agency) 2023 r. okazał się przełomowy dla sektora hotelarskiego w emiracie. Łączna liczba gości w obiektach noclegowych osiągnęła imponujący wynik ok. 785 tys. osób. To znaczący wzrost w porównaniu z 2022 r., co świadczy o rosnącej popularności Fudżajry jako atrakcyjnego kierunku turystycznego.

Co ciekawe, to właśnie lokalni turyści stanowili największą grupę odwiedzających, z liczbą sięgającą 158 tys. Tuż za nimi plasowali się przybysze z Europy (125 tys.) oraz krajów azjatyckich (123 tys.). Te dane pokazują, że Fudżajra przyciąga zarówno mieszkańców ZEA, jak i gości z odległych zakątków świata.

Rozwój turystyki w emiracie idzie w parze z rozbudową infrastruktury noclegowej. W 2023 r. liczba pokoi hotelowych wzrosła do 4938, w porównaniu z 4183 w roku poprzednim. Jeszcze bardziej widac ten rozwój na przykładzie apartamentów hotelowych. Ich liczba w tym okresie niemal się podwoiła – z 253 do 442.

Warto podkreślić, że mimo dynamicznego rozwoju, Fudżajra nadal zachowuje swój unikatowy charakter. Nowe hotele i apartamenty, takie jak wspomniany już wcześniej InterContinental® Fujairah Resort,

są projektowane z myślą o harmonijnym wkomponowaniu się w lokalne środowisko i kulturę. Dzięki temu turyści mogą cieszyć się komfortem na światowym poziomie, nie tracąc z oczu autentycznego ducha tego fascynującego emiratu. Hotele organizują też wycieczki do najciekawszych atrakcji Fudżajry, umożliwiając gościom lepsze poznanie kultury i historii tego regionu.

Jedną z takich atrakcji stanowi zabytkowy meczet Al Bidya (Al-Bidiyah lub Al-Badiyah), datowany na XV stulecie. Była to do niedawna najstarsza znana świątynia muzułmańska w kraju. Wszystko się zmieniło we wrześniu 2018 r., kiedy odkryto ruiny 1000-letniego meczetu w mieście Al-Ajn (Al Ain) w emiracie Abu Zabi. Ta skromna, ale pełna czaru budowla w miasteczku Al-Badiyah (Al-Bidiyah) jest doskonałym przykładem wcześniejszej architektury islamskiej.

Dla miłośników przyrody góry Al-Hadżar oferują niezapomniane widoki i możliwość pieszych wędrówek. Ten majestatyczny łańcuch, rozciągający się wzdłuż południowo-wschodniej części Półwyspu Arabskiego, tworzy dramatyczny kontrast z błękitem morza i złotymi piaskami pustyni. W górskich dolinach można odnaleźć ukryte oazy i wioski, gdzie czas zdaje się płynąć znacznie wolniej.

Fudżajra, choć należy do najmniej znanych emiratów, zapewnia niezwykle bogactwo doświadczeń dla podróżników szukających autentyczności i kontaktu z naturą. To miejsce, gdzie można odpocząć od zgiełku wielkich miast, zanurzyć się w historii sięgającej tysięcy lat wstecz i doświadczyć prawdziwej arabskiej gościnności. Dzięki rozwijającej się infrastrukturze emirat ten staje się coraz bardziej dostępny dla zagranicznych gości, nie tracąc przy tym swojego unikatowego charakteru.

To nie tylko kierunek, to wspaniała podróż w czasie i przestrzeni, pozwalająca odkryć inną twarz ZEA – pełną spokoju, tradycji i naturalnego piękna. Fudżajra jest miejscem, które pozostawia niezatarte wrażenia i sprawia, że chce się do niego wracać.



WHERE LUXURY IS INFUSED WITH ARABIAN HOSPITALITY

Nestled between the magnificent Indian Ocean and the majestic Hajar Mountains, InterContinental Fujairah Resort offers a scenic paradise with 190 ocean-facing guest rooms and suites.

Choose Your Perfect All Inclusive Package:

- Standard All Inclusive: Access to all-day dining with non-premium alcoholic beverages included, perfect for those seeking comfort and simplicity.
- All Inclusive Plus: Enhance your experience with our gourmet dine-around concept, offering premium alcoholic beverages and cocktails from sunrise to sundown, a kid-friendly menu, and all-day delights, tailored for ultimate luxury and variety.



INTERCONTINENTAL[®]
FUJAIRAH RESORT

WRÓŻKI, JAKI, PEJZAŻE I SMAKI. Z POŁUDNIA NA PÓŁNOC PAKISTANU

PAWEŁ KUNZ
www.panpodroznik.com

« Egzotyka i przygoda? Pełną gębą! Tuk-tuki, zwierzęta i wielobarwne ciężarówki na Szosie Karakorumskiej (ang. Karakoram Highway). Zabytki z Listy Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, przelot samolotem ATR-72 nad ośmiotysięcznikiem, punkt łączenia trzech najwyższych pasm górskich świata... »



▲ Nanga Parbat (8126 m n.p.m.) – dziewiąty co do wysokości szczyt świata, widziany z Fairy Meadows

© ISTOCKPHOTO.COM/LUKAS BISCHOFF

Poza tym piasek nad Morzem Arabskim i śniegi Nanga Parbat (8126 m n.p.m.). Kurz i hałas, genialna kuchnia, tajemnicza dolina Hunza – wszystko to czeka na nas w jednym kraju.

A w bonusie otrzymujemy jeszcze starożytnie twierdze, szlachetne klejnoty i drugą najniebezpieczniejszą drogę świata. Gotowi na podróż bez trzymanki? *Pakistan Zinda bad!*, czyli „niech żyje Pakistan!”.

KARACZI – POTĘGA NIEJEDNOZNACZNOŚCI

Boss, internet no, road no. Godzinę później zabrakło też elektryczności. Karaczi (ang. Karachi) to miasto kontrastów. Moloch, w którego obszarze metropolitalnym mieszka ponad 20 mln Pakistańczyków. Według Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ) to 12. co do wielkości (city proper) miasto świata. I jednocześnie jedno z najtańszych do życia.

Taksówkarz, którego złapałem na lotnisku po dłuższych negocjacjach (*Dwa tysiące rupii, mister, to jest „fixed price”, nie mogę pojechać za mniej, bo koledzy mnie zabiją*), trzykrotnie gubił drogę, kręcąc się po nadmorskiej dzielnicy DHA (Defence Housing Authority) w Karaczi. Jego komórka nie miała połączenia z internetem, moja – nie ma pakistańskiej karty. Rzęsisty i nagły deszcz nie pomaga w orientacji.

Na miejscu zdziwienie: *Nie mamy pana rezerwacji, nie możemy wpuścić do pokoju.* Cóż, to urok samodzielnie planowania trasy i całego wyjazdu, zamiast wygody, którą daje biuro podróży. Spędziłem więc godzinę na krześle, czekając na znalezienie mojej rezerwacji oraz na dotarcie szefa, który zna język angielski. W międzyczasie padła elektryczność, więc umilałem sobie czas przy świetle latarki z telefonu komórkowego.

Prąd – i internet – wrócił po godzinie, razem z właścicielem hotelu. W rewanżu za niedogodności mam mieć dostarczone jedzenie. I faktycznie, dowieziono je: kurier zapukał do mojego pokoju o... 3.00. Tutaj większość życia toczy się w nocy. Witajcie w Pakistanie.

Miasto oddycha w rytm tuk-tuków, krykieta, kurzu i krzyku sprzedawców. I trochę się dusi, więc jego płucami są plaże. Niektóre z nich, takie jak French Beach czy Karachi Beach, kuszą ciepłą wodą i przestrzenią. Byłem i tu, i tu – a teraz siedzę na Clifton Beach (znanej także jako Sea View), moczę nogi w Morzu Arabskim, obserwuję wielbłądy

i konie, które spacerują po plaży ze swoimi właścicielami. I adaptuję się do blisko 40-stopniowego upału.

Przed plażowaniem zajrzałem do Quaid-e-Azam Park, który pełni rolę odpowiednika paryskiej wieży Eiffla – nie można pominąć tego miejsca podczas zwiedzania Karaczi. To ikoniczny park i mauzoleum, poświęcone postaci założyciela Pakistanu, którym był Muhammad Ali Jinnah (1876–1948). Ten pakistański polityk, z zawodu adwokat, znany jest również jako Wielki Prowadzący (Kuaid-e-Azam) lub Ojciec Narodu (Baba-e-Kaum). Wita mnie obezwładniający upał, nabożna cisza wokół mauzoleum, setki miejscowych, zaczepiających z prośbą o zdjęcie, wołających *Poland! Lewandowski!*, używających uniwersalnego języka świata – uśmiechu.

Kupuję bilet wstępu do mauzoleum i śmieję się sam do siebie: zapłaciłem 10 rupii, czyli... 0,16 zł, 16 groszy za bilet. Wspominałem już, że zwiedzanie Pakistanu jest bardzo przyjazne dla polskiej kieszeni...?

Dotarłem do meczetu Masjid-e-Tooba (lub Meczet Tooba, znany też jako Gol Masjid). To obiekt, którego nisko zawieszona kopuła jest największą tego typu konstrukcją na świecie. W środku znajduje się zaledwie kilkanaście osób i czeka na mnie przyjemny chłód. Cisza dzwoni w uszach, a to właśnie tutaj panują wyjątkowe warunki akustyczne. Mówię więc sam do siebie na głos, a zawieszona w powietrzu słowa kapią spod kopuły niczym krople potu. Wrażenia podobne do irańskiego „magicznego punktu” w Isfahanie (w Meczecie Imama, Meczecie Królewskim).

Wychodzę z tego miejsca kultu muzulmańskiego i... wsiąkam w lokalne szaleństwo, zwane krykietem. W Pakistanie to wręcz religia. W krykieta grają wszędzie: na plaży, na parkingach, na ulicy, w parkach na rachitycznej zieleni. Nie wie nic o fanatyzmie kibicowskim ktoś, kto nie rozumie, czym dla miejscowych jest mecz krykiety Pakistan kontra Indie.

Próbuję chwilę grać z chłopakami nieopodal Frere Hall, czekając na możliwość obejścia budynku i zrobienia kilku zdjęć. Jestem maskotką drużyny, nie rozumiem zasad. Ale nie przeszkadza mi to, bawię się dobrze, mimo iż ocieram co chwila pot z czoła. Gracze szczerzą zęby w szczerych uśmiechach, częstują mnie wodą z wiaderka. Grzecznie odmawiam i sięgam do swojego termosu. Szkoda byłoby kończyć zwiedzanie Karaczi z zatruciem pokarmowym lub z rozwolnieniem.



▲ Wielbłądy z plaży Clifton (Sea View) w Karaczi

Najlepsza pakistańska uliczna kuchnia? Mister, musisz jechać na Burns Road! Tak mówi Mohammad, taksówkarz z Arabii Saudyjskiej. Jadę więc na tę ulicę. Na miejscu znajduje się mnóstwo garkuchni i lokali, dookoła panuje tumult i zamieszanie, nieopodal stoją klatki z wychudzonymi kurami, a na nich dochodzi do błyskawicznej zmiany żywego drobiu w gotowy martwy produkt przy użyciu ostrego noża. W tutejszych lokalach króluje *biryani* (ryż z kawałkami mięsa, całość przyprawiona mieszanką *garam*

▼ Mazar-e-Quaid – Mauzoleum Jinnaha, Ojca Narodu





▲ Dolmen City przy plaży Clifton tworzą cztery wieżowce: Tower A, Tower B, Harbour Front i Executive Tower

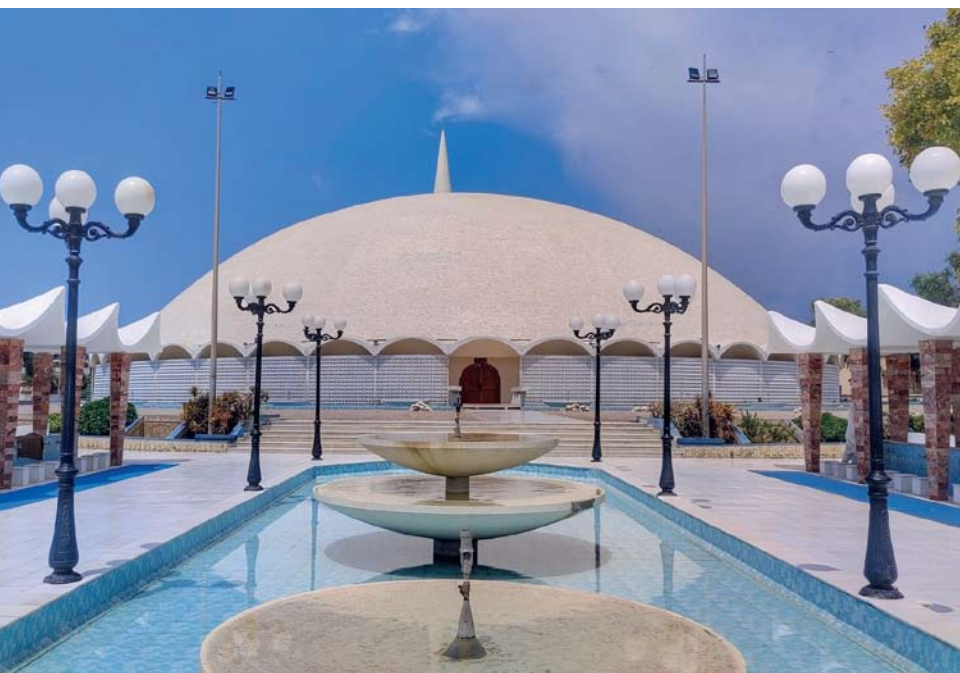
masala) i coś, na co miałem ochotę, czyli *nihari*: rodzaj pikantnego gulaszu z płaskim chlebkiem *naan*.

Wcinam, aż mi się uszy trzęsą, tłuszcz ścieka po brodzie. Za całość płacę równowartość kilku złotych. Woda gratis, ciekawskie spojrzenia lokalsów (byłem jedynym białym) – również. Dobrze ubrani miejscowi podchodzą, aby porozmawiać nienagannym angielskim. Ale są też żebracy, dzięki którym mój zasób słownictwa w języku urdu powiększa się o *nahin* („nie”) oraz *maaf kii dschiye ga* („przykro mi bardzo”).

Karaczi to niejednoznaczne miasto, nie zostawia marginesu na uczucie obojętności. Nadmorskie luksusowe wille w dzielnicach DHA przypominają ekskluzywne enklawy w Beverly Hills. Piękno sąsiaduje z brzydotą, kolonialne budynki – z ruinami. Okolice torów kolejowych wyglądają jak skrzyżowanie obrazków z powojennej Warszawy zmiksowane z planem filmu post-apokaliptycznego.

Mijam wiązki kabli elektrycznych, smętnie zwisających i splecionych niczym węże morskie. Widzę mięso na ulicznych straga-

▼ Meczet Masjid-e-Tooba (Gol Masjid), który może pomieścić do 5 tys. osób, ukończono w Karaczi w 1969 r.



nach, oblepione setkami much. Wącham niesamowite przyprawy, których zapach przyjemnie drażni nozdrza. Całość doprawia kakofonia klaksonów ruchliwej ulicy, gdzie przepisy ruchu drogowego są jak yeti: ktoś kiedyś podobno je widział. Nikt nie stoi, każdy gdzieś idzie, obraca się, wiruje. Pokochasz to albo znienawidzisz.

STOPEM PO PAKISTANIE, CZYLI HISTORIA DAWNA I WSPÓŁCZESNA

Na liście moich podróżniczych pragnień przejazd prawdziwą pakistańską ciężarówką – fantazyjnie pomalowaną w każdy możliwy wzór i kolor – stał dość wysoko. A ponieważ warto biec przez świat w poszukiwaniu realizacji swoich marzeń, stoję na poboczu drogi prowadzącej z miasta Thatta do Karaczi i próbuję złapać stopa. Pod powiekami mam powidoki z przedpołudniowego zwiedzania jednego z pakistańskich miejsc wpisanych na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO: zespołu zabytkowego Thatta z nekropolią Makli.

Ta ostatnia należy do największych miejsc pochówku na świecie. Kryje w sobie kilkaset tysięcy grobowców (szacuje się, że od ok. 500 tys. aż do 1 mln). Mimo obezwładniającego upału krążyć po sporym terenie. Podziwiam tu niesamowite mauzolea, setki misternie rzeźbionych cenotafów (symbolicznych grobowców niezawierających szczątków zmarłego) oraz budowle liczące sobie kilkaset lat. Namolny przewodnik naciska na zrobienie obowiązkowego zdjęcia pod mauzoleum Isy Khana Tarkhana I, panującego od 1554 do 1565 r., postanawiam więc kontynuować zwiedzanie na własną rękę. Docieram do budowli poświęconej sultanowi Jámowi Nizámuddínowi II (1439–1509), odpoczywam w cieniu wykuszy i ejwanu (przesklepionego pomieszczenia otwartego od strony dziedzińca) grobowca Mirzy Muhammada Baqiego Tarkhana.

Dwie godziny po zakończeniu zwiedzania nekropolii Makli – i 15 min po tym, jak na drodze zacząłem wystawiać kciuk na pakistańskie ciężarówki – zatrzymuje się jedna z nich. Kierowca i jego dwóch towarzyszy nie znają praktycznie ani jednego słowa po angielsku, ale nikomu z nas to nie przeszkadza. Wdrapuję się do kabiny i moszczę się na poduszkach. Ciężarówka jest dokładnie taka, jak sobie wyobrażałem: mieszanica archaicznych rozwiązań technologicznych, ▶

kiczowatej feerii barw, zdobień i dziesiątek frędzli. A do tego brak klimatyzacji oraz wspomagania układu kierowniczego.

O tym pierwszym przekonuję się od razu, ocierając co chwilę pot z czoła. O tym drugim – pół godziny później, kiedy chłopaki pokazują na kierownicę i zachęcają do tego, abym spróbował prowadzić ten pojazd. Szybki postój, zamiana ról i... ahoj, przygoda na pakistańskiej szosie! Cóż, to było bardzo stresujące 25 km. A ramię od szarpania się z kierownicą boloło mnie jeszcze przez kilka godzin.

Dzień później jestem już w Gadani. To trzeci największy cmentarz statków na świecie, po Alang Ship Breaking Yard w Indiach i Chittagong Ship Breaking Yard w Bangladeszu. Gadani Ship Breaking Yard stanowi szalone miejsce, wymykające się racjonalnemu osądowi: 10 km rajskiej plaży i... 132 stanowiska do złomowania tych władców mórz i oceanów. Zatrudnienie? Jeszcze niedawno ponad 30 tys. ludzi. Aktualnie? Jeden z robotników cedzi łamaną angielszczyzną: *Umieramy tutaj, razem ze statkami.*

W stoczni złomowej w Gadani panuje bezruch, bezwład. Przy niektórych jednostkach czuję się niczym drobinka piasku na plaży. Zatrzymuję się przy kolosie, z którego został tylko monstrualny kadłub. Łapię za zardzewiały łańcuch i zastanawiam się, czy pasażerowie luksusowych statków wycieczkowych wiedzą, gdzie ostatecznie trafi ich piękna jednostka pływająca.

Splot okoliczności doprowadził mnie do miasta Abbottabad. Stoję dokładnie w miejscu, gdzie zlikwidowano najbardziej poszukiwanego terrorystę świata. Nocą 2 maja 2011 r. oczy całego świata skierowane były na dość niepozornie wyglądający dom. Ciało Osamy bin Ladena (1957–2011) pakowane jest właśnie do amerykańskiego helikoptera, żony terrorysty zawodzą żałobnie, dzieci krzyczą, pierwsi gapie zaczynają podchodzić w środku nocy pod Waziristan Haveli, czyli budynek, w którym terrorysta się ukrywał i zarządzał organizacją Al-Kaida od stycznia 2006 r.

Władze Pakistanu podjęły decyzję o zbuczeniu kryjówki Osamy w lutym 2012 r. W ten sposób chciały pozbawić mudżahedinów, terrorystów i fanatyków nienawidzących USA możliwości pielgrzymek w to miejsce i traktowania całości jako mauzoleum lub „świętego punktu”. Co pozostało? Rozglą-



▲ Nekropolia Makli leży ok. 5 km od miasta Thatta

dam się dookoła: widzę fundamenty domu, murek, sterty śmieci. Dzieciaki pasą tutaj kozy, wokół powstały nowe domostwa, pozarastały ziemię skażoną terroryzmem nową tkanką budowlaną. Natura nie znosi próżni.

NANGA PARBAT, CZYLI W KRAINIE WYSOKOGÓRSKICH WRÓŻEK

Miejscowi mawiają, że nocą ze szczytu Nanga Parbat schodzą wróżki. Nawiedzają bazę i łąki Fairy Meadows celem obdarzenia zdrowiem tych, którzy są pod Nagą Górą. Lokalna ludność dodaje też, że w rozmowie z wróżkami pomaga najlepszy pakistański haszysz. Lub po prostu uważność na otoczenie...

Noc. Pełnia. Szczyt Nanga Parbat, widziany z Fairy Meadows, oświetlony jest blaskiem księżyca. Łód błyszczy się niczym lustro, a całość ściany Rakhiot i refleksy światła wyglądają tak, jakby tuż pod wierzchołkiem odbywała się impreza wspomnianych wcześniej wróżek. Dogasające ognisko, ciepły płomień, półcień. Ciepło przyda się za moment, gdy temperatura spadnie w okolicę 0°C – jeszcze kilka godzin temu, podczas podejścia z Raikot Bridge, słońce operowało bezlitośnie, a termometr wskazywał ponad 30°C w cieniu.

Dotarcie do bazy pod Nanga Parbat z poziomu pakistańskiej Karakoram Highway stanowi przygodę w czystej postaci. Zaczyna się



▲ Jezioro Attard powstało w 2010 r. na rzece Hunza

ona w momencie, gdy wsiałam do zdezelowanego jeepa i spoglądałam na otaczające mnie szczyty, z obietnicą ośmiotysięcznika w tle. Znacie to uczucie, gdy żółdek podjeżdża wam pod krtań? Tak właśnie wygląda jazda jeepem w Himalajach, która wydatnie skraca pierwszy odcinek trasy.

Miejmy to z głowy: w 2013 r. Światowa Organizacja Zdrowia (World Health Organization – WHO) uznała ten odcinek drogi (Raikot Bridge – Tato Village) za drugą najniebezpieczniejszą drogę świata. A ja właśnie podskakuję niczym piłka, na czterech kołach, i próbuję złapać oddech. Przejazdka to złe określenie: to rollercoaster, w którym z jednej strony mam kilkusetmetrowe przepaście, a z drugiej – kierowcę, który na wąziutkiej ścieżce ma jakieś 60 cm zapasu z obu stron. Wychodzi po 30 cm. Przyklejamy się więc do skał i jedziemy w górę, kiwając się w rytmie pendzabskiej muzyki. Czysta adrenalina.

Wysiadając z jeepa, cieszyłem się jak dziecko. Czuję stabilny grunt pod nogami i uśmiechałem się na myśl o trzygodzinnym trekkingu, nakręcony widokiem Nanga Parbat wprost przede mną, na horyzoncie.

Fairy Meadows, słynna „łąka z wróżkami” i małe jezioro, w którym ośmiotysięcznik przegląda się niczym w lustrze. Zachłannie chłonę ten widok, karmię się nim niczym świeżym mango. Nanga Parbat z tej perspektywy wygląda jak koleżanka, która stoi nieopodal, na wyciągnięcie ręki. Ale do tej



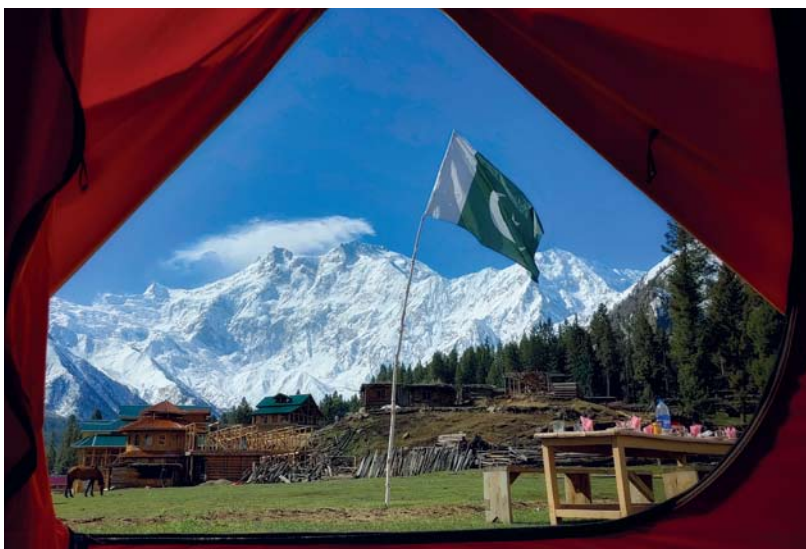
© ISTOCKPHOTO.COM/GHULAM HUSSAIN

▼ Nanga Parbat na terytorium Gilgitu-Baltistanu



© PAWEŁ KUNZ/WWW.PANPODROZNIK.COM

▲ Jeden ze statków złomowanych na plaży Gadani



© PAWEŁ KUNZ/WWW.PANPODROZNIK.COM

▼ Trasę z Raikot Bridge do Tato Village uważa się za drugą najniebezpieczniejszą drogę świata



© PAWEŁ KUNZ/WWW.PANPODROZNIK.COM

kumpeli, mimo iż jestem na wysokości blisko 4 tys. m n.p.m., wciąż pozostaje kolejne 4 tys. m w górę. Całość tworzy ogromny masyw, dziewiąty co do wysokości szczyt świata. W Pakistanie wyższa jest tylko K2, wznosząca się na wysokość 8611 m n.p.m.

Nanga nie przebacza. I chodzi nie tylko o budzącą respekt wysokość 8126 m n.p.m. To tutaj zginął podczas zejścia Günther Messner (1946–1970), tuż po tym jak wraz z bratem, Reinholdem, pokonał nieprzebytą wcześniej ścianę Rupal, uchodzącą za najwyższe skalne urwisko naszego globu. To tutaj sześć lat temu odbyła się dramatyczna akcja ratunkowa, zakończona potowicznym sukcesem: Élisabeth Revol przeżyła, Tomasz Mackiewicz (1975–2018) został na Nandze na zawsze.

Walkę z czasem i naturą śledził cały świat. Denis Urubko, Adam Bielecki, Piotr Tomala i Jarosław Botor zostali za tę akcję ratunkową uhonorowani Legią Honorową (najwyższym odznaczeniem nadawanym przez państwo francuskie). Nagą Górą nie bez przyczyny nazywa się też Zabójczą Górą. Do 2018 r. odnotowano więcej niż 200 wypraw, a podczas zdobywania szczytu zginęło ponad 60 wspinaczy. Są to proporcje dość przerażające.

Na szczycie stanęły do tej pory 22 osoby z Polski, w tym 5 kobiet (Anna Czerwińska, Krystyna Palmowska, Wanda Rutkiewicz, Kinga Baranowska oraz Dorota Rasińska-Samoćko). Ale to historia, a na mnie czeka terazniejszość: wygrzebuję się ze śpiwora, rozpinam wejście do namiotu, mrużę oczy od gwałtownego światła... i wita mnie widok, który zostanie na długo pod moimi powiekami. Jej Wysokość Nanga Parbat, dzień dobry!

☆☆☆

Opady śniegu są za duże, nie można dojść do basecampu. Dwa dni temu francuska para poślizgnęła się i zjechała kawałek w dół. Spróbujemy iść do Beyal Camp, potem wyżej, przez pola śniegu do Eagle Nest Viewpoint. A później zobaczymy. Na pozór brzmi niewiarygodnie: jest ciepło, słońce grzeje mi prosto w twarz. Mam na sobie koszulkę z krótkim rękawem, trawa na Fairy Meadows jest niesamowicie zielona. Ale nauczony doświadczeniem, słucham uważnie tego, co mówi mój przewodnik, Islam Nabi Raikoti – i nie mam zamiaru z nim dyskutować.

Islam urodził się właśnie tutaj, na Fairy Meadows. Można powiedzieć, że jest synem tej góry – i Nanga Parbat płynie w jego krwiobiegu. Na bajkowej łące posiada coś na kształt schroniska-hotelu, dającego ▶

namiaszkę „europejskiego” standardu. I zna każdy kamyczek w okolicy. Idziemy więc w górę, krok za krokiem.

Po lewej stronie wystawia do mnie język czoła lodowca, który ma swój początek na flance Rakhiot. Szarobury kolor, błękitne przebliski ociek z lodem, całość zniksowana niczym warzywny smoothie. Skala zmian klimatycznych jest ogromna, lodowiec cofa się w szybkim tempie – nasze dzieci, gdy kiedyś wybiorą się pod Nanga Parbat, będą widzieć już inny obraz. To smutna konstatacja.

Dotarliśmy do Eagle Nest. Islam spogląda w górę i kręci przecząco głową. Doskonale rozumiem, co to oznacza. Wyżej już nie pójdziemy. Siadam na murku i rozglądam się dookoła, napawam się pejzażem i słucham opowieści mojego przewodnika o trzech głównych ścianach: północno-wschodniej flance Rakhiot (słynna droga pierwszego wejścia, tutaj właśnie jestem), flance Rupal po stronie południowej – mierzącej, bagatela, 4,5 tys. m – oraz północno-zachodniej flance Diamir (3,5 tys. m).

Flanka Rupal jest obok Baraha Shikhar w masywie Annapurny najwyższą ścianą (urwiskiem o nachyleniu pow. 45 stopni) na świecie. Wokół mnie krążą kruki, od strony flanki Diamir nadchodzą chmury, które zwiastują rychły opad śniegu. Czas na powrót. Zabieram stąd kilka małych kamieni. Dotęczę do innych drobiazgów z wyjazdów.

Kolejny wieczór i następne ognisko z Nangą w tle. Nawet w nocy jej kontur jest bardzo wyraźny, stanowi dominantę domykającą przestrzeń przede mną. Towarzystwo międzynarodowe: Pakistańczycy, Rosjanie, Polacy. Krążą opowieści, wzmacniane przez niektórych płynami, na które Allah niekoniecznie spogląda łaskawym okiem i traktuje je jako *haram*, czyli zakazane (przeciwieństwo *halal*).

Rozglądam się za wrózkami, o których wspominali miejscowi. Koniec przygody z Nagą Górą jest taki sam jak początek. Pęta się domyka.

SZTUĆCE, KLEJNOTY, ZWIEDZANIE

W przedmiotach zaklęta jest moc wspomnień. Warto kolekcjonować wspomnienia, warto niekiedy wspomóc pamięć o danym miejscu konkretnym przedmiotem. Takim jak drobiazgi z Karimabadu, niedużej stolicy

doliny Hunza na północy Pakistanu, które właśnie trafiły na dno mojego plecaka, obok kosmetyczki oraz worka z bielizną.

Ich historia zaczęła się w jednej z miejscowych restauracji. Ale wcześniej zwiedzałem Baltit Fort w Karimabadzie – starożytną fortecę z VIII w., wpisaną w 2004 r. na listę UNESCO World Heritage Tentative. Podziwiałem cudowne, magiczne okno z witrażami, gdzie czułem się niczym król tej doliny. Spoglądałem w dół, po mojej prawej stronie widziałem po-

że to ręczna robota, jestem nią zauroczony. Rozmawiam z kelnerem, pokazuję na tyżeczkę i pytam się, czy mogę ją kupić. Odbijam się od muru konsternacji i niezrozumienia. *Ale to jest zastawa restauracji, porysowana, używana, mister.* Nic nie szkodzi, dla mnie jest piękna!

Co było później? Szybka konsultacja z szefem sali oraz pakistańsko-polskie negocjacje zaowocowały uśmiechem kelnera, który przyniósł z zaplecza trzy tyżeczki



▲ Punkt styku trzech najwyższych pasm górskich świata

▼ Fantazyjnie pomalowane pakistańskie ciężarówki



mieszczenia i początek szlaku prowadzącego na lodowiec, który kiedyś służył jako spiżarnia do przechowywania różnych wiktuałów – forteca z nim sąsiadowała. Aktualnie lodowiec cofnął się o kilka kilometrów.

Zamówiłem herbatę, podano mi ją w zestawie z cukierniczką oraz kutą tyżeczką, piękną w swojej surowości i prostocie. Widać,

i wskazał palcem na trzy równie piękne widelce, które w międzyczasie dotarły na stół – je również mogę zabrać. Odwdzięczam się papierkami (2 tys. rupii, ok. 32 zł), oglądam z zachwytem każdą sztukę: nie ma dwóch takich samych. Moi towarzysze śmieją się ze mnie.

Już teraz wiem, że używając tych sztuców w Polsce, w domu, przed oczami będę miał Pakistan.

☆☆☆

Moje nazwisko nie jest zbyt polskie i typowe (Kunz), a plotka powtarzana na uroczystościach rodzinnych niesie, iż pewien amerykański mineralog, który zmarł w 1932 r., to daleka rodzina. Czy George Frederick Kunz faktycznie stanowi część mojej historii genealogicznej? Nigdy tego nie badałem, ale jeden szczegół jest dla mnie interesujący: G.F. Kunz odkrył w 1902 r. minerał, odmianę spodumenu, który został nazwany od jego nazwiska.

I oto jestem w miejscu, w którym kunzyt się wydobywa, kunzytem się handluje, kunzyt można zdobyć! Zatem biegam jak szalony po stoiskach z minerałami na słynnym bazarze w stolicy doliny Hunza i pytam o minerał, pokazując jego zdjęcia w telefonie. Na przemian tracę nadzieję, to znów ją odzyskuję i ponownie tracę, wraz z każdym kolejnym odwiedzionym sklepem i kolejnymi rozłożonymi rękoma miejscowych handlarzy.



© PAMEŁ KUNZ/WWW.PAKISTANDROZNIK.COM

▲ Hopper, najszybciej poruszający się lodowiec w kraju

▼ Powstały w VIII w. Baltit Fort w Karimabadzie



© ISTOCKPHOTO.COM/MUHAMMAD BABAR AHMED

Kunzyt to piękny kamień jubilerski, który bywa lekko różowy, prawie przezroczysty, lub o fioletowym zabarwieniu, poszukiwany i wysoko ceniony przez jubilerów. Aczkolwiek jest również podatny na uszkodzenia mechaniczne. Gdzie można go znaleźć? Na Madagaskarze, Cejlonie, w Brazylii, USA (Kalifornii), Mozambiku, Kenii, Chinach, Rosji, Finlandii, Afganistanie oraz właśnie w północno-zachodnim Pakistanie.

Szczęśliwe zakończenie? Nastąpiło! W niepozornym sklepiku, gdzie oprócz minerałów można było nabyć m.in. tekstylia, pan Mohammed sięga do puzderka i pokazuje mi kilka kunzytów, nie tylko w formie obrobionej i oszlifowanej, lecz także jako surowe kamienie. Pół godziny negocjacji później mniejsze pudeteczko z dwoma kunzytami wędruje do mojej kieszeni. Ścisną rękę Mohammeda, robię mu zdjęcie

na tle szmaragdów, rubinów i turmalinów, ciesząc się jak małe dziecko. W końcu Kunz ma kunzyt!

KARAKORAM HIGHWAY I OKOLICE

Przełęcz Khunjerab Pass jest zamknięta. Najdalej dojedziesz do Sust (Sost), potem nic z tego. Opady śniegu sparaliżowały okolicę, żaden samochód z Pakistanu nie przejedzie do Chin – mówi mój kierowca. No i nicy z wizyty na najwyższym położonym utwardzonym międzynarodowym przejściu granicznym na świecie, pozostaje rozkoszować się podróżą po słynnej Szosie Karakorumskiej (KKH), która wdziera się między góry, przepaście, stoki, rzeki.

Nie jestem mocno zawiedziony, ponieważ miałem już kiedyś okazję przekraczać to przejście w drugą stronę, doświadczając jednocześnie zmiany ruchu prawostronnego (Chiny) na lewostronny (Pakistan). Okej, nie wypłacałem pieniędzy z najwyższego położonego bankomatu na świecie, ale przeboleję ten fakt bez większych emocji. Zmiana planów? Burza mózgów, wsparta studiowaniem mapy, zaowocowała odwrotem w stronę dolin – Hunza oraz Hopper – i spacerem po lodowcu.

Przestrzeń dookoła jest oszałamiająca, wszechogarniająca cisza oraz chłód bijący od lodowca sprawia, że rozedrgane upałem zmysły doznają ukojenia. A 20 km od miejsca, w którym się znajduję, pyszni się szczyt Rakaposhi, wznoszący się na wysokość 7788 m n.p.m.

☆☆☆

Podczas jazdy przez Karakoram Highway obserwuję twarze mieszkańców północy Pakistanu. Elegancko wystrojeni młodzieńcy na motorach marki Honda, wypachnieni, z wystylizowanymi fryzurami. Kobiety w przepięknych kolorowych szatach, przypominające motyle. Pasterze w zabrudzonych kurzem szmatach, nadszarpiętych zębem czasu i okolicznościami, poganający swoje stada nie tylko na łąkach, lecz także w centrum miast. Prawie wszyscy noszą *szalwar kamiz* (*salwar kamiz*), czyli luźną koszulę, a raczej tunikę (*kamiz*) i workowate, zwężone na dole spodnie (*szarawary – szalwar lub salwar*). Wersja kobieca wzbogacona jest o dupatę, charakterystyczny długi szal, który zarzuca się na głowę, ramiona, szyję i piersi.

Dookoła mnie rozciągają się monumentalne i dzikie góry, pejzaże rodem z *Władcy Pierścieni*. Natura, przestrzeń i wszechobecne ciężarówki, atakujące wzrok feerią barw i wzorów. Zakurzone, nieliczne miasteczka, gdzie życie toczy się w niespiesznym tempie, ►



© PAVEL KUNZ/WWW.PANPODROZNIK.COM



© PAVEL KUNZ/WWW.PANPODROZNIK.COM

▲ Kunzyt to poszukiwany i cenny kamień jubilerski

▲ Pasterze w wioskach usytuowanych przy Karakoram Highway grają namiętnie w chińczyka i inne gry planszowe



© ISTOCKPHOTO.COM/HANZA DILAR

▲ Karaczi – kakofonia klaksonów ruchliwej ulicy

▼ Uśmiechnięte i zaciekawione pakistańskie dziewczynki

▼ Pakistańczyk z jadowitymi kobrai indyjskimi



© PAVEL KUNZ/WWW.PANPODROZNIK.COM



© PAVEL KUNZ/WWW.PANPODROZNIK.COM

pasterze nic sobie nie robią z cywilizacji, a podróż i jej przebieg reguluje wszechobecne *inshallah*, czyli „jeśli Bóg pozwoli” („jak Bóg da”, „jeśli taka jest wola Boga”).

☆☆

Rozrywka po pakistańsku? Pasterze w górach i dzieci w wioskach położonych przy Karakoram Highway grają w chińczyka i inne gry planszowe, rzucając pozdzieraną kostką po naddartej planszy. Panuje napięcie niczym przy pokerowym stoliku, to jest więcej niż gra, to jest czas. W tle szamoczące się konie, nikt z grających nie reaguje, wzrok koncentruje się na brudnym kubku, z którego wypada wyrok w zakresie 1–6.

☆☆

Dwa dni później płynę łódką po Attabad Lake, najpiękniejszym jeziorze w Pakistanie. Wiatr chce urwać mi głowę, ale pierwszeństwo mają widoki, które urywają ją od razu. Strome ściany gór i błękitna woda, cisza i spokój – po prostu sielanka. Całość kryje jednak dramatyczną historię. W styczniu 2010 r. potężne osuwisko – prawdopodobnie wywołane trzęsieniem ziemi – zsunęło się z góry i pogrzebało okoliczne wioski. Skąły i gleba zablokowały koryto rzeki Hunza, powstał w ten sposób nowy twór: jezioro.

Straty? Katastrofa w Attabadzie całkowicie zatopiła cztery wioski: Ainabad, Szishkat (Shishkat), Gulmit i Gulkin. Uszkodzeniu uległo również ponad 20 km Karakoram Highway, która była jedynym połączeniem z tym regionem Pakistanu. Tymczasem wiatr nie ustaje w wysiłkach pozbawienia mnie ciepła i molestuje mnie mieszkanką rzeźkiego powietrza oraz grubych kropel deszczu. Czas wracać na brzeg.

☆☆

Raj dla góroholika na zakończenie zabawy z Karakoram Highway: rozglądam się dookoła i chłonę widok jedyny w swoim rodzaju. Przede mną znajduje się łańcuch Karakorum, po mojej prawej stronie pyszną się Himalaje, a po mojej lewej – Hindukusz. To punkt połączenia trzech najwyższych na świecie pasm górskich, w pobliżu miasta Juglot (Jaglot), dawniej Sai. Tutaj także krzyżują się rzeki Gilgit i Indus. Magia, działająca na wyobraźnię. Ktoś chętny? Oto koordynaty do map Google: 35.745249874744275, 74.62031035437393.

A jako wisienka na torcie widok na Nanga Parbat z okna samolotu ATR-72 linii PIA (Pakistan International Airlines), który wyleciał z miasta Gilgit z dwugodzinnym opóźnieniem i komentarzem oficera na

security: *Masz szczęście, wczorajsze loty były odwołane. Przed oczami miga mi śnieżna czapa, ściana Rupał, chmury poniżej. Żegnaj, ślicznotko. Kotysz tam Tomka Mackiewicz, który ukochał ciebie tak mocno, że związał się z tobą wieczną liną.*

PAKISTAŃSKI EPILOG

Pod powiekami mam kurz z Karakoram Highway, na skórze promienie słońca z Fairy Meadows pod Nanga Parbat, w nozdrzach zapach kolendry i pieczonego jaka, w uszach ciszę ośmiotysięczników i gwar ludnych miast, w nogach kilka tysięcy kilometrów, osiem lotów, sześć linii. A w głowie, tam głęboko – tych wszystkich ludzi, w znakomitej większości otwartych, szczerych i serdecznych, których napotkałem podczas podróży.

Z punktu widzenia polskiego turysty Pakistan jest bajeczenie tani do podróżowania, zwiedzania, odkrywania. Wyżywienie, transport, noclegi, usługi – wasz portfel będzie posapywać z zadowolenia. To miłe uczucie: świadomość, że nie musicie sprawdzać cen, ponieważ praktycznie na wszystko was stać.

Śpieszcie się odkrywać Pakistan, póki jest na poły dziewiczy, nieodkryty dla masowej turystyki. Zanim zanurzy się w otchłani turystycznego piekielka, gdzie pieniądź staje się królem-diablem, a zysk w kotle miesza. ■



Gosia Girek – autorka bloga podróżniczego Voyagerka, który został wyróżniony nagrodą przez Polską Organizację Turystyczną (POT). Właścicielka biura podróży TukTukTours, związana zawodowo z Pakistanem, gdzie mieszka od 1,5 roku i zajmuje się organizacją wycieczek dla polskich turystów. Z zawodu farmaceutka, jednak od lat jej wielką pasją są podróże – dzieciństwo spędziła w Japonii, a podczas studiów mieszkała w Portugalii, Serbii i we Włoszech. Uwielbia odkrywać miejsca poza szlakiem i najlepiej czuje się w drodze.



TukTukTours to międzynarodowy, polsko-pakistański zespół. Rozumiemy kulturę i zwyczaje Pakistanu jak nikt inny – w końcu część naszego zespołu mieszka tu od zawsze. Jako zespół mamy wspólny cel – chcemy pokazać, że Pakistan jest piękny i pożegnać różne złe skojarzenia, które nasuwają się na myśl o tym kraju. To właśnie z nami odkryjesz autentyczny Pakistan. Taki, jaki rzeczywiście jest. Zamiast spędzać czas w hotelach, poznasz pakistańskie zwyczaje i kulturę. Będziesz brać udział w lokalnym życiu – ognisko z ludźmi gór pod Nanga Parbat czy wspólne tańce z mieszkańcami doliny Hunza to tylko jedno z licznych atrakcji.

DANE KONTAKTOWE:

Małgorzata Girek-Bąk • +48 506 105 743

Tuk Tuk Tours, Firma Dream Valley Enterprises Sp. z o.o.
Jana III Sobieskiego 11/E6, 40-082 Katowice

www.tuktuktours.net

SŁOWACJA

– FESTIWALE, WINO, WYPOCZYNEK

RAJMUND BAKALARZ

« W poprzednich wydaniach magazynu „All Inclusive” zachęcałem gorąco do poznawania Słowacji od strony historyczno-architektonicznej. Nie ukrywam, że tę formę zwiedzania lubię najbardziej i taki sposób spędzania wolnego czasu uważam za najlepszy na świecie. Ale przecież nie wszystkich pociąga oglądanie starych rzeczy, rozpadających się zamków czy wnętrz pałaców, na których swoje piętno odcisnęły dzieje. Powiem więcej, niektórzy w ogóle nie lubią historii, a zwiedzanie takich miejsc uznają za stratę czasu. »





▲ Rzymski cesarz Probus (232–282) kazał stworzyć winnice na południowych stokach Małych Karpat

© ISTOCKPHOTO.COM/MARIAN WĘCİK

Na szczęście każdy z nas ma możliwość decydowania o tym, jaką formę wypoczynku wybierze, a Słowacja oferuje szeroki wachlarz atrakcji w różnych lokalizacjach. W tym numerze magazynu *All Inclusive* przedstawię kilka interesujących miejsc, w których można spędzić czas na zabawie i relaksie. Bo przecież nawet tacy zakręceni na punkcie historii i zamków ludzie jak ja potrzebują od czasu do czasu zanurzyć się w wodzie, położyć na stołcu i napić się dobrego wina!

Ten stosunkowo niewielki kraj, zajmujący powierzchnię ok. 49 tys. km², daje nam szansę spędzenia czasu w miłej atmosferze, wśród niesamowitej przyrody, i to przez cały rok. Bo wszak niezależnie od tego, czy akurat zielenią się drzewa, czy też raczą nasze oczy żółcią lub czerwienią, czy musimy mrużyć oczy od letniego słońca albo słonecznych promieni odbijających się od obficie spadłego śniegu, są tu miejsca, które zawsze poprawią nasze samopoczucie, pozwolą złapać oddech, zachwycić się krajobrazem, ale także otworzą nam możliwość odpoczynku po zmaganiach się z codziennością. Słowacy dobrze wiedzą, że w ich kraju istnieją takie interesujące zakątki, które przyciągają zarówno rodzimych turystów, jak i przybyszów z różnych stron świata. Nie brakuje wśród nich Polaków, którzy coraz częściej i coraz chętniej korzystają z bazy noclegowej i różnorodnych atrakcji za naszą południową granicą. Turyści znajdują tutaj cenne chwile wytchnienia, mogą zadbać o kondycję i zdrowie, a także po prostu dobrze się bawić.

SPACER W KORONACH DRZEW I WIEŻE WIDOKOWE

Przykładem miejsca, w którym przez cały rok zarówno młodzi, jak i starsi znajdą coś dla siebie, jest Bachledka Ski & Sun. Z punktu widzenia Polaków ten ośrodek górski ma jeszcze jeden dodatkowy plus, albowiem leży tuż za granicą z naszym krajem, a zatem można dostać się do niego łatwo i szybko. Poza wspaniałymi widokami na Tatry Bielskie (Bachledka znajduje się na granicy Tatrzańskiego i Pienińskiego Parku Narodowego) czeka tu ogrom różnego rodzaju atrakcji, m.in. duży interaktywny leśny plac zabaw dla dzieci nazwany Królestwem Lasu, Twierdza Rycerzy Zakonu Smoka, labirynt czy megalabirynt. Dorośli również nie będą się nudzić, gdyż mogą skorzystać np. z jazdy trójkołowcem góskim po 2,5-kilometrowej trasie. Wzrost poziomu adrenaliny w orga-



▲ Całoroczny ośrodek górski Bachledka Ski & Sun z tzw. Ścieżką w Koronach Drzew o długości ponad 600 m

nizmie zapewniony! A to nie wszystko – po podróży trójkołowcem na ziemi, można wznieść się wyżej i skorzystać z tzw. Ścieżki w Koronach Drzew. Jej długość wynosi ponad 600 m. Jeśli ktoś nie ma lęku wysokości, z radością pospaceruje wśród koron drzew na wysokości 24 m nad ziemią. Spacer można zakończyć na tarasie 32-metrowej wieży widokowej, skąd niektórzy wracają

suchą zjeżdżalnią rurową, liczącą sobie 67 m. Magiczna kraina Bachledka oferuje też kolejkę linową oraz ponad 150 km oznakowanych szlaków dla cyklistów (można wypożyczyć rower elektryczny) i pieszych. W tutejszej panoramicznej restauracji, skąd widać Tatry jak na dłoni, serwowana jest tradycyjna kuchnia (z domowym makaronem), lokalne piwo i miód. W pierwszej połowie sierpnia

▼ TrickLandia w Starym Smokowcu zajmuje powierzchnię 1 tys. m², a produkcja eksponatów wymagała 6 m³ drewna





© SEBO LICHY ARCHITECTS TOMASZ MANIŃKA

▲ Devínska Kobyla (514 m n.p.m.), najwyższe wzniesienie w Bratysławie, z 21-metrową wieżą widokową

odbywa się tu Góralski Festiwal Folklorystyczny, który w 2024 r. doczekał się już 28. edycji.

Oprócz wspomnianej najbardziej popularnej Ścieżki w Koronach Drzew, mieszczącej się w malowniczej Dolinie Bachledzkiej (Bachledowej Dolinie), która rozciąga się na północnych stokach pasma Magury Spiskiej, w obrębie miejscowości Zdziar (Ždiar), możemy też skorzystać z wieży widokowej zwanej Mewą w obłokach (Čajka v oblakoch), usytuowanej w górach nad dobrze znanym, „bajkowym” zamkiem w Bojniciach. Z wysokiej na 30 m wieży (nachylenie chodnika wynosi 6 proc.) zobaczymy nie tylko wspaniały zamek i miasto Prievdza, lecz przede wszystkim niezwykle intrygujący krajobraz.

Odważniejsi, zamiast schodzić z Mewy w obłokach, trzymając się poręczy, mogą z niej zjechać zjeżdżalnią. Muszę przyznać, że mnie serce podchodzi do gardła na sam widok, więc raczej odpuszczam takie przyjemności. Dla wielu turystów taki zastrzyk adrenaliny może być jednak dokładnie tym, czego potrzebują podczas odpoczynku.

Miłośnicy podziwiania krajobrazów z wież widokowych znajdą na Słowacji sporo takich miejsc. Oprócz tej z Doliny Bachledzkiej możemy skorzystać z kilku innych, jak Tokaj (w miejscowości Malá Trňa w powiecie Trebišov), Vyhliadka Hradová w Koszycach, Čerešenka (we wsi Čižatice) czy Rohuľa (Vyšná Jedľová) w okolicach Preszowa. Nie wolno zapomnieć także o Bratysławie, gdzie

poza wjechaniem na słynne UFO warto wybrać się na pieszą wycieczkę na Devínską Kobylę (514 m n.p.m.), czyli najwyższe wzniesienie w stolicy Słowacji, na którym również stoi wieża widokowa. Rozpościera się z niej wspaniały widok na zamek Devín, a przy dobrej pogodzie można podobno dostrzec nawet Wiedeń. Niestety nie miałem do niej szczęścia w tym miejscu, więc nie mogę tego potwierdzić.

ATRAKCJE, WELLNESS I SPA

Zanim wymienię kilka polecanych hoteli i ośrodków oferujących usługi wellness i spa, chciałbym jeszcze zachęcić do odwiedzenia paru miejsc, które mogą spodobać się zarówno rodzicom, jak i dzieciom. Na pewno należy do nich TrickLandia w Starym Smokowcu (Stary Smokovec). Na powierzchni 1 tys. m² można oddać się różnym złudzeniom optycznym. W parku znajdziemy się nie tylko wśród bajek i słowackich baśni ludowych, lecz także zobaczymy miasta i zamki, a do tego pomieszczenia antygravitacyjne oraz lustrzany labirynt. Nie da się ukryć, że to wyjątkowe i magiczne miejsce. Dla lubiących aktywny wypoczynek połączony z podziwianiem natury Słowacja oferuje wiele atrakcji. Przykładowo można skorzystać z parku linowego TARZANIA Alpinka w dolinie Čermel (kraj koszycki) lub Parku Wiewiórek w Szczyrbskim Jeziorze (słow. Štrbské Pleso, czynny tylko latem), wjechać kolejką linową na szczyt Łomnicy (Tatrzańska Łomnica w kraju preszowskim), zjechać torem bobslejowym w Koszycach, spłynąć przełosem Dunajca (Pieniny, Czerwony Klasztor, słow. Červený Kláštor – kraj preszowski) lub skorzystać z kite ridingu w miasteczku Podoliniec (kraj preszowski).

A takich wyjątkowych miejsc na Słowacji jest znacznie więcej i pewnie na opisanie ich wszystkich należałoby poświęcić cały numer magazynu. Na szczęście internet pozwala na szybkie znalezienie różnego rodzaju obiektów, z czego znaczna ich część leży ►



**GDY CHCESZ
PRZEŻYĆ WIĘCEJ**

www.bachledka.sk

**Chodník
— korunami stromov —**
Bachledka



tuż za granicą z Polską. W ciągu paru minut będziemy zatem w stanie znaleźć wiele interesujących lokalizacji, zarówno ze względu na ich położenie wśród pięknych górskich szczytów, jak i bogatą ofertę, obejmującą różnego rodzaju atrakcje dla młodszych i starszych.

Wspominałem już o licznych na Słowacji hotelach łączących ofertę noclegową z działalnością wellness i spa. Dlatego pozwolę sobie kilka z nich wymienić. W każdym znajdziemy różnego rodzaju zabiegi, które pomogą zarówno naszemu ciału, jak i wpłyną na poprawę ducha. Co ważne, nasi sąsiedzi dysponują bogatą siecią hoteli i pensjonatów na niemal każdą kieszeń. Znajdziemy tu zatem obiekty droższe, jak Grandhotel Praha, APLEND Kukučka w Tatrzańskej Łomnicy, Horizont Resort czy Hotel Hills w Starej Leśnej, Grandhotel i APLEND Vila Olívia w Starym Smokowcu czy wreszcie hotele FIS i SOREA Trigan w miejscowości Szczyrbskie Jezioro. Hotele i pensjonaty usytuowane w sercu gór stanowią doskonałą bazę wypadową dla miłośników wysokogórskich przygód. Można się z nich wybrać na Gerlach (2655 m n.p.m.), Rysy (2501 m n.p.m.) czy Łomnicę (2634 m n.p.m.). Turyści, którzy boją się dużych wysokości, łańcuchów i przepaści, wybiorą raczej niższe szczyty, które też będą wymagały sporego wysiłku i dostarczą niezapomnianych wrażeń.

Region Liptów zaprasza przede wszystkim do swoich aquaparków. To tutaj znajdują się dwa najpopularniejsze wśród polskich turystów, czyli Bešeňová we wsi Beszeniowa (słow. Bešeňová) w powiecie Ružomberk i Tatralandia w Liptowskim Mikulaszu (słow. Liptovský Mikuláš). Z kolei ze znanych i popularnych hoteli można wymienić następujące: Galeria Thermal Bešeňová lub Akvamarin Hotel Bešeňová, Holiday Village Tatralandia lub Apartmány Liptov w Liptowskim Mikulaszu albo Wellness Hotel Chopok w Dolinie Demianowskiej (słow. Demänovská Dolina). W tej ostatniej malowniczej dolinie warto polecić także takie obiekty jak: Tri Studničky, Ski & Wellness Residence Družba, SOREA SNP i Hotel Grand lub Hotel SKI. Na uwagę w Liptowie zasługują również: kompleks Maladinovo nad malowniczym zbiornikiem zaporowym Liptovská Mara lub SOREA Máj w Liptowskim Janie albo Demänová Rezort w Liptowskim Mikulaszu. Jeśli ktoś zdecyduje się na pobyt we wschodniej Słowacji, nie może pominąć Barca hotel & restaurant w Koszycach, AquaCity Mountain View i Hotelu Riverside w Popradzie. Ze słowackich term, poza słynnymi Bešeňová



▲ Łomnica (2634 m n.p.m.) to drugi co do wysokości po Gerlachu (2655 m n.p.m.) szczyt Tatr Wysokich



▲ Thermalpark Dunajská Streda, duży basen z atrakcjami

▼ „Dzień w winnicach” (słow. „Deň vo vinohradoch”)



© MALOKARPATSKÁ VINNÁ CESTA



▲ Bryndzové halušky, popularne danie na Słowacji



▼ Wieś Veľká Trňa w słowackim regionie tokajskim



i Tatralandią, należy polecić m.in.: Moderné kúpele Turčianske Teplice, Meander thermal & ski resort Oravice, Thermal park Vrbov, AquaCity Poprad czy Thermalpark Dunajská Streda i Thermal Corvinus Veľký Meder na Wyspie Żytniej (słow. Žitný ostrov).

CEKAWOSTKI KULINARNE I FESTIWALE

Poszukiwanie ciekawostek kulinarnych i smakowanie lokalnych przysmaków stanowią jeden z fascynujących aspektów podróżowania. A tego na Słowacji nie brakuje. Chociaż oczywiście najpopularniejsze wciąż pozostają, według mnie, bryndzowe haluszkę (bryndzové halušky), wyprażany ser (wyprażany syr) czy różnego rodzaju polewki (uwielbiam soczewicową), to można też znaleźć miejsca, które słyną z jednego dania lub potraw przyrządzanych z określonych produktów. Chciałbym np. zachęcić do odwiedzenia miejscowości Slovenský Grob, która – nie bez powodu – została nazwana gęsią stolicą Słowacji. To niewielka miejscowość leżąca blisko Bratysławy, na Małokarpackim Szlaku Winnym (o którym napiszę niżej). Działa tutaj wiele restauracji specjalizujących się właśnie w daniach z gęsiny. Dostaniemy w nich zarówno mięso, jak i rosół z gęsi, a także mięso (również podroby) w lokszach (*lokše*, naleśniki z ciasta ziemniaczanego). O smalcu z gęsiny nie wspominam, bo według mnie to jeden z najlepszych wyrobów. Smakuje wybornie na chlebie, a dodany do innej potrawy na pewno ją zmieni nie do poznania!

Osoby lubiące nowe wyzwania zachęcam do udziału w kursie robienia tradycyjnego sera zwanego *Korbáčiková niť*. Podczas niego nauczą się one, jak przygotować słynne *korbačíki*, czyli sznurówki. Tego typu warsztaty kulinarne odbędą się 26 października 2024 r. we wsi Kosorín (powiat Žar nad Hronem, kraj bańskobystrzycki).

W jednym z poprzednich numerów magazynu *All Inclusive* (zima 2023/2024) pisałem już o winach, wspominałem też o kilku festiwalach. Skupiłem się jednak przede wszystkim na opisanie regionów winiarskich i szczepach uprawianych na terytorium Słowacji. Tym razem chciałbym zaproponować kilka największych festiwali winnych w tym państwie. Jestem pewien, że każdy koneser szlachejnych trunków, znajdzie tam coś dla siebie, zwłaszcza że słowaccy winiarze produkują coraz więcej coraz lepszych win, które znajdują uznanie nie tylko na Słowacji, lecz także na całym świecie.

W pierwszej połowie września odbywają się dwa słynne już festiwale. Pierwszy z nich to „Dzień w winnicach” (słow. „Deň vo vinohradoch”). W tym roku warto pojechać z tej okazji do Modrej, zwanej niekiedy „Pertą Karpat”, 7 września. Zapowiada się tam niezwykle barwna i intrygująca impreza, której organizatorem jest Stowarzyszenie Małokarpacki Szlak Winny (Združenie Malokarpatská vínná cesta, www.mvc.sk). Miłośnicy wina tokajskiego nie mogą odpuścić sobie „Dnia Otwartego Winiarni Tokaj” (słow. „Deň otvorených Tokajských pivníc”), którego już 19. edycja odbędzie się 14 września 2024 r. w regionie słynącym z tego wyjątkowego trunku (www.tokajregnum.sk). Warto zatem odwiedzić takie miejscowości jak Viničky, Veľká Bara oraz Veľká Trňa i Mala Trňa. Z informacji przekazanych przez organizatora (Občianske združenie Tokaj Regnum) wynika, że pomiędzy winnicami ma kursować specjalny autobus. Wiadomo przecież, iż po spożyciu tak cennego trunku nie powinno się raczej siadać za kierownicą. Trzeba też pamiętać, że liczba biletów na imprezę jest ograniczona do 900 sztuk, a zatem i w tym wypadku trzeba się pospieszyć.

Z kolei w połowie listopada (15–16 listopada 2024 r.) odbędzie się 24. edycja „Dni otwartych piwnic” (słow. „Deň otvorených pivníc”), organizowana również przez Stowarzyszenie Małokarpacki Szlak Winny. To dwudniowe szaleństwo cieszy się ogromną popularnością już od blisko ćwierćwiecza. Piwnice z winem mieszczące się na Małokarpackim Szlaku Winnym (MVC) otworzą swoje podwoje dla spragnionych. To jedna z największych tego typu imprez w tej części Europy. Swoją chęć otwarcia 130 piwnic dla zwiedzających zgłosiło aż 160 winiarzy z obszaru rozciągającego się od Trnawy po stolicę kraju. Warto w tym miejscu zaznaczyć, co czynią też organizatorzy, że wydarzenie spotyka się z ogromnym zainteresowaniem, zatem może być problem z parkowaniem i noclegami. Warto zadbać więc o zakwaterowanie dużo wcześniej!

Sezon na szlachejne trunki nie kończy się nigdy, trochę gorzej jest z dostępem do winnic. Ale jeśli ktoś nie zdąży dotrzeć do piwniczek słowackich winiarzy na koniec lata lub wczesną jesienią, może to zrobić także w listopadzie, co zapewniają mu właśnie „Dni otwartych piwnic”. Wówczas to kolejny raz winiarze z Małokarpackiego Szlaku Winiarnego znów chętnie będą gościć koneserów wina, w tym wielu z Polski. W dwa listopadowe dni na skosztowanie czekać będą stare, dobre trunki, ale również – a może ▶

przede wszystkim – te młode, które mają zarówno wielkich wielbicieli, jak i przeciwników. Ale jedno jest pewne – smakują one inaczej, oryginalnie, i po prostu trzeba ich spróbować! Warto wtedy pojechać do Račy, dawniej podbratysławskiego miasteczka, a obecnie dzielnicy stolicy Słowacji, na produkty z czerwonego szczepu frankovka (ale nie tylko), skoczyć do Devína, żeby odwiedzić słynną piwnicę Aloisa Sonntaga i skosztować np. porzeczkowego wina, które – zapewniam – zostaje w ustach i pamięci na długo (tak całkiem prywatnie dodam, że to jeden z owocowych trunków, za którym nieustannie tęsknię...). Jak już skosztujemy wyrobów

która od 1968 r. produkowała znaną na całym świecie karpacką brandy special (Karpatské brandy špeciál) z rycerzem na etykiecie. Zniszczony zamek kupił w 2015 r. wydawca i publicysta Štefan Šimák (1948–2021) i od tego czasu rozpoczęła się jego dzisiejsza historia. Po gruntownej rekonstrukcji i wyposażeniu w nowoczesną technologię historyczna budowla stała się m.in. siedzibą Winiarni Zamkowej (słow. Zámocké vinárstvo, www.zamockevinarstvo.sk). Po odbudowie zamek jest jednym z najważniejszych ośrodków kulturalnych i społecznych na Słowacji. Poza tym można także wskoczyć na chwilę do pobliskiej wioski

Kiedy już nie da się odwiedzić piwniczek, zawsze można przyjechać do stołecznej Bratysławy, do Narodowego Salonu Win Republiki Słowackiej (Národný salón vín Slovenskej republiky), który znajduje się w rokokowym Pałacu Apponyi'ego w Muzum Winiarstwa (Apponyiho palác, Expozícia vinohradníctva, oddział Muzeum Miasta Bratysławy – Muzeum mesta Bratislavy). Warto tutaj wykupić program degustacji szlacheckich trunków, z których najpopularniejszy nazywa się *72 vín za 100 minút*, czyli *72 wina w 100 minut*. Do win otrzymuje się świeży chleb, ale można też dokupić ser. Przechodzi się przez pięć pomieszczeń, w których czeka



© SALON VIN SK

▲ W Narodowym Salonie Win Republiki Słowackiej w Bratysławie można zdecydować się na degustację win

winiarzy z Bratysławy i jej najbliższych okolic, możemy udać się do innych pobliskich miejscowości, z których na pewno wypada zajrzeć do Świętego Jura (słow. Svätý Jur), z jego starymi, historycznymi piwnicami, czy też do miasta Pezinok, gdzie warto wejść do zamkowej piwnicy (i jak tu uciec od dawnych dziejów?!). Tutejszy zamek (działa w nim obecnie komfortowy Palace Art Hotel Pezinok) przeszedł kilka dość istotnych zmian, z których najpoważniejsze miały miejsce w XIX stuleciu, a od 1936 r. był on siedzibą... Słowackiego Stowarzyszenia Winiarzy (słow. Slovenské vinohradnícke združstvo), które we wrześniu 1951 r. zostało wchłonięte przez Państwową Fabrykę Winiarzy! Część tej ostatniej stanowiła gorzelnia,

Limbach w powiecie Pezinok (sam do niej nie dotarłem jeszcze, ale eksperci polecają lokalny Limbašský silván, więc trzeba będzie wreszcie się tam wybrać na degustację). Do najbardziej znanych miejsc związanych ze szlacheckimi trunkami na terenie małopolskiego regionu winiarskiego należą niesamowita Modra, chyba najstarsze „winne” miasto u naszych południowych sąsiadów. A jeśli ktoś nie zdąży na wino w połowie listopada, może to zrobić pod koniec tego miesiąca i skorzystać z imprezy o pięknej nazwie „Smaki Małych Karpát” („Chute Malých Karpát”). Jej 7. edycja będzie miała miejsce 23 listopada 2024 r. (www.chutemalychkarpatsk.sk).



▲ Uprising Festival przyciąga fanów muzyki reggae

na spróbowanie (jak damy radę) wspomnianych 72 szlacheckich trunków, pochodzących z sześciu regionów Słowacji. Wina są oczywiście odpowiednio schłodzone, a ich wyboru dokonał właśnie Narodowy Salon Win Republiki Słowackiej.

W pierwszym pokoju skosztujemy win musujących (słowaccy winiarze przypominają przy tej okazji, że Słowacja jako pierwsza po Francji – ale dzięki francuskiemu żołnierzowi Hubertowi, który zakochał się w słowackiej pannie i zaczął tu wytwarzać takie wino – zaczęła produkować szampana, aczkolwiek nazwa tego rodzaju wina jest zarezerwowana dla win z Szampanii). W tym pomieszczeniu dostępne są także szlacheckie trunki ze szczepów müller thurgau, grüner

veltliner, rýnsky i vlašský riesling, dunaj czy devín. W drugiej sali spróbować można win z dobrze znanych odmian winorośli, jak sauvignon czy pinot. Z kolei w trzecim pokoju prezentuje się nieliczne u naszych południowych sąsiadów różowe i czerwone szlachetne trunki. Warto również wspomnieć, że podczas degustacji smakosze może towarzyszyć profesjonalny sommelier, który chętnie podzieli się informacjami na temat próbowanych win.

Na marginesie tego, o czym wspominałem już wcześniej, muszę przypomnieć, że przepisy drogowe na Słowacji są zdecydowanie bardziej rygorystyczne niż w Polsce.

też warto się do tego dostosować, bo raczej nie da się wytłumaczyć słowackiemu policjantowi, że 60 km to przecież prawie tyle co 50... Dodam też, że za przekroczenie dopuszczalnej prędkości, oprócz wspomnianego już mandatu, grozi utrata prawa jazdy do 3 lat.

Pisząc o ciekawych wydarzeniach, nie można oczywiście pominąć festiwali muzycznych, coraz liczniej organizowanych na terytorium Słowacji. Podczas nich goście z Polski zaczynają stanowić całkiem pokaźną liczbę widzów. Dotyczy to głównie mieszkańców południowych terenów naszego kraju, którzy mają te wydarzenia

i niepowtarzalne doświadczenie. W tym samym czasie, 30 i 31 sierpnia, w Żylinie odbywa się Żyliński Festiwal Piwa (Žilinský Festival Piva, www.zilinskyfestivalpiva.sk), podczas którego również można się pobawić, pograć w gry, napić się piwa i posłuchać muzyki. Jednym zdaniem – dostać wszystko to, co jest nam potrzebne, żeby dobrze zakończyć wakacje. Z kolei w Nitrze na terenie Agrokomplexu w ostatnie dni sierpnia, 29 i 30 sierpnia 2024 r., ma miejsce Rubicon Festival (www.rubiconfestival.sk). W tym roku będzie to już jego 3. edycja. Jeśli ktoś postanowi spędzić końcówkę lata w Bratysławie, może udać się nad jezioro Złote



© NEXT FESTIVAL SK

© SLOVANIA TRAVEL



Kierujący pojazdem w tym państwie nie może mieć nawet śladowych ilości alkoholu w organizmie. Bardziej obrazowo zabrzmi, że zawartość alkoholu we krwi musi wynieść 0,00 promila. Trzeba też pamiętać, że słowaccy policjanci nie mają zwyczaju wdawać się w rozmowy, tylko od razu nakładają na prowadzącego mandat, który może wynieść od 232 do 996 euro, kierującemu grozi także odebranie prawa jazdy na okres od 1 roku do 5 lat. W przypadku, gdyby ktoś nie chciał poddać się badaniu koniecznemu do ustalenia zawartości alkoholu w organizmie, traktowany jest natychmiast jako osoba podejrzana o bycie pod wpływem alkoholu. Warto również pamiętać, że w obszarze zabudowanym prędkość pojazdu nie może przekraczać 50 km/godz. I w tym wypadku

o przystawieniu rzut kamieniem. A czasami nawet łatwiej i szybciej dla nich pojechać na pobliską Słowację, niż „ciągnąć się” do Warszawy, Łodzi czy Poznania, a o Trójmieście już nie wspomnę.

Pod koniec sierpnia (od 29 do 31 sierpnia 2024 r.) organizowany jest na kempingu Rybníky w Opatovcach niedaleko Trenčyna wyjątkowy festiwal „Punkci dzieciom” („Punkáči deťom”, www.punkacidetom.sk). To niezmiernie oryginalne wydarzenie, podczas którego dzieci poznają ideologię, style ubierania i uczesania, a przede wszystkim muzykę punkową, która na Słowacji cieszy się całkiem sporą popularnością. Sam chciałbym wziąć udział w takim festiwalu, bo podejrzewam, że może to być niezwykle intrygujące

Piaszki (Zlate piesky) na jeden z największych i najpopularniejszych w tej części Europy festiwali, a mianowicie Uprising Festival (www.uprising.sk). W 2024 r. odbywa się już jego 17. edycja – 30 i 31 sierpnia. To wspaniałe miejsce zwłaszcza dla miłośników muzyki reggae czy R&B.

Jeśli ktoś nie zdąży na piwny festiwal do Żyliny, w dniach 13–14 września podobny festiwal organizuje się w Koszycach – Košícký Festival Piva (www.kosickyfestivalpiva.sk). Tutaj też można zabawić się na różne sposoby, a przy okazji posłuchać muzyki i skosztować złocistego napoju. Fani brzmień elektronicznych, eksperymentalnych i improwizowanych, powinni odwiedzić na przełomie listopada i grudnia Bratysławę, ▶

▲ NEXT Festival: Advanced Music Festival w stolicy Słowacji dla wielbicieli brzmień elektronicznych



© BUD.SK

▲ Bratislavské Jazzové Dni, festiwal nowoczesnego jazzu

albowiem w słowackiej stolicy odbywa się wówczas – od 27 listopada do 1 grudnia 2024 r. – NEXT Festival: Advanced Music Festival (www.nextfestival.sk).

Z kolei miłośnicy muzyki klasycznej mogą pojechać do bratysławskiej dzielnicy Ružinov, gdzie w pierwszym tygodniu września ma miejsce Symfonia umenia 2024 (www.symfoniaumenia.sk). W tym samym czasie, od 6 do 8 września 2024 r., warto wpaść na kemping do miasta Sered' nad Wagiem, gdzie odbywa się Mýšačka Fest Open Air. W październiku Bratysława zaprasza na Bratislavské Jazzové Dni (od 18 do 20 października 2024 r., www.bjd.sk).

I na koniec muszę jednak wrócić do historii. Bo jakże by to było, gdyby chociaż jedna impreza z historią w tle nie znalazła się w artykule o Słowacji. Otóż w połowie sierpnia tego roku w Bratysławie zaplanowano widowiskowe Bratysławskie Dni Koronacyjne (Bratislavské korunovačné dni). Jak łatwo się domyślić, w te trzy dni (od 16 do 18 sierpnia) możemy uczestniczyć jako widzowie w procesji koronacyjnej świeżo koronowanego władcy Węgier, w której udział bierze blisko 200 aktorów w strojach z epoki. To niesamowite wydarzenie, gdy słowacka stolica zmienia się ponownie w węgierskie

miasto Pozsony (słow. Prešporok), a widowie mogą choć na chwilę poczuć się jak za bardzo dawnych lat. Podczas Bratysławskich Dni Koronacyjnych pojawiają się zespoły szermierzy ze Słowacji i Czech, nie brakuje także przedstawień teatralnych. A sam barwny korowód w historycznych kostiumach przechodzi uliczkami Starego Miasta (Staré Mesto) – z Zamku Bratysławskiego (Bratislavský hrad) na główny plac miejski – Hlavné námestie. Z pewnością warto być wówczas w klimatycznej słowackiej stolicy i wziąć udział w niezmiernie widowiskowych Bratysławskich Dniach Koronacyjnych! ■

▼ Wspaniałe Bratysławskie Dni Koronacyjne (Bratislavské korunovačné dni) przyciągają tłumy widzów



© SLOVANIA TRAVEL

SŁOWACJA – KAMPEROWY RAJ W SERCU EUROPY

► Na terenie całej Słowacji rozmieszczona jest spora liczba kempingów, tworząca rozległą sieć miejsc noclegowych. Zastanawiając się nad podróżą kamperem, często na myśl przychodzi nam popularne kierunki turystyczne, jak np. Hiszpania, Chorwacja, Francja czy Włochy. Jednak to mała, ale niezwykle urokliwa Słowacja kryje w sobie prawdziwe skarby dla miłośników tego typu wypoczynku.



© THERMALPARK DUNAJSKÁ STREDA

▲ Ceniony Autokemping Thermalpark Dunajská Streda

Kraj ten, pełen malowniczych krajobrazów, od majestatycznych Tatr po rozległe niziny Dunaju, oferuje niezapomniane doświadczenia dla amatorów karawaniingu.

Nasi południowi sąsiedzi mogą pochwalić się imponującą siecią kempingów, rozszaniach po całym kraju. Od górskich enklaw po nadrzeczne oazy – każdy znajdzie tu miejsce idealne dla sie-

bie. Wiele z tych obiektów zapewnia nowoczesną infrastrukturę, dostosowaną do potrzeb najbardziej wymagających wielobicieli turystyki kamperowej. Stanowiska z przyłączykami elektrycznymi, punkty serwisowe, a nawet strefy WiFi to standard na terenie wielu słowackich kempingów.

Podróżowanie kamperem po Słowacji to nie tylko kwestia wygodnego noclegu. To przede wszystkim możliwość poznania kraju z zupełnie innej perspektywy. Słowackie drogi, choć czasem strome, kręte i dość wymagające, prowadzą przez jedne z najpiękniejszych zakątków Europy Środkowej. Mijając małe wioski, historyczne zamki i bujne lasy, podróżnik ma szansę zanurzyć się w autentycznej atmosferze tego malowniczego państwa.

Słowacja oferuje też wiele atrakcji, które docenią szczególnie miłośnicy przyrody. Parki narodowe, takie jak Tatrzński (Tatranský národný park) czy Niżne Tatry (Národný park Nízke Tatry), to raj dla pieszych wędrówek i obserwacji dzikiej fauny. Z kolei regiony winiarskie wokół pasma Małych Karpat zapraszają do degustacji wybornych lokalnych trunków i poznawania bogatych tradycji winiarskich.

Warto wspomnieć, że słowackie kempingi często położone są w pobliżu interesujących atrakcji turystycznych. Dzięki temu kamper staje się nie tylko środkiem transportu, lecz także mobilną bazą wypadową do zwiedzania okolicy. Czy to góry, jeziora, zamki, czy uzdrowiska – wszystko jest tutaj

w zasięgu ręki. Jednym z popularnych miejsc na Słowacji dla miłośników turystyki kamperowej jest całoroczny Autokemping Thermalpark Dunajská Streda, który uznano za najlepszy w 2023 r. To nie tylko komfortowy kemping, ale prawdziwe centrum rekreacji i wellness (rozciągające się na obszarze ponad 18 ha!), gdzie można połączyć błogi wypoczynek na tonie natury z relaksem w tutejszych gorących źródłach, basenach termalnych, o temperaturze wody 36–39°C.

Podróżowanie kamperem po Słowacji stanowi również okazję do poznania słowackiej gościnności. Nasi południowi sąsiedzi słyną z życzliwości wobec turystów, a lokalne festiwale i jarmarki to doskonała okazja, żeby skosztować tradycyjnych potraw i zanurzyć się w bogatej kulturze regionu.

Warto pamiętać, że główny sezon turystyczny na Słowacji trwa zazwyczaj od maja do września, choć niektóre obiekty są czynne przez cały rok. Planując podróż, warto wcześniej sprawdzić dostępność miejsc, szczególnie w szczycie sezonu letniego.

Słowacja, ze swoją różnorodnością krajobrazów, bogatą kulturą i doskonałą infrastrukturą kempingową, stanowi idealny cel dla amatorów podróżowania kamperem. Niezależnie od tego, czy szukamy spokoju w górach, relaksu nad wodą, czy chcemy poznać urok słowackich miast – ten niewielki kraj w sercu Europy ma wszystko, czego potrzebujemy do niezapomnianych karawaniingowych wakacji.

ODKRYJ OAZĘ KOMFORTU W THERMALPARKU DUNAJSKÁ STREDA

© THERMALPARK DUNAJSKÁ STREDA

TEKST PROMOCYJNY

Całkowicie odnowiony i rozbudowany 4-gwiazdkowy Penzi3n Thermalpark, położony w samym sercu Thermalparku Dunajská Streda, stanowi niesamowite miejsce odpoczynku i relaksu. Oferuje nie tylko niezapomniane wrażenia z pobytu, lecz także bezpośredni dostęp do licznych usług, takich jak baseny i zjeżdżalnie wodne, naturalne jezioro z atrakcjami wodnymi, różnorodne boiska, nowoczesny plac zabaw dla dzieci, świat saun, gabinet masażu i zaplecze gastronomiczne.

LUKSUSOWE POKOJE Z PIĘKNYM WIDOKIEM

Przyjemne, nowoczesnie urządzone pokoje dwu- i czteroosobowe z widokiem na basen są idealne zarówno na rodzinne wakacje, jak i romantyczny pobyt wellness. Stylowo umeblowane pokoje zapewniają przytulny i komfortowy pobyt. Jeśli wolisz indywidualne podejście, niepowtarzalność i przyjemną atmosferę podczas podróży, znalazłeś się we właściwym miejscu!

PRAWDZIWY RAJ WODNEGO ŚWIATA

Świat basenów Thermalparku oferuje szeroką gamę odkrytych i krytych basenów zaprojektowanych z myślą o dobrej zabawie i wysokiej jakości wypoczynku. Dzięki 10 ba-

▲ 4-gwiazdkowy Penzi3n Thermalpark w sercu ośrodka wypoczynkowego łączy komfort z przyjemnym otoczeniem

senom o temperaturze od 26°C do 39°C każdy znajdzie idealną opcję dla siebie. Z kolei baseny termalne o temperaturze wody od 36°C do 39°C zapewniają wyśmienity relaks przez cały rok, nawet w najzimniejsze dni. Aktywny wypoczynek zapewniają baseny z ławkami masażu powietrznego, biczami i parasolami wodnymi oraz jacuzzi.

Do dyspozycji pływaków oddano dwa baseny odkryte o długości 25 i 50 m. Miłośników kąpieli w naturalnej wodzie zachwyci jezioro będące częścią kąpieliska. Odwiedzający mogą też wypożyczyć rowery wodne, kajaki i paddleboardy do pływania na stojąco. Dla rodzin z dziećmi Thermalpark oferuje zabawę szczególnie w sezonie letnim. Na terenie obiektu przygotowano basen dla dzieci ze zjeżdżalnią, wieżę z siedmioma zjeżdżalniami, wyjątkowy wodny park przygód Wibit nad jeziorem oraz różnorodne programy animacyjne.

UCIECZKA OD CODZIENNEGO STRESU

Zanurz się w świecie komfortu i relaksu, w którym zwalnia czas. Oczyść swój organizm z zanieczyszczeń i toksyn oraz pochłoń energię z rozgrzanych kamieni, pary lub promieniowania podczerwonego. W czterech różnych saunach, w jacuzzi, w pokoju relak-

sacyjnym oraz pod prysznicami wrażeń nawet najbardziej wymagający goście odkryją moc regeneracji i relaksu.

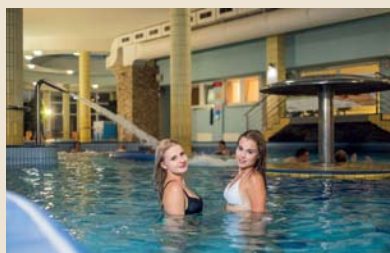
Prawdziwą gratką dla wszystkich miłośników wellness stanowią odbywające się regularnie przez cały rok seanse saunowe z profesjonalnym saunamistrzem, często połączone z peelingiem skóry i kojącą muzykoterapią. Ciesz się wyjątkowym doświadczeniem wellness w saunie Panorama nad brzegiem jeziora! Połączenie kilku gorących minut w saunie i orzeźwiających kąpieli w jeziorze to wyjątkowe, niezapomniane przeżycie i korzyść dla ciała, umysłu i duszy.

PO PROSTU ODPOCZNIJ!

Osiągnięcie harmonii ciała i duszy byłoby trudne bez wrażliwych rąk wykwalifikowanych masażyści. Wybierz preferowany rodzaj masażu lub zabiegu – od klasycznej refleksologii lub masażu stóp po ekskluzywne zabiegi na twarz i ciało. Od Ciebie zależy, czy zdecydujesz się na pobyt wellness z masażem, czy też po prostu zafundujesz sobie masaż dla relaksu – żaden z Twoich mięśni nie zostanie pominięty! ■

Więcej informacji:
www.thermalpark.sk

▼ Kryty basen wellness, temperatura wody 30–33°C



© THERMALPARK DUNAJSKÁ STREDA

▼ Sauna Panorama z malowniczym widokiem na jezioro



© THERMALPARK DUNAJSKÁ STREDA

▼ Penzi3n Thermalpark w sercu ośrodka rekreacyjnego



© THERMALPARK DUNAJSKÁ STREDA

ZIELONE REGIONY LITWY, CZYLI CO SŁYCHAĆ U SĄSIADÓW

TOMASZ OTOCKI
www.przeglądbałtycki.pl

« Gdy na swoim profilu facebookowym zadaję pytanie o „zieloną Litwę”, to spotykam się z odzewem o wiele silniejszym, niż gdybym dotknął kwestii historycznych czy politycznych tego państwa. Tak, Litwa jest zielona, i to nie dlatego, że działają tutaj dwie partie odwołujące się do „zieloności” w swoich nazwach. »



▲ Najwyższa na Litwie wieża widokowa na wzgórzu Škėvonys (137 m n.p.m.) w Birsztanach ma 51 m wysokości

© ISTOCK PHOTO.COM/AUDRIUS VENKLOVA



▲ Auksztocai Park Narodowy z licznymi jeziorami

▼ Widok na jezioro Plazė (Plocis) niedaleko Kretingalė



Po prostu ten bałtycki kraj pokrywa-
ją w jednej trzeciej lasy, do tego ku-
szą wspaniałe rzeki i liczne jeziora,
a jeśli ktoś odwiedził jeden z kilku parków
narodowych, to wie, o czym piszę. Nie bez
powodu we fładze narodowej Litwy wystę-
puje zieleń.

Kraj nizinny, więc zielono na mapie fizycz-
nej – żartobliwie pisze mój znajomy. Inne
głosy są już poważne: OZE. Litwa wyprzedza
w tym znacznie Polskę; Mniej śmieci, bo dzia-
ła system taromatów; Niekończące się lasy,
wspaniała Delta Niemna i Mierzeja Kurońska
to idealna rekomendacja na wakacje. O kilku
z tych kwestii napiszemy w tym artykule.

O CO CHODZI Z TAROMATAMI?

System depozytów butelkowych działa
od pewnego czasu we wszystkich krajach
bałtyckich, niedługo ma się pojawić także
i w Polsce. Polskojęzyczna wersja litew-
skiego portalu LRT (Lietuvos nacionalinis
radijas ir televizija) informowała latem
zeszłego roku: w Wilnie, obok sklepu „Rimi
Šiaurės miestelis”, otwarto pierwszy na Litwie
taromat nowego typu Tomra R1, w którym
jednorazowo można zwrócić do 100 opako-
wań objętych kaucją – plastikowych butelek

i metalowych puszek. Odpowiedni system
został wprowadzony na Litwie prawie de-
kadę wcześniej, niż ma szansę pojawić się
w Polsce, bo 1 lutego 2016 r., jeszcze za ko-
alicji, którą kierował socjaldemokratyczny
premier Algirdas Butkevičius (później prze-
szedł, choć raczej z powodów pragmatycz-
nych, do Litewskiej Partii Zielonych). Śro-
dowisko jest o wiele mniej zanieczyszczone.
Dzięki temu, że teraz kupując napoje, od razu
płacimy 10 centów za butelkę, do taroma-
tów opakowania przynoszą sami właścicie-
le. Zauważyliśmy też, że opakowania, które
można zwrócić do taromatów, zbierają nie
tylko ludzie bezrobotni, lecz także i dzieci.
Mamy lato, okres, kiedy pijemy bardzo dużo
napojów. Dzięki taromatom mamy czyste
plaże i miejsca wypoczynkowe – zaznaczył
ówczesny minister ochrony środowiska
Kęstutis Trečiokas w rozmowie z *Kurierem
Wileńskim*, gazetą wydawaną dla polskiej
społeczności na Litwie. Temat taromatów
aktualny jest również w wakacje. Jak infor-
mował dziennik polskiej mniejszości, w tym
okresie można zauważyć znaczny wzrost
liczby opakowań oddawanych do skupu
w popularnych miejscowościach wypoczyn-
kowych – Neryndze, Połdze, Birsztanach. Do
dwóch z tych miasteczek zajrzemy też w tym



artykule, żeby zaobserwować, jak rozwija się
„zielona Litwa” w poszczególnych regionach
bałtyckiego kraju.

Litwini zaakceptowali system taroma-
tów. Wydaje się, że społeczeństwu podoba
się także idea odnawialnych źródeł energii
(OZE). Otóż większość obywateli Litwy opo-
wiada się za produkcją energii elektrycznej:
słonecznej i wiatrowej, tak przynajmniej wy-
nika z sondażu przeprowadzonego w maju
2023 r. przez firmę Spinter Research. Mu-
simy przyznać, że metoda wytwarzania
energii elektrycznej, która jest najczęściej
akceptowana, jest tą, która jest najbardziej
faworyzowana. W ciągu ostatniej dekady na
Litwie odnotowano wzrost liczby nie tylko
elektrowni słonecznych, lecz także nowych
farm wiatrowych. [...] W tym czasie obalono
wiele mitów na temat wpływu tych elektro-
wni na środowisko lub ludzi, a wiele osób
przekonało się, że zarówno wiatr, jak i słoń-
ce są zasobami przyjaznymi dla środowiska
i ludzi, które mogą nie tylko pomóc nam
zapewnić niezależność energetyczną, lecz
także walczyć z wyzwaniami związanymi ze
zmianami klimatu – skomentował wyniki
sondażu Edgaras Maladauskas, przedstawiciel
Litewskiego Stowarzyszenia Energetyki
Wiatrowej (LWEA).



▲ Wieża w Merezcu (lit. Merkinė) mierzy 26 m, rozpościera się z niej widok na ujście Merezczanki do Niemna

Jak na swojej stronie podały media litewskie, prawie 60 proc. energii elektrycznej wytworzonej na Litwie w 2022 r. pochodziło z OZE. Według Państwowego Urzędu Regulacji Energetyki (SERT) energia wiatrowa stanowiła niemal trzy czwarte całkowitej mocy zainstalowanej na rynku energii odnawialnej w 2022 r.

▼ W pobliżu centrum Nidy znajduje się 52-metrowa ruchoma wydma Parnidis z gigantycznym zegarem słonecznym



ZIELONE PARKI I MIASTA

Temat OZE niekoniecznie dotyczy turystów, który przyjeżdżają na Litwę z Polski, często oddają oni jednak butelki do jednego z licznych taromatów, znajdujących się najczęściej przy sklepach. Ostatnio zauważyłem, że osoby odwiedzające ten zielony kraj coraz częściej pytają mnie o litewskie parki narodowe.

Najstarszy z nich, założony jeszcze w czasach Litewskiej SRR (w 1974 r.), to Aukštacki Park Narodowy. Leży on w północno-wschodniej części kraju, ok. 100 km na północ od Wilna, niedaleko granicy z Łotwą i Białorusią, w okolicy miasteczka Ignalina (lit. Ignalina), znanego z elektrowni atomowej, która została zamknięta 31 grudnia 2009 r. Terytorium parku zajmuje obszar 405,7 km². Pokrywają go głównie lasy sosnowe. Stanowi on azyl dla wielu rzadkich gatunków zwierząt, do których należą m.in. łosie, jelenie, sarny, wilki, lisy, rysie, bobry, a także zające czy żółwie. Ciekawostką parku są wydry, które wymarły już prawie całkowicie na Litwie. Aukštacki Park Narodowy można przemierzać rowerem. *Tylko u nas mamy tak różnorodne trasy i tak wiele do zobaczenia, aby pokonać wszystkie szlaki w turystycznym tempie, potrzeba ponad tygodnia. Sugerujemy, abyś nie spieszył się i cieszył każdą chwilą spędzoną w parku, niemal każdemu naciśnięciu pedału będzie towarzyszył przyływ endorfin. Zostaw swoje zmartwienia za sobą i wyjdź na spotkanie szczęścia* – w ten sposób kusi nas park na swojej stronie internetowej (www.aparkai.lt).

Na mapie „zielonej Litwy” znajduje się również Dzukijski Park Narodowy (www.dnp.lrv.lt), powstały w 1991 r., gdy Litwa wybijała się na niepodległość, a świadomość ekologiczna w społeczeństwie zaczęła wzrastać. We wszystkich krajach bałtyckich powstały wtedy ruchy zielonych. *Zapraszamy do nas serdecznie, także ze zwierzakami* – informują mnie w centrali Dzukijskiego Parku Narodowego (swoją nazwę, podobnie jak Aukštacki, wziętą on od jednego z etnograficznych regionów Litwy), położonej w Marcinkańcach (lit. Marcinkonys). Warto dodać, że park zajmuje powierzchnię blisko 600 km², co czyni go największym w kraju. Prawie całość terenu stanowią lasy, z przewagą sosnowych, zamieszkiwane przez 54 gatunki ssaków, ok. 200 gatunków ptaków, 32 gatunki ryb oraz kilkanaście gatunków gadów i płazów. Na tym obszarze znajdziemy też niemal 50 jezior, 28 rezerwatów przyrody oraz 3 rezerваты ścisłe.

Tymczasem Druskieniki, które leżą mniej więcej 20 km od Dzukijskiego Parku Narodowego, mogą się pochwalić nie tylko wspaniałymi lasami i „romantyczną sielanką”, lecz przede wszystkim wodą. *Druskieniki są bogate w zasoby naturalnej wody mineralnej. Od ponad dwóch wieków przyciągają poszukujących zdrowia, urody, młodości. Rocznie na zabiegi uzdrowiskowe zużywa się ponad 30 mln litrów wody. Woda jest* ▶



© ISTOCKPHOTO.COM/WIEJIA

▲ Jezioro Druskonis w parku w centrum uzdrowiska Druskeniki, w tle Kościół Matki Boskiej Szkaplerznej

obecna tu wszędzie: w basenach, wannach i łaźniach, w fontannach i kaskadach, jeziorach i rzeczkach, a nawet w postaci śniegu w ośrodku narciarskim – można przeczytać w języku polskim na oficjalnej stronie internetowej słynnego litewskiego uzdrowiska (www.druskininkai.lt).

Ostatnio Druskeniki zastępnęły też ekologiczną komunikacją miejską. Autobusy nie są tutaj drogie, choć miasto oficjalnie odznajduje się od idei darmowego transportu, który zaoferowało swego czasu inne bałtyckie uzdrowisko, położona nad Zatoką Ryską łotewska Jurmala. *Nie myślimy o tym w tym momencie. Mamy całkowicie elektryczny transport na naszym terenie, a tego typu inwestycja dużo nas kosztowała. Mamy nowe przystanki, jest czysto, ładnie. Utrzymanie tego systemu kosztuje 2 mln euro rocznie, z czego połowa przypada na opłaty biletowe, kolejną połowę musimy kompensować ze środków miasta. Nie stać nas na bezpłatny transport, jesteśmy małą jednostką samo-*

rządową w porównaniu z Wilnem czy Kownem – tłumaczy w rozmowie z Przeglądem Bałtyckim Ričardas Malinauskas, od 2000 r. burmistrz Druskeniek. Jego ojciec, Viliumas, ponad dwie dekady temu, w 2001 r., założył słynny park Grūtas, siedlisko rzeźb sowieckich z czasów Litewskiej SRR, jedną z większych atrakcji okolic, usytuowaną na terenie Dzukijskiego Parku Narodowego.

Konkretami na temat „zielonego transportu” chętnie dzieli się ze mną Antanas Urbonas z Urzędu Miasta Druskeniki. W 2023 r. to popularne uzdrowisko położone na brzegu Niemna stało się pierwszym miastem na Litwie z w pełni elektrycznym transportem publicznym. Po jego obszarze jeździ obecnie 17 takich autobusów. Pierwsze elektryki na ulicach Druskeniek pojawiły się dwa lata temu. *Gmina Druskeniki wraz ze swoim partnerem, przewoźnikiem UAB „Kautra”, nabyła dziewięć autobusów w ramach realizacji projektu finansowanego ze środków UE. Koszt zakupu ekologicznego,*

elektrycznego transportu publicznego to 2,5 mln euro – precyzuje Urbonas. Podobnie partner gminy, przewoźnik UAB „Kautra”, za-inwestował tę samą kwotę na realizację warunków zawartych w umowie o świadczenie usług i zakup kolejnych ośmiu autobusów elektrycznych.

Uwaga całego świata kieruje się w stronę ekologii, redukcji zanieczyszczeń powietrza i ochrony otaczającego nas środowiska. Druskeniki nie stanowią tu wyjątku, zwłaszcza że jesteśmy kurortem. Dokładamy wszelkich starań, aby w jak największym stopniu ograniczyć zanieczyszczenia. Musimy świecić przykładem dla całej Litwy – deklaruje urzędnik miejski.

W kwestii ekologii inne litewskie uzdrowiska nie chcą być gorsze. Udaje mi się porozmawiać z przedstawicielami samorządu Neryngi. To 4-tysięczne miasteczko, składające się z czterech dawniej rybackich, a obecnie turystycznych miejscowości: Juodkrantė, Preilė, Pervalka i Nidy, obejmuje większą część Mierzei Kurońskiej, wspaniałego wąskiego i długiego półwyspu, który Litwa wciąż dzieli z Federacją Rosyjską. Wojna na Ukrainie, która wybuchła 24 lutego 2022 r., nie odciągnęła od wizyt w Neryndze Litwinów, choć nieco przstraszyła turystów zagranicznych. Na sytuację ekologiczną półwyspu nie ma ona jednak wpływu, choć współpraca z Rosją stała się zdecydowanie trudniejsza. Nerynga to wciąż jeden z najczystszych i „najbardziej zielonych” samorządów na Litwie, a w niedalekiej przyszłości ma wszelkie szanse stać się pierwszym miastem neutralnym dla klimatu. *Nie mamy przemysłu i fabryk. Tereny zurbanizowane zajmują ogółem zaledwie niecałe 5 proc. Neryngi. Ok. 70 proc. naszego obszaru zajmują lasy, następnie wydmy, plaże. Całe terytorium kurortu pokrywa się z granicami Parku Narodowego Mierzei Kurońskiej i podlega ścisłej ochronie – deklaruje w rozmowie z magazynem All Inclusive Sandra Vaišvilaitė z administracji miejskiej. Park Narodowy Mierzei Kurońskiej, obejmujący powierzchnię blisko 265 km², powstał już w 1991 r., w momencie gdy mierzeję podzielono na dwie części: litewską (północną) i rosyjską (południową).*

Strategiczny plan rozwoju samorządu Neryngi na lata 2021–2030 wyznaczył cel, aby stała się ona „zieloną gminą”. *Staramy się wykorzystywać zasoby odnawialne. Instytucje miejskie korzystają już z energii słonecznej, m.in. z możliwości zakupu jej części od parków fotowoltaicznych, niektóre instytucje miejskie posiadają własne elektrownie słoneczne – wylicza Vaišvilaitė. Nerynga wdraża ▶*

▼ Ścieżka prowadząca do drewnianego pawilonu w druskenickim Parku Zdrojowym im. Karolisa Dineiki



© ISTOCKPHOTO.COM/ANITA BONITA

Pierwsze „Wellness Sleep SPA” w Europie Północnej: MANA Sleep & Spa w historycznym miejscu

ZABIEGI SPA Z WYKORZYSTANIEM INNOWACYJNYCH TECHNOLOGII:

- ▶ Jednoludniowe rytuały SPA
- ▶ Masaże i zabiegi (na ciało i twarz)
- ▶ Fizjoterapia, terapia wodna, terapia ruchowa
- ▶ Diagnostyka i specjalistyczne konsultacje

Na terenie obecnego hotelu MANA Sleep & Spa Druskininkai stała willa letniskowa wybudowana dla marszałka Józefa Piłsudskiego. Obok niej rósł dąb, którego fragment można zobaczyć dzisiaj w restauracji „SURRE” mieszczącej się w hotelu. Z okazji 230. rocznicy miasto Druskininkai udekorowało przestrzenie uzdrowiska ławkami na cześć znanych osobistości. Druskinicki Klub Rotary „Sūrutis” stworzył ławeczkę poświęconą społeczności polskiego pochodzenia w Druskininkach. Mieszkały tu znane osoby, jak polska pisarka E. Orzeszkowa, poeta J. Czeczot, pisarz J. I. Kraszewski i bohater narodowy Polski J. Piłsudski, w okresie międzywojennym honorowy obywatel Druskinink. Na ławce znajduje się rzeźba, która przedstawia 1863 r. – godło powstania. Symbolizuje ona jedność trzech narodów – Litwinów, Polaków i Ukraińców. Ławka została postawiona na terenie dawnej letniej rezydencji J. Piłsudskiego, w bardzo pięknym miejscu, nad brzegiem Niemna, tuż obok głównego wejścia do MANA Sleep & Spa Druskininkai.

TEKST PROMOCYJNY

MANA Sleep & Spa Druskininkai to elegancki 5-gwiazdkowy hotel z 79 apartamentami. Wellness rozpoczyna się tutaj już od dźwięków muzykoterapii w sypialniach i łazienkach, materacy „smart” poprawiających jakość snu oraz specjalnej technologii oświetleniowej. Aby zapewnić niezrównany komfort i zdrowy głęboki sen, wszystkie pokoje wyposażone są w ergonomiczne łóżka, które dostosowują się do pozycji ciała, i w technologię bezdotykowego monitorowania snu. Pobytowi w estetycznie urządzonej, luksusowych pokojach hotelowych o niepowtarzalnym wystroju będzie towarzyszyć symfonia naturalnych zapachów,

muzyce do snu i delikatnej sekwencji zaprogramowanych świateł i wibracji. Jego kapsułkowa forma odciąża układ sercowy wraz z uniesieniem stóp i rozluźnia mięśnie dolnej części pleców przy lekkim zgięciu kolan.

HYPOXICO™. SYMULACJA POKOJU NA DUŻEJ WYSOKOŚCI

Nagroda Nobla w dziedzinie medycyny/fizjologii została przyznana w 2019 r. za odkrycie, w jaki sposób komórki wyczuwają dostępność tlenu i dostosowują się do niej. Ta najnowsza technika jest już aktywnie wykorzystywana we współczesnej praktyce medycznej do leczenia



M Sleep & Spa A
A N A

Druskininkai



dźwięków i przyjazny człowiekowi system oświetlenia o różnym natężeniu, odpowiadający naturalnym biorhythmom, rozbudzający o poranku i uspokajający w trakcie dnia.

Ekskluzywne Centrum Medycyny i Wellness obejmuje 20 gabinetów zabiegowych. Głównym celem było stworzenie zespołu wellness składającego się z wysoko wykwalifikowanych terapeutów oraz precyzyjnie przygotowanego wyboru zabiegów wellness i spa na problemy ze snem i zespół chronicznego zmęczenia wraz z kompleksową diagnostyką i monitorowaniem, terapią redukcji stresu opartą na najnowszych innowacjach technologicznych w sektorze zdrowia i wellness.

„SOMNARIUM”. OAZA GŁĘBOKIEGO RELAKSU I SNU

To innowacyjne i eleganckie rozwiązanie współczesnego problemu: gdzie się zdrzemnąć w ciągu aktywnego dnia? Pierwsze na świecie krzesło zaprojektowane specjalnie do drzemki, na podstawie wieloletnich badań łączących w sobie stylowy wygląd z ergonomiczną funkcjonalnością i tworzy idealne środowisko dodające energii. Urządzenie zapewnia komfort dzięki pozycji zero grawitacji, specjalnie skomponowanej

i zapobiegania wielu chorobom układu sercowo-naczyniowego, oddechowego, hormonalnego i odpornościowego, a także do zwiększania wytrzymałości fizycznej i zdolności adaptacyjnych organizmu.

W SPA znajduje się także strefa relaksu, kryty basen (czynny 24 godz., 7 dni w tygodniu) z dwiema saunami i jacuzzi (czynnymi do 22.00). Poza tym w hotelu działają restauracja, strefa fitness i specjalna strefa dla dzieci. Ogólnie architektura, design, wellness i cały system zarządzania MANA Sleep & Spa Druskininkai mają na celu przywrócić równowagę dobrego samopoczucia psychicznego, fizycznego, emocjonalnego i duchowego. Obiekt posiada też nowoczesne centrum konferencyjne, przytulną przestrzeń do spotkań biznesowych, warsztatów kreatywnych, prywatnych uroczystości, konferencji, seminariów czy szkoleń.

MANA Sleep & Spa Druskininkai

Kurorto 3, LT-66126 Druskininkai, tel. +370 687 66 465

b2b.druskininkai@manahotels.lt

www.manahotels.lt

również działania zwiększające świadomość społeczną swoich mieszkańców. Przykładowo jako pierwsza gmina w kraju zaczęła ograniczać stosowanie jednorazowych przedmiotów z plastiku.

Ruch pojazdów mechanicznych redukuje lokalna opłata za wjazd do Neryngi. Różni się ona w zależności od pory roku. W przyszłości miasto ma zamiar ograniczyć zupełnie ruch samochodowy na swoim terenie. *Budujemy trasy spacerowe i rowerowe. W tej chwili trwa modernizacja ścieżki dla cyklistów biegnącej*

Nidę, leżącą na terenie gminy, z Kownem, Drewerną, a także Kłajpedą. Kolejny mój przystanek ma miejsce właśnie w tej ostatniej, bo tak się składa, że jak ktoś przyjeżdża w ten rejon Litwy, to zatrzymuje się najczęściej w tym jedynym w kraju dużym mieście portowym. Kłajpeda (lit. Klaipėda) stanowi tradycyjną bazę wypadową na Mierzeję Kurońską, do sąsiedniej Poługi (lit. Palanga), która jest niekwestionowaną letnią stolicą Litwy. Zdecydowanie lepiej odwiedzać ją poza sezonem.

że życie w Kretyndze można uznać za nieco bogatsze i bardziej intensywne niż w innych miejscowościach litewskiej prowincji. W tym 17-tysięcznym mieście, podobnie jak w Połdze, znajduje się reprezentacyjny pałac Tyszkiewiczów. Jest on otoczony pięknym parkiem, w środku którego znajduje się wspaniała trzykondygnacyjna oranżeria. To także fragment „zielonej Litwy”. Na pewno warto tutaj odwiedzić kościół i klasztor franciszkanów, świątynię luterzańską, starą część cmentarza. Obok kościoła katolickiego jest



© ISTOCKPHOTO/OWANIA_BONITA

▼ XVII-wieczny Kościół Zwiastowania NMP w Kretyndze

▲ Mierzeja Kurońska, wpisana w 2000 r. na listę UNESCO

▼ Pałac i oranżeria rodziny Tyszkiewiczów w Kretyndze



© VISITKRETING/MUNICIPAL PROJECT "ON THE PATHS OF BERNARDINES"



© ISTOCKPHOTO/OWANIA_BONITA

wzdłuż całej litewskiej części Mierzei Kurońskiej. Przebudowywany jest odcinek o długości 22 km. Kolejną opcję, która przyczyni się do ograniczenia ruchu samochodowego, stanowi planowane powstanie nowego portu w Juodkrantė. Termin realizacji projektu upływa w 2027 r. Mamy nadzieję, że port ten przyczyni się do zwiększenia liczby regularnych szlaków wodnych pomiędzy Neryngą a innymi portami Zalewu Kurońskiego – deklaruje urzędniczka samorządu miejskiego.

Nerynga jest dumna, że przez jej teren przebiegają już regularne trasy statków, które łączą Mierzeję Kurońską, a konkretnie

W sezonie warto wpaść za to do Kretyndgi, którą w rozmowie z All Inclusive bardzo zachwala Mariusz Antonowicz, mój przyjaciel, doktor politologii, wykładowca w Instytucie Stosunków Międzynarodowych i Nauk Politycznych Uniwersytetu Wileńskiego: O ekologii niech wypowiedzą się inni, ja powiem o zabytkach i kulturze. W Kretyndze tętni dosyć żywe życie katolickie. Jest tam pięć klasztorów, dlatego czasami nazywa się ją „Watykanem Litwy.” Poza tym Kretyndę można traktować jako kłajpedzkie przedmieście. Sporo mieszkańców miasta jest powiązanych z Kłajpedą poprzez swoją pracę. To sprawia,

kawiarenka „Špitolė”, gdzie miejscowi zbierają się wypić herbatę. Można tam kupić sobie książki, obejrzeć wystawy. Na obrzeżach miasta znajduje się stary cmentarz żydowski. Warto również spróbować w kawiarni „Retro” kuchni postradzieckiej, która była dosyć powszechna na Litwie w latach 90. Szczególnie polecam tam zjeść čebureki (po litewsku čeburekai), czyli pierogi z niezakwaszonego ciasta z mięsnym nadzieniem, tak samo zresztą jak wędzoną rybę. Ja sam jeszcze nigdy nie widziałem, ale wiem, że w Kretyndze jest uprawiany motoball, piłka nożna na motocyklach – wylicza Mariusz Antonowicz. ►



Na planujących wypoczynek w Druskenikach czeka wyjątkowe, zdrowotno-wypoczynkowe Grand SPA Lietuva!

© GRAND SPA LIETUVA

TEKST PROMOCYJNY

Połączenie czterech magicznych mocy natury – wody mineralnej, borowiny, czystego powietrza i lasów sosnowych – działa jak lek na wszystkie dolegliwości. Pomóż swojemu ciału zregenerować się i wzmocnić siły duchowe w centrum Grand SPA Lietuva. Położony w samym centrum uzdrowiska Druskeniki kompleks wypoczynkowy Grand SPA Lietuva zapewnia szeroką gamę różnorodnych usług pod jednym dachem, zapewniając niezapomniany wypoczynek każdemu – zarówno poszukającym usług zdrowotnych i rehabilitacyjnych, jak i stęsknionym za rozrywkami i zabiegami SPA. Nie wychodząc z kompleksu, możesz codziennie cieszyć

widualnie, zgodnie z zaleceniami lekarza specjalisty w dziedzinie medycyny fizycznej i rehabilitacji. Każdy program wellness obejmuje nocleg w wybranym hotelu oraz śniadanie, obiad i kolację, więc o nic więcej nie musisz się martwić – pozwól profesjonalistom z Grand SPA Lietuva zadbać o Twój wypoczynek.

WYBIERZ JEDEN Z TRZECH HOTELI

Przytulne i komfortowe pokojowe hotelowe trzech kompleksów Grand SPA Lietuva czekają na Ciebie w samym centrum kurortu. Dla poszukujących luksusowego wypoczynku oddano do użytku okazałe apartamenty

ODKRYJ NOWE SMAKI

Grand SPA Lietuva zaprasza do zanurzenia się w niezapomnianej podróży smaków w wysoko ocenianych przez gości restauracjach hotelowych. Cóż może być wspanialszego od kolacji w chmurach? Jedyną restauracją panoramiczną w Druskenikach „Keturi vėjai”, usytuowaną na 7. piętrze hotelu Lietuva, zaprasza do przeżycia wyjątkowych chwil, podziwiania zapierającej dech w piersiach panoramy kurortu i skosztowania wyjątkowych dań. Z kolei elegancka restauracja mieszcząca się na parterze hotelu Druskininkai zaprasza na romantyczną kolację lub udane spotkanie biznesowe.



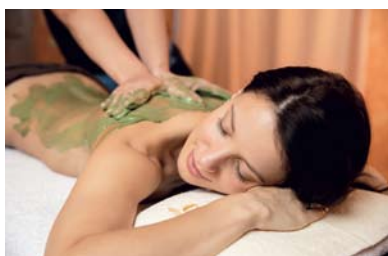
© GRAND SPA LIETUVA

▲ Grand SPA Lietuva w samym sercu kurortu Druskeniki

się z nieograniczonych czasowo rozrywek w parku wodnym, w którym czekają na Ciebie sauny, baseny, jacuzzi i grotę lodową.

WAKACJE DLA CIAŁA I DUSZY

Lecznica Grand SPA Lietuva, jedna z największych i najnowocześniejszych w krajach bałtyckich, kontynuuje bogate tradycje lecznicze i wellness uzdrowiska Druskeniki. Do zabiegów wykorzystuje się tutaj unikatową wodę mineralną Druskeniki, słynącą ze swoich leczniczych właściwości, pobraną prosto z odwiertów, a także lecznicze błoto torfowe pomagające przywrócić zdrowie, urodę i spokój. Oferujemy programy zdrowotne i wypoczynkowe różnego typu i o różnym czasie trwania – zarówno dla dorosłych, jak i dla dzieci. Zabiegi są dobierane indy-



© GRAND SPA LIETUVA

▲ Centrum SPA pracuje codziennie od 10.00 do 20.00

hotelu Dziūkija 4* PLUS – z jedną lub dwiema sypialniami, w pełni wyposażoną małą kuchnię, salonem, łazienką oraz tarasem, z którego rozpościera się wspaniały widok na doliny rzek Niemen i Ratniczanka. Zwolennicy nowoczesnej klasyki odnajdą komfortowe warunki w hotelu Druskininkai 4*. W pokojach znajdziesz wszystko, czego możesz potrzebować podczas pobytu. Pozostaje Ci jedynie oddawanie się błogiemu wypoczynkowi. Hotel ten jest przyjazny dla zwierząt. Przytulny, stylowo urządzonej hotel Lietuva 3* PLUS oferuje pokoje jedno- oraz dwuosobowe oraz niedużą liczbę przygotowaną w kategorii deluxe. Dostępne są też pokoje dla alergików. Rodziny z dziećmi mogą zamieszkać w połączonych ze sobą pokojach dwuosobowych.



© GRAND SPA LIETUVA

▲ Park wodny Grand SPA Lietuva z wieloma atrakcjami

Tutaj znajdziesz ekskluzywne menu oparte na kuchni europejskiej, świetną obsługę i miłe, ciepłe otoczenie.

Zanurz się w rewelacyjny świat Grand SPA Lietuva, a pobyt w Druskenikach utkwni w Twojej pamięci na długo.

Grand SPA Lietuva
– odkryj radość i przyjemność
z wypoczynku!



www.grandspa.lt

Zrobiliśmy sobie małą przerwę na zabytki, bo Litwa to oprócz „zieloności” wspaniała cywilizacja, tradycje nie tylko z czasów wspólnego państwa polsko-litewskiego, lecz także obecność kultury niemieckiej i luterańskiej, tak jak na wspomnianej Mierzei Kurońskiej. Ale zatrzymajmy się jeszcze w Kretyndze. Działo tu jeden z węzłów solarnych w kraju. Według Międzynarodowej Agencji Energii Odnawialnej kraj ten posiadał 148 MW mocy zainstalowanych elektrowni słonecznych na koniec 2020 r., co oznacza, że jest on w dużym stopniu uzależniony od importu energii. Plan niezależności energetycznej do 2050 r. przewiduje wdrożenie na dużą skalę odnawialnych źródeł energii – informował w 2023 r. portal Zielona Gospodarka.

JAK O EKOLOGIĘ TROSCZĄ SIĘ W KŁAJPEDZIE?

W lokalnym urzędzie miejskim dowiaduję się, że to portowe miasto ma swój ambitny Plan Zrównoważonej Mobilności Miejskiej (*Darnus judumas*), który jest promowany przez Komisję Europejską. Ma on na celu zmianę zwyczajów podróżowania poprzez zachęcanie mieszkańców do spacerów, jazdy na rowerze czy hulajnodze i korzystania z transportu publicznego zamiast z prywatnego samochodu. Kluczowe inicjatywy w ramach tego planu obejmują infrastrukturę rowerową, elektryczne autobusy, a także inteligentne systemy transportowe (ITS). Pytam władze Kłajpedy, co zrobili od 2019 r., żeby wdrożyć w życie Plan Zrównoważonej Mobilności Miejskiej.

Dokonano znaczących inwestycji w celu poprawy infrastruktury rowerowej miasta. Zbudowaliśmy nowe ścieżki dla cyklistów, zmodernizowaliśmy już istniejące i rozbudowaliśmy programy rowerów publicznych. Dodatkowo w pobliżu szkół i obszarów mieszkalnych zainstalowano parkingi dla jednośladów, aby jazda na nich była wygodna – wylicza szefowa Wydziału Komunikacji Urzędu Miejskiego w Kłajpedzie Gintarė Butkienė. Gdy pytam o autobusy elektryczne, to otrzymuję informację, że obecnie w transporcie publicznym kursuje 15 takich pojazdów. Miasto ma także pomysły, aby zadbać o jakość powietrza. Ze względu na dużą aktywność przemysłową i znaczny ruch transportowy jakość powietrza jest dla Kłajpedy sprawą krytyczną. Miasto planuje zainstalować do 2025 r. sześć stacji monitorowania powietrza, aby lepiej śledzić poziom jego zanieczyszczenia i nimi zarządzać. Poza tym zwiększone środki przeznaczono



▲ Pierwszy regularnie kursujący elektryczny katamaran kłajpedzkiego transportu publicznego na rzece Danie

na sprzątnięcie ulic, w celu zmniejszenia zanieczyszczenia cząstkami stałymi – mówi w rozmowie ze mną Gintarė Butkienė.

W Kłajpedzie myśli się sporo o zmianach klimatycznych, które pociągają tutaj za sobą problemy z wodą. Zmiany klimatyczne

zwiększyły częstotliwość powodzi w Kłajpedzie. Miasto stale inwestuje w nowoczesne i przyjazne dla środowiska systemy zarządzania wodami opadowymi, aby minimalizować ryzyko powodziowe i mieć pewność, że infrastruktura miejska będzie w stanie wytrzymać

▼ Zamek w Kownie został zbudowany w drugiej połowie XIV w. u ujścia rzeki Wilii (lit. Neris) do Niemna



▼ Modernistyczny Kościół Zmartwychwstania Pańskiego w kowieńskiej dzielnicy Zielona Góra (Žaliakalnis)



ekstremalne zjawiska pogodowe. W ramach zapewnienia w przyszłości efektywnego funkcjonowania systemu zaopatrzenia w wodę i gospodarki ściekami udostępniono fundusze w wysokości 25 mln euro – dowiadują się od wspomnianej urzędniczki.

JAK Z EKOLOGIĄ RADZI SOBIE CENTRALNA CZĘŚĆ LITWY?

O Kownie (lit. Kaunas) pisaliśmy na tamach magazynu *All Inclusive* dwa lata temu w kontekście kultury. Miasto zostało wybrane przez Unię Europejską na Europejską Stolicę Kultury 2022 r., razem z Esch-sur-Alzette w Luksemburgu i Nowym Sadem w Serbii. Dziś chwali się nie tylko wspaniałymi zabawkami, „szlakiem modernizmu”, który zbliża Kowno do polskiej Gdyni czy Katowic, lecz także dbałością o ekologię. Otóż to drugie pod względem liczby mieszkańców miasto Litwy (ok. 320-tysięczne) i największy ośrodek przemysłowy bałtyckiego kraju może być także „tymczasową stolicą natury”.

Kowno myśli ekologicznie w kategorii całego miasta. Turyści mogą eksplorować różne dzielnice i odkrywać ich zieloną stronę. Szytajnie (po litewsku Šilainė), niegdyś spokojna dzielnica mieszkaniowa, w zasadzie

blokowisko z czasów sowieckich, jest obecnie orędownikiem „zrównoważonego rozwoju”. Warto zobaczyć ogród miejski w Szytajniach, gdzie wszyscy dbają o życie przyjazne dla środowiska, a nawet trzymają pszczoły w mieście. To tylko jeden z przykładów zielonej wizji Kowna – informuje mnie dyrektorka Wydziału Turystyki i Marketingu w Urzędzie Miejskim w Kownie Agnė Poderytė. Umówmy się jednak, że w rzeczywistości mało kto z polskich turystów zajrzy do Szytajni, bo przecież Kowno to przede wszystkim wspaniałe Stare Miasto (lit. Kauno senamiestis), które może się równać nawet z tym wileńskim, modernistyczne kwartały zabudowy, interesujące dzielnice, takie jak Zielona Góra (lit. Žaliakalnis) czy Wiliampol (lit. Vilijampolė).

Zajrzyjmy może najpierw na Stare Miasto. *Kauno senamiestis zostanie wyznaczone jako Strefa Niskiej Emisji* – informuje mnie Agnė Poderytė. Kowno wdraża tę strefę w swoim historycznym centrum, aby zarządzić zatorom, powodowanym przez dużą liczbę pojazdów tranzytowych. Dane o ruchu drogowym ujawniają niepokojącą liczbę samochodów: 25 tys. miesięcznie wjeżdżających na ten obszar. Strefa zacznie działać od września 2024 r. i obowiązywać będzie w niej opłata w wysokości 2 euro za auto.

Kowno zmniejsza emisję dwutlenku węgla dzięki ekologicznym autobusom. Nowe modele hybrydowe zmniejszają emisję gazów cieplarnianych nawet o 18 proc. i pozwalają „zaoszczędzić” ok. 694,2 t dwutlenku węgla rocznie – informuje mnie urzędniczka.

„Zielone Kowno” to oczywiście nie tylko ambitne cele ekologiczne – choć krytycy narzekają, że mogłyby być jeszcze bardziej ambitne – lecz przede wszystkim miejsca takie jak parki i skwery, Litewski Ogród Zoologiczny (lit. Lietuvos zoologijos sodas) czy Ogród Botaniczny Uniwersytetu Witolda Wielkiego (lit. Vytauto Didžiojo universiteto Botanikos sodas), bo nie zapominajmy, że przedwojenna, „tymczasowa stolica państwa” to ośrodek uniwersytecki, zarówno wtedy, jak i dziś. Kowno rozwija się jako zielone miasto i stawia na zrównoważony rozwój oraz łatwość poruszania się po mieście. Jest bardzo zwarte, zapewnia dobrze rozwiniętą sieć ścieżek pieszych i rowerowych, tętniącą życiem architekturę parków i terenów zielonych, które oferują szeroki zakres zainteresowań i zajęć. Poza tym w ramach trwających inwestycji infrastrukturalnych służących transportowi publicznemu cały czas zwiększa się możliwości mobilności bez korzystania z samochodu – podsumowuje spotkanie z *All Inclusive* Agnė Poderytė.

Planujesz wyjazd na Litwę i nie wiesz, od czego zacząć...

Chcesz zwiedzać, odpoczywać czy aktywnie spędzać czas?

Doradzimy i pomożemy wybrać najlepszą opcję!



„Lentana” to biuro podróży z 25-letnim doświadczeniem. Znamy potrzeby klientów, nawet tych najbardziej wymagających. Potrafimy im sprostać. Zaufaj nam, a zorganizujemy Twój pobyt na Litwie.

Rezerwacja noclegów, wyżywienia, usługi doświadczonych przewodników, organizacja konferencji, spotkań branżowych, pielgrzymek. Obsługa grup, jak i osób indywidualnych.



Biuro podróży Lentana Wilno | tel. **0037068762201**

e-mail: **lentana@wp.pl; lentana7@yahoo.com** | Skype: **lentana1**

Więcej informacji na naszej stronie internetowej: **www.wilno.org.pl**



© VIST KAUNAS/ANDRIUS ALEKSANDRAVICIUS



© VISTBIRŠTONAS.LT

▲ Žalgiris Arena, wielofunkcyjna hala widowiskowo-sportowa w Kownie, mogąca pomieścić do 20 tys. widzów

▲ Birštony promują rozwój ekologicznego transportu



© ISTOCKPHOTO.COM/WIRESTOCK

▲ Zamek w Trokach usytuowany na jeziorze Galwe

▼ Zielona dzielnica Zwierzyniec (Žvėrynas) w Wilnie

▼ Zamek Górny w Wilnie z zachodnią Basztą Giedymina



© ISTOCKPHOTO.COM/VEDIMINAS MEDZIULIS



A my spieszmy się, bo mamy jeszcze zaplanowane spotkanie w Birsztanach (lit. Birštonas). To jedno z najważniejszych uzdrowisk Litwy. Pisaliśmy zresztą o nim niedawno w *All Inclusive* (w numerze zima 2023/2024).

JAK O EKOLOGIĘ DBAJĄ BIRSZTANY I REJON WILEŃSKI?

Gmina Birsztany położona jest w malowniczym zakolu Niemna, czyli największej rzeki na Litwie, płynącej na długości 359 km przez jej terytorium. Tereny te słyną z wyjątkowo pięknej przyrody. Turystów przyciągają tu m.in. skarpy Niemna i zielone lasy. Ponad 90 proc. powierzchni gminy należy do Parku Regionalnego Zakola Niemna, który został utworzony w 1992 r. w celu zachowania unikatowego krajobrazu ukształtowanego przez rzekę. Birsztany to uzdrowisko o powierzchni blisko 15 km². Łącznie tereny zielone zajmują ponad połowę obszaru tego 3-tysięcznego miasteczka.

Gmina koncentruje się na utrzymaniu terenów zielonych, zarządzaniu i odnawianiu plantacji roślin, tworzeniu rabat kwiatowych i pielęgnacji istniejących. Aby dostosować się do zmian klimatycznych, ograniczyć emisję gazów cieplarnianych, wykorzystać odnawialne źródła energii do wytwarzania energii elektrycznej oraz promować rozwój ekologicznego transportu, od 2010 r. realizowane są różnorodne projekty – mówi mi dyrektor administracji Birsztan Jovita Tirvienė. Jak twierdzi urzędniczka, w celu poprawy efektywności energetycznej na terenie uzdrowiska powstały w ostatnich latach ścieżki dla cyklistów, zagospodarowano i odnowiono parki oraz place, wyremontowano toalety publiczne, zainstalowano oczyszczalnie ścieków, systemy zbierania i sortowania odpadów komunalnych. Wykorzystano też instalacje zasilane energią słoneczną do oświetlenia tras rowerowych i pieszych, a także zbudowano stacje ładowania samochodów elektrycznych. Wszystkie te projekty i działania przyczyniły się do uczynienia Birsztan miastem bardziej ekologicznym i przyjaznym dla środowiska – deklaruje Jovita Tirvienė.

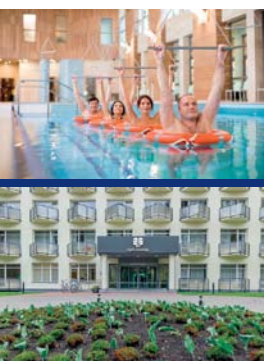
Pojedźmy może do rejonu wileńskiego, jeśli chcemy być bliżej stolicy Litwy. W ostatnim wydaniu *All Inclusive* pisaliśmy o tym, jak ekologiczne stara się być samo Wilno. Ogłoszono je Zieloną Stolicą Europy 2025 r. Unia Europejska przyznaje corocznie ten zaszczytny tytuł miastu liczącemu co najmniej 100 tys. mieszkańców, wyróżniającemu się ze względu na następujące kryteria: wzrost gospodarczy, poprawę jakości życia i ochronę środowiska. Wilno ma się czym pochwalić w tym zakresie. Od 2015 r. posadziliśmy ponad 200 tys. drzew, utworzyliśmy nowe parki i tereny zielone w całym mieście. Zielona fala Wilna, zapoczątkowana przez mera Remigijusa Šimašiusa w 2021 r., wyraźnie zmienia oblicze litewskiej stolicy. Priorytetem ostatnich lat było sadzenie drzew przy ulicach, dzięki czemu piesi i kierowcy wreszcie będą mieli cień. W zeszłym roku przy pomocy firm i gmin posadziliśmy 36 tys. drzew – wyliczał w naszym poprzednim numerze były wicemer miasta Tomas Gulbinas.

Jak jest w rejonie wileńskim, do dziś licznie zamieszkałym przez mniejszość polską, a więc siłą rzeczy bliskim sercu także turystów z Polski? Czyni się wysiłki mające na celu ograniczenie emisji gazów cieplarnianych w obszarze transportu. Rozbudowuje się sieć transportu publicznego, odnawia się park autobusowy, stale udoskonala się infrastrukturę dla pieszych i rowerzystów. Władze rejonu zachęcają swoich pracowników do korzystania z komunikacji miejskiej w drodze do pracy, dysponując jednym samochodem elektrycznym oraz stacją ładowania, z której mogą korzystać również przyjezdni – informuje mnie Gabriela Mickiewicz-Jara, główna specjalistka Wydziału Promocji i Współpracy Międzynarodowej Samorządu Rejonu Wileńskiego. Oczywiście jedno auto elektryczne to mało, zwłaszcza jak na rejon okalający litewską stolicę. Mimo to Samorząd Rejonu Wileńskiego jest członkiem Krajowej Sieci Zielonych Samorządów, która zapewnia administracji aktualne informacje na temat zielonej transformacji, możliwość udziału w wydarzeniach tematycznych, szkoleniach i dostęp do porad ekspertów.

O ile na razie sytuacja może nie jest idealna, to rejon stara się stawiać na edukację ekologiczną. Robimy odpowiednie kampanie edukacyjne, motywujące ludzi do bardziej odpowiedzialnej konsumpcji, unikania nadmiernej ilości odpadów, sortowania ich i wybierania transportu publicznego. W 2022 r. zorganizowano ekowarsztaty dla dzieci w wieku przedszkolnym; kampanię promującą odpowiedzialną konsumpcję „Plastikowe potwory na Wileńszczyźnie – nie ma miejsca!”, kampanię z okazji wrześniowego Europejskiego Tygodnia Mobilności „Dziękujemy za zrównoważony wybór!” oraz seminarium dla przedstawicieli Samorządu Rejonu Wileńskiego na temat kryzysu klimatycznego i Europejskiego Zielonego Ładu – wylicza Gabriela Mickiewicz-Jara.

Mam nadzieję, że w tym artykule zachęciliśmy do eksplorowania zielonej Litwy, która mimo małej powierzchni jest bardzo różnorodna. Od wyboru naszych czytelników zależy, czy zdecydują się odwiedzić „zielone Druskieniki”, które leżą blisko granicy z Polską, czy wybiorą się nieco dalej, nad Mierzeję Kurońską, żeby zapoznać się z pierwszą gminą w tym bałtyckim kraju, która może mieć status „gminy neutralnej klimatycznie”. Jeszcze innych zainteresują pszczoły, a więc bartnictwo, o którym niestety nie udało nam się wspomnieć w tym tekście. Można tutaj też spokojnie spędzić czas we wspaniałych obiektach spa i wellness, położonych w malowniczych kurortach, lub podczas długich wędrówek czy wycieczek rowerowych po parkach narodowych. Ktoś z pewnością zechce spędzić lato i złotą litewską jesień w jednej z leśniczówek, do których Litwini serdecznie zapraszają turystów. „Zieloność” można z powodzeniem łączyć z eksplorowaniem cywilizacji, bo odległości w tym bałtyckim kraju są na szczęście o wiele mniejsze niż w Polsce.

Litwa może się pochwalić dużą różnorodnością. Także ta „zielona”. O Litwie „żółtej”, w kolorze bursztynu i bałtyckiego piasku, napiszemy następnym razem. ■



DRUSKIENIKI • LITWA

Leczenie i rehabilitacja, relaks i odprężenie, wypoczynek i rozrywka

Druskienniki.pl

DRUSKIENIKI to największe i najnowocześniejsze uzdrowisko na Litwie, jedno z najlepszych uzdrowisk klimatycznych i balneologicznych w Europie. Wybudowano tu pierwsze Wellness Sleep SPA w Europie Północnej. Leczenie sanatoryjne opiera się na czynnikach naturalnych, popartych starymi tradycjami włączonymi do współczesnej medycyny, dlatego gdy wybierzesz program leczenia sanatoryjnego, odczujesz realne korzyści i w pełni wzmocnisz swoje zdrowie. Odkryj moc zabiegów leczniczych! Indywidualnie dobrana kuracja realizowana jest przez wyspecjalizowaną kadrę medyczną. Obiekty hotelowe o dobrym standardzie, z wydzielonymi strefami spa, oferują szeroką gamę programów wellness i zabiegów spa, które pomogą osiągnąć spokój i harmonię.

Zapraszamy do Druskienik do zdrowia, wypoczynku i dobrej zabawy!

HOLIDAYS



APIT HOLIDAYS

Wiesław Niechwidowicz

80-244 Gdańsk, Al. Grunwaldzka 76/78

e-mail: druskienniki@holidays.com.pl

www.druskienniki.pl

RYGA I JURMAŁA. BŁYSKOTKI NADBAŁTYCKIEGO KRAJU

TOMASZ OTOCKI
www.przeglądbałtycki.pl



▲ Stara Ryga (Vecrīga), znana z cennych zabytków, m.in. Katedry NMP, leży na prawym brzegu rzeki Dzwiny

© ISTOCKPHOTO.COM/CHAVILLEWHITE



▲ Uzdrowisko Jurmala, na granicy krain Litwania i Kurlandia, usytuowane między Zatoką Ryską i rzeką Lielupą

STUDIO NOWOŚĆ FOTOGRAFIA

«*„Ryga to piękna kokietka”, taki jest tytuł jednego z tekstów do broszury „Polska, Łotwa, Razem”, wydanej w 2014 r. przez Kancelarię Senatu. Łotewską stolicę porównywano już do eleganckiego pudełka czekoladek firmy Laima oraz nazywano „błyskotką”, na równi ze swoim siostrzanym miastem – Jurmatą (Jūrmala).»*

Ta symbioza Rygi (Rīga) i Jurmaly przypomina relację między Gdańskiem a Sopotem. Jeśli jest się na krótkim wypadzie w stolicy Łotwy, warto odwiedzić też Jurmatę nad Morzem Bałtyckim, położoną zaraz obok.

Tym razem, drodzy czytelnicy magazynu *All Inclusive*, nie udamy się nad Gauję ani do Kurlandii (Kurzeme), choć przez jurmalskie łąki przechodzi historyczna granica właściwie tej prowincji. Zostaniemy na kilka dni w Rydze, gdzie warto pochodzić po lokalnych bulwarach, muzeach, napić się dobrego bałtyckiego piwa albo kwasu chlebowego. A gdy nadejdzie jesień, wtedy przyjdzie czas na długie wieczory przy kieliszku balsamu ryskiego (Rīgas Melnais balzams) i bardziej kameralne rozrywki.

ZEGAR LAIMY, MIEJSCE SPOTKAŃ

Nasze spotkania z łotewską stolicą najczęściej zaczynamy od dworca autobusowego albo od międzynarodowego lotniska położonego w gminie Mārupe (Rīga Airport – RIX). Tym razem dziwnym trafem dostaliśmy się już do najstarszej części miasta – Starej Rygi (Vecrīga) – i stoimy przed imponującym Domem Bractwa Czarnogłowych. To najmłodszy zabytek na ryskim Starym Mieście, zniszczony w czasie II wojny światowej i odbudowany dopiero w 1999 r. (mimo to zdążył być już siedzibą prezydenta Łotwy). W 1921 r. podpisano tu traktat polsko-sowiecki (tzw. traktat ryski), kończący wojnę z bolszewikami, ustanawiający „granice ryską”, którą dzieliliśmy przez 18 lat z republikami sowieckimi: Rosją, Białorusią i Ukrainą. Naprzeciwko Domu Bractwa Czarnogłowych znajduje się siedziba rady miejskiej, a obok – Muzeum Okupacji Łotwy (Latvijas Okupācijas muzejs), o którym jeszcze wspomnimy.

Pędzimy tymczasem na spotkanie pod Pomnikiem Wolności (Brīvības piemineklis, nazywanym potocznie przez Łotyszów Mildą), który odsłonięto w listopadzie 1935 r. Nie usunęli go nawet Sowieci, gdy po II wojnie światowej Łotwa znalazła się

w Związku Radzieckim. Podobno uratowała go urodzona w Rydze radziecka rzeźbiarka Wiera Muchina (1889–1953). To najczęstsze miejsce spotkań ryżan, porównywalne może z leżącym po sąsiedzku zegarem Laimy (bałtyjskiej bogini losu i szczęścia), patronki łotewskiej fabryki czekolady, która także znajduje się na naszej dzisiejszej trasie.

DUCH W OPERZE

Co robić, gdy pada, a pogoda nad Zatoką Ryską (Rīgas jūras līcis) nie zawsze rozpieszcza? Na pewno warto wpaść do teatru

lub opery, choć liczba spektakli w językach innych niż łotewski wciąż jest ograniczona. Taką drogą podążyła w marcu Joanna Lusek, kierowniczka Działu Kresów i Kultur Pogranicza Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu, która Łotewskiej Opery Narodowej i Baletu (Latvijas Nacionālā Opera un Balets) nie może się nachwalić: *Konieczniko warto skorzystać z możliwości zobaczenia któregoś z proponowanych spektakli. Repertuar jest bogaty, a artyści doskonali. Goście rekrutują się nie tylko z miasta, lecz także z zagranicy. Późnym wieczorem, gdy budynek opery zatopiony jest w ulicznych światłach, można zobaczyć, wręcz podziwiać, również jego przepiękne wnętrza. Gustowne kryształowe żyrandole, wszechobecna czerwień i złocenia dopełniają atmosfery pełnej ekscytacji przed każdym przedstawieniem.*

W Łotewskiej Operze Narodowej i Baletcie podjęła pracę śpiewaczka Ewa Sawczuk, która od lat mieszka w Rydze, z mężem Łotyszem. Śpiewa piosenki m.in. Olgi Daukszy (1893–1956), polskiej poetki i nauczycielki

▼ Historyczne centrum Rygi zostało wpisane w 1997 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO



znad Dźwiny. Sawczuk piękny występ zaprezentowała w Lublinie jesienią 2023 r. podczas „Zaduszek łotewskich”. Następnie artystka wyruszyła w trasę po różnych regionach Łotwy, z tym samym repertuarem. *Jest to jedyny teatr operowy w krajach bałtyckich – mówi All Inclusive Ewa Sawczuk. – Tradycje wokalne i taneczne pomogły Łotyszom zachować tożsamość narodową przez setki lat. Choć Łotwa jest małym krajem, jest też supermocarstwem pod względem muzyczności, więc warto skorzystać z ich oferty artystycznej. Obok wirtuozowskich umiejętności technicznych możemy podczas spektakli w operze usłyszeć także wspianą ekspresję i energię – wyjaśnia Polka.*

Jak informuje polska artystka, dyrektor artystyczny i główny dyrygent opery Mārtiņš Ozoliņš jest „prawdziwą osobowością artystyczną”. *Jego temperament za pulpitem, a także jego gust i szczerość sprawiają, że publiczność w operze ma szansę usłyszeć dzieła operowe z brawurowymi występami orkiestry, z idealnie dobrymi tempami i niuansami dynamicznymi – dodaje Ewa Sawczuk.*



© ISTOCKPHOTO.COM/INGUS KRAUKUTIS

▲ Pomnik Wolności z trzema gwiazdami symbolizującymi trzy krainy: Inflanty, Kurlandię z Semigalią i Łatgalię

Dla osób zainteresowanych spektaklami w Łotewskiej Operze Narodowej i Baletcie warto wspomnieć, że we wrześniu 2024 r. będzie można obejrzeć i posłuchać m.in. *Jezioro łabędzie*, *Madame Butterfly*, *Księżę dżungli*, a także *Opowieści Hoffmanna*. Ceny biletów kształtują się na różnym

poziomie, od 10 do 70 euro, w zależności od miejsca. Od jakiegoś czasu można jednak również zwiedzić wnętrza opery. Wybieczka trwa godzinę. Za taką przyjemność trzeba zapłacić 15 euro, dla dzieci i emerytów przewidziane są zniżki w wysokości 50 proc.

▼ Dom Bractwa Czarnogłowych służył m.in. gildii kupieckiej – przed budynkiem stoi posąg Rolanda z 1897 r.



© ISTOCKPHOTO.COM/BORIS17

▼ Otwarty w 1863 r. reprezentacyjny gmach Łotewskiej Opery Narodowej i Baletu w stylu neoklasycystycznym



© ISTOCKPHOTO.COM/ERWASTUDIO



© ISTOCKPHOTO.COM/ARICADY_31

ZAMEK ŚWIATŁA, CZYLI MIEJSCE DLA MOLI KSIĄŻKOWYCH

Kolejny charakterystyczny budynek Rygi (ale już po drugiej stronie Dźwiny, na tzw. Zadzwinu, łot. Pardaugava) stanowi zbudowany dekadę temu gmach Biblioteki Narodowej Łotwy (Latvijas Nacionālā bibliotēka – LNB). Zamek Światła (Gaismas pils) otwarto

z najstynniejszym mieszkańcem małopolskich Wadowic. I nie mam tutaj na myśli Polskiego Ośrodka im. św. Jana Pawła II, otwartego w grudniu 2023 r. przy Kościele Matki Bożej Bolesnej w Rydze (Sāpju Dievmātes Romas katoļu baznīca), gdzie na mszę świętą po polsku gromadzą się także polscy turyści. Miejsce związane z Karolem Wojtyłą znalazło się także w... Bibliotece Narodowej Łotwy.

(Latvijas Tautas fronte – LTF), głównej łotewskiej organizacji niepodległościowej, była eksminister spraw zagranicznych Łotwy Sandra Kalniete. Dziś w Teatrze Rosyjskim Michaila Czechowa w Rydze (Mihaila Čehova Rīgas Krievu teātris), który nie ma nic wspólnego z putinizmem, możemy obejrzeć przedstawienie oparte na jej książce *W butach do tańca przez syberyjskie śniegi*



© ISTOCKPHOTO.COM/BRUEV

▲ Biblioteka Narodowa Łotwy od 2014 r. mieści się w nowym budynku – przestronnym Zamku Światła

w sierpniu 2014 r. Został on zaprojektowany przez światowej sławy łotewskiego architekta Gunārsa Birkerts (1925–2017). Jest to jeden z najbardziej ambitnych budynków o przeznaczeniu kulturalnym w historii kraju. Biblioteka Narodowa Łotwy posiada ponad 4 mln pozycji poświęconych łotewskiemu dziedzictwu narodowemu: materiały o Łotwie i Łotyszach, publikacje łotewskie i zagraniczne, a także dzieła autorów łotewskich. Jednakże dysponujemy również materiałami w wielu różnych językach, włączając w to materiały dotyczące polskiego dziedzictwa i języka polskiego – informuje mnie koordynatorka projektów w Bibliotece Narodowej Łotwy Laura Jurova.

O polskim papieżu Janie Pawle II (1920–2005) protestanci Łotysze nie wiedzą może bardzo dużo, poza tym, że odbył on w 1993 r. wielką pielgrzymkę do trzech krajów bałtyckich, powtórzoną ćwierć wieku później przez papieża Franciszka, znalazło się w Rydze jednak miejsce związane

Posiadamy czytelnię poświęconą papieżowi Janowi Pawłowi II, zlokalizowaną na piętrze M. Znajduje się tam Centrum Referencyjno-Informacyjne Biblioteki. Czytelnia otrzymała imię papieża w związku z jego wsparciem dla krajów bałtyckich w okresie Śpiewającej Rewolucji w latach 80. Koło czytelnicy znajduje się kopia krzesła specjalnie zaprojektowanego dla papieża. Krzesło stanowi część mebli ottarszowskich i przedmiotów zaprojektowanych przez architekta biblioteki Gunārsa Birkerts dla papieża podczas jego wizyty w USA w 1987 r. – dodaje Laura Jurova.

SMUTNA PAMIĘĆ O OKUPACJI

Tzw. Śpiewająca Rewolucja to czas wybijania się krajów bałtyckich na niepodległość od Związku Sowieckiego. Zaczęła się podczas pierestrojki („przebudowy”) w 1988 r., gdy powstawały lokalne fronty narodowe, walczące najpierw o autonomię od Moskwy, a później – o niepodległość. Taką znaczącą działaczką łotewskiego Frontu Ludowego

(Ar balles korpēm Sibīrijas sniegos). Spektakl opowiada historię rodziny wywiezionej w latach 40. XX w. w głąb Związku Radzieckiego, w wyniku represji stosowanych przez okupanta sowieckiego wobec patriotycznie nastawionych Łotyszy. Takiego losu doświadczyła rodzina Sandry Kalniete, a sama łotewska polityk, pisarka i dyplomata urodziła się w grudniu 1952 r. w Togurze w obwodzie tomskim.

Niestety, ale takie były dzieje wielu Łotyszy (w 1940 r. niepodległa Republika Łotewska została brutalnie anektowana przez Związek Sowiecki) i o tym opowiada choćby Muzeum Okupacji Łotwy, które najlepiej odwiedzić w dwóch miejscach: na placu Strzelców Łotewskich (Latviešu strēlnieku laukums), a także na rogu ulicy Stabu, gdzie znajduje się tzw. Dom na rogu (Stūra māja). To prywatne muzeum, akredytowane przez państwo, założone w 1993 r. Prowadzi je i zarządza nim publiczna organizacja charytatywna – Stowarzyszenie Muzeum Okupacji Łotwy (LOMB). Jej



prezesem jest urodzony w 1931 r. w Rydze Valters Nollendorfs, emerytowany profesor języka i literatury niemieckiej na Uniwersytecie Wisconsin-Madison. W 2006 r. Sejm Republiki Łotewskiej (Saeima) zatwierdził ustawę o Muzeum Okupacji Łotwy, która zapewnia państwowe wsparcie finansowe dla tej placówki. Największe dofinansowanie pochodzi jednak od międzynarodowej

kapitulacji Niemiec, 18 listopada. W okresie międzywojennym oba sąsiadujące ze sobą wówczas kraje łączyły wspólne obawy przed „możliwymi Europą”, a jak podkreśla profesor Ēriks Jēkabsons z Uniwersytetu Łotwy w Rydze (Latvijas Universitāte – LU), państwo polskie było „gwarantem niepodległości Republiki Łotewskiej” przed Związkiem Sowieckim. Nad Dźwiną mieszkała także liczna

pamiętające dawny system, a młodzi być może uświadomią sobie w jakich szczególnych czasach żyjemy.

„JÜGENDSTILS”, CZYLI ŁOTEWSKA SECESJA

Kilku naszych przyjaciół „zagubiło się” jeszcze w Bibliotece Narodowej Łotwy, bo spędzić w niej można cały dzień. *Możecie*



▲ Muzeum Okupacji Łotwy działa w Rydze od ponad 30 lat

▲ Ryskie Centrum Secesji w dawnym domu słynnego łotewskiego architekta Konstantinsa Pēkšēns (1859–1928)

społeczności łotewskiej – zarówno organizacji, jak i indywidualnych darczyńców. Podobna placówka (pod nazwą VABAMU) znajduje się w Tallinnie w Estonii – los tych republik w 1940 r. był identyczny.

W Muzeum Okupacji Łotwy możemy odwiedzić stałą wystawę, która prowadzi nas po łotewskich dziejach w XX w. – od czasu niepodległości kraju w latach 1918–1940, poprzez II wojnę światową i zmieniające się jak w kalejdoskopie władze okupacyjne, najpierw sowieckie (od 1940 r.), później niemieckie (od 1941 r.), a następnie znowu sowieckie (od 1944 r.). Kolejną część interesującej ekspozycji stanowi okres powojenny, gdy w miejscowych lasach walczyli tzw. leśni bracia (*mežabrāļi*), bałtyccy żołnierze wyklęci. Wystawa kończy się na odzyskaniu przez Łotwę niepodległości w maju 1990 r. i konsekwencjach tego wydarzenia.

Pierwotnie Republika Łotewska ogłosiła swoją niepodległość tydzień po polskiej deklaracji z 11 listopada 1918 r., a więc już po

mniejszość polską, której przedstawicielką była już wspomniana poetka i nauczycielka Olga Dauksza.

Teraz musimy podjechać kilka przystanków autobusem. Budynek u zbiegu ulic Brīvības (w czasach sowieckich Lenina) i Stabu (Engelsa) stanowił łotewską siedzibę NKWD i następnie KGB. Z czasem kamienica zyskała nazwę Domu na rogu. Było to miejsce przesłuchań, przetrzymywania, a nawet egzekucji Łotyszy, których reżim okupacyjny uważał za wrogów państwa. W czasie okupacji sowieckiej KGB wszczęło 48 tys. spraw karnych za „przestępstwa antypaństwowe”. Kiedy Republika Łotewska odzyskała niepodległość, KGB zostało uznane za organizację przestępczą i rozwiązane na Łotwie.

Jeszcze kilka lat temu duże kontrowersje w kraju budził pomysł odtajnienia kartotek KGB. We wspomnianym Muzeum Okupacji Łotwy można poczuć „chwilę grozy”, którą dobrze rozumieją starsze pokolenia

skorzystać z naszego cyfrowego audio-przewodnika lub zamówić wycieczkę z przewodnikiem. Oferujemy zwiedzanie z przewodnikiem w języku angielskim, niemieckim, rosyjskim, a także w języku polskim – uspokaja nas Laura Jurova.

Gdy poznamy już XX-wieczne dzieje Łotwy, warto trochę cofnąć się w czasie i zastanowić się, dzięki czemu Ryga znana jest w świecie. To miasto nadbałtyckie, hanzeatyckie, ale także secesyjne, czasami stawiane na równi z Wiedniem.

Polecam wszystkim odwiedzić kwartał kamienic zbudowanych w stylu art nouveau (po niemiecku jugendstil), w którym znajduje się Ryskie Centrum Secesji (Rīgas Jügendstila centrs). *Jesteśmy jedynym muzeum w krajach bałtyckich poświęconym dziedzictwu secesji* – informują nas w placówce. Przepiękny budynek muzeum powstał w 1903 r. jako prywatny dom słynnego łotewskiego architekta Konstantinsa Pēkšēns (1859–1928), który zaprojektował ►

go wspólnie z Eizensem Laube (1880–1967, jego nazwisko wspomniemy, gdy będziemy pisać o nadbaltyckim Kemerī). *Na fasadzie monumentalnej budowli znajdują się ozdobne płaskorzeźby ze stylizowanymi motywami roślin i zwierząt występujących na Łotwie. Rzeźby znalazły zastosowanie także w aranżacji wnętrz. Imponujące kręcone schody to jedno z najwspanialszych arcydzieł nie tylko w Rydze, lecz także w Europie* – mówi magazynowi *All Inclusive* pracowniczka muzeum, w którym znajdują się autentyczne secesyjne mieszkanie oraz nowoczesna ekspozycja cyfrowa. Wnętrze w pełni oddało istotę secesji, poczynając od układu pomieszczeń, oryginalnych malowideł ściennych i plafonów, a skończywszy na wyposażeniu. Prezentowane są tu meble, zastawa stołowa, dzieła sztuki, zegary, odzież, hafty i inne przedmioty używane w Rydze na przełomie XIX i XX stulecia.

FILIŻANKA PORCELANY I DREWNIANA RYGA

Jeśli lubimy różne bibeloty, takie jak te, które znajdowały się w domach ryskich mieszczan na początku XX w., powinniśmy zrobić sobie wycieczkę do Ryskiego Muzeum Porcelany (Rīgas Porcelāna muzejs). Mieści się ono w historycznym centrum miasta, na ulicy Kalēju, i oferuje zwiedzającym najszerszą kolekcję porcelany wyprodukowanej w Rydze. Głównie chodzi o wyroby z tutejszych fabryk Kuzniecowa i Jessena, które lądowały na stołach całego Imperium Rosyjskiego na przełomie XIX i XX stulecia. Można je było spotkać także w Warszawie, stolicy Kraju Nadwiślańskiego, jak złośliwie mówili urzędnicy carscy.

Ryskie Muzeum Porcelany powstało na bazie spółki akcyjnej „Porcelana Ryga” („Rīgas porcelāns” – dawny producent porcelany w Rydze). W 2000 r. kolekcja została przekazana miastu, a sama placówka muzealna powstała rok później. Trzon kolekcji stanowią zbiory Ryskiej Fabryki Porcelany (Rīgas porcelāna rūpnīcas) – osiem tysięcy różnych artykułów porcelanowych wytwarzanych od połowy XIX do końca XX w.

Choć Ryga słynie z secesji, co potwierdza Ryskie Centrum Secesji, to charakterystyczny element miejskiego krajobrazu stanowią drewniane domy. Taka architektura jest typowa dla całego regionu, poczynając od Rygi, poprzez Tallinn, aż po Helsinki. Dwa lata temu w Wilnie otwarto Muzeum Drewnianej Architektury Miejskiej, podczas gdy w stolicy Łotwy na ulicy Malarzy (Krāsotāju iela) działa centrum renowacji Drewniana Ryga (Koka

Rīga). Nie jest to jednak tradycyjna placówka muzealna (jedynie pomieszczenia na piętrze zaadaptowano na niewielkie, lecz bardzo interesujące muzeum), a miejsce, gdzie renowacji poddaje się drewniane elementy okolicznych zaniedbanych budynków oraz organizuje się wykłady, warsztaty, wystawy i inne wydarzenia kulturalne, pomyślane głównie z myślą o lokalnych mieszkańcach.

Jeśli mówimy o „uroczym zaniedbaniu”, to musimy skierować się w stronę Moskiewskiego Przedmieścia (znanego też jako Maskaczka). Obecnie bezpieczniej używać nazwy Łasztownia (Lastadija), gdy mówimy o terenach bliżej Starej Rygi (Vecrīga), albo nazwy Łatgalskie Przedmieście. *Ulica Moskiewska stała się ulicą łatgalską i niech tak zostanie* – deklaruje moja przyjaciółka z Rygi, Beata Surgoft, która dobrze pamięta czasy sowieckie i nie życzy sobie ich powrotu. Mnie „Moskiewskiego Przedmieścia” trochę szkoda, ale muszę uszanować nową łotewską modę. Otóż Łotysze gremialnie solidaryzują się z napadniętą w lutym 2022 r. Ukrainą, stąd w całym mieście znajdziemy flagi ukraińskie – od budynków państwowych po lokalne kafejnice. Dlatego też jakiś czas temu z ryskiego krajobrazu zniknęły nazwy takie jak ulica Moskiewska, Gogola, Lermontowa, Puszkina...

RYGA HIPSTERSKA

Tematyka napaści zbrojnej na Ukrainę bliska jest naszej lokalnej rozmówczyni, Oldze Baranowej, która w Kijowie ma rodzinę. Zanim ją odwiedzi, zabiera nas do swoich ulubionych miejsc w stolicy Łotwy. *Uwielbiam Spīķeru kvartāls (Spīķeri). To dzielnica, w której odbywają się różne wydarzenia kulturalne. Byłam tam na „Białej Nocy” i często uczestniczę w pokazach filmowych z przyjaciółmi. Jest tam zawsze dużo ciekawych rzeczy do zobaczenia* – dzieli się swoimi wrażeniami. Spīķeru kvartāls rozciąga się właśnie na byłym Moskiewskim Przedmieściu. *Wśród miejsc, które polecam w Spīķeri, jest przede wszystkim Riga Flea Market, gdzie regularnie odbywają się pchle targi, na których można kupić unikatowe przedmioty. W sezonie letnim dzielnica słynie z koncertów na świeżym powietrzu i pokazów filmowych pod gołym niebem. Interesujące są również różnorodne wydarzenia kulturalne i imprezy, np. forum „Biała Noc”* – mówi Olga, której rodzina związana jest z Rygą od kilku pokoleń.

Jak reklamują na oficjalnej stronie Spīķeri (www.spikeri.lv) Riga Flea Market stanowi świetną alternatywną opcję zakupów dla wszystkich miłośników przedmiotów

vintage i tych ręcznie robionych. Odwiedzający mogą znaleźć w ofercie wiele wspaniałych rzeczy, od odzieży, artykułów gospodarstwa domowego, starych płyt winylowych i aparatów fotograficznych po piękną odzież i ręcznie robioną biżuterię.

Olga zabiera nas także w inne rejon-y łotewskiej stolicy, położone nieco dalej od Łasztowni. *Jednym z moich ulubionych miejsc w Rydze jest kolejna dzielnica*



▼ Modne miejsce w Rydze – Tallinas Kvartāla Angārs



– Tallinas kvartāls. *To miejsce tętni życiem, pełno tam młodości i możliwości ciekawych rozmów. Często spotykam tam nowych ludzi i czuję energię miasta. Innym wyjątkowym punktem jest Kościół św. Marii Magdaleny*

(Rīgas Svētās Marijas Magdalēnas Romas katoļu draudze), gdzie kiedyś pracowałam. W czasie pracy lubiłam wchodzić na górę i podziwiać piękny widok na Rygę.

Tallinas kvartāls, który ma 15 tys. polubień na Facebooku (jak na stolicę Łotwy to całkiem dużo), stanowi miejsce, gdzie znajdziemy dużo kafejek, barów i restauracyjek. Odbývają się tu również liczne koncerty. W Tallinas kvartāls jest „hipstersko”, choć

dużo świetnych kawiarni, małych sklepów i galerii sztuki. To takie miejsce, gdzie można spotkać wiele interesujących osób i poczuć alternatywną atmosferę miasta – mówi Olga Baranowa.

ŚLADAMI WIELOKULTUROWOŚCI

Skoro byliśmy już na Moskiewskim Przedmieściu nie możemy pominąć tematyki żydowskiej. W czasie II wojny światowej

Łotwy i Kowna. Na Łasztowni znajduje się też stary cmentarz żydowski, dziś przekształcony w park.

Lolita Tomsone, która jest specjalistką ds. historii łotewskich Żydów i dyrektorką Żaņa Lipkes memoriāls, proponuje nam szlak żydowski. Polecam nowy cmentarz żydowski w dzielnicy Šmerlis, tam w przeciwieństwie do „starego cmentarza” zachowały się nagrobki. Na pewno warto wpaść do Pejtauw szul, czyli do synagogi w Starej Rydze. Przy secesyjnej ulicy Alberta znajduje się dom, w którym żył znany historyk idei i filozof, urodzony w 1909 r. w Rydze Isaiah Berlin – mówi nam Lolita Tomsone. Takich miejsc jest zresztą więcej, żeby wspomnieć o starym żydowskim szpitalu Linas Tzedek. Otóż w pierwszej połowie XX w. Ryga stanowiła prawdziwy *Vielvölkerstaat*, a więc miasto wielu narodów. Obok Łotyszy, Rosjan, Niemców bałtyckich żyli tu Żydzi, Polacy, Litwini czy Białorusini. Niestety Polacy do tej pory nie doczekali się „polskiego szlaku”, który aż się prosi, szczególnie w mieście, w którym do 1940 r. działały polskie szkoły, organizacje, a także przedsiębiorstwa. Niedawno na spacer polskimi śladami zdecydował się zaprosić mieszkańców Rygi były pastor Ernests Ivanovs, wyśmienicie znający język polski. Może to początek jakichś zmian?

ŚŁODKI POSMAK CZEKOLADY I SŁONA WODA BAŁTYKU

Gdy zmęcymy się historią, warto odwiedzić muzeum należące do Laimy, a więc „czekoladowe miejsce” przy ulicy Miera. Laima, łotewski producent czekolady, ma swoje korzenie sięgające 1870 r. Firma została założona przez Theodora Riegerta i początkowo działała pod jego nazwiskiem. Można porównać ją do polskiego Wedla.

W zeszłym roku największe muzeum słodyczy w krajach bałtyckich, Muzeum Czekolady Laima (*Laimas šokolādes muzejs*), obchodziło swoje dziesięciolecie. W ciągu tych 10 lat odwiedziło nas ponad 300 tys. gości – chwali się w rozmowie z *All Inclusive* Laura Bagātā, dyrektorka ds. komunikacji norweskiego koncernu Orkla na Łotwie – Orkla Latvija, do którego należy Laima (najnowszy hit tego przedsiębiorstwa to czekolada pistacjowa, Laima słynie także z bombonierek). Każdy odwiedzający Muzeum Czekolady Laima może prześledzić początki produkcji czekolady sprzed ponad 150 lat. Nasza placówka muzealna służy jako miejsce do poznania dziejów Laimy od jej początków w 1870 r. i daje możliwość poznania łotewskiej produkcji czekolady wszystkimi zmysłami, w tym słuchem, smakiem, wzrokiem ▶



▲ Dzielnica Spīķeri z mnóstwem wydarzeń kulturalnych

▼ Pejtauw szul, odrestaurowana synagoga w Starej Rydze



chyba to słowo wyszło ostatnio z mody. Można jednak powiedzieć, że istnieje „hipsterska Ryga”. Miera iela, potożona zaraz obok Tallinas kvartāls, jest bardzo popularna wśród młodych ludzi. Znajdziesz tam

istniało w tej dzielnicy getto żydowskie. Do dziś zachowały się tutaj ruiny synagogi chóralnej, w której w 1941 r., po wkroczeniu do Rygi armii niemieckiej, spalono kilka tysięcy ludzi, głównie mieszkańców stolicy

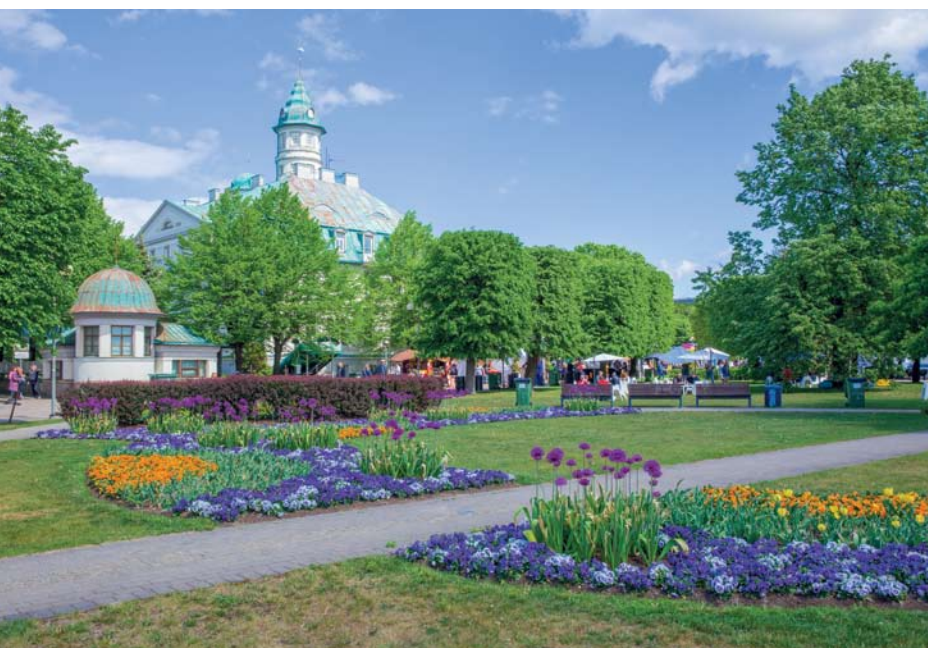


© INVESTMENT AND DEVELOPMENT AGENCY OF LATVIA

▲ Muzeum Czekolady Laima daje możliwość poznania łotewskiej produkcji czekolady wszystkimi zmysłami



▼ Piękny Park Leśny w Dzintari z wieżą widokową



© ISTOCKPHOTO.COM/VOLCOOKS

▲ Do najbardziej lubianych miejsc w jurmalskiej dzielnicy Majori należy główna ulica uzdrowiska – Jomas

i dotykem – deklaruje Laura Bagātā. – Wizyta w muzeum to ekscytujące przeżycie nie tylko dla dzieci, lecz także dla dorosłych i każdego, kto może nazwać się miłośnikiem czekolady. Na przestrzeni lat nasza placówka muzealna gościła zarówno tych, którzy chcą poznać historię czekolady, jak i tych, którzy pragną uczcić swoje święto w niecodziennej atmosferze (od przyjęć dla dzieci po wyjątkowy przystanek w dniu ślubu) i stworzyć niezapomniane, słodkie pamiątki z czekolady.

No dobrze, zrobiło się czekoladowo, może więc czas trochę odetchnąć i pojechać do pobliskiej Jurmaly, aby wykąpać się w Zatoce Ryskiej, pochodzić po licznych dzielnicach, do których można dotrzeć pieszo albo

kolejką, która wyrusza z głównego dworca w Rydze (Rīga Pasažieru), żeby zatrzymać się w każdej dzielnicy Rigasztrand, czyli Ryskiej Plaży. Tak ten kurort nazywano na początku XX stulecia, nie tylko wśród Niemców bałtyckich.

Jeśli nigdy nie byliśmy w Jurmale, warto zacząć od stacji Majori (30 min kolejką z centrum Rygi). Majori, serce Jurmaly, oferuje mieszankę naturalnego piękna i tętniących życiem atrakcji, dzięki czemu jest ulubionym miejscem turystów – mówi nam Ina Aišpure, dyrektorka ds. marketingu Baltic Beach Hotel & SPA, 5-gwiazdkowego hotelu, położonego tuż przy samej plaży w Majori. Można wykupić tam nie tylko komfortowy pobyt na

wakacje, lecz także wpaść niezobowiązująco na drinka z balsamu ryskiego albo na smaczny deser. Do najbardziej lubianych miejsc w Majori należy główna ulica uzdrowiska, a więc Jomas. Ten tętniący życiem deptak jest pełen uroczych kawiarni, restauracji i sklepów. To idealne miejsce na spokojny spacer i poznanie lokalnej kultury – dopowiada Ina Aišpure. Przy ulicy Jomas znajdziemy kuchnię wielu narodów, w tym tak egzotycznych dla większości Polaków, jak ormiański czy uzbecki (na Łotwie jest to raczej codzienność gastronomiczna). Park Leśny w Dzintari (Dzintaru mežaparks) to z kolei piękny zielony teren, idealny dla rodzin, oferujący place zabaw, ścieżki spacerowe i wieżę widokową, ze wspaniałym widokiem na okolicę. Plaża



© ISTOCKPHOTO.COM/VOLCOOKS



▲ Atutem turystycznym Jurmaly jest czysta plaża oraz dobrze rozwinięta baza noclegowa i gastronomiczna



▲ Neoklasycystyczny Park Hotel Ķemeri, mogący pomieścić ponad 100 gości, zaprojektował Eižens Laube

Majori jest znana z dziewiczych piaszków i zachęcających wód. Stanowi ona obowiązkowy punkt wizyty dla miłośników plażowania.

Jest dobrze utrzymana i gwarantuje różne udogodnienia zapewniające komfortowy pobyt – zachwala lokalne atrakcje Ina Aišpure.

Dodaje jeszcze jeden „tip”, a więc muzeum miejskie, które zapewni wgląd w historię i dziedzictwo kulturowe Jurmaly. Udaje nam się porozmawiać z dyrektorem tej interesującej placówki Ernestem Svīklisem.

NA BAGNACH ĶEMERI

Muzeum Jurmaly składa się z czterech jednostek strukturalnych, z których każda odzwierciedla inny aspekt historii miasta. Budynek główny i ekspozycja muzeum znajdują się przy ulicy Tirgoņu. Można się tutaj zapoznać z dziejami kurortu i rozwoju Jurmaly. W swoich pomieszczeniach muzeum oferuje także wystawy sztuki i historii. Mamy również Dom Aspaziji, łotewskiej pisarki, żony narodowego wieszczka Rainisa, przy prospekcie Zīgfrīda Meierovicsa. Wystawa poświęcona jest późnemu etapowi życia tej słynnej łotewskiej literatki. Dzięki niej zwiedzający, poza świadectwem życia pisarki, mogą mieć również wgląd w XX-wieczną historię Jurmaly – wylicza Ernests Svīklis.

Jednostkę strukturalną muzeum stanowi też Dom Wystawowy Bulduri (Bulduri to nazwa jednej z dzielnic kurortu, znanej ze słynnej konferencji narodów Europy Wschodniej w 1920 r.) przy ulicy Muižas. Jest to sala wystawowa sztuki współczesnej, na drugim piętrze można tu odwiedzić pracownię pamiątkową słynnego lokalnego artysty Valdisa Bušs (1924–2014). Przy ulicy Tiklu znajduje się także skansen skupiający się na rybołówstwie i życiu rybaków w XIX i XX stuleciu, ukazujący ich jako integralną część ludności wybrzeża.

Gdy mamy trochę więcej czasu, aby zwiedzić Jurmalę, koniecznie trzeba się udać do Parku Narodowego Ķemeri (Ķemeru nacionālais parks). Serdecznie zapraszamy – mówi nam Agnese Balandiņa, pracowniczka parku i menedżerka Agencji Ochrony Przyrody. My jednak wysiadamy na stacji kolejowej Ķemeri i kierujemy się najpierw nie do parku narodowego, ale do parku zdrowego, w którym znajduje się wiele ►



Położony w samym sercu kurortu Jurmaly



Jedno z największych centrów SPA i wellness w krajach bałtyckich



Bar z widokiem na panoramę miasta i morze



Wypożyczalnia rowerów i torb plażowych



Letni taras restauracji z widokiem na główną promenadę turystyczną

W cenie: nocleg w komfortowym pokoju, obfite śniadanie, nieograniczone korzystanie z sauny i centrum basenowego itp.

www.hoteljurmala.com
[@hoteljurmala](https://www.facebook.com/hoteljurmala)
[@hoteljurmala](https://www.instagram.com/hoteljurmala)

**-15% rabat
z kodem PLN15**

gdy rezerwujesz 2+ dni
w Hotelu Jūrmala SPA do 30.09.2024



Hotel Jūrmala Spa

interesujących miejsc, takich jak cerkiew prawosławna, pięknie odnowiona wieża ciśnień, a także głorieta, w której można się napić dobrej kawy i zjeść lody. Park został zrewitalizowany w ostatnich kilku latach.

Obiektem, który przyciąga największą uwagę, jest dom uzdrowiskowy z czasów dyktatury Kārļa Ulmanisa (1877–1942), rządzącego Łotwą w latach 1934–1940. To przepiękny przykład modernizmu. Dom uzdrowiskowy wyszedł spod ołówka znanego łotewskiego architekta Eīžensa Laubego. Dziś niestety stoi pusty, choć w ubiegłych latach pojawił się cień nadziei, że znów zacznie przyjmować gości, plany te jednak nie doczekały się realizacji.

i wydmy porośnięte suchymi lasami sosnowymi. Stynie on ze źródeł wód mineralnych. Wykorzystuje się je w pobliskich uzdrowiskach. Park Narodowy Ķemeri stanowi część sieci Natura 2000.

Obok można zobaczyć również Jezioro Śłoka (Slokas ezers), piękny zbiornik, który swoją nazwę wzięty od dzielnicy Śłoka. Jest to jurmalskie blokowisko, gdzie można zwiedzić piękny kościół luterński. *Jaunķemeri to już z kolei miejsce dla osób, które widziały park narodowy i chcą się po prostu wykąpać w Bałtyku* – informuje Agnese Balandiņa. Jaunķemeri (część miasta na zachodzie) to nie tylko plaża, kąpielisko i cenione centrum rehabilitacji (Kūrorta Rehabilitācija

Kończymy już naszą krótką, ale pełną atrakcji wycieczkę po Rydze i Jurmale. Obiecujemy sobie, że wpadniemy tu na dłużej, z jednym dniem koniecznym zarezerwowanym na Kurlandię. Może to być np. blisko 70-tysięczne miasto na Łotwie, może być pocztówkowy Przylądek Kolka (Kolkasrags), dzielący Zatokę Ryską od otwartego Bałtyku, a może nawet Łatgalia (Latgale), która oferuje atrakcje takie jak Centrum Sztuki Marka Rothko w Dyneburgu (Daugavpils). Nie odwiedziliśmy też wszystkich interesujących muzeów: następnym razem wpadniemy zatem do ryskiego Muzeum Kolejnictwa (Dzelzceļa



© ISTOCKPHOTO.COM/SANGA PARK

▲ Park Narodowy Ķemeri z lasami, bagnami, torfowiskami wysokimi, łąkami i płytkimi przybrzeżnymi jeziorami

Po zwiedzeniu malowniczego parku zdrojowego kierujemy się do Parku Narodowego Ķemeri. *Ludzie zazwyczaj myślą, że istnieje tylko jedno wejście do parku. Tymczasem, jeśli skorzysta się z pociągu relacji Ryga-Tukums, można wysiąść nie tylko w samym Ķemeri, lecz także w Kūdrze lub Smārde* – instruuje nas Agnese Balandiņa. Park Narodowy Ķemeri został założony w 1997 r. i jest trzecim co do wielkości na Łotwie, ma powierzchnię 381,65 km². Na jego terenie występują lasy, bagna, torfowiska wysokie, łąki, a także płytkie przybrzeżne jeziora

Centrs – Jaunķemeri), lecz także dobra lokalna restauracja „Neptūns” (działająca już od 1968 r.), w której zjemy m.in. zupełną rybą.

Bardzo często się tam zatrzymujemy, kiedy jesteśmy w Jaunķemeri – informuje mnie Irēna Lieģeniece, polska dziennikarka, prowadząca niegdyś audycję w Radiu Łotewskim (Latvijas Radio). Otóż Jurmała oferuje wspaniałe smaki, a jeśli chcemy skosztować czegoś naprawdę wyjątkowego, to koniecznie musimy skierować się do restauracji „36.line”, usytuowanej w dzielnicy Dubulti.

muzejs), trochę dłużej rozgościmy się na cudownych jurmalskich piaskach albo po prostu pojedziemy w kierunku Windawy (Ventspils), która przywita nas... krowami.

Na Łotwę warto wracać. To kraj kompaktowy, sam pobyt w Rydze i Jurmale daje już pojęcie o tym, jak wygląda życie w tym nadbałtyckim państwie, choć ambitny turysta chciałby dotrzeć do pozostałych łotewskich prowincji. Chyba że się spieszy, bo ma już pociąg do sąsiedniej Estonii albo na Litwę.

À propos, jesienią ruszy bezpośrednie połączenie kolejowe z Rygi do Tartu. Może wtedy zabierzemy was do Estonii... ■

Doświadcz niezrównanego luksusu w BALTIC BEACH HOTEL & SPA

Ten położony w samym sercu Jurmaly na Łotwie luksusowy hotel oferuje 5-gwiazdkowe doświadczenie, które płynnie łączy luksus, relaks i przygodę.

TEKST PROMOCYJNY

Ośrodek ten usytuowany jest w odległości krótkiej przejażdżki od międzynarodowego lotniska i Rygi, przy prywatnej piaszczystej plaży, co stanowi idylliczny wypoczynek dla każdego podróżnika. Goście mogą delektować się wykwintnymi daniami w pięciu ekskluzywnych restauracjach, odmładzać się dzięki szerokiej gamie zabiegów SPA i cieszyć się orzeźwiającym basenem z morską wodą. Certyfikowane medyczne centrum SPA oferuje dostosowane do indywidualnych potrzeb programy zabiegowe i rehabilitacyjne, zapewniające holistyczne i relaksujące doznania.

z pewnością docenią wspaniałe krajobrazy Parku Narodowego „Kēmeri” i Parku Przyrody Ragakāpa, a wydarzenia kulturalne odbywające się w sali koncertowej Dzintari i przy promenadzie Majori dodadzą pobytowi odrobinę romantyzmu i przygody.

DBAŁOŚĆ O ZADOWOLENIE GOŚCI

Hotel szczerzy się indywidualnym podejściem do klienta, mającym na celu zapewnienie szczęścia i satysfakcji każdemu gościowi. Weekends wypelnione są karaoke, dyskotekowymi tańcami i różnymi zajęciami,



ROMANTYCZNY POBYT I NIEZAPOMNIANE WYDARZENIA

Baltic Beach Hotel & SPA to idealne miejsce na romantyczne eskapady lub specjalne okazje, takie jak wesela. Pary mogą skorzystać z intymnych zabiegów w luksusowym SPA, a rodziny znajdą nieograniczoną rozrywkę dzięki specjalnemu przedszkolu dla dzieci i ekscytującym zajęciom wodnym. Aż 11 sal konferencyjnych, które mogą pomieścić do 350 gości, czyni z tego ośrodka doskonały obiekt do organizacji niezapomnianych wydarzeń i konferencji biznesowych. Każdy event tutaj będzie magiczny i przebiegać będzie bezproblemowo.

ODKRYJ UROK JURMAŁY

Goście mogą zanurzyć się w naturalnym pięknie i atrakcjach kulturalnych Jurmaly. Od spokojnych spacerów wzdłuż plaży po zwiedzanie malowniczego parku leśnego Dzintari i uroczej ulicy Jomas z kawiarniami i butikami – każdy znajdzie tu coś dla siebie. Miłośnicy przyrody

które obiecują niekończącą się zabawę i wspaniałe emocje. Międzynarodowy zespół SPA specjalizuje się w zabiegach odmładzających, a pielęgnująca woda basenowa pozwala gościom odkryć ich pełny potencjał.

Baltic Beach Hotel & SPA, z niezwykłą dbałością o szczegóły, tworzy cenne wspomnienia i tęsknotę za powrotem do Jurmaly, sprawiając, że każda wizyta tutaj będzie niezapomnianą podróżą pełną radości i błogiego relaksu.



Baltic Beach Hotel & SPA



Więcej informacji: www.balticbeach.lv

RYGA: NOWA STOLICA CITY BREAKÓW

► W dobie szybkich podróży i intensywnych doświadczeń Ryga wyłania się jako nieoczekiwany faworyt wśród kierunków na udany city break. Stolica Łotwy, łącząca w sobie urok historycznego miasta z nowoczesnością i bliskością natury, oferuje wszystko, czego poszukują podróżnicy podczas krótkich, ale intensywnych wyjazdów.

W dzisiejszym świecie, gdzie czas stał się luksusem, a potrzeba szybkiej regeneracji i nowych przeżyć rośnie, city breaki zyskują na popularności – i to w zawrotnym tempie. Te weekendowe, kilkudniowe wypadki do zagranicznych miast stanowią idealną odpowiedź na potrzeby współczesnych turystów. Pozwalają na efektywne wykorzystanie nawet krótkiego czasu wolnego, umożliwiając eksplorację fascynujących miejsc i powrót z naładowanymi bateriami. To forma podróżowania, która doskonale wpisuje się w dynamiczny styl życia, łącząc w sobie elementy przygody, kultury i relaksu w kompaktowym wydaniu.

Według najnowszych badań pracowni Opinia24, aż 76 proc. Polaków w ciągu ostatnich dwóch lat zdecydowało się na city break, co świadczy o rosnącej popularności tego typu wyjazdów. Wśród wielu europejskich kierunków jedno miasto wyłania się ostatnio jako nieoczekiwany faworyt – jest nim Ryga, stolica Łotwy. To miasto, choć często niewystarczająco eksponowane w przewodnikach czy magazynach turystycznych, kryje w sobie duży potencjał, który może zaskoczyć nawet najbardziej wymagających podróżników.

Położona zaledwie 667 km od Warszawy, Ryga znajduje się bliżej niż mogłoby się wydawać. Jedynie ponad godzina podróży samolotem dzieli ją od stolicy Polski. To odległość porównywalna z trasą

atrakcji bez konieczności korzystania z transportu publicznego czy taksówek. Taka struktura miasta pozwala na efektywne wykorzystanie krótkiego czasu, jaki mamy do dyspozycji podczas city breaku.

KULTURA, KUCHNIA I KLIMAT TO FILARY RYSKIEJ PROPOZYCJI DLA TURYSTÓW

Ryga może się też poszczycić tytułem jednej z najbardziej zielonych stolic Europy. Aż 25 proc. jej powierzchni stanowią parki, ogrody i tereny rekreacyjne. To idealne miejsce dla Polaków, którzy wskazują wypoczynek na łonie przyrody jako kluczowy element udanego city breaku. Możliwość relaksu w zielonych przestrzeniach miejskich jest doskonałą przeciwwagą dla intensywnego zwiedzania, pozwalając na prawdziwą regenerację nawet podczas krótkiego pobytu.

Kolejny atut łotewskiej stolicy stanowi jej bogactwo kulturowe. Stara Ryga (Vecrīga), wpisana w 1997 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, zachwyca urokliwymi uliczkami i zabytkowymi kościołami. A dzielnica art nouveau może pochwalić się jedną z największych na świecie kolekcji architektury secesyjnej.

Nie można pominąć także aspektu kulinarnego. Ryga to miejsce, gdzie możemy liczyć na prawdziwą ucztę dla podniebienia, łączącą tradycyjne smaki z nowoczesnymi trendami. Od lokalnych specjałów po wyrafinowane dania serwowane w restauracjach wyróżnionych w prestiżowym przewodniku Michelin – stolica Łotwy oferuje szeroki wachlarz doznań kulinarnych, których warto spróbować np. we włoskiej restauracji „Snatch”, japońskiej „Shōyu” czy „Restorāns Milda” z łotewską kuchnią.

takich Riga Opera Festival, Ligo and Summer Solstice Festival, Rīgas Ritmi Festival czy Positivus Festival.

Prawdziwy klejnot w koronie letnich wydarzeń czeka na gości 17 sierpnia. To wtedy Ryga świętuje swoje urodziny, wspominając moment, gdy w 1282 r. dołączyła do Hanzy – związku kupców lub miast handlowych Europy z czasów średniowiecza. Tego dnia stolica Łotwy cofa się w czasie. Średniowieczni rzemieślnicy prezentują wówczas swoje umiejętności na ulicach, a mieszkańcy przebierają się w stroje z epoki, tworząc barwne korowody.



▲ Mieszkanke stolicy Łotwy w tradycyjnych strojach

Wieczorna feeria świateł nad Dźwiną i występy plenerowe przyciągają zarówno miejscowych, jak i turystów, przypominając o historycznej i współczesnej randze Rygi – kulturalnej perły Bałtyku. Zwieńczeniem obchodów są koncerty, podczas których występują zarówno lokalni artyści, jak i międzynarodowe gwiazdy. To wyjątkowa okazja, żeby doświadczyć, jak miasto założone w 1201 r. przez biskupa Alberta von Buxhövdena, zwanego też Albertem Ryskim (ok. 1165–1229), łączy swoją bogatą przeszłość z teraźniejszością.

PRZYSTĘPNY CENOWO KIERUNEK

Kolejnym argumentem przemawiającym za wyborem Rygi na cel city breaku są koszty. Dla 37 proc. Polaków to właśnie cena stanowi kluczowy czynnik przy planowaniu wyjazdu. Grupa licząca ponad jedną trzecią naszych rodaków jest gotowa wydać na city break do 2,5 tys. zł na osobę, podobna liczba mówi o kwocie 1 tys. zł. Stolica Łotwy, w porównaniu z innymi europejskimi metropoliami, oferuje wysoką jakość usług i atrakcji w przystępnych cenach.

Warto również zwrócić uwagę na jej dostępność. Ryga jest doskonale skomunikowana z polskimi miastami, zarówno drogą lotniczą, jak i lądową. Loty trwają niewiele ponad godzinę, co sprawia, że to łotewskie miasto stanowi idealny cel dla tych, którzy cenią sobie szybki i wygodny transport.

Łotewska stolica, choć nie jest tak oczywistym wyborem, jak Paryż czy Rzym, oferuje intrygującą mieszankę doświadczeń dla miłośników city breaków. Jej urok tkwi w kontrastach: secesyjne kamienice sąsiadują tu z nowoczesnymi biurami, ciche parki znajdują się o krok od tętniących życiem uliczek Starej Rygi. To kierunek turystyczny, który wymaga od podróżnika otwartości i chęci eksploracji.

Dla jednych Ryga może okazać się miłą niespodzianką, a dla innych – zbyt odległą od utartych szlaków. Niemniej jednak rosnące zainteresowanie tym bałtyckim miastem wśród Polaków sugeruje, że wielu z nas szuka alternatywy dla przepięknych turystami modnych metropolii. Ryga jawi się jako ukryty klejnot Bałtyku, gotowy stać się dla Polaków nową stolicą krótkich wypadów. ■



▲ Pozostałości średniowiecznego centrum Rygi do dziś stanowią świadectwo jej architektonicznej świetności

do Pragi, a nawet krótsza od tej do Budapesztu. Do tej pory jednak tylko 14 proc. Polaków miało okazję odwiedzić łotewską stolicę. Z kolei chęć poznania Rygi w najbliższej przyszłości deklaruje aż 55 proc. respondentów badania.

Co sprawia, że największe miasto Łotwy staje się tak atrakcyjnym celem dla miłośników city breaków? Przede wszystkim jest to stolica, które poprzez swoją kompaktowość idealnie wpisuje się w oczekiwania współczesnych podróżników. Z populacją ok. 610 tys. mieszkańców, Ryga jest mniej więcej trzy razy mniejsza od Warszawy, co czyni ją idealną do eksploracji pieszo. To rzadkość wśród europejskich stolic – możliwość zwiedzania najważniejszych

Warto również wspomnieć o klimacie. W przeciwieństwie do południowych kierunków turystycznych, gdzie letnie upały mogą być męczące, Ryga oferuje idealne warunki do zwiedzania. Latem średnia temperatura waha się między 20 a 25°C, co sprawia, że spacerowanie po zabytkowych uliczkach czy relaks w parkach stanowi czystą przyjemność.

LETNIE ŻYCIE KULTURALNE

Łotewska stolica pulsuje energią i oferuje atrakcje przez cały rok. Jednak to właśnie lato sprawia, że metropolia nad Dźwiną (po łotewsku Daugava) rozkwita pełnią kulturalnego życia. Melomani z pewnością docenią bogactwo tutejszych festiwali muzycznych,



Jūrmala

JŪRMALA

**NADMORSKI
KURORT
25 KM OD RYGI**

PLAŻA

Zapierające dech w piersiach krajobrazy –
– 24-kilometrowa plaża z białym piaskiem,
wydmy wśród sosen, stale zmieniające
się morze i niezapomniane zachody słońca
o każdej porze roku.

DREWNIANA ARCHITEKTURA

Ozdobne wieże, przeszklone werandy,
wspaniałe drewniane rzeźby zdobiące
budynki – oto duma kurortu.

SZLAKI WŚRÓD NATURY

Poznaj dziką przyrodę Parku Narodowego
Ķemeri i magicznego torfowiska. Spaceruj
ścieżkami w Parku Przyrodniczym Ragakāpa
i podziwiaj spektakularny widok rozległych
lasów sosnowych.

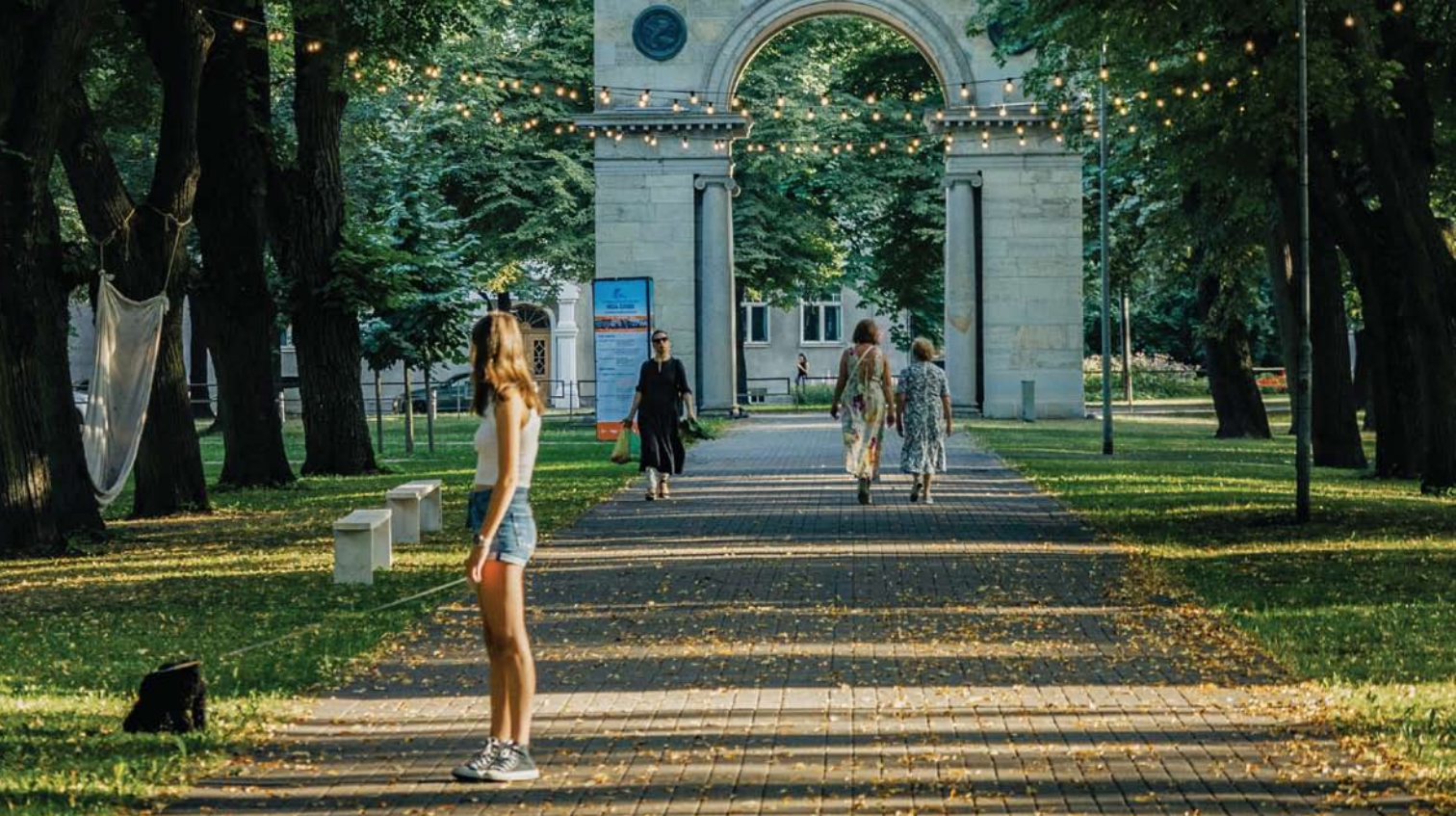
PARKI LINOWE

Przeżyj niezapomnianą przygodę
w największym parku wodnym w krajach
bałtyckich – „Līvu Akvaparks”. W Parku Leśnym
Dzintari znajduje się wieża widokowa, place
zabaw i dwa parki linowe dla całej rodziny.

PARK ZDROJOWY ĶEMERI

Najstarszy i największy ogród publiczny
na Łotwie poza Rygą, obejmujący pięknie
zagospodarowany park o historycznej
architekturze. Perłą parku jest 42-metrowa
wieża ciśnień Ķemeri z platformami
panoramicznymi.





RYGA – UKRYTY SKARB NA WYCIĄgniĘCIE RĘKI

Położona nad Morzem Bałtyckim, tętniąca życiem stolica Łotwy, Ryga, oferuje urzekającą mieszankę historii, kultury i piękna przyrody. Dogodnie położona zaledwie półtorej godziny lotu z głównych polskich miast, takich jak Warszawa, Kraków i Gdańsk, Ryga jest idealnym miejscem na spontaniczny city break. Niezależnie od tego, czy podróżujesz solo, z partnerem czy z rodziną, Ryga obiecuje niezapomniany wyjazd, z jej dostosowanymi do spacerów uliczkami, umiarkowanym klimatem i bogactwem atrakcji.





SEKRETY **TOSKANII** – ODKRYJ NAJPIĘKNIEJSZE MIASTA I ARCHIPELAG TOSKAŃSKI

MAGDALENA CIACH-BAKLARZ
www.italiapozaszlakiem.com



▲ Urok Montepulciano bierze się z cudownej mieszanki renesansowych zabytków i nastrojowych winiarni

© ISTOCKPHOTO.COM/MAZSTOCK

« Toskania, jeden z najpiękniejszych i najbardziej malowniczych regionów Włoch, jest znana z pofałdowanych wzgórz, rozległych winnic i wysmukłych cyprysów, bez których jej pejzaż nie byłby kompletny. To tutaj narodziło się renesansowe piękno Florencji, majestatyczne krajobrazy doliny rzeki Orcia oraz wytrawne wino chianti. Podczas odkrywania toskańskich zakątków można zanurzyć się w atmosferze pełnej kultury, sztuki i tradycji kulinarnych. Toskania to nie tylko miejsce – to przeżycie, które zapada w pamięć na zawsze. »

Ta historyczna kraina w środkowych Włoszech to także niezwykle wyspy, które składają się na Archipelag Toskański (Arcipelago Toscano). Największa z nich, Elba (zajmująca powierzchnię 223 km²), jest znana z wygnania Napoleona (1769–1821). Isola d'Elba stanowiła również dom francuskiego nurka Jacques'a Mayola (1927–2001), „człowieka-delfina”, wielokrotnego rekordzisty świata we free-divingu, którego życie zainspirowało reżysera Luca Bessona do nakręcenia kultowego filmu *Wielki błękit* (1988 r.).

Czas odkryć Toskanię, region, który od wieków zachwyca i inspiruje zarówno artystów, jak i zwykłych ludzi z całego świata. To fascynująca kraina dzieł sztuki, malowniczych wzgórz, wysmukłych cyprysów, rozległych winnic i gajów oliwnych oraz pięknego wybrzeża.

DZIESIĘĆ PROWINCJI TOSKANII

Toskania (wł. Toscana) dzieli się na dziewięć prowincji – Sienę, Pizę, Arezzo, Grosseto, Livorno, Lukkę, Massę-Carrarę, Pistoię i Prato – oraz jedno miasto metropolitalne – Florencję (Firenze). Toskańska stolica to serce renesansu, przyciągające turystów zabytkami, muzeami i galeriami sztuki, takimi jak Galeria Uffizi, czy pięknymi kościołami, na czele z Katedrą Santa Maria del Fiore. Siena słynie z historycznego centrum, które zostało wpisane w 1995 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, oraz z wyścigów konnych Palio di Siena. Piza jest znana przede wszystkim z Krzywej Wieży i Placu Cudów (Piazza dei Miracoli). Grosseto przyciąga plażami oraz parkami naturalnymi, takimi jak Parco della Maremma. Livorno oferuje piękne wybrzeże i port, który stanowi bramę do Wysp Toskańskich. Lukka zachwyca

historycznymi murami i średniowiecznym centrum. Massa-Carrara to prowincja marmurów i malowniczych Apeninów, a Pistoia i Prato, choć mniej znane, oferują cenne zabytki i bogate dziedzictwo kulturowe.

NAJPIĘKNIEJSZE MIASTA TOSKANII

Kiedy myślimy o Toskanii, przed oczami mamy jej wspaniałe krajobrazy oraz miasta takie jak Florencja czy Piza. I rzeczywiście, nie można pisać o najpiękniejszych ośrodkach miejskich regionu, nie wspominając właśnie o nich. W tym artykule pragnę jednak przybliżyć jeszcze kilka innych miejsc, które warto wziąć pod uwagę, planując podróż po tej historycznej krainie w środkowych Włoszech.



▲ Val d'Orcia uchodzi za wzorzec gospodarowania przestrzenią i przykład doskonałego piękna krajobrazu



Stołeczna Florencja, pełna arcydzieł renesansu, to miejsce, gdzie działali Leonardo da Vinci (1452–1519) i Michał Anioł (1475–1564). Warto tu zobaczyć Katedrę Santa Maria del Fiore, Galerię Uffizi oraz Ponte Vecchio, czyli Stary Most, inaczej most Złotników. Miasto zachwyca też swoimi placami, szczególnie Piazza della Signoria, gdzie znajduje się kopia słynnej rzeźby Dawid Michała Anioła. Siena z kolei, znana z romańsko-gotyckiej katedry, Piazza del Campo oraz corocznych wyścigów konnych Il Palio (rozgrywanych 2 lipca i 16 sierpnia), zachwyca średniowiecznym charakterem i bogatymi dziejami. Dodatkowo znajdziemy tutaj Muzeum Katedralne – Museo dell’Opera della Metropolitana (Museo dell’Opera del Duomo), gdzie można



© ISTOCKPHOTO.COM/VALERIONE

▲ Giostra dell'Archidano na pamiątkę uroczystości, które odbywały się w 1397 r. z okazji ślubu lorda Cortony



© ISTOCKPHOTO.COM/ANIKOLABZ

▼ Castiglione della Pescaia w prowincji Grosseto



© ISTOCKPHOTO.COM/STEVANZ

podziwiać dzieła takich artystów jak Duccio di Buoninsegna (ok. 1255–1318 lub 1319). Godna uwagi jest Piza, która poza słynną Krzywą Wieżą oferuje także Baptysterium św. Jana Chrzciciela (Battistero San Giovanni) i Katedrę Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (Cattedrale di Santa Maria Assunta). To miasto uniwersyteckie, pełne młodości i energii. Spacer nad rzeką Arno również pozwoli dostrzec uroki Pizy. Pienza stanowi przykład idealnego renesansowego miasteczka, zaprojektowanego na zlecenie papieża Piusa II (1405–1464), z pięknymi widokami na Val d’Orcia. Miejscowość ta słynie też z produkcji owczych serów pecorino, które są nieodłącznym elementem tokańskiej kuchni. Ich charakterystyczny zapach unosi się w pobliżu sklepów z serami. Cortona, znana z amerykańskiego filmu *Pod stołcem Toskanii* (2003 r.), oferuje piękne widoki i urokliwe uliczki. To właśnie dzięki ekranizacji powieści Frances Mayes stała się ona jednym z bardziej rozpoznawalnych miast całego regionu. Co ciekawe, w filmie znajdziemy polskie wątki. Dom Frances remontują trzej polscy robotnicy, a jednym z nich jest Jerzy, który okazuje się być profesorem literatury. Cortona to także miejsce licznych festiwali, takich jak poświęcony fotografii Cortona On The Move. Dla poszukiwaczy prawdziwych perełek w okolicy znajduje się 5-gwiazdkowy Relais La Corte dei Papi, luksusowy hotel, usytuowany w malowniczej dolinie (Località Pergo Dogana).

Kolejne miasto o bogatych dziejach stanowi Arezzo, znane z fresków Piera della Francesca (ok. 1412–1492) oraz corocznego turnieju rycerskiego Giostra del Saracino. Miejscowość słynie również z odbywającego się na początku każdego miesiąca targu antyków (Fiera Antiquaria),

który przyciąga kolekcjonerów z całych Włoch. Następnie należy wspomnieć o San Gimignano, z wysokimi czworokątnymi wieżami dominującymi nad okolicą. To miasto, nazywane „Manhattanem średniowiecza”, pełne jest zabytków i urokliwych zakątków. Warto tu odwiedzić Muzeum Tortur (Museo della Tortura), które oferuje fascynujący, choć mroczny, wgląd w średniowieczne praktyki karne. A Volterra, miasto o etruskim i rzymskim dziedzictwie, słynie z wydobycia alabastru oraz pięknych widoków na Toskanię. Warto tutaj odwiedzić Muzeum Etruskie Guarnacci, gdzie można podziwiać liczne artefakty.

Montepulciano, znane z czerwonego wytrawnego wina Vino Nobile di Montepulciano, oferuje piękne pałace, kościoły i wspaniałe panoramy z murów miejskich. Miasto jest miejscem akcji amerykańskiego filmu fantasy *Saga „Zmierzch”: Księżyc w nowiu* (2009 r.), choć tak naprawdę gra... Volterrę. Ze szlachetnych trunków słynie też Montalcino – Brunello di Montalcino uchodzi za najbardziej prestiżowe tokańskie wino. Warto tu zwiedzić fortecę Montalcino, skąd można podziwiać to malownicze miasteczko o średniowiecznym charakterze i wspaniały widok na okoliczne winnice.

Lukka to urokliwe miasto otoczone murami, z Katedrą św. Marcina (Cattedrale di San Martino), placem Amfiteatru (Piazza dell’Anfiteatro) oraz wieloma interesującymi kościołami. Miejscowość oferuje liczne wydarzenia kulturalne, w tym słynny Lucca Comics & Games, największy w Europie festiwal komiksu i gier. Pitigliano, nazywane „Małą Jerozolimą”, jest znane z pięknego położenia na tufowym wzgórzu oraz z żydowskiego dziedzictwa. Można tutaj zwiedzić stary akwedukt, który dodaje miasteczku ▶

historycznego uroku. Z kolei Barga to malownicza miejscowość w dolinie Garfagnana, znana z festiwalu muzycznych i wspaniałych krajobrazów. To również miejsce corocznego

średniowiecznych zamków i urokliwych wiosek. Ten historyczny region oferuje piękne widoki na Apeniny oraz pyszną, lokalną kuchnię, stynącą z tradycyjnych dań.

w różnych okresach geologicznych, dzięki czemu mogą się pochwalić różnorodnym krajobrazem i budową geologiczną. Poznajmy zatem Archipelag Toskański.



▲ Wzniesiona w 1724 r. Villa dei Mulini z zachwycającym włoskim ogrodem była rezydencją Napoleona na Elbie

międzynarodowego festiwalu jazzowego – Barga Jazz Festival, który przyciąga miłośników muzyki z całego świata. I na koniec Castiglione della Pescaia, nadmorski kurort w prowincji Grosseto, gdzie znajdziemy piękne plaże oraz dziewiczy rezerwat przyrody Diaccia Botrona. Tu także doskonale zjemy.

Toskania to oczywiście nie tylko cudowne zabytki, lecz także zapierające dech w piersiach krajobrazy. Val d'Orcia, wpisana w 2004 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, to symbol toskańskiego pejzażu, z niemal idealnie stożkowatymi wzgórzami i wysmukłymi cyprysami. Parco della Maremma oferuje dziewiczą przyrodę, dzikie plaże oraz malownicze ścieżki dla pieszych i rowerzystów. Wyspy Toskańskie, zwłaszcza Elba, stanowią idealne miejsce na odpoczynek, nurkowanie i odkrywanie uroków morza. A termy Saturnia są znakomite na relaks i podreperowanie zdrowia, gdyż tutejsze wody o temperaturze 37,5°C posiadają lecznicze właściwości.

MNIEJ ZNANA TOSKANIA

Podczas zwiedzania Toskanii warto odkryć jej mniej znane zakątki. Przykładowo na północy znajduje się Lunigiana, pełna

Dolina Casentino z kolei to obszar bogaty w lasy i trasy trekkingowe, idealny dla miłośników przyrody. Można tu odwiedzić stare klasztory, m.in. Monastero di Camaldoli, które przeniosą zwiedzających w czasy średniowiecza. Także rejon Mugello to wspaniałe miejsce dla tych, którzy chcą poczuć autentyczny toskański klimat, z dala od tłumów turystów. To kraina malowniczych ścieżek dla pieszych i rowerzystów, spokojnych wiosek i mało uczęszczanych szlaków, gdzie można delektować się ciszą i naturą.

WYSPY TOSKAŃSKIE

Toskania to również niesamowity archipelag. To miejsce pełne dzikiej przyrody, często niemal niezakłóconej przez działalność człowieka, a także fascynujących historii i opowieści. Ponieważ przewodniki rzadko opisują szczegółowo Arcipelago Toscano, poświęcę mu więcej uwagi.

Wyspy Toskańskie tworzy siedem głównych wysp. Są to: Elba, Giglio, Capraia, Montecristo, Pianosa, Giannutri i Gorgona. Aż dwie spośród nich pełnią rolę kolonii karnej! Wyspy uformowane zostały w wyniku działalności wulkanicznej oraz procesów tektonicznych. Ich powstanie miało miejsce



Elba – perła w koronie archipelagu

Elba, największa z Wysp Toskańskich, na świecie jest kojarzona przede wszystkim z wygnania Napoleona. Najłatwiej dostać się na nią, wsiadając na prom w Piombino. Statki kursują regularnie do Portoferraio, najważniejszego tutejszego portu. Słynny angielski admirał Horatio Nelson (1758–1805) powiedział niegdyś o nim: *Ze względu na położenie to najdoskonalszy port na świecie.*

Portoferraio to główne miasto na Elbie, z zabytkami takimi jak rezydencje Napoleona: Villa dei Mulini (Palazzina dei Mulini) i Villa di San Martino. Miasto zwraca uwagę świetnymi promenadami na spacer oraz rozciągającymi się nieopodal nich plażami. Interesujące do zwiedzania są Fortezze Medicee. To kompleks XVI-wiecznych fortec – Forte Stella, Forte Falcone, Torre del Gallo i Torre della Linguella (Torre del Martello) – zbudowanych przez księcia Kosmę I Medyceusza (1519–1574), oferujący panoramiczne widoki na morze. Stanowił on kluczowy element obronny miasta w przypadku ataku piratów.

Warto odwiedzić także przeurocze Capoliveri, 4-tysięczne miasto na wzgórzu, znane z wąskich uliczek, lokalnych rynków i wspaniałych krajobrazów, czy też oblewaną

wodami Morza Liguryjskiego miejscowości Marciana Marina, dawną rybacką osadę, dziś miasteczko z pięknymi plażami, małym portem i licznymi restauracjami



© R. RUDI

– *schiazzia briaca*. To ciasto z winem Aleatico i włoskim korzennym likierem Alkermes (Alchermes). Ten elbański smakołyk można przechowywać bardzo długo.

się do poprawy warunków życia na wyspie, a jednocześnie pozwoliły mu na odzyskanie władzy podczas tzw. 100 dni Napoleona (od 1 marca do 22 czerwca 1815 r.).



© R. RUDI

▲ **Oblewana wodami Morza Liguryjskiego Marciana Marina**

serwującymi świeże ryby i owoce morza. To idealne miejsce na spokojne spacerunki i podziwianie spektakularnych zachodów słońca.

Elba oferuje różnorodne doświadczenia. Jej najwyższy szczyt to Monte Capanne (1019 m n.p.m.) – roztaczają się stąd niesamowite widoki na całą wyspę, a nawet wybrzeża Ligurii i Lacjum, majestatyczne Alpy Apuańskie czy Korsykę. Isola d'Elba, perła w koronie Archipelagu Toskańskiego, zapewnia również doskonałe warunki do nurkowania. Oblewając ją krystalicznie czyste wody słyną z bogatego życia morskiego oraz wraków statków. Z kolei wyspiarskie szlaki piesze i rowerowe pozwalają odkrywać dziką przyrodę niesamowitej Elby. Do tego wszystkiego należy dodać wspaniałe plaże, jak choćby kamienista Sansone. Tutejsze przejrzyste wody Morza Tyrreńskiego nadają się idealnie do snorkelingu. Zachwyca też 360-metrowa piaszczysta Spiaggia di Cavoli. To jedna z najbardziej popularnych plaż na wyspie, doskonała dla rodzin z dziećmi.

W trakcie wizyty na Elbie warto skosztować lokalnych szlachetnych trunków, takich jak Elba Aleatico Passito DOCG, oraz tradycyjnych potraw, jak zupa rybna *cacciucco* (typowa dla całej prowincji Livorno), czy charakterystycznego tutejszego deseru

▲ **Spiaggia di Sansone – jedna z najpiękniejszych plaż na Elbie, wyróżniająca się drobnymi, białymi kamyczkami**

Historia wyspy jest nierozdzielnie związana z Napoleonem. Podczas wygnania na Elbę (od 4 maja 1814 do 26 lutego 1815 r.) spędzał on czas aktywnie, starał się wykorzystać ten okres na odbudowanie swoich sił i planowanie powrotu do Francji. Kontynuował szkolenie swoich żołnierzy i organizował małe jednostki wojskowe. Zamieszkiwał w dwóch głównych rezydencjach – w Villi dei Mulini w Portoferraio i w oddalonej o ok. 5 km od stolicy wyspy Villi di San Martino. Zajmował się ogrodnictwem, co miało charakter terapeutyczny i stanowiło odskocznnię od codziennych obowiązków, oraz oddawał się swoim pasjom – czytaniu, pisaniu i rozważaniom filozoficznym.

Elba bardzo zyskała na jego obecności. Napoleon m.in. zreorganizował wyspiarską administrację, wprowadził nowoczesne metody zarządzania, jak również rozpoczął projekty budowlane, w tym budowę dróg i infrastruktury portowej. On sam wykorzystał swój elbański czas w sposób efektywny, zarówno pod względem osobistym, jak i operacyjnym czy strategicznym. Nie przestał planować powrotu do Francji – utrzymywał kontakty z lojalistami i planował ucieczkę z Elby. Jego działania przyczyniły

Nie bez znaczenia są też polskie wątki w tej historii. Podczas wygnania Napoleona na Elbę towarzyszył mu stukonny szwadron polskich szwoleżerów (tzw. Szwadron Elby), który był częścią słynnego 1. Pułku Szwoleżerów-Lansjerów Gwardii Cesarskiej, znanego także jako Legia Nadwiślańska. Dekret tworzący tę formację wojskową Napoleon podpisał 6 kwietnia 1807 r. w ówczesnej osadzie Finckenstein (dzisiejszym Kamieńcu Suskim). Pułk miał być elitarną jednostką, w której skład wchodzić mieli wyłącznie ochotnicy przyjmowani z zachowaniem cenzusu majątkowego i stanowego. W związku z tym korpus oficerski stanowili niemal w całości przedstawiciele rodów magnackich i bogatej szlachty. Szwoleżerowie, inaczej lekkokonnicy, charakteryzowali się wielką lojalnością i walecznością.

Żołnierze pułku walczyli u boku Napoleona w wielu kluczowych bitwach, wykazali się niezwykłą odwagą i umiejętnościami bojowymi. Wysokie morale i dyscyplina szwoleżerów ujawniły się podczas odwrotu Wielkiej Armii z Rosji. Zachowali oni zdolność bojową do końca, jako jedna z nielicznych jednostek. W kampanii obronnej Francji w 1814 r. brali udział prawie we wszystkich bitwach. Do końca pozostali wierni ▶

Napoleonowi. Po jego abdykacji zwycięzcy wytęczyli szwoleżerów z francuskiej armii. Stukonny szwadron ochotników zdecydował się towarzyszyć Napoleonowi na Elbie. Polscy szwoleżerowie zajmowali się jego ochroną, tworzyli garnizon, który pomagał utrzymać porządek na wyspie, pomagali również w organizacji obrony i szkoleniach wojskowych. Jednym z najbardziej znanych oficerów był Jan Paweł Jerzmanowski (1779–1862), który w stopniu pułkownika służył jako adiutant Napoleona i dowódca Szwadronu Elby.

Swoją wkład w historię tokańskiej wyspy miała też Maria Walewska (1786–1817), polska szlachcianka, faworyta cesarza Francuzów. Ich relacja rozpoczęła się w styczniu 1807 r., gdy Napoleon był na szczycie. W 1809 r., po jego zwycięstwie nad V koalicją antyfrancuską, Walewska mieszkała przez kilka miesięcy w pobliżu cesarza, rezydującego po zajęciu Wiednia w pałacu Schönbrunn. W tym czasie zaszła z nim w ciążę. Marię postrzegano jako symbol polskiego ruchu niepodległościowego, a z jej związkiem z Napoleonem wiązano pewne nadzieje polityczne.

Walewska 4 maja 1810 r. urodziła w Walewiczach Aleksandra Floriana Józefa – późniejszego księcia Aleksandra Colonnę-Walewskiego (1810–1868). Cesarz zadbał o przyszłość potomka, obdarowując Marię i jej dwóch synów (zanim spotkała Napoleona miała już jedno dziecko) pałacami w Paryżu. Aleksandrowi nadał wkrótce tytuł hrabiego oraz przynoszące zysk posiadłości ziemskie, dzięki czemu zyskali z matką zabezpieczenie finansowe na przyszłość.

Maria Walewska odwiedziła Napoleona na Elbie, wraz z synem i bratem Teodorem, we wrześniu 1814 r. Jej wizyta na tokańskiej wyspie miała na celu pocieszenie cesarza Francuzów i utrzymanie z nim osobistej więzi. Podkreślała także lojalność i oddanie Napoleonowi nawet po jego upadku. Walewska po raz ostatni spotkała się z nim w 1815 r., przed zesłaniem go na Wyspę Świętej Heleny. W ramach ciekawostki dodam, że w Ajaccio na Korsyce, gdzie urodził się Napoleon Bonaparte, imię Marii Walewskiej nadano ulicy – rue Comtesse Maria Walewska.

Ale nie tylko cesarz Francuzów jest człowiekiem, o którym warto wspominać w kontekście Elby. Jacques Mayol, znany jako „człowiek-delfin”, ustanowił wiele rekordów w nurkowaniu bez aparatu oddechowego. Mieszkał na tej tokańskiej wyspie przez znaczną część swojego życia. Tutaj

trenował i medytował. Poświęcał się pasji nurkowania i jednoczenia z naturą oraz morzem. Był pierwszym wolnym nurkiem, który zszedł na głębokość 100 m – dokonał tego 23 listopada 1976 r., w wieku 49 lat. W latach 70. rodzi się jego wielka miłość do Elby – do tego stopnia, że decyduje się osiedlić w Calone w gminie Capoliveri. Toskańska wyspa, ze swoją krystalicznie czystą wodą i bogatym podwodnym życiem, stanowiła idealne miejsce dla Mayola do rozwijania swoich umiejętności i pasji. Otoczenie, naturalne piękno i spokój były dla francuskiego nurka źródłem inspiracji i wewnętrznej harmonii. Jacques Mayol swoją pasję i osiągnięciami nie tylko zrewolucjonizował nurkowanie na wstrzymanym oddechu (freediving), lecz także zainspirował wielu ludzi do odkrywania podwodnego świata. W Villi Glaucos, którą zbudował na Elbie, jego dziedzictwo przejął syn – Jean-Jacques, który prowadzi zajęcia z freedivingu, technik oddychania i jogi.

Historia Jacques’a Mayola została uwieczniona w filmie Luca Bessona *Wielki błękit* (*Le Grand Bleu*). Opowiada on o rywalizacji między francuskim nurkiem a jego włoskim przyjacielem i konkurentem Enzem Maiorcą (1931–2016). Ten ostatni w roku premiery filmu – w 1988 r., mając wówczas 57 lat – pobił swój rekord życiowy, nurkując na głębokość 101 m. *Wielki błękit* pokazał jednocześnie wielką fascynację Mayola oceanem i podwodnym życiem.

Wyspa Elba stanowiła również tło dla kilku interesujących filmów i scen filmowych. Poniżej podam kilka przykładów.

L'avventuriero (*Awanturnik*, ang. *The Rover*, 1967 r.) to film oparty na ostatniej ukończonej powieści Josepha Conrada (Józefa Konrada Korzeniowskiego, 1857–1924), opublikowanej w 1923 r. Akcja rozgrywa się pod koniec XVIII stulecia, podczas rewolucji francuskiej. Głównym bohaterem jest Jean Peyrol, starszy żeglarz, który po latach morskich przygód postanawia się osiedlić w spokojnym zakątku południowej Francji – w pobliżu Tulonu. Tam spotyka piękną Arlette, młodą kobietę, która skrywa mroczną przeszłość – jej rodzice zginęli w wyniku rewolucji francuskiej. Film był kręcony na Elbie w różnych lokalizacjach, w tym w Tonnara dell'Enfola, Darsena di Portoferraio (Darsena Medicea – dok Medyceuszy w stołecznym Portoferraio) oraz na niewielkim półwyspie Fetovaia.

Z kolei serial *Medyceusze: Władcy Florencji* (*Medici: Masters of Florence*, 2016–2019) opowiada historię rodziny Medyceuszy, bankierów papieża, jednego z najpotężniejszych



▼ Górzysta Isola del Giglio na Morzu Tyrreńskim





▲ Po zakończeniu epoki napoleońskiej Portoferraio wróciło do Toskanii i w 1861 r. stało się częścią Włoch



▼ Park Narodowy Archipelagu Toskańskiego – pierwszą wyspą, która stała się jego częścią, była Capraia



i najbogatszych rodów we Florencji w okresie renesansu. Choć większość scen kręcono w historycznych lokalizacjach Toskanii, kilka z nich powstało też na Elbie, głównie na terenie Fortezze Medicee w Portoferraio, wspaniałym kompleksie XVI-wiecznych fortec – Forte Stella, Forte Falcone, Torre del Gallo i Torre della Linguella (Torre del Martello) – zbudowanych przez księcia Kosmę I Medyceusza.

Serial telewizyjny *I delitti del BarLume* (2013 r.) opowiada historię Massima Vivianiego, barmana, który bada pewne przestępstwa w fikcyjnym tokańskim miasteczku Pineta. Pomagają mu czterej żywiołowi starcy, stali bywalcy baru i uważni obserwatorzy tutejszego życia codziennego. Do tego dochodzi jeszcze miejscowa komisarz, atrakcyjna Vittoria Fusco. W roli głównej występuje miejscowość Marciana Marina, ale z biegiem lat filmowcy postanowili także pokazać inne części Elby, jak Marina di Campo, Rio Marina, Monte Capanne i Portoferraio.

Giglio – gdy świat o niej usłyszał

Giglio to malownicza wyspa na Morzu Tyrreńskim (zajmująca powierzchnię 24 km² i zamieszkała na stałe przez ponad 1,3 tys. osób), znana z zapierających dech w piersiach krajobrazów. Jest idealna dla miłośników przyrody, historii i aktywnego wypoczynku.

W jej najwyższym punkcie znajduje się Giglio Castello (405 m n.p.m.), średnio-wieczne miasteczko z pochodzącym z X w. zamkiem (Rocca Aldobrandesca lub Rocca Pisana), urokliwymi brukowanymi uliczkami i murami obronnymi, skąd roztaczają się niezwykle piękne widoki. Giglio Porto to główna przystań na tej tokańskiej wyspie, z licznymi restauracjami serwującymi świeże ryby i owoce morza oraz klimatycznymi butikami. To właśnie tutaj doptywają promy Toremar i Maregiglio z Porto Santo Stefano, skąd podróż trwa ok. 1 godz.

Giglio oferuje kilka pięknych plaż, jak Spiaggia delle Caldane, która nadaje się doskonale do uprawiania snorkelingu, Spiaggia del Campese, idealna dla rodzin z dziećmi, z szerokim wyborem sportów wodnych, oraz Spiaggia dell'Arenella, wyśmienita dla osób chcących się zrelaksować i popływać. Gorąco polecam także szlaki piesze na wyspie. Do wyjątkowo malowniczych należy trasa Giglio Castello – Giglio Campese, prowadząca przez wzgórza, skąd roztaczają się spektakularne widoki na morze, czy też ścieżka prowadząca z Giglio Porto na plażę Arenella.



© ISTOCKPHOTO.COM/FRANCESCO LORENZETTI
© ISTOCKPHOTO.COM/ROBERT67



▲ Płaska Pianosa, najwyższe wzniesienie ma tu jedynie 29 m n.p.m. – widać z niej doskonale Montecristo

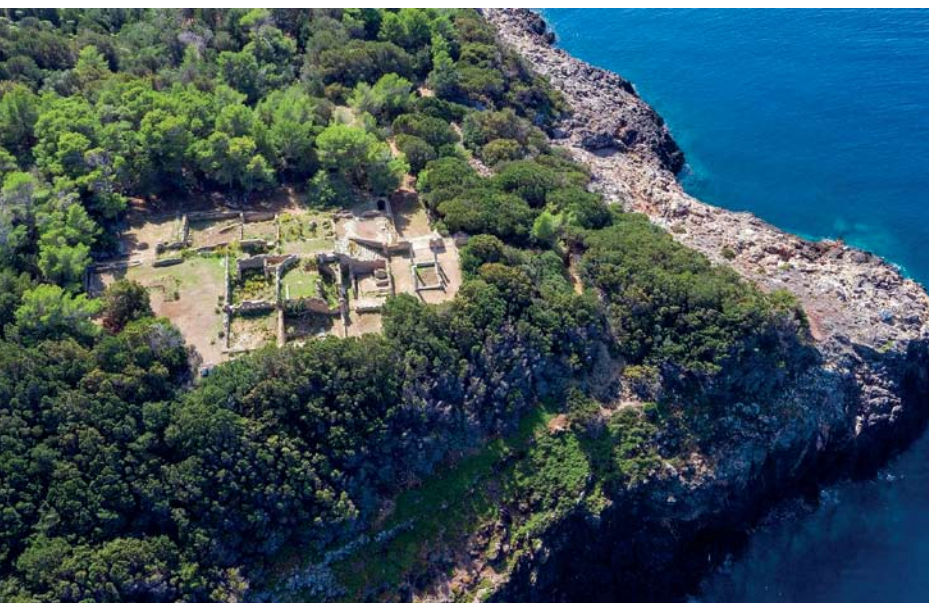
▲ Ufortyfikowany Palazzo della Specola na Pianosie



▲ Pianosa, ok. 13 km na południowy zachód od Elby

▼ Giannutri – Cala Maestra z ruinami rzymskiej willi

▼ Capraia leży zaledwie 31 km od francuskiej Korsyki



© VISTELBA.INFO



O Giglio świat usłyszał jednak z zupełnie innego powodu. Otóż 13 stycznia 2012 r. luksusowy statek wycieczkowy włoskiego armatora Costa Crociere zderzył się ze skałami w odległości 92–96 m od brzegu wyspy. Na pokładzie znajdowało się ponad 4,2 tys. osób (12 Polaków), w tym pasażerowie i załoga. Kapitan Francesco Schettino podpłynął do Giglio, aby wykonać *salut*, zbliżenie się do wybrzeża w geście pozdrowienia. Manewr ten spowodował, że *Costa Concordia* uderzyła w podwodne skały, które rozerwały kadłub statku, co spowodowało jego szybkie przechylenie i częściowe zatonięcie. W wyniku katastrofy zginęły 32 osoby, a drugie tyle zostało rannych. Operacja wydobywania wraku we wrześniu 2013 r. należała do największych i najdroższych w historii. W lipcu 2014 r. *Costa Concordia* została przetransportowana do portu w Genui, gdzie rozebrano ją na części. Koszt całego przedsięwzięcia, łącznie ze złomowaniem, wyniósł o wiele więcej (oszacowano go na ponad 700 mln euro) niż sama budowa statku (ok. 250 mln euro). Wypadek u wybrzeży Giglio przyczynił się do zmian w przepisach dotyczących bezpieczeństwa na morzu i wywołał globalną dyskusję na temat odpowiedzialności i procedur w przemyśle wycieczkowym.

Capraia – wyspa z czerwonym klifem

To jedna z bardziej dzikich wysp Archipelagu Toskańskiego. Jest wulkaniczna i znana ze spektakularnych krajobrazów, dziewiczej przyrody i krystalicznie czystych wód. Promy Toremara kursują na nią regularnie z portu w Livorno, a podróż trwa blisko 2,5 godz.

Jedyną miasteczko na wyspie to Capraia Isola. Capraia leży w dwóch trzecich na obszarze Parku Narodowego Archipelagu Toskańskiego. W rezultacie aż 77 proc. jej terytorium objęto ochroną. To jedno z najlepszych miejsc w Toskanii do obserwacji ptaków, szczególnie podczas migracji. Cala Rossa, z charakterystycznym czerwonym klifem, stanowi idealne miejsce do nurkowania i snorkelingu. Z kolei Cala dello Zurletto to mała, ukryta i zarazem piękna zatoczka, dostępna pieszo lub łodzią.

Montecristo – wyspa z powieści Dumasa

Montecristo, tajemnicza wyspa na Morzu Tyrreńskim, znana z powieści Aleksandra Dumasa (1802–1870) *Hrabia Monte Christo*, jest rezerwatem przyrody – Riserva Naturale Biogenetica Isola di Montecristo. Można tu

spotkać endemiczne gatunki roślin, bezkręgowców i kręgowców. Dostęp do wyspy jest ściśle kontrolowany. Obecnie organizuje się na nią rocznie 25 wycieczek z przewodnikiem, maksymalnie dla 75 osób każda. Rezerwacji można dokonać za pośrednictwem portalu internetowego Parku Narodowego Archipelagu Toskańskiego: www.islepark.it. Otwiera się je zazwyczaj w styczniu, a 1875 dostępnych miejsc wyprzedaje się w ciągu kilku dni. Zwiedzanie z przewodnikiem odbywa się wyłącznie w obrębie trzech zaplanowanych tras, które są coraz bardziej wymagające dla uczestników.

Na Montecristo można odkrywać ruiny wzniesionego ok. V w. Monastero di San Mamiliano, otoczonego dzisiaj dziką przyrodą. Ten usytuowany na odosobnieniu klasztor był miejscem schronienia mnichów uciekających przed najazdami barbarzyńców. Dominująca nad wyspą, położona na wysokości 645 m n.p.m., średniowieczna twierdza – Fortezza di Montecristo – przez stulecia służyła jako punkt obrony przed piratami, a jej mury stanowiły inspirację dla literackich opowieści, w tym słynnego *Hrabiego Monte Christo*. Ze względu na ograniczony dostęp i status rezerwat przyrody na Montecristo nie działają komercyjne obiekty gastronomiczne, brak też możliwości zakwaterowania. Najlepiej zaplanować nocleg na pobliskiej Elbie albo Giglio, aby wziąć udział w wycieczce z przewodnikiem na tę tajemniczą wyspę.

Pianosa – włoski Alcatraz

Ta toskańska wyspa przez wiele dekad była miejscem odosobnienia najgroźniejszych przestępców. Pianosa ze względu na swoje odizolowanie i surowe warunki jest znana jako „Alcatraz Włoch”. W 1858 r. powstała na niej kolonia karna (*colonia penale*), przeznaczona głównie dla więźniów politycznych oraz kryminalistów. Byli oni zmuszani do ciężkich prac, takich jak rolnictwo i budowa infrastruktury, co miało na celu zapewnić samowystarczalność kolonii. W 1977 r. więzienie zostało przekształcone w zakład karny o zaostrzonym rygorze, gdzie trafiali szczególnie niebezpieczni przestępcy, w tym mafiosi. Jego działalność zakończyła się definitywnie w 2011 r. Pianosa została objęta ochroną jako rezerwat przyrody, co ograniczyło dostęp turystom.

Aby chronić delikatny ekosystem wyspy, w tym występujące tu endemity, dziś wymagane są rezerwacje. Zwiedzać Pianosę w ciągu dnia z przewodnikiem można od kwietnia do października w zorganizowa-

nych grupach, na pokład statku wchodzi się w Marina di Campo lub Piombino. Jediną plażą dostępną dla turystów jest ta w zatoce Cala Giovanna. Promy na wyspę (Toremara) odpływają przez cały rok z Elby (Rio Marina) i Piombino.

Giannutri – starożytny luksus

Giannutri, jedna z najmniejszych zamieszkałych wysp Archipelagu Toskańskiego (zajmująca powierzchnię 2,6 km² i zamieszkała przez niemal 30 osób), znana z rzymskich ruin oraz przepięknych zatok i łąć dziewiczej natury. Promy kursują tutaj regularnie z Porto Santo Stefano, a liczba odwiedzających jest ograniczona ze względu na ochronę przyrody wyspy. Zimą zmniejsza się częstotliwość połączeń. Na Giannutri, znajdującej się pod ochroną Parku Narodowego Archipelagu Toskańskiego, nie ma hoteli i obowiązuje zakaz biwakowania. Najwięcej domów koncentruje się nad Cala Spalmatoio. Rzymianie pozostawili tutaj po sobie ruiny starożytnego portu. W wodach Cala Spalmatoio znajdziemy również wraki z epoki etruskiej i rzymskiej.

Z kolei w Cala Maestra ujrzymy ruiny rzymskiej willi wzniesionej w pierwszej połowie II w. n.e. Villa Domizia została zbudowana przez Domicjusza Ahenobarbów, starożytną senatorską rodzinę ważnych kupców, do których należała wyspa Giannutri. Przedstawicielem tego rodu był Gnejusz Domicjusz Ahenobarbus (20/15 r. p.n.e.–40 r. n.e.), konsul w 32 r., mąż Agrypiny Młodszej, która w grudniu 37 r. urodziła ich jedyne dziecko – Lucjusza Domicjusza Ahenobarba, przyszłego cesarza Nerona. Znakomita rzymska rodzina Domicjuszy Ahenobarbów nie szczędziła wydatków, żeby zbudować tę luksusową rezydencję z zapierającym dech w piersiach widokiem na wybrzeże. Wykopaliszka archeologiczne odsłoniły tu pozostałości podłóg ozdobionych delikatnie wykonanym marmurem oraz czarno-białymi mozaikami. Willę można zwiedzać z przewodnikiem.

Gorgona – kolonia karna

Gorgona to najmniejsza (zajmuje powierzchnię zaledwie 2,23 km²) i obok Montecristo najbardziej niedostępna wyspa Archipelagu Toskańskiego. Od 1869 r. znana jest głównie jako *colonia penale*, filia kolonii na Pianosie. Przyjazd na Gorgonę, choć możliwy, podlega ścisłym regulacjom.

Wyspę może odwiedzić maksymalnie 100 osób dziennie, tylko w ramach zorganizowanych wycieczek z przewodnikiem. Nie wolno poruszać się po niej samodzielnie. ►

Rezerwacji można dokonać do tygodnia przed planowanym terminem wycieczki, a lista nazwisk jest przekazywana do administracji kolonii karnej. Przyjazd na Gorgonę wymaga zgody Ministerstwa Sprawiedliwości (Ministero della Giustizia) i władz więziennych. Ponieważ blisko 100 tutejszych więźniów pracuje na farmach i w winnicach, organizatorzy wycieczek często oferują możliwość degustacji lokalnych produktów, takich jak wina i sery produkowane przez skazańców.

Centrum wyspy stanowi zabytkowa wioska rybacka, w której mieszka ok. 70 osób. Na Gorgonie znajdują się także dwie fortyfikacje – Torre Vecchia, wzniesiona w XIII w. przez Republikę Pizy, oraz Torre Nuova, powstała w XVII stuleciu z rozkazu Medyceuszy. Ta tokańska wyspa charakteryzuje się wspaniałą dziką przyrodą, a dzięki ograniczeniom obecności człowieka Morze Liguryjskie jest tu wyjątkowo czyste i bogate w życie. Wody oblewające Gorgonę odwiedzają chętnie walenie – delfiny i wieloryby. Na wyspie nie można nocować.

TOSKANIA – NAJLEPSZE MIEJSCE DO ODWIEDZENIA W 2024 R.

Toskania, dzięki swojej bogatej kulturze, historii i wyjątkowym krajobrazom, została uznana przez słynne wydawnictwo Lonely Planet za jedno z najlepszych miejsc do odwiedzenia w 2024 r. Ta historyczna kraina w środkowych Włoszech przyciąga nowymi inwestycjami turystycznymi, jak np. Marina di Scarlino Resort (www.marinadiscarlino.com). To nowoczesna przystań, oferująca luksusowe zakwaterowanie (30 apartamentów) i usługi, restauracje oraz sklepy, idealna dla miłośników żeglarstwa i wypoczynku nad ciepłym morzem. Toskania, znana doskonale z malowniczych szlaków rowerowych i wyścigów w stylu retro, jak powstała w 1997 r. w Gaiole in Chianti słynna L'Eroica, odbywająca się na początku października (w 2024 r. 5 i 6 października), oferuje również coraz to ciekawsze i bardziej wymagające trasy gravelowe.

W tym włoskim regionie dbałość o kulturę i archeologię ma głębokie korzenie, sięgające pierwszego wielkiego księcia Kosmy I Medyceusza (w latach 1569–1574), którego 450. rocznica śmierci przypada właśnie w 2024 r. (zmarł 21 kwietnia 1574 r. we Florencji). Z tej okazji warto zaplanować odwiedzenie miejsc związanych z florenckim rodem Medyceuszy, jak choćby 12 medycejskich willi i ich dwóch ogrodów wzniesio-



▲ Historyczne centrum Sieny wpisano w 1995 r. na prestiżową Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO

nych między XV a XVII w. w okolicy stolicy Toskanii. W 2013 r. wpisano je na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO.

W 2024 r. ta historyczna kraina w środkowej Italii obchodzi również 100. rocznicę śmierci wielkiego kompozytora z Lukki – Giacomina Pucciniego (1858–1924). Ten jeden z najwybitniejszych na świecie twórców oper zmarł 29 listopada 1924 r. w Brukseli.

W Lukce znajduje się jego dom i muzeum – Casa dei Puccini – a samo miasto jest wręcz zachwycające.

Interesujące wydarzenia w regionie jesienią

Od września do grudnia Toskania i Elba oferują wiele ciekawych wydarzeń. Warto wspomnieć choćby o Palio di San Michele

▼ Tradycyjna tokańska oliwa z oliwek z pierwszego tłoczenia z aromatem najcenniejszej białej trufli



© TARTUFOLIO



© ISTOCKPHOTO.COM/SBORISOV

w Carmignano w prowincji Prato. To tradycyjny wyścig na osłach (*Palio dei ciuchi*), organizowany na cześć patrona miasta – św. Michała. Święto trwa trzy dni, a kulminacja przypada na 29 września. Festiwal wina Chianti Classico odbywa się co roku na początku września (w tym roku jego 52. już edycję zaplanowano od 5 do 8 września) w Greve in Chianti i przyciąga miłośników szlachetnych trunków z całego świata. Od 11 do 13 października 2024 r. na Festa dell'Uva w klimatycznym Capoliveri na Elbie będzie można przy muzyce na żywo spróbować lokalnych win i tradycyjnych potraw. A fani komiksów, gier i popkultury spotkają się na największym europejskim festiwalu Lucca Comics & Games na przełomie października i listopada (od 30 października do 3 listopada 2024 r.). W trzy ostatnie weekendy listopada odbędzie się kolei truflowy festiwal w San Miniato w prowincji Piza (zaczęty w 1969 r.) – Mostra Mercato Nazionale del Tartufo Bianco. To święto białej trufli, z degustacjami i pokazami kulinarnymi.

Mimo swojej wielkiej popularności ta historyczna kraina w środkowej Italii wciąż kryje miejsca oraz doświadczenia, które można

uznać za nieodkryte klejnoty. Zachwycają one swoją autentycznością i niezmiennym pięknem. Toskania, z jej rozległymi winnicami, gajami oliwnymi i historycznymi miejscowościami pełnymi cennych zabytków, stanowi świadectwo harmonii między człowiekiem a naturą. Ten malowniczy włoski region inspirował każdego (i to nie tylko artystów, poetów, pisarzy, dziennikarzy czy filmowców!), kto poszukuje magicznych zakątków, gdzie bogate dzieje, kultura i przyroda tworzą nierozdzielny całość. Są miasta, jak choćby stołeczna Florencja, Siena czy Pienza, gdzie wspaniała renesansowa sztuka wciąż żyje na ulicach, w muzeach i świątyniach. Ale Toskania to także mniej znane miejscowości, które oferują równie bogate doświadczenia kulturowe i to w dodatku bez tłumów turystów z całego świata. Jest ich naprawdę wiele, a w ich odkrywaniu z pewnością pomoże lista najpiękniejszych włoskich wiosek, noszących zaszczytny tytuł *I Borghi più belli d'Italia* (www.borghipiubelliditalia.it). Aż 29 z nich znajduje się właśnie na tokańskiej ziemi, m.in.: Giglio Castello, Pitigliano czy Porto Ercole. Podróżując po Toskanii, trudno nie ulec jej czarowi. Ta historyczna kraina uczy nas doceniania piękna życia, nawet w jego najprostszych formach. Tutaj zawsze czujemy się dobrze. ■



CASTEL MONASTERO*

Otoczony bujną zielenią, z malowniczym widokiem na pola i stuletnie lasy, w samym sercu Toskanii, usytuowany jest Castel Monastero, pięknie odrestaurowany średniowieczny klasztor i położona tuż przy nim osada, oferujący relaksujący i odnawiający ciało i duszę pobyt, podczas którego każdy tutejszy szczegół i doświadczenia odkrywają istotę tego niepowtarzalnego miejsca i mijających pór roku. Każdy z 70 pokoi i apartamentów stanowi prywatną ośkocznę, pełną wyrafinowanego i dyskretnego luksusu. To przestronne, ciepłe, wypełnione światłem i duże przestrzenie mieszkalne, łączące w sobie naturę, wygodę i styl. Którekolwiek okno w Castel Monastero otworzysz, będziesz mógł posłuchać wspaniałych dźwięków symfonii natury. Dwie zupełnie różne restauracje – Contrada, położona przy malowniczej Piazzetta, oferująca wyśmienitą kuchnię, oraz Cantina, zapewniająca relaksujące posiłki w średniowiecznej piwnicy z winami – zapraszają do odkrywania potraw, które oddają smaki, tekstury i kolory niezmiernie interesującej kuchni tokańskiej. Z kolei eleganckie Monasterii Spa, zajmujące powierzchnię aż 1000 m², zaprasza gości do odnalezienia siebie poprzez odmładzające rytuały spa. Trzy magiczne baseny typu infinity stanowią orzeźwiającą oazę relaksu, spokoju i magicznych widoków. Hotel ten jest dumnym członkiem The Leading Hotels of the World. Castel Monastero to wyrafinowany resort, oferujący to, co najlepsze w Toskanii, czyli serdeczną włoską gościnność i styl życia, gdzie czas zdaje się podążać spokojniejszym rytmem.



Loc. Monastero D'Ombrone, 19, 53019 Castelnuovo Berardenga SI | +39 0577 570570
reservations@castelmonastero.com | castelmonastero.com | @castelmonastero

Wymarzony pobyt w sercu Toskanii

Relais La Corte dei Papi



© RELAIS LA CORTE DEI PAPI

TEKST PROMOCYJNY

Toskania jest bez wątpienia jednym z najbardziej malowniczych i romantycznych regionów Italii. Aż po horyzont rozciągają się tutaj bujne zielone wzgórza, pokryte winnicami, wysmukłymi cyprysami i gajami oliwnymi. Taki obraz przypomina płótno doskonałego malarza. A regionalne dania i przysmaki są po prostu wyśmienite, że nie sposób nie spróbować wszystkiego! Jeśli chcemy zatem nie tylko zwiedzać Toskanię, lecz także doświadczyć tutejszego spokojnego życia, to najlepiej zarezerwować nocleg w eleganckiej i autentycznej tokańskiej willi, takiej jak choćby Relais La Corte dei Papi.

Niedaleko od centrum niezmiernie klimatycznej Cortony, na cichych i spokojnych obrzeżach tego ponad 20-tysięcznego miasta stoi elegancka willa. Jak skręcamy z ulicy w Pergo Dogana, przejeżdżając przez wielką bramę, do otaczającego Relais La Corte dei Papi malowniczego ogrodu, znajdujemy się nagle jakby w innym, odrębnym świecie. Obok drogi wysokie cyprysy witają gości niczym obsługa hotelowa, a do tego cykadę grają z taką intensywnością niezwykłą muzykę, jakby cała orkiestra została zamówiona specjalnie na nasze przybycie. Ogród pełen jest pachnących śródziemnomorskich roślin i kwiatów, w powietrzu miesza się zapach lawendy, mięty, rozmarynu, tymianku i szal-

▲ W Relais La Corte dei Papi, położonym 6 km od klimatycznej Cortony, możemy odpocząć m.in. w basenie

wii. Budynki zbudowane z naturalnych kamieni, wspaniale oświetlone nocą, idealnie wpasowują się w naturalne otoczenie. Tyl-na fasada głównej kamienicy pięknie odbija się w ogrodowym basenie, wokół którego znajduje się zacieniony taras, gdzie można ochłodzić się w czasie gorących dni, zamówić drinka albo butelkę dobrego miejscowego wina z baru czy też zjeść romantyczną kolację w blasku świateł.

W ogródku stoi też stary, sympatyczny strażnik, 900-letnie drzewo oliwne, które, jeśli tylko potrafiło mówić, z pewnością opowiedziałoby nam bogate dzieje tego miejsca. Historia rezydencji sięga XVIII w., kiedy został zbudowany elegancki dom mieszkalny. Relais La Corte dei Papi należy już od ośmiu pokoleń do rodziny Papi. Obecni właściciele – peten pasji, niezmiernie gościnni David i jego matka Gabriella – przywrócili temu miejscu dawną świetność, przekształcając zespół historycznych budynków w luksusowy hotel butikowy. Każdy z 16 przestronnych pokoi i apartamentów został odrestaurowany i starannie umeblowany w stylu renesansowym. Wszystkie pomieszczenia dla nocujących w Relais La Corte dei Papi gości wyposażone są w wygodne łóżka typu king size, łazienkę z prysznicem, ekspresy do kawy Nespresso, darmową sieć WiFi, a doskonały wybór tka-

nin, terakoty i parkietu oraz wszystkie elementy wyposażenia sprawiają, że czujemy się tutaj naprawdę luksusowo.

ELEGANCJA I NOWOCZESNOŚĆ

Prywatne apartamenty spa ulepszone dodatkowymi nowoczesnymi rozwiązaniami, co daje najwyższy poziom komfortu. Deluxe Suites Spa, których jest aż pięć, wyposażono w duże, wielozmystowe kabiny, które mogą funkcjonować jako łaźnia turecka albo prysznic, oferując one aromaterapię, chromoterapię i muzykoterapię. W tego typu apartamentach znajduje się też podwójne jacuzzi do wyłącznego użytku. Można także wybrać w Relais La Corte dei Papi Exclusive Spa Suites (w sumie jest ich trzy), które mają od 75–80 m² powierzchni i wyposażone są w większe jacuzzi i łóżko typu super king size, albo 95-metrowy Imperial Suite Spa na parterze, z pięknym widokiem na okolicę i malownicze wzgórza otaczające posiadłość.

Przygotowano tu również apartament dla nowożeńców – Bridal Suite, który zajmuje dwa piętra. Posiada on imponujące prywatne spa z ogromnym jacuzzi, a jego drugi poziom przeznaczono w całości na obszerną sypialnię z łóżkiem z baldachimem. W ofercie znajdują się też dwa romantyczne domki – Cottages Deluxe Spa, które zapewniają własne, niezależne wejście i prywatny



© RELAIS LA CORTE DEI PAPI

▲ Eleganckie Deluxe Suites Spa są bardzo przestronne, ich powierzchnia zaczyna się od 45–65 m²



© RELAIS LA CORTE DEI PAPI

▲ Bridal Suite – Exclusive Suite Spa „L'Antico Granaio” zajmuje dwa piętra i posiada prywatne spa

ogród dla gości pragnących większej prywatności. Relaksujące zabiegi masażu, takie jak masaże dla par czy refleksologia stóp, a także zajęcia fitness są dostępne za dodatkową opłatą.

POSMAKUJ TOSKANII

W eleganckiej restauracji można zanurzyć się w typowe – i nie bez powodu słynne – smaki regionu. Szef kuchni Giuseppe Masciopinto i jego zespół codziennie pracują nad tym, aby tworzyć nowe, wyjątkowe i niepowtarzalne dania, ożywiając tokańskie tradycje kulinarne oparte na świeżych,

sezonowych i lokalnych składnikach, ale jednocześnie dbając o wszelkie wymagania dietetyczne. W menu zaoferowano cztery znane regionalne potrawy – wołowinę z Chianiny, filet z sarny, a także owoce morza z wybrzeża Toskanii, takie jak homary i przegrzebki. Na talerzu znajdziemy również przysmaki pochodzące z całych Włoch, m.in. ser stracciatella z Apulii, czerwone krewetki i pistacje z Sycylii oraz orzechy laskowe z Piemontu. Goście, którzy chcieliby nauczyć się, jak przygotowywać tradycyjne tokańskie dania, mogą zapisać się na lekcje gotowania z samym szefem kuchni.

▼ Relais La Corte dei Papi, oaza spokoju, idealna dla osób chcących zanurzyć się w kulturze i tradycji



© RELAIS LA CORTE DEI PAPI

Pobyt w Toskanii nie byłby pełen bez możliwości degustacji win. Relais La Corte dei Papi posiada własną imponującą, 190-hektarową winnicę oraz obszerną piwnicę, gdzie zgromadzono ok. 700 marek najlepszych włoskich szlachejnych trunków. Warto oczywiście spróbować wyśmienitych produktów rodziny Papi i sięgnąć po butelki z etykietami Corte dei Papi – prosecco, czerwone wytrawne San Magno, Ottavocielo i Colle Tichio oraz białe wytrawne Passerina del Frusinate i Quattro Profeti. Poza tym polecamy skosztować cenione na świecie tokańskie wina czerwone, jak np. Sassicaia, Ornellaia, Masseto, Solaia i Tignanello.

POZA MURAMI

W Relais La Corte dei Papi można byłoby zostać śmiało na cały dzień i odpoczywać, pływać w basenie, delektować się winem na tarasie, cieszyć się różnymi tokańskimi smakami w restauracji albo korzystać z wielu możliwości spa w apartamentach. Najbliższa okolica jest idealna do spacerów i jazdy na rowerze, a gospodarze są zawsze pod ręką, żeby polecić najciekawsze trasy. Dla osób będących fanami amerykańskiej komedii romantycznej *Pod stołcem Toskanii*, zrealizowanej na podstawie autobiograficznej książki Frances Mayes o tym samym tytule, atrakcją może stanowić odwiedzenie pobliskiej willi, w której kręcono film, a dla innych – wybranie się z przewodnikiem na wycieczkę konną po wzgórzach otaczających Cortonę.

Warto jednak ruszyć stąd także na dalsze wycieczki, tym bardziej że Relais La Corte dei Papi ma idealne położenie. Cortona jest oddalona zaledwie o 10 min jazdy samochodem, ale blisko mamy również do Asyżu, Perugii, Arezzo, Sieny, San Gimignano, Montepulciano, Chianti czy do Jeziora Trazymeńskiego, a nawet do Florencji! A jeśli ktoś ma większe wymagania, Relais La Corte dei Papi zapewni mu interesująco spędzone chwile: grę w golfa, zbieranie trufli w towarzystwie wyspecjalizowanych w tym psów rasy lagotto romagnolo, przejażdżki supersamochodami marki Ferrari albo loty helikopterem VIP lub balonem o wschodzie słońca. ■



LA CORTE DEI PAPI

Relais Spa & Restaurant

Więcej informacji:

www.lacortedeipapi.com

KIEDY **ELBA** KWITNIE

VIOLA DOMAŃSKI-SZABÓ

« Byłam o różnych porach roku na tej tokańskiej wyspie, nazywanej Pertą Archipelagu Toskańskiego. Przebywałam na niej latem, gdy plaże są pokryte kolorowymi ręcznikami, leżakami i parasolami, skierowanymi niczym słoneczniki w kierunku słońca. Odpoczywałam też jesienią, w czasie pogodnych dni babiego lata, kiedy rowerzyści dzielnie pokonują tutejsze serpentyny, wielbiciele Bachusa świętują hucznie przez trzy dni, popijając najlepsze miejscowe wina na Festa dell'Uva w Capoliveri, a hotelarze zamykają swoje ośrodki, które zapadają w „sen zimowy”. Ale nigdy aż tak bardzo nie podobała mi się moja ukochana Elba, jak w tym roku na wiosnę, w maju, pełna barwnych kwiatów i oszałamiających zapachów... »



▲ Karpobrot jadalny to sukulent o połyskliwych liściach i efektownych kwiatach, który lubi suche otoczenie

© ROBERTO DI PI

Zupełnie jak mała, podekscytowana dziewczynka z błyszczącymi oczami czekam na Luigię, który zabierze mnie na zwiedzanie wyspy. Ściskam mocno komórkę w dłoni, na ekranie mam już przygotowaną fotkę purpurowych kwiatów, które widziałam kilka lat temu na zdjęciu Roberta Ridiego, jednego z najśłynniejszych fotografów na Elbie. Jak tylko chwila pozwala, podsuwam przewodnikowi telefon pod nos i pytam go niecierpliwie: *Powiedz mi, gdzie te kwiaty się znajdują? Muszę je zobaczyć, „per favore”!* Luigi uśmiecha się i odpowiada: *Aby je znaleźć, musimy zmienić plan zwiedzania i pojechać na drugą stronę wyspy, do Sant’Andrea... Ale to nic, tutaj wszystko jest blisko. „Andiamo!”*

KWIATY NA SKALE

Po prawej stronie plaży Sant’Andrea znajduje się zwrócona w stronę morza krótka ścieżka prowadząca wzdłuż granitowych skał i klifów do Cotoncello, małej i urokliwej zatoki, nazywanej naturalnym basenem. Maszerujemy po gładkich i gorących głazach, czujemy się jak jaszczurki śmigające zwinnie wśród tych ogromnych kamieni. Jasnoszary kolor granitu pięknie kontrastuje z turkusową, krystalicznie czystą morską wodą znajdującą się po lewej stronie, a po prawej, niczym wielobarwny dywan zrzucony na skały, rozciągają się długie, gęste, zielone warkocze karpobrotów jadalnych (*Carpobrotus edulis*), nazywanych popularnie figami Hotentotów. Obecnie ich duże kwiaty w kolorze różowofioletowym są w pełnym rozkwicie.

Widok ten zapiera mi dech w piersiach. Styszę jeszcze słowa Luigię, który mówi, że ta roślina pochodzi z Afryki Południowej, że jej kwiaty są jadalne i zamykają się wieczorem... Ale potem moje uszy też się zamykają, zanurzam się w tej pięknej scenerii i nic już do mnie nie dociera. Luigi grzecznie czeka aż moja ekscytacja trochę przeminie i mój mózg zapisze starannie w pamięci ten cudowny widok. A potem cyk! Mam i ja swoje zdjęcie hotentockich fig, tak jak i słynny Roberto Ridi...

Kwiaty o tej porze roku rosną obficie na całej wyspie. Takiego wspaniałego nagromadzenia kolorów i intensywnych zapachów, niekończących się pól dzikich kwiatów, jaśminów, fiołków, wiciokrzewów, żarnowców miotlastych, róż skalnych, mirtu, cyklamenu, zawilców, kocanek, lawendy, rozmarynu, mięty i mnóstwa innych roślin nie doświadczymy nigdy indziej na Elbie.

ELBA W BUTELCE

A jeśli ktoś myśli, że cudownego balsamicznego oddechu wyspy nie można zamknąć w butelce i zabrać ze sobą do domu, ten bardzo się myli! Najbardziej znane i reklamowane tutejsze perfumy noszą nazwę Acqua dell’Elba. Ogromne billboardy i plakaty oraz pachnące, turkusowe sklepy z tą słynną Wodą Elby znajdują się tu praktycznie

lat jestem wielką fanką tej marki i zawsze mam w domu butelkę tej „esencji wyspy”, co pomaga mi przetrwać czas oczekiwania na powrót na Elbę.

KARAIBY W EUROPIE

Elba ze swoimi 223 km² powierzchni jest trzecią co do wielkości wyspą we Włoszech i największą z siedmiu dużych wysp



▲ Słynna plaża Cavoli, z krystalicznie czystym morzem, pięknym piaskiem i wyjątkowym mikroklimatem

w każdej miejscowości. Historia tej marki zaczyna się jak w bajce. Na stronie Acqua dell’Elba czytamy: *W pewien słoneczny poranek na przełomie wieków trzy członkowie rodziny wyplątują na czyste, błękitne wody otaczające ich dom. Świeża elbańska bryza poniosła ich tego dnia w pierwszy etap niesamowitej podróży. [...] Plan, który zaświtał im w głowie, był wyraźny, a wraz z nim pojawiła się chęć odtworzenia tego doświadczenia za pomocą perfum, które nie były tylko zapachem, ale esencją jak żadna inna – esencją wyspy. Muszę przyznać, że twórcy tych perfum nie zawiedli. Od wielu*

Archipelagu Toskańskiego. Pozostałe z nich to Capraia, Giannutri, Giglio, Gorgona, Montecristo i Pianosa. Isola d’Elba może się pochwalić aż 147 km linii brzegowej. Oblewające ją wody są krystalicznie czyste, a tutejsze plaże przypominają Karaiby. Każda z ponad 200 plaż ma własny charakter. Znajdziemy więc zarówno długie, złociste, piaszczyste brzegi, jak i małe, kamieniste zatoczki. Poza tym natrafimy tu też na plaże z czarnym piaskiem oraz te stworzone z najbielszych kamyków czy z dominującymi nad nimi strzelistymi granitowymi klifami. Wśród nich nie sposób znaleźć takiej, która

nie skradnie naszego serca. Jedną z moich ulubionych jest Spiaggia della Biodola. Przypomina ona naturalny amfiteatr: w jej tle wyrastają zielone wzgórza pokryte bujnym lasem, a tuż nad morskim brzegiem rozciąga się 600 m drobnego, złocistego piasku. Płytka turkusowa woda pozwala na brodenie aż do najdalszych zakątków, co sprawia, że plaża ta jest popularna wśród rodzin z dziećmi,



uważana za jeden z najpiękniejszych szlaków pieszych we Włoszech. Ta malownicza trasa przecina całą wyspę. Prowadzi od Cavo (usytuowanego przy północno-wschodnim krańcu Elby) aż do miejscowości Pomonte (na południowo-zachodnim wybrzeżu, nazywanym Costa del Sole). GTE biegnie wzdłuż łańcucha górskiego przecinającego Elbę, pośród spektakularnych grzbietów.



▲ Wiosna stanowi najlepszy okres w roku, żeby wyruszyć w pełną kolorów podróż po pachnącej Elbie



▲ Z zamku Voltterraio możemy podziwiać zapierający dech w piersiach widok na zatokę Portoferraio

które mogą bezpiecznie bawić się w tym pocztówkowym miejscu. Jeśli nie lubimy tłumów turystów, wcale nie musimy planować naszego pobytu w szczycie sezonu, kiedy liczba osób przebywających na wyspie potrafi wzrosnąć nawet czterokrotnie! Idealne warunki do plażowania na Elbie panują od maja do października.

WŚRÓD ZIELONYCH SZCZYTÓW

Wiosna to najlepszy okres, aby odkryć piękno przyrody na wyspie. Luigi zachęca mnie, żebym następnym razem zarezerwowala 4, 5 dni na GTE – Grande Traversata Elbana, czyli Wielką Przejprawę przez Elbę, która jest

Wielka Przejprawa oferuje mnóstwo panoram Korsyki, Archipelagu Toskańskiego i Półwyspu Apenińskiego. Podczas tej wycieczki można zobaczyć wszystkie ekosystemy występujące na wyspie, a także zdobyć najwyższy tutejszy szczyt – Monte Capanne (1019 m n.p.m.). Roztacza się stąd jeden z najbardziej fascynujących widoków.

Tym razem nie wybieramy się na tę trasę, ale Luigi chce mi pokazać najciekawsze atrakcje w okolicach pierwszego odcinka Wielkiej Przejprawy przez Elbę. Rio nell'Elba należy do najstarszych miejscowości na wyspie, leży na zboczach góry nazywanej

Monte Capannello (408 m n.p.m.). To idealny zakątek dla turystów szukających spokojnego wypoczynku. Dzięki licznym obiektom historycznym i kulturalnym obszar ten jest jednym z najciekawszych na wyspie. Rio nell'Elba razem z sąsiednią Rio Marina tworzą gminę Rio i słyną z kopalni żelaza, których początki sięgają aż czasów etruskich. Historia tej części Elby wiąże się mocno

z górnictwem, ponieważ już w VIII w. p.n.e. Etruskowie stali się bogaci i potężni, wykorzystując m.in. znajdujące się tutaj ogromne złoża żelaza. Dym wydobywający się z pieców, w których wytapiali żelazo, pokrywał całą wyspę chmurą sadzy. To wyjaśnia, skąd się wzięła w odległych czasach nazwa Elby *Aethalia*, czyli „Sadza”, którą wymyślili starożytni Grecy żeglarze.

PODRÓŻ DO WNĘTRZA ZIEMI

Przez stulecia kopalnie były głównym źródłem pracy dla mieszkańców wyspy, zwłaszcza miejscowości Rio nell'Elba, Rio Marina ▶



© ROBERTO RIDI

▲ Festa del Cavatore w urokliwym Capoliveri upamiętnia górników, którzy pracowali w pobliskich kopalniach

i Capoliveri. Wydobycie wstrzymano dopiero w 1981 r., choć złoża nie zostały jeszcze wyczerpane. Park Górniczy w Rio Marina (Parco Minerario) zajmuje pierwszy obszar górniczy na Elbie, który został zagospodarowany, o czym świadczą ważne znaleziska archeologiczne. Poza tym znajdują się tu jedno z najbardziej spektakularnych minerałów na Ziemi, a teren charakteryzuje się dużą różnorodnością biologiczną. Park posiada nie tylko dużą wartość naukową, lecz także malownicze miejsca charakteryzujące się księżycowym krajobrazem. Niedaleko stąd, w historycznym centrum miejscowości Rio Marina, mieści się interesujące Muzeum Minerali dell'Elba e dell'arte mineraria di Rio Marina. Placówka ta posiada m.in. bogatą kolekcję skał i minerałów pochodzących z wyspy – aż ok. 1 tys. próbek! Do najczęściej spotykanych należą tutaj hematyt i piryt, ale znaleziono też kwarc, elbait (rzadki minerał z grupy krzemianów, zaliczany do grupy turmalinów – jego nazwa pochodzi właśnie od Elby, gdzie go odkryto w 1913 r.), getyt (goethyt) oraz biały i zielony marmur.

Wyjątkowa podróż do wnętrza Ziemi czeka na nas w południowo-wschodniej części wyspy, w pełnym uroku Capoliveri, w Kopalni Calamita (Miniera di Calamita), zawdzięczającej swoją nazwę magnetytowi (po włosku *calamita* to „magnes”), występującemu tutaj w dużych ilościach. Aby odkryć fascynującą, starożytną historię tego znanego już antycznym Grekom „kamienia magnetyjskiego” i prześledzić losy miejscowych górników, turyści mogą wybrać się na wycieczkę z przewodnikiem po kopalniach Ginevro i Calamita oraz Muzeum Starego

Warsztatu (Museo della Vecchia Officina). Kopalnia Ginevro (Miniera del Ginevro) jest jedyną udostępnioną do zwiedzania podziemną kopalnią na Elbie i była największym wytwórcą magnetytu w Europie.

W DOLINIE MŁYNÓW

Pomiędzy Rio nell'Elba i Rio Marina rozciąga się Valle dei Mulini, czyli Dolina Młynów. Swoją nazwę wzięła od 22 młynów, które niegdyś znajdowały się w tym miejscu i korzystały z kanałów płynących z Rio nell'Elba w kierunku morza. Do lat 60. XX w. życie toczyło się tutaj zupełnie inaczej: ostry wspinający się po dolinie, niosąc worki na grzbiecie, a młynarze ciężko pracowali, żeby ze zbóż przygotować mąkę. Jeśli ktoś chce odwiedzić dzisiaj Dolinę Młynów, znajdzie jedynie ślady po dawnych zabudowaniach. Większość młynów jest opuszczonych, przebudowanych, przekształconych do pełnienia innych funkcji albo zostały zniszczone. Szkoda, bo warto by było uratować i odzyskać to małe dziedzictwo kultury chłopskiej. Same kanały wykorzystywano kiedyś jako źródło wody pitnej oraz służyły do prania. Jedną z publicznych pralni (Lavatoio Pubblico), która pełniła również funkcję miejsca spotkań towarzyskich, nadal stoi po renowacji. Ten ukończony w 1911 r. budynek stanowi świadectwo minionej epoki.

Trochę dalej na południe, widoczny nawet z promu przy wejściu do portu w Portoferraio, stoi zamek Volterraio (Castello del Volterraio), znajdujący się na wysokości 394 m n.p.m. To najstarsza fortyfikacja na wyspie i jedna z niewielu, które nigdy nie zostały zdobyte przez tureckich piratów. Warto wspiąć się na szczyt wzgórza, nie tylko po to, żeby zobaczyć

pozostałości wspaniałych murów, lecz także aby podziwiać zapierający dech w piersiach widok na zatokę Portoferraio.

NAJBEZPIECZNIEJSZY PORT MORZA ŚRÓDZIEMNEGO

A jeśli nie jest tak gorąco, jak w środku lata, to mamy dużo lepsze warunki do zwiedzania. *Ciao, bella!* – wita mnie radośnie Alessandro, czekając na mnie na tarasie baru, skąd roztacza się piękny widok na stary port (Darsena Medicea, czyli dok Medyceuszów) w Portoferraio. Woła kelnera i prędko zamawia śniadanie, abyśmy mogli zacząć jak najszybciej zwiedzanie tego miasta. Zapach ciepłych *cornetti all'albicocca* (rogalików z morelowym nadzieniem) i parującego *caffè macchiato*, czyli espresso splamionego mlekiem, dociera do nosa, zanim kelner postawi



▲ Rio nell'Elba leży na zboczach Monte Capannello



talerz z filiżanką na naszym stoliku. Niebo w gębie... Siedzę pod parasolem, patrzę na kołyszące się jachty i uznaję, że ten port jest po prostu piękny. *Jest piękny i bezpieczny* – przytakuje mi uśmiechnięty Alessandro. I dodaje za chwilę: *Mówi się, że kiedy słynny angielski admirał Horatio Nelson przyплыł do Portoferraio, stwierdził, iż jest to najbezpieczniejszy naturalny port na świecie, bo statki chronione są tutaj nawet wtedy, kiedy dookoła szaleje wiatr i morze jest wzburzone. Według niego ze względu na położenie to najdoskonalszy port na świecie.*

Stara, ufortyfikowana część Portoferraio tak naprawdę jest wielką twierdzą, założoną w 1548 r. przez florenckiego księcia Kosmę I Medyceusza (1519–1574). Będąc w pełni świadomym strategicznego znaczenia Elby, postanowił zbudować na niej miasto, aby

rozszerzyć swoje księstwo i chronić trasy handlowe na Morzu Tyrreńskim. Do budowy Cosmopoli, czyli Miasta Kosmy, zatrudnił najlepszych architektów. Głównymi dziełami medycejskich fortyfikacji były Forte Stella, Forte Falcone i wieża Linguella, które połączone zostały wspaniałymi murami, w ten sposób, aby otoczyć Cosmopoli i stworzyć unikatowe miasto obronne. W celu oddzielenia tej twierdzy od reszty Elby, po zachodniej stronie zbudowano wypelnioną wodą morską fosę, nad którą przerzucono most zwodzony prowadzący do wyspiarskiego miasta. Dzięki swojej strukturze obronnej Miasto Kosmy było praktycznie nie do zdobycia. Podczas gdy piraci nieustannie napadali na resztę wyspy, Cosmopoli stało się miejscem, gdzie lokalna ludność mogła szukać bezpiecznego schronienia.



▼ Ufortyfikowane Portoferraio zdołało odeprzeć francusko-tureckie ataki Turguta (Draguta) w 1553 i 1555 r.



ŚLADAMI CESARZA

W centralnym punkcie starego portu, Darsena Medicea, znajduje się Porta di Mare, kamienna brama, która prowadzi do historycznego centrum Portoferraio. Dookoła rozciąga się korona złożona z pastelowych domów, które wznoszą się wzdłuż obwodu dawnych murów obronnych. Po wygaśnięciu rodu Medyceuszy w 1737 r. władza w Wielkim Księstwie Toskanii, w tym i w Cosmopoli, przeszła w ręce dynastii habsbursko-lotaryńskiej, co związało te tereny z Austrią. Ze względu na swoje strategiczne położenie o Elbę i Portoferraio zaczęły też rywalizować Francja z Wielką Brytanią. Brytyjsko-toskański garnizon przetrwał francuskie oblężenie miasta, które trwało od maja do października 1801 r., ale na mocy podpisanego w marcu 1802 r. pokoju w Amiens przeszło ono we władanie Francuzów i wkrótce Elba stała się częścią projektu jednego z największych dowódców wojskowych w historii – Napoleona Bonapartego (1769–1821). Wbrew pozorom cesarz Francuzów nie był „uwięziony” na wyspie. Miejsce swojego zesłania wybrał sam z trzech propozycji – Korfu, Korsyki i Elby. Zdecydował się na tę ostatnią prawdopodobnie ze względu na położenie geograficzne, w pobliżu kontynentu, i łatwą do kontrolowania powierzchnię. Podczas panowania na wyspie spowodował więcej zmian niż jakikolwiek inny przywódca przed nim. Spędził na Elbie ok. 10 miesięcy (od 3 maja 1814 r. do 26 lutego 1815 r.) i przez ten czas zostawił na niej trwałe ślady.

Dzisiaj możemy wybierać się na zwiedzanie Portoferraio i okolic śladami Napoleona i poszukać wszystkich tych miejsc, które odegrały ważną rolę w jego życiu. Są to m.in.: Villa dei Mulini (inaczej Palazzina dei Mulini), stojąca wysoko na klifach nad niewielką plażą Le Viste, Villa di San Martino, jego letnia rezydencja, małeńki, ale piękny Teatr Vigilanti (stworzony z inicjatywy cesarza Francuzów), w którym kiedyś wystawiane były sztuki i odbywały się bale, Spiaggia della Paolina, gdzie według legendy uwielbiała opalać się siostra Napoleona – Paulina, port Marciana Marina czy Santuario della Madonna del Monte z boczoach Monte Giove (855 m n.p.m.), gdzie zaszył się ze swoją polską kochanką Marią Walewską.

ŻEGLARZ NA HORYZONCIE

Oprócz Villi dei Mulini i Villi di San Martino Napoleon miał również trzecią rezydencję. Kiedy zatrzymał się w Porto Azzurro, kilka pokoi zostało mu wypożyczonych w Forte Longone, aby mógł z nich korzystać w czasie ▶

© ROBERTO RIDI

© ISTOCKPHOTO.COM/STEVANZZ



© ISTOCKPHOTO.COM/MAKASANA

▲ Villa di San Martino ma prosty kwadratowy plan, z parterem przeznaczonym m.in. na życie towarzyskie

swojego pobytu. Ta twierdza wznosi się na szczycie klifu i roztacza się z niej wspaniała panorama zatoki i miasta. Idąc uliczkami Porto Azzurro, po murach miejskich, bardzo łatwo tam trafić. Ponieważ obecnie w forcie funkcjonuje więzienie, nie można wchodzić do środka. Mimo to warto tam pójść, bo widok stąd na wschodnią stronę wyspy jest piękny. Dzieje Forte Longone sięgają początku XVII stulecia, kiedy to miejscowy port, noszący wówczas nazwę Longone, znajdował się pod panowaniem hiszpańskim. Celem budowy nadmorskiej fortyfikacji było wzmocnienie systemu obronnego i tym samym uzyskanie lepszej kontroli nad trasami handlowymi w okolicy kanału Piombino (Canale di Piombino).

Do 1947 r. Porto Azzurro nadal nosiło swoją pierwotną nazwę Porto Longone, nadaną w momencie założenia przez hiszpańskiego króla Filipa III (1578–1621). Władca Hiszpanii i Portugalii chciał przekształcić to miejsce w ufortyfikowane miasto służące do obrony należącego do niego terytorium. W 1606 r. José Pons y León, książę Arcos, hiszpański gubernator Neapolu i pierwszy gubernator Longone, nazywany przez miejscowych *Lungone* ze względu na swój wysoki i żyłasty wygląd, nagle złapał burzę z porывami wiatru sirocco (scirocco), gdy żeglował w pobliżu wybrzeża. Morze Tyrreńskie było tak wzburzone, że dalsza podróż statkiem stała się zbyt niebezpieczna. Będąc pobożnym Hiszpanem, gubernator zaczął mod-



▲ Przepięknie położone miasteczko Porto Azzurro

lić się do Matki Bożej z Montserrat (Santa Maria de Montserrat). Jego statkowi udało się zacumować w bezpiecznym miejscu w zatoce Porto Longone. Don José był tak wdzięczny, że kazał zbudować sanktuarium ku czci Matki Bożej z Montserrat – Santuario della Madonna di Monserrato. Wzniesiono je w małej dolinie u stóp góry Castello (389 m n.p.m.), 3 km od dzisiejszego Porto Azzurro, ponieważ to dzięki miejscu, pełne ostrych szczytów przypominało hiszpańskiemu gubernatorowi położenie Opactwa Matki Bożej w Montserrat koło Barcelony. Poza tym znajdowały się tam źródła wody.

CZARNA MADONNA

Mała kaplica usadowiona na skale, ukryta niczym ptaszek w gnieździe, tak dobrze, że prawie jej nie widać z drogi. Specjalnie tak ją zbudowano, aby piraci nie mogli tu trafić. Ja też bym nie trafiła, gdyby nie Luigi, któremu udało się nawet zdobyć klucze, żeby wpuścić mnie do środka. Siadam na ławce i patrzę na ołtarz z obrazem Czarnej Madonny (Madonna Nera), malarską kopią najświeższego wizerunku Virgen de Montserrat, tzw. Czarnulki (*La Moreneta* lub *La Morenita*), przechowywanego w Opactwie Matki Bożej w Montserrat w Katalonii. Don José zostawił ją tutaj, aby chronić wiernych. W Santuario della Madonna di Monserrato jest bardzo przyjemnie, chłodno i cicho, a wokół mojego plecaka wszędzie pachnie miętą, którą Luigi zbierał dla mnie po drodze. Przez XVII i XVIII w. sanktuarium i przylegająca do niego pustelnia, w której mieszkało kilku mnichów, stanowiły przy-

GTE – GRANDE TRAVERSATA ELBANA, CZYLI WIELKA PRZEPRAWA PRZESZŁOŚCI

Dzień 1 – Wschodnia Grań

Cavo ➔ Monte Grosso (348 m n.p.m.) ➔ Valle delle Fiche ➔ Monte Strega (425 m n.p.m.) ➔ Monte Capannello (406 m n.p.m.) ➔ Cima del Monte (516 m n.p.m.) ➔ Piana della Principessa ➔ Monte Castello (389 m n.p.m.) ➔ Porto Azzurro.

Dzień 2 – Środkowa Grań

Porto Azzurro ➔ Valle del Botro ➔ Capo Galletti ➔ Valle del Buraccio ➔ Casa Marchetti ➔ Monte Orello (377 m n.p.m.) ➔ „Fonte agli Schiumoli” ➔ Passo di Colle Reciso (200 m n.p.m.) ➔ Poggio del Molino a Vento (288 m n.p.m.) ➔ Barbatoia (368 m n.p.m.) ➔ San Martino (360 m n.p.m.) ➔ Tambone (377 m n.p.m.) ➔ Marina di Campo.

Dzień 3 – Szczyt Elby

Marina di Campo ➔ Le Piane ➔ młyn wodny Moncione (366 m n.p.m.) ➔ Vallebuia ➔ duży granitowy monolit Pietra Murata (548 m n.p.m.) ➔ „Le Macinelle” (600 m n.p.m.) ➔ Colle della Grottaccia (645 m n.p.m.) ➔ mały płaskowyż Filicaie (870 m n.p.m.) – najwyższy szczyt Elby, Monte Capanne (1019 m n.p.m.) ➔ Sella del Ferale (620 m n.p.m.) ➔ Poggio (350 m n.p.m.).

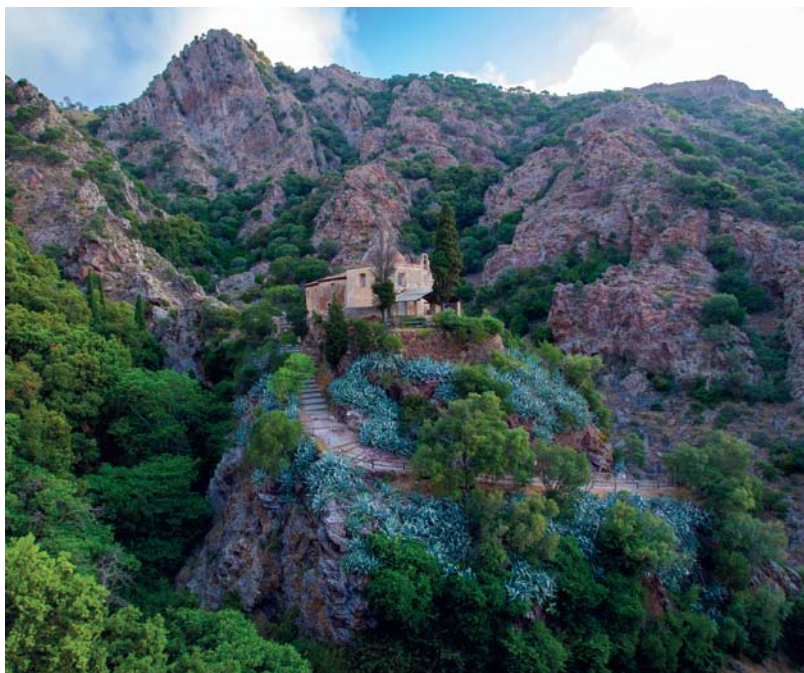
Dzień 4 – Starożytny szlak komunikacyjny

Poggio ➔ Pustelnia św. Carboniusza, Romitorio di San Cerbone (531 m n.p.m.) ➔ Valle di Pedalta ➔ Via Crucis ➔ Santuario della Madonna del Monte (630 m n.p.m.) ➔ Masso dell'Aquila (634 m n.p.m.) ➔ źródło Bollero ➔ Troppolo ➔ Terra (600 m n.p.m.) ➔ Valle di Pomonte ➔ Pomonte.

Więcej informacji: www.visituscany.com/en/itineraries/the-great-elban-crossing/



© ROBERTO RIDI



© ROBERTO RIDI

stanek pielgrzymek po wyspie, podejmowanych przez żeglarzy, rolników i różnej maści pobożnych ludzi. Z biegiem lat zakonnicy opuścili to miejsce. Ostatni z nich wyprowadził się stąd w 1820 r.

Obecnie w Santuario della Madonna di Monserrato msza święta dla wiernych odbywa się tylko raz w roku, 8 września, kiedy obchodzone jest święto ku czci Madonny

▲ Santuario della Madonna di Monserrato z wpływami hiszpańskiego baroku, widocznymi w dekoracjach

di Monserrato. Luigi opowiada, że tego dnia mieszkańcy z całej wyspy oraz turyści odwiedzają to miejsce. Procesja rozpoczyna się wieczorem od stuletniej sosny rosnącej u podnóża doliny. Część ludzi zakłada z tej okazji historyczne stroje. Wierni maszerują wolniutko z lampionami w rękach, a sanktuarium jest wówczas cudnie oświetlone. Pro-

cesja wygląda tak, jakby ludzie wychodzili z ciemnego tunelu i podążali ku światłu. Na pewno mam to wypisane na twarzy, że chciałabym zobaczyć to święto. A więc... – zaczyna Luigi z uśmiechem – widzę, że znów znalazłaś powód, aby wrócić do nas na Elbę! No to co? Rozumiem, że jesteście umówieni na początek września... Zgadza się? ■

HOTEL ELBA *** RESIDENCE DEI FIORI

ELBA – WYMARZONE WAKACJE

W MARINA DI CAMPO NAJSŁYNNIEJSZE PLAŻE
I NAJPIĘKNIEJSZE WYBRZEŻE NA POŁUDNIU WYSPY



**OFERTA SPECJALNA DLA POLSKICH KLIENTÓW:
10% ZNIŻKI ZA REZERWACJE MIEJSC**

OD 13.09.2024 r. DO 7.10.2024 r. ORAZ OD 1.05.2025 r. DO 14.06.2025 r.
PRZY MINIMALNEJ REZERWACJI NA 7 NOCY Z DWOMA POSIŁKAMI DZIENNE.
PRZY DOKONYWANIU REZERWACJI PROSIMY O PODANIE HASŁA „ALL INCLUSIVE”.





▼ Brązy z Riace zostały odkryte przypadkowo w 1972 r. przez mężczyznę nurkującego u wybrzeży miasta Riace

▼ Papryczka chili, czyli *peperoncino*, to chluba Kalabrii



© ISTOCKPHOTO.COM/SIMONEPELLICCIOTTI

KALABRIA

– KRAINA DO ODKRYCIA

MAGDALENA CIACH-BAKLARZ
www.italiapozaszlakiem.com

© ISTOCKPHOTO.COM/FREARTIST

▲ Scilla z czuwającym nad miastem i Cieśniną Mesyńską Castello Ruffo, którego dzieje sięgają 493 r. p.n.e.

« Kalabria to jeden z najpiękniejszych regionów południowych Włoch, który tworzy swoisty „czubek buta” na mapie Półwyspu Apenińskiego. W starożytności Calabrię nazywano południowo-wschodnią część półwyspu, a więc okolice Brundisium, dzisiaj Brindisi, i Tarentum, współczesnego Tarentu, w Apulii. Obecnie ten włoski region administracyjny rozciąga się na powierzchni ponad 15 tys. km², a jego granice są utworzone przez naturalne formacje geograficzne: na północy masyw górski Pollino, po którego drugiej stronie leży już Basilicata, na zachodzie Morze Tyrreńskie, a na wschodzie Morze Jońskie. »

© ISTOCKPHOTO.COM/CLAUDIO CARIDI

Klimat jest tutaj typowo śródziemnomorski, co oznacza gorące, suche lata i łagodne, deszczowe zimy. Kalabria nie należy do bogatych regionów, ale pogodni, serdeczni i życzliwi Kalabryjczycy są gościnni i wciąż w wielu miejscach życie toczy się w spokojnym rytmie Południa, z dala od zgietku i tłumów turystów. Poza tym nie brakuje tu atrakcji!

Region został podzielony na pięć prowincji: Catanzaro, Cosenza, Crotona, Reggio Calabria i Vibo Valentia. Zamieszkuje go zaledwie ok. 1,8 mln osób, a to mniej więcej tyle, ile w obszarze metropolitalnym Neapolu.

„TERRA DA SCOPRIRE”, KRAINA DO ODKRYCIA

Ze względu na swoje strategiczne położenie między Morzem Tyrreńskim a Jońskim, Kalabria od zawsze przyciągała najeźdźców. W VIII w. p.n.e., wraz z Apulią i Sycylią, stała się częścią Magna Graecia. To Grecy założyli takie miasta jak Reggio Calabria, Sibari, Crotona i Locri. Wielka Grecja, znana też jako Wielka Hellada, obejmowała południową część Półwyspu Apenińskiego oraz większość Sycylii, skolonizowanej na przełomie VII i VI w. p.n.e. podczas wielkiej kolonizacji. Głównym plemieniem kolonizującym te ziemie byli Jonowie, stąd najprawdopodobniej wzięta się nazwa Morza Jońskiego, oblewającego te tereny od wschodu i południa.

W 272 r. p.n.e., po trzyletnim oblężeniu, Rzymianie zdobyli samotnie walczący Tarent (w wyniku tzw. Wojny Pyrryskiej, toczonej w latach 280–275 p.n.e.), a w kolejnych latach inne greckie miasta w południowej Italii – Krótón (dziś Crotona) i Rhegion (Reggio di Calabria) – i zaanektowali region jako część Republiki Rzymskiej. Po upadku Cesarstwa Rzymskiego w 476 r. ziemiami tymi rządili: Germanie, Goci, Longobardowie, Bizantyjczycy, Saraceni, Normanowie, Frankowie czy Szwabowie. Każda z tych cywilizacji pozostawiła swój ślad w historii Kalabrii.

GEOGRAFIA KALABRII

Kalabria to region niezwykle zróżnicowany geograficznie. Oferuje wyjątkowe krajobrazy i bogactwo przyrody. Leży pomiędzy dwoma morzami – Tyrreńskim (Mar Tirreno) na zachodzie i Jońskim (Mar Ionio) na wschodzie – oraz trzema masywami góskimi (Pollino, Sila i Aspromonte). Na terenie każdego z tych pasm utworzono parki narodowe, które chronią unikatowe ekosystemy regionu.

Linia brzegowa Kalabrii ma długość ok. 790 km, co stanowi ponad 10 proc. całego włoskiego wybrzeża. Morze Tyrreńskie na zachodzie jest znane z dramatycznych klifów i malowniczych zatok. Z kolei Wybrzeże Jońskie na wschodzie regionu oferuje długie, piaszczyste plaże.

Na północy Kalabrii rozciąga się płaskowyż Sila, zajmujący powierzchnię ok. 150 tys. ha. To rejon o dużym znaczeniu ekologicznym i rekreacyjnym, słynny ze swoich gęstych lasów, licznych jezior i malowniczych widoków. Najwyższym punktem w górach Sila jest Botte Donato (1928 m n.p.m.).

Na północnym wschodzie regionu wznosi się masyw górski Pollino (Massiccio del Pollino), który leży na granicy z Basilicą. Najwyższym szczytem jest tutaj Serra Dolcedorme (2267 m n.p.m.). Park Narodowy Pollino, największy park narodowy we Włoszech (zajmujący powierzchnię ok. 1925 km²), obejmuje zarówno część Kalabrii, jak i Basilicę. Pollino charakteryzuje się różnorodnością biologiczną, licznymi szlakami turystycznymi, jaskiniami oraz imponującymi formacjami skalnymi.

Na południu Kalabrii znajduje się masyw górski Aspromonte, którego najwyższy szczyt, Montalto, osiąga wysokość 1956 m n.p.m. To również rejon wyróżniający się dużą różnorodnością biologiczną, licznymi rzekami, wodospadami i głębokimi wąwozami. Aspromonte stanowi idealny kierunek dla osób szukających wyzwań w postaci górskich wspinaczek i długich wędrówek.

Kalabria usiana jest też malowniczymi wzgórzami i żyznymi dolinami. Na obszarze Serre (Serre Calabresi), usytuowanym w centralnej części regionu, pełno bujnych lasów i strumieni. Tutejsze doliny, takie jak Crati (Valle del Crati), słyną z urodzajnej gleby i stanowią ważne obszary rolnicze.

CATANZARO – MAŁO ZNANA STOLICA KALABRII

Catanzaro stolicą regionu jest dopiero od 1970 r., wcześniej tę funkcję pełniło Reggio Calabria. Miasto zostało założone przez Ateńczyków pomiędzy VIII a VI w. p.n.e. jako Skyllletion. W III w. p.n.e. zostało zaanektowane przez Rzymian, którzy przemianowali je na Scolacium. W VI stuleciu n.e. Catanzaro znalazło się pod panowaniem Bizancjum, co miało istotny wpływ na jego rozwój i architekturę. Bizantyjczycy umocnili miasto i zbudowali wiele kościołów oraz innych budynków użyteczności publicznej. W XI w.



▲ Morano Calabro, położone na zboczach masywu Pollino



miejsowość, jako ostatnia w regionie, została zdobyta przez Normanów, którzy przekształcili ją w ważny ośrodek administracyjny. W 1069 r. Catanzaro stało się centrum hrabstwa, pod panowaniem księcia Apulii, Kalabrii, Sycylii i Amalfi Roberta Guiscarda (ok. 1015–1085).

W średniowieczu miasto zastępnęło z produkcji jedwabiu. Już w XI stuleciu było znane z uprawy morwy i hodowli jedwabników. Pochodzący stąd jedwab stał się ceniony w całej Europie. Jedwabnictwo z tego miasta i z Sycylii rozprzestrzeniło się na Hiszpanię



▼ Miasteczko Praia a Mare słynie z plaży Fiuzzi i wyspki Dino (Isola di Dino) z jaskiniami morskimi



i resztę Italii. Catanzaro było jednym z głównych ośrodków produkcji drogocennej tkaniny we Włoszech, a miejscowi jedwabnicy uchodzili za doskonałych rzemieślników.

Dziś blisko 85-tysięczna stolica Kalabrii przyciąga turystów labiryntem wąskich uliczek, zabytkowymi placami i starymi budynkami. Katedra Metropolitalna Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (Cattedrale Metropolitana di Santa Maria Assunta), ufundowana w 1121 r. i odrestaurowana po trzęsieniu ziemi z 1638 r., zachwyca wnętrza-
mi zdobionymi freskami i wspianymi otta-

rzami. Villa Trieste (w przeszłości nazywana także Villą Margheritą) to z kolei jeden z najpiękniejszych publicznych parków w Catanzaro, z malowniczymi ogrodami, fontannami i rzezbami oraz cudownymi widokami na miasto. W kalabryjskiej stolicy warto zobaczyć również muzeum sztuki – Museo delle Arti di Catanzaro (MARCA), imponujący most noszący imię tutejszego adwokata i polityka Fausta Bisantis (1909–1996) – Ponte Bisantis (znany też jako Viadotto Bisantis, a wcześniej Ponte Morandi) i Parco della Biodiversità Mediterranea (Park Bio-

różnorodności Śródziemnomorskiej). W nadmorskiej dzielnicy Catanzaro Lido turyści mogą skorzystać z długiej, piaszczystej plaży i zaznać uroków tętniącego życiem nadbrzeżnego bulwaru.

NAJPIĘKNIEJSZE MIEJSCA PO STRONIE MORZA TYRREŃSKIEGO

Na północy Kalabrii znajduje się miasteczko Praia a Mare, znane z plaży Fiuzzi i pobliskiej wyspki Dino (Isola di Dino), gdzie znajdują się spektakularne jaskinie morskie. Nazwa wyspy być może wywodzi się z faktu, że stała tu świątynia (*aedina*) poświęcona Wenus. Tudzież – według bardziej prawdopodobnej hipotezy – pochodzi od greckiego słowa *dina*, które oznacza wir, burzę. Kiedy szaleje sztorm, fale rozbijające się o klify Dino stanowią spektakularny widok. Wybrzeże jest tutaj skaliste, z pięknymi plażami otoczonymi zielonymi wzgórzami. Kolejne szczególne miejsce w tych okolicach to naturalny łuk skalny, Arcomagno (lub Arco Magno), który powstał na cyplu San Nicola Arcella, pomiędzy miastem Scalea i Praia a Mare.

Kierując się dalej na południe, natrafimy na 5-tysięczną miejscowość Diamante, słynącą ze wspianych plaż oraz wrześniowego festiwalu papryczki chili – Festival del Peperoncino (jego najbliższa edycja odbędzie się od 11 do 15 września 2024 r.). Miasteczko może pochwalić się też interesującym Starym Miastem, gdzie uwagę zwracają fantastyczne murale. W Diamante i pobliskiej Cirelli znajduje się obecnie ponad 200 tego typu malowideł, a każdego roku powstają nowe dzięki projektowi „Muralespanso”.

W Pizzo, miejscowości znanej przede wszystkim z *tartufo di Pizzo* (lodów z płynną czekoladą w środku), polecam odwiedzić miejską plażę oraz historyczne zabytki, takie jak Castello di Pizzo (Castello Murat) – zamek, który ufundował w 1492 r. król Neapolu Ferdynand I Aragoński (1423–1494). Tutejsze Stare Miasto skupia się wokół Piazza della Repubblica, a nieopodal rozciąga się Piazza Musolino z cudownym widokiem na morze i linię brzegową miasteczka. Niewątpliwą perelką Pizzo stanowi nadmorski kościół – Chiesa di Piedigrotta, unikatowa świątynia wykuta w jaskini, której wnętrza zdobió wyryte w skale posągi Jezusa i świętych.

To właśnie w Pizzo zaczyna się przepiękne Wybrzeże Bogów – Costa degli Dei. Ciągnie się ono na długości ok. 55 km, aż do miasteczka Nicotera. Costa degli Dei jest tak ▶

nazywane ze względu na swoje spektakularne krajobrazy, które obejmują białe piaszczyste plaże, klify, zatoki oraz turkus wód Morza Tyrreńskiego. To część wybrzeża wyznaczająca tzw. róg Kalabrii – *corno di Calabria*. Między Pizzo a Tropeą znajdują się dwie wspaniałe plaże, których nie można pominąć: Marinella di Zambrone z charakterystyczną skałą Scoglio del Leone oraz Spiaggia di Michelino w miasteczku Parghelia.

Jedno z najpiękniejszych i najczęściej odwiedzanych miejsc w regionie stanowi 6-tysięczna Tropea. Znana jest ona z białych piaszczystych plaż oraz spektakularnych skał i klifów, na których wznosi się Stare Miasto. Tropea oferuje także cudowne widoki na Wyspy Liparyjskie, szczególnie na Stromboli (choć muszą zaistnieć odpowiednie warunki pogodowe, aby wulkan był naprawdę dobrze widoczny). Do najbardziej charakterystycznych miejsc należy tutaj Santuario di Santa Maria dell'Isola, położone na wysokiej skale. Kościółek został zbudowany w VII–VIII w., ale kilkakrotnie padł ofiarą trzęsień ziemi (w 1783 i 1905 r.). Był więc wielokrotnie odnawiany i niewiele pozostało z pierwotnej konstrukcji.

Inny piękny punkt na Wybrzeżu Bogów stanowi Capo Vaticano. Tutejsze plaże, takie jak choćby Grotticelle, są idealne do nurkowania i snorkelingu ze względu na krystalicznie czystą wodę i bogate życie morskie. Na część z nich można się dostać tylko od strony morza, dlatego warto wypożyczyć łódkę, kajak czy rower wodny, aby zobaczyć je wszystkie. Jednak na mnie największe wrażenie wywierają miejscowe klify oraz niesamowite widoki na Wyspy Liparyjskie, szczególnie o zachodzie słońca.

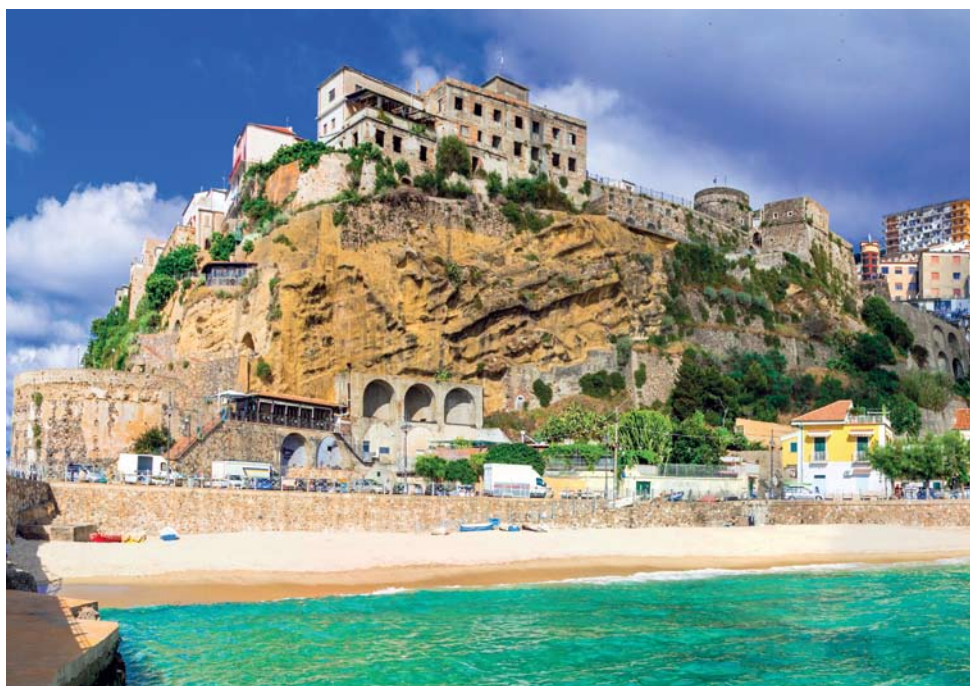
Nicotera to ostatni przystanek na Costa degli Dei. Miasteczko ma swoje początki w I w. p.n.e., ale szczyt jego rozwoju nastąpił ok. 1065 r. To wówczas lider normanńskich wojowników w południowych Włoszech Robert Guiscard zbudował tu port. Wzmocnił i ufortyfikował Nicoterę, aby ta mogła rozwinąć się wokół wzniesionego przez niego zamku. W miasteczku dziś można odwiedzić właśnie Castello Ruffo, twierdzę z drugiej połowy XI stulecia, a także zaułki starej żydowskiej dzielnicy Giudecca i Konkatedrę Wniebowzięcia NMP (Concattedrale di Santa Maria Assunta). Poniżej Starego Miasta, wzdłuż wybrzeża, rozciąga się malownicza nadmorska wioska, Nicotera Marina.

Jadąc dalej na południe, docieramy do Scilli, która zachowała atmosferę osady rybackiej. Miejscowość wyróżnia się wysoką skałą wyrastającą wprost z morza i dzielą-

cą ją na dwie części. Na szczycie wznosi się Castello Ruffo di Scilla (czasami znany również jako Castello Ruffo di Calabria). Do Scilli przyjeżdża się przede wszystkim, aby zobaczyć jej najstarszą dzielnicę, dawną wioskę rybacką o nazwie Chianalea. Domy rybaków są tu zanurzone w morzu, a wąskie uliczki – pełne urokliwych restauracji, kawiarni i małych sklepów. Druga część miasteczka to Marina Grande z przepiękną plażą, gdzie skupia się większość urlopowiczów. Wspaniały widok na Scillę i okolicę roztacza się z Piazza San Rocco i przyległej ulicy, nieprzypadkowo nazwanej Via Panoramica.

Reggio Calabria to największe miasto regionu, położone na zboczach Aspromonte i na wschodnim brzegu Cieśniny Mesyńskiej. Ta 170-tysięczna miejscowość, mogąca się pochwalić niezwykłą historią, przez stulecia była twierdzą kultury greckiej na Półwyspie Apenińskim. Będąc w Reggio Calabria, trzeba koniecznie odwiedzić tutejsze muzeum archeologiczne z Brzami z Riace (Museo Archeologico Nazionale di Reggio Calabria). Te dwa posągi przedstawiające nagich wojowników, odkryte przypadkowo w morzu w 1972 r. w okolicach Riace, na głębokości zaledwie 8 m, pochodzą z V w. p.n.e. i są

▼ Pizzo leży na pięknym Wybrzeżu Bogów, znane jest m.in. z produkcji *tartufo di Pizzo* i *wysmienitych lodów*



▼ Santuario di Santa Maria dell'Isola przez wiele lat należało do bazylianów, a od XI w. – do benedyktynów



© ISTOCKPHOTO.COM/BEZINETH

jednymi z najważniejszych źródeł starożytnej Grecji. Reggio Calabria było wielokrotnie niszczone przez trzęsienia ziemi. Do największych katastrof należy tzw. trzęsienie ziemi w Mesynie, które nawiedziło region Cieśniny Mesyńskiej 28 grudnia 1908 r. Towarzyszyło mu tsunami. W jego wyniku kompletnie zniszczone zostały Mesyna, Palmi i Reggio Calabria. To największe miasto Kalabrii zostało odbudowane na planie szachownicy. W centrum dominuje styl Liberty, włoski wariant secesji, ale są także ślady architektury neobizantyjskiej i neoweneckiej – w szczególności warto tu zwrócić uwagę na charakterystyczną Villę

Genoese Zerbi. Polecam też spacer nadmorską promenadą (Promenada Lungomare Falcomatà), nazwaną przez jedną z najważniejszych postaci w historii odradzających się Włoch, Gabriela D'Annunzio (1863–1938) – lotnika wojskowego, poetę, dramaturga, prozaika oraz skrajnie prawicowego polityka – „najpiękniejszym kilometrem w Italii”.

Opowieść o Kalabrii po stronie Morza Tyrreńskiego zakończę wizytą w Pentidattilo (Pentedattilo). To opuszczona wioska, miasto duchów, *città fantasma*, jak określają takie miejsca Włosi. Czas stanął tutaj w miejscu pod koniec lat 60. XX w., kiedy mieszkańcy zostali zmuszeni do opuszcze-

nia wsi z powodu nawiedzających ją często trzęsień ziemi. Przenieśli się nieopodal, do Pentidattilo Nuovo. Przez lata opuszczone Pentidattilo niszczało i popadało w zapomnienie, ale pod koniec XX stulecia, dzięki dotacji z Unii Europejskiej, stowarzyszeniu Pro Pentedattilo i wolontariuszom, powoli zaczęło wracać do życia. Osiedliła się tu garstka artystów i sklepikarzy, a proces rewitalizacji powoli posuwa się do przodu. Pentidattilo wznosi się na górze Calvario (Monte Calvario, 250 m n.p.m.), u stóp gigantycznej skały, która niegdyś miała kształt dłoni z pięcioma palcami. Greckie *pēnta-dáktylos* oznacza pięć palców lub pięciopalczasty, stąd włoska nazwa wioski – Pentidattilo. Niestety przez lata odłamały się dwa „palce” i teraz skała nie przypomina już ludzkiej dłoni.

NAJPIĘKNIEJSZE MIEJSCA PO STRONIE MORZA JOŃSKIEGO

Wybrzeże Morza Jońskiego w Kalabrii, znane jako Costa Ionica (Costa Jonica), rozciąga się na długości ponad 300 km. Charakteryzuje się długimi odcinkami malowniczych plaż. Jest mniej rozwinięte i mniej zatłoczone w porównaniu z wybrzeżem Morza Tyrreńskiego.

Na północy Costa Ionica znajduje się Sibari, znane z antycznego miasta Sybaris, założonego przez Greków ok. 730–720 r. p.n.e. Ten duży starożytny ośrodek zyskał sławę dzięki swojemu bogactwu i zamięłowaniu jego mieszkańców do luksusu. Sybaris było jednym z najważniejszych centrów handlowych w antycznej Grecji, znanym z zamożności i hedonistycznego stylu życia. Stąd też wzięły się określenia „sybaryta” i „sybarytyzm”. Sybaris zostało całkowicie zniszczone w 510 r. p.n.e. przez sąsiednie miasto Kroton (Crotone) podczas 70-dniowego konfliktu. Krotonczycy po zdobyciu miasta skierowali na jego ruiny wody pobliskiej rzeki Kratis (Crati) i zalali je. Dzisiejsze Sibari jest miejscem intensywnych prac archeologicznych. Od XIX w. archeolodzy stopniowo odsłaniają pozostałości starożytnego miasta. Odkrycia obejmują ruiny murów miejskich, budynków publicznych, prywatnych rezydencji oraz różnego rodzaju artefakty. Dzięki analizie tych ostatnich archeolodzy są w stanie odtworzyć obraz życia codziennego dawnych mieszkańców Sybaris. W Museo Nazionale Archeologico della Sibaritide można zobaczyć wiele cennych znalezisk z tutejszych wykopalisk. Oddalone od miasta o 3 km wybrzeże oferuje turystom wypoczynek ▶



▼ Pentidattilo, opuszczona wioska, *città fantasma*, jak mówią Włosi, obecnie podlega procesowi rewitalizacji



© ISTOCKPHOTO.COM/FREEARTIST

© ISTOCKPHOTO.COM/JEAN PAVONE

na czystej plaży. Na plażowanie warto się wybrać do Marina di Sibari, nowoczesnego kompleksu turystycznego z szeroką gamą udogodnień, w tym hoteli, restauracji i obiektów sportowych.

Nieco na południe od Sibari położone jest Rossano, znane z kamieniołomów, w których wydobywa się marmur i alabaster, z produkcji lukrecji (po włosku *liquirizia*), zabytkowej fabryki Amarelli (istniejącej już od 1731 r.), a także bogatego dziedzictwa bizantyjskiego, widocznego w tutejszej katedrze – Cattedrale di Maria Santissima Achiripita z XI stulecia. Jeden z najcenniejszych skarbów blisko 40-tysięcznego miasta stanowi Kodeks Purpurowy (Codex Purpureus Rossanensis, znany też jako Ewangelie z Rossano), który znajduje się w Museo Diocesano e del Codex, czyli Muzeum Diecezjalnym i Kodeksu z Rossano. To starożytny rękopis datowany na VI w. Do naszych czasów zachowało się 188 kart pergaminu z pełnym tekstem Ewangelii św. Mateusza i niemal całą Ewangelią św. Marka. Trzy pierwsze linijki każdej Ewangelii pisane są złotem, a pozostałe srebrem. Tekst jest napisany w języku greckim w stylu uncjalnym (wielkie litery). Rękopis zawiera 15 stron z 17 miniaturami ilustrującymi życie Jezusa. Pergamin został nasączony purpurą, stąd też nazwa Kodeks Purpurowy. Oryginalny kodeks miał prawdopodobnie ok. 400 kart z pełnym tekstem czterech Ewangelii. Purpura była wówczas kolorem zarezerwowanym dla dokumentów o szczególnym znaczeniu, często używanym przez cesarzy i w kościelnych rękopisach. W 2015 r. cenny manuskrypt z Rossano został wpisany na międzynarodową Listę Pamięci Świata UNESCO (Memory of the World).

Corigliano Calabro to zaskakujące pięknem ponad 40-tysięczne miasto z Castello Ducale, pochodzącym z XI stulecia zamkiem. W miasteczku jest również akwedukt typu rzymskiego (Ponte Canale), który został zbudowany w 1480 r. Składa się on z dwóch serii nakładających się na siebie ceglanych łuków. Trzeci szereg zniknął pod ziemią w trakcie rozwoju urbanistycznego miejscowości.

Crotone, założone w VIII w. p.n.e. przez greckich osadników, stanowi jedno z najstarszych miast w Kalabrii. Znane z ruin antycznego miasta Kroton, parku archeologicznego (Parco Archeologico di Capo Colonna), gdzie znajduje się kolumna ze starożytnej świątyni Hery z końca IV w. p.n.e. – Santuario di Hera Lacinia. W tej okolicy wznosi się też uroczy kościółek zbudowany prawdopodobnie między XI a XIII stuleciem

– Santuario di Santa Maria di Capo Colonna. Crotone było w czasach antycznych ważnym centrum handlowym i kulturalnym, znanym z potężnych murów obronnych i świątyń. Miasto zastępowało także jako miejsce, gdzie działał słynny grecki matematyk, filozof i mistyk Pitagoras (ok. 580/570 r. p.n.e. – ok. 495 r. p.n.e.), który założył tutaj swoją szkołę. W Crotone warto zobaczyć Castello di Carlo V, imponującą twierdzę wzniesioną w 840 r. w celu ochrony przed najazdami Saracenów, zmodyfikowaną znacznie w 1541 r. przez króla Karola V Habsburga (1500–1558).

Z kolei Le Castella słynie przede wszystkim z aragońskiej fortecy – Fortezza di Le Castella, która stoi na małej wyspie, połączonej z lądem wąską groblą. Także tutejsza plaża jest znana z turkusowych wód i malowniczych widoków.

Isola di Capo Rizzuto to obszar chroniony (Area Naturale Marina Protetta Capo Rizzuto) z jednymi z najpiękniejszych plaż na Costa Ionica, takimi jak Spiaggia di Sovereto. Region ten uchodzi za idealny dla miłośników nurkowania i snorkelingu, co zawdzięcza bogatemu życiu morskemu. Area Naturale Marina Protetta Capo Rizzuto stanowi jeden z największych morskich rezerwatów przyrody we Włoszech i obejmuje powierzchnię prawie 15 tys. ha.

Do najpopularniejszych miejsc turystycznych na wschodnim wybrzeżu Kalabrii należy miasteczko Soverato, zwane „perłą Morza Jońskiego”. Słynie z białych, piaszczystych plaż i krystalicznie czystej wody. Spiaggia di Soverato uważana jest za jedną z najpiękniejszych na wybrzeżu. Soverato oferuje również wiele atrakcji kulturalnych i gastronomicznych.

Roccella Ionica (lub Roccella Jonica) przyciąga długą plażą oraz ruinami szwabskiego zamku – Castello di Roccella z XIII stulecia. Miasteczko zachwyca pięknymi widokami na Morze Jońskie i stanowi arenę popularnych letnich wydarzeń, jak np. Festa di Maria S.S. delle Grazie (w pierwszą niedzielę lipca), Festa della Madonna Addolorata (w trzecią niedzielę września) czy wreszcie Ballo del Ciuccio (w pierwszą niedzielę sierpnia).

Locri to kolejne miasto o bogatych dziejach, założone przez Greków na początku VII w. p.n.e. jako Locri Epizefiri. Był to jeden z najważniejszych ośrodków na terenie Magna Graecia (Wielkiej Grecji), znane centrum prawa i literatury. Dziś prawdziwy magnes dla turystów stanowią tu czarujące plaże i interesujące zabytki oraz archeologiczny park i muzeum – Museo e Parco

Archeologico Nazionale di Locri. Na tym obszarze znajdują się liczne cenne artefakty z czasów greckich i rzymskich, w tym ceramika, figurki i narzędzia. Placówka prezentuje też ruiny starożytnych świątyń i teatrów, które ukazują duże znaczenie w czasach antycznych Locri Epizefiri.

NAJCIĘKAWSZE MIASTECZKA I WIOSKI W INTERIORZE

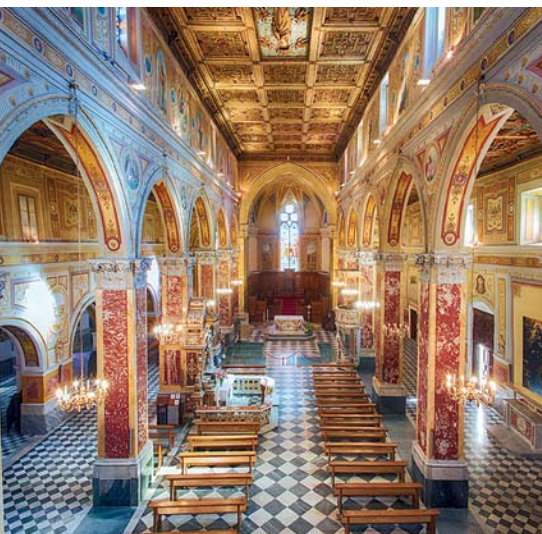
Cosenza to jedno z najważniejszych kalabryjskich miast, znane ze swojego bogatego dziedzictwa historycznego i kulturalnego. Warto odwiedzić tu historyczne centrum, gdzie można zobaczyć Katedrę (Duomo di Cosenza lub Cattedrale di Santa Maria Assunta) z drugiej połowy XI w. oraz gotycki zamek normandzko-szwabski (Castello Normanno-Svevo). W mieście można także zajrzeć do Museo dei Brettii e degli Enotri, które prezentuje artefakty z czasów starożytnego ludu Brucjów (Bruttów), zamieszkującego niegdyś południowy kraniec Półwyspu Apenińskiego, mniej więcej na obszarze współczesnej Kalabrii, zwanym od nich Bruttium.

Do najciekawszych i najlepiej zachowanych miasteczek w prowincji Cosenza należy 2-tysięczne Belmonte Calabro. Miejscowość, usytuowana na wysokości 262 m n.p.m., ma typowo średniowieczny układ. Dziś Belmonte to tzw. *paese albergo*, miasteczko-hotel, gdzie znajduje się mnóstwo małych wyremontowanych domów pełniących funkcję butikowych hoteli.

Ważne miejsce pielgrzymkowe i jeden z najistotniejszych zabytków architektury romańskiej w Kalabrii stanowi 15-tysięczne miasteczko San Giovanni in Fiore. Miejscowość jest znana z opactwa Florense (Abbazia Florense), którego fundatorem był znany teolog i mistyk chrześcijański, cysters, uchodzący za proroka Joachim z Fiore (Gioacchino da Fiore, ok. 1130–1202).

Santa Severina to malownicze miasteczko położone spektakularnie na wzgórzu (326 m n.p.m.), a kojarzone dzięki swojemu imponującemu normandzkiemu zamkowi z XI stulecia – Castello di Santa Severina. To jedna z najlepiej zachowanych fortec w regionie. Warto tu również zwrócić uwagę na Konkatedrę św. Anastazji (Concattedrale di Sant'Anastasia) z końca XIII w. i bizantyjskie baptysterium z IX stulecia.

Gerace, kolejne niezwyklej urody miasteczko w Kalabrii, znane jest z licznych zabytków z czasów średniowiecza. Najważniejsze z nich – Bazylika Konkatedralna Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny ▶



© FONDO AMBIENTE / IMICHELE ABASTANTE

▲ Cattedrale di Maria Santissima Achiropita z XI w.



© ISTOCKPHOTO.COM/NAELU'S

▼ Przez historyczne centrum Cosenzy płynie rzeka Crati

▲ Aragońska forteca – Fortezza di Le Castella



© ISTOCKPHOTO.COM/BWZENITH

▼ Locri przyciąga dziś m.in. zachwycającymi plażami

▼ Santa Severina z normandzkim zamkiem z XI w. – Castello di Santa Severina – leży na wzgórzu (326 m n.p.m.)



© ISTOCKPHOTO.COM/POLONOVVIDEO



© ISTOCKPHOTO.COM/MONTICELLO

(Basilica Concattedrale di Santa Maria Assunta) – to jedna z największych normandzko-romańsko-bizantyjskich budowli w regionie, wzniesiona w XI w. Gerace może się pochwalić licznymi starymi kościołami i malowniczymi uliczkami.

Orsomarso, urokliwe miasteczko położone w górach Pollino, stanowiące część Parku Narodowego Pollino, przyciąga pięknymi krajobrazami i czystymi rzekami, które przepływają przez jego terytorium. Można tutaj odwiedzić Rezerwat Przyrody Valle del Fiume Argentino, gdzie znajdują się liczne szlaki turystyczne i miejsca do obserwacji dzikiej przyrody. Orsomarso ma charakterystyczną wieżę zegarową z panoramicznym punktem widokowym (Torre dell'Orologio), nie da się nie zauważyć także groty (Grotta della Madonna di Lourdes), w której w październiku 1958 r. umieszczono 3-metrową figurę Matki Bożej z okazji 100-lecia objawień w Lourdes. W mieście znajduje się też Casa dei Peperoncini, charakterystyczny różowy dom stojący przy Piazza Municipio, który w drugiej połowie lipca staje się żywą dekoracją, gdy jego fasadę pokrywają girlandy suszącej się papryki.

Kolejne miasteczko o bogatej historii stanowi Stilo. Jest ono najbardziej znane ze świątyni La Cattolica, zbudowanej w IX–X w. Kościół ten to doskonały przykład architektury bizantyjskiej w Kalabrii.

Z kolei malownicza Mammola słynie z tradycyjnej kuchni, szczególnie z suszonych dorszy (*stocco di Mammola*, *stocco alla mammolesse*). Warto tu odwiedzić wyjątkową placówkę kulturalną – MuSaBa – Parco Museo Santa Barbara. W tym miejscu można podziwiać prace słynnego lokalnego malarza, rzeźbiarza i architekta. Nik Spatari, bo o nim właśnie mowa, urodził się w kwietniu 1929 r. w Mammoli i zmarł w niej w sierpniu 2020 r. Począwszy od 1969 r., na pozostałościach klasztoru bazylianów nad rzeką Torbido, zaczął tworzyć Parco Museo Santa Barbara.

W Tavernie przyszedł na świat Mattia Preti (1613–1699), jeden z najwybitniejszych włoskich malarzy okresu baroku, mianowany również zaszczytnym tytułem *Cavaliere Calabrese* („Rycerza Kalabrii”). W centrum miasteczka znajduje się Museo Civico, usytuowane w dawnym klasztorze dominikanów, sąsiadującym z Chiesa di San Domenico. W tym interesującym muzeum można dziś podziwiać wspaniałe dzieła mistrzów malarstwa z XVII i XVIII stulecia, takich jak Gregorio Preti (1603–1672) i jego młodszy brat Mattia Preti, Giovan Battista Spinelli

(1613–1658), Antonio Sarnelli (1712–1800) czy Luca Giordano (1634–1705). Miejsco-wość otaczają też piękne góry.

Bova należy do najbardziej autentycznych miasteczek w Kalabrii, gdzie nadal mówi się w dialekcie grecko-kalabryjskim. To stolica kultury greckiej w regionie. Warto

tondina czy sinopolese. Olivo di Calabria charakteryzuje się intensywnym smakiem i bogatym aromatem.

Podstawowy składnik wielu lokalnych dań stanowią papryczki chili, po włosku *peperoncino*. W przeszłości używano pikantnej papryki zarówno do konserwacji ryb,



▲ Stilo usytuowane jest u podnóża góry Consolino (701 m n.p.m.), kilka kilometrów od Morza Jońskiego

tutaj zobaczyć romańską Concattedrale della Madonna della Presentazione (Concattedrale della Madonna dell'Isodia) oraz pospacerować po malowniczych, wąskich uliczkach. To samo południe Kalabrii, gdzie dociera naprawdę garstka turystów. Nad Morzem Jońskim leży tu Bova Marina, więc nie pomylicie tych miejsc.

KUCHNIA KALABRII

Kalabryjska gastronomia znana jest ze swojej prostoty i wyrazistych smaków, które odzwierciedlają surowe warunki regionu i jego głębokie korzenie rolnicze. Uprawia się tutaj kilka odmian oliwek, które wykorzystuje się do produkcji oliwy, m.in. *carolea*, *dolce di Rossano*, *grossa di Gerace*, *ottobratica*, *tonda di Strongoli*, *grossa di Cassano*,

jak i mięsa. Pochodzącą z Kalabrii odmianę, uważaną za najlepszą w Italii, określa się mianem „kalabryjskiej Viagry”. Papryczki te nadają potrawom charakterystyczny, pikantny smak i są często suszone, mielone lub marynowane.

Za jedną z najbardziej znanych i uniikatowych potraw regionu uchodzi 'ndjua. To pikantna, miękka kielbasa, wytwarzana z wieprzowiny, ostrej papryki (*peperoncino*), soli i przypraw. 'Ndjua jest często rozsmarowywana na chlebie lub dodawana do makaronów, pizzy i sosów, co nadaje im intensywny smak. W Kalabrii można nawet kupić lody o smaku 'ndjua!

Wyjątkowy składnik kuchni kalabryjskiej stanowią produkty rolne oznaczone znakiem IGP – Indicazione Geografica Protetta.

Należy do nich m.in. słynna czerwona cebula z Tropei, która może się pochwalić własnie chronionym oznaczeniem geograficznym (ChOG). Tutejsza *cipolla rossa* jest słodsza i delikatniejsza niż inne odmiany, dzięki czemu idealnie nadaje się do sałatek, kanapek i dań mięsnych.



© ISTOCKPHOTO.COM/PIAT66

Caciocavallo Silano cieszy się również dużą popularnością i zasłużoną sławą. To wspaniały ser typu *pasta filata*, przypominający kształtem głowę konia, produkowany ze świeżego mleka krowiego, dojrzewający co najmniej 30 dni. O jego wytwarzaniu wspominał już w V w. p.n.e. „ojciec medycyny” Hipokrates (ok. 460 r. p.n.e.–ok. 377 r. p.n.e.). Ser pochodzi z masywu górskiego Sila i posiada znak Denominazione di Origine Protetta (DOP).

Pisząc o kuchni Kalabrii, nie sposób pominąć pomodoro di Belmonte. Ten pomidor „gigant” z Belmonte Calabro w prowincji Cosenza potrafi osiągnąć wagę nawet 3 kg! Uprawia się go tylko na terenie tej kalabryjskiej gminy, a pośród innych gatunków wyróżnia się nie tylko wielkością, lecz także

(Aeroporto Internazionale di Lamezia Terme „Sant’Eufemia” – SUF). Jest to jedna z najwygodniejszych opcji dotarcia do tego regionu (w powietrzu spędza się ok. 2 godz. 15 min). Można rozważyć także alternatywne trasy podróży, np. polecieć do Neapolu, skąd dojedzie się do Kalabrii pociągami



© ISTOCKPHOTO.COM/FRANCESCO VIGNALI

▲ 'Nduja to rodzaj pikantnej kiełbasy produkowanej pierwotnie w południowej Kalabrii, w mieście Spilinga



© ISTOCKPHOTO.COM/UNIKASOPOTNICA

▲ *Caciocavallo Silano* (DOP) to wyśmienity ser typu *pasta filata*, przypominający kształtem głowę konia

kolorem, mięszem i smakiem. Od 2003 r. pomodoro di Belmonte jest jedynym włoskim pomidorem, który szczyci się marką Denominazione Comunale d'Origine (De.C.O.).

JAK DOTRZEĆ DO KALABRII Z POLSKI

Irlandzkie tanie linie lotnicze Ryanair oferują bezpośrednie loty z Krakowa do 70-tysięcznego miasta Lamezia Terme w prowincji Catanzaro

lub autokarem, lub do Katanii na Sycylii, a stamtąd przeprawić się promem do Reggio Calabria.

Wyprawa samochodem z Polski na południe Półwyspu Apenińskiego to długodystansowa przygoda, która może mieć ok. 2–3 tys. km, w zależności od punktu początkowego w Polsce. Przykładowo trasa z Warszawy do Reggio Calabria to mniej więcej 2450 km. ■

Włoskie marzenia na sprzedaż – znajdź swoje idealne mieszkanie!



WSCHODNIA SYCYLIA

OKIEM WARSZAWSKIEGO TURYSTY

MICHAŁ KOLANKIEWICZ

▲ Teatro Antico di Taormina pochodzi z III w. p.n.e. – na horyzoncie czynny wulkan Etna w chmurach

▼ Wyspa Lipari przyciąga w sezonie tłumy turystów

« Sycylia, największa wyspa na Morzu Śródziemnym, może poszczycić się bogatą i złożoną historią. Z racji swojego położenia zawsze była obiektem pożądania dla wielu cywilizacji (Fenicjan, Greków, Kartagińczyków, Rzymian, Wandalów, Ostrogotów, Bizantyjczyków, Arabów, Normanów, Szwabów, Hiszpanów czy Austriaków). Każda z tych kultur pozostawiła po sobie ślady w architekturze, tradycjach wyspy, a także w kuchni. Sycylijskie starożytne miasta, takie jak Syrakuzy, były niegdyś jednymi z najpotężniejszych i najbardziej rozwiniętych na świecie. »





▲ Sycylijskie cytryny są bardzo bogate w witaminę C

▼ Katania – wystawa Caravaggio: prawda światła



▼ W malowniczym Milazzo, niedocenianej perle północnej Sycylii, skosztujemy doskonałych owoców morza



Klimat na Sycylii jest typowo śródziemnomorski, z gorącym, suchym latem i łagodną, wilgotną zimą. Dzięki takiej pogodzie wyspa stanowi idealne miejsce na wakacje niemal przez cały rok.

We wschodniej Sycylii prawie z każdego miejsca widać Etnę (ok. 3357 m n.p.m.). Ten czynny stratowulkan góruje nad okolicą, a dzięki żyznym, wulkanicznym glebom wpływa też na lokalną kuchnię oraz produkcję wina. Ma także istotny wpływ na miejscową turystykę – przykładem było zamknięcie lotniska w Katanii (Aeroporto di Catania-Fontanarossa – CTA) na początku lipca br. z powodu erupcji Etny, w czasie, gdy pisałem swój artykuł.

PROGRAM WYCIEZKI NA SYCYLIĘ

Moją podróż na największą wyspę Morza Śródziemnego, zajmującą powierzchnię blisko 26 tys. km² i zamieszkaną przez ok. 4,8 mln ludzi, zaplanowałem już w lutym 2024 r. Kierowałem się przy tym korzystnymi cenami lotów oraz dużymi promocjami na zakwaterowanie w wybranych przeze mnie lokalizacjach. Na przewoźnika lotniczego wybrałem linie Ryanair, a noclegi rezerwowałem poprzez Booking.com, gdzie z uwagi na posiadany status klienta Genius 3 mogłem liczyć na rabaty w wysokości ok. 15–20 proc. od cen wyjściowych.

Po przejrzaniu internetu i rekomendacji innych miłośników sycylijskich wakacji postanowiłem swoją podróż ułożyć według następującego programu: przelot z Warszawy do Katanii, dwa noclegi w Katanii, dwie noce w Taorminie, jeden nocleg na wyspie Lipari – w mieście Lipari, jedna noc w Milazzo, wylot z Katanii do Neapolu (dalsza część mojej włoskiej wyprawy odbywała się w regionie Kampania, w południowej części Półwyspu Apenińskiego). Uważam, że wielbiciele wschodniej części Sycylii, którzy chcieliby aktywnie spędzić tydzień na tej pięknej wyspie, mogą śmiało podążyć moim śladem. Co ważne, cała podróż odbywała się transportem publicznym (autobusy, pociągi, promy). Z uwagi na specyfikę ruchu drogowego na wyspie oraz stan techniczny tamtejszych aut nie zdecydowałem się na wypożyczenie samochodu.

Podróż rozpocząłem od wieczornego przylotu do Katanii (wł. Catania), samolot z Warszawy leci ok. 2,5 godz. Po wylądowaniu, do centrum tego 300-tysięcznego miasta najlepiej dostać się najpopularniejszym wśród turystów sposobem – Alibusem, który

odjeżdża średnio co 20 min. Autobus z lotniska kursuje przez cały dzień do 00.30 (także w niedzielę i święta). Przystanek, z którego odjeżdża Alibus, znajduje się po prawej stronie po wyjściu z terminala, a bilet kosztuje 5 euro. Podróż do centrum Katanii trwa ok. 15 min.

Na nocleg w tym mieście wybrałem obiekt Altevolte Rooms przy Via Transito 6. Lokalizacja okazała się idealna – tuż obok słynnego targu rybnego A' Piscaria (La Pescheria). Co rano z balkonu miałem możliwość obserwowania, jak lokalny sprzedawca przygotowuje swoje stoisko ze świeżo wyciskаныmi sokami z pomarańczy i granatów, które stanowiły przepyszny początek mojego dnia. Dodatkowym atutem Altevolte Rooms było strategiczne położenie – do wszystkich najważniejszych zabytków i atrakcji Katanii mogłem dojść pieszo.

KATANIA

Zwiedzanie polecam zacząć od Piazza del Duomo, gdzie imponująca Katedra św. Agaty (Basilica Cattedrale Metropolitana di Sant'Agata) zachwyca barokowym przepychem i kryje w swojej kaplicy relikwie patronki miasta – św. Agaty. Centralny punkt placu stanowi Fontana dell'Elefante z lat 30. XVIII stulecia, z charakterystycznym czarnym bazaltowym posągami słonia – symbolem Katanii, nazywanym *Liotru* – skierowanym w stronę katedry i zwieńczonym egipskim obeliskiem. Nieopodal znajduje się Piazza dell'Università, gdzie stoi gmach sądu oraz siedziba Uniwersytetu w Katanii (Università degli Studi di Catania), a trochę dalej gotycki zamek z XIII w. – Castello Ursino – jeden z niewielu zabytków, który przetrwał pokrycie miasta lawą w 1669 r., a w 1693 r. potężne trzęsienie ziemi (w jego wyniku zginęło blisko 80 proc. tutejszych mieszkańców – niemal 16 tys. osób z ok. 20-tysięcznej społeczności). Warto również po prostu zagubić się w historycznym centrum Katanii, aby własnymi zmysłami podziwiać mnóstwo pałaców i kamienic.

I jeszcze ważna ciekawostka dla miłośników malarstwa! Zwiedzanie Castello Ursino można połączyć z wystawą *Caravaggio: la verità della luce*, czyli *Caravaggio: prawda światła*, znajdującą się zaledwie 50 m od zamku w galerii sztuki Santa Chiara – nowym centrum muzealnym Katanii (jest to dawny klasztor Santa Chiara, który wznosi się przy Via Castello Ursino 10). Wystawę można zobaczyć do 6 października 2024 r. w każdy poniedziałek, wtorek, środę i czwartek w godzinach 10.00–20.00, a w piątek, sobo-

tę i niedzielę od 10.00 do 21.00. I tutaj uważa – w ramach promocji łączny bilet na obie atrakcje to zaledwie 16 euro! *Caravaggio: prawda światła* to projekt naukowy, którego kuratorem jest włoski historyk sztuki oraz badacz renesansu i baroku Pierluigi Carofano. Przedsięwzięcie ma na celu poszerzenie



▲ Targ rybny A' Piscaria (La Pescheria) w Katanii



▲ Arancinetti, czyli sycylijskie ryżowe kuleczki

wiedzy o fundamentalnym okresie sztuki europejskiej od końca XVI do pierwszej połowy XVII stulecia – czasu zbiegającego się z epoką baroku. Wystawa umożliwi podróż do pełnego blasków i cieni artystycznego świata Caravaggia (1571–1610), który również intensywny okres swojego krótkiego, ale umęczonego życia spędził na Sycylii.

Smaki i smaczki Katanii, czyli coś dla miłośników podróży kulinarnych

Moją kulinarną przygodę z Katanią zacząłem wieczorową porą tuż przy targu rybnym, gdzie znajduje się najstojniejszy *street food* w mieście, czyli „Scirocco Sicilian Fish Lab”

zgodnie z włoską tradycją można udać się na lody do „Don Peppinu”, a późnym wieczorem posmakować aperola za 3 euro przy Via Giuseppe Garibaldi.

W ciągu dnia na kulinarne doznania polecam oczywiście targowisko rybne A' Piscaria (La Pescheria), które stanowi niesamowitą

tu wówczas kupić lub skosztować świeżych ryb i owoców morza, w tym małż, sardynek, mienika, tuńczyka i wielu, wielu innych. Zgodnie z lokalną tradycją rybacy przyciągają kupujących donośnym głosem i gestami. W pobliskich uliczkach znajdują się także stragany z owocami, warzywami oraz serami pochodzącymi z górskich wiosek wokół Etny. Dla wielbicieli lokalnych smaków jest to obowiązkowy przystanek! Po nacieszeniu się targiem polecam coś przekąsić w „Lettera 82 Risto Pub” przy Piazza dell' Indirizzo 10/14. To wspaniałe miejsce z klimatem i duszą.

Na dobrą kolację rekomenduję „Trattoria U Fucularu” przy Via Euplio Reina 20. To znakomita restauracja w samym sercu Katanii, gdzie warto przyjść najlepiej ok. godz. 19.00, aby zdobyć stolik. Polecam szczególnie tradycyjny sycylijski makaron *pasta alla Norma*, lokalny przysmak ze smażonym bakłażanem, albo świeży makaron z pistacjowymi kompozycjami.

„CIAO, DA SIRACUSA!”

Syrakuzy (wł. Siracusa) wraz z przybrzeżną wyspą Ortygią (wł. Ortigia) to miejsca stanowiące niegdyś przykład potęgi greckiej kolonizacji. Antyczne miasto Ortygia założyli Grecy przybyli z Koryntu w VIII w. p.n.e. Cyceon (106 r. p.n.e.–43 r. p.n.e.) opisywał je jako największe i najpiękniejsze spośród greckich ośrodków. Starożytne Syrakuzy, ich najstarszą część stanowi wyspa Ortygia, wraz z pobliską nekropolią w Pantalica wpisano w 2005 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Dla chrześcijan Syrakuzy od zawsze miały wartość symboliczną. To właśnie tutaj męczeńską śmiercią zmarła św. Łucja (została ścięta w grudniu 304 r., w wieku 23 lat), a według przekazu na wyspie Ortygia trzy dni spędził św. Paweł, podczas przeprawy morskiej z Malty do Rzymu. Katastrofalne w skutkach było dla miasta trzęsienie ziemi w 1693 r., podczas którego legła w gruzach znaczna część Ortygii i wielu innych pobliskich ośrodków (zginęło ok. 4 tys. z blisko 15,5 tys. mieszkańców). Miejsce, obecnie 120-tysięczne, została odbudowana w stylu barokowym, chociaż w wielu przypadkach zachowano uratowane oryginalne elementy. Niestety II wojna światowa również nie obeszła się z Syrakuzami łaskawie – dwukrotnie je dość mocno zbombardowano.

Wyjazd z Katanii do Syrakuz zorganizowałem autobusem linii Interbus ze stacji Piazza Paolo Borsellino (4 min pieszo od miejsca zakwaterowania). Podróż trwała ok. 1 godz. i kosztowała 6 euro za osobę. ▶



▲ Piazza del Duomo z imponującą Katedrą św. Agaty

▼ Źródło Aretuzy na wyspie Ortygia w centrum Syrakuz



przy Piazza Alonzo di Benedetto 7. Zajęte prawie wszystkie stoliki ok. 22.30 potwierdziły, że był to dobry wybór. Polecam *tramezzino*, czyli kanapki – jedną z rybą, drugą z kalmarami. Warto spróbować też *arancinetti di pesce*, ryżowych kuleczek z farszem rybnym, oraz *insalata di polpo*, sałatki z ośmiornicą. Do tego lokalne piwo marek Messina lub Samedorato. Następnie

atrakcję Katanii. Turystów witają tutaj intensywny zapach ryb i kolorowa atmosfera, a sam targ należy do największych we Włoszech. Zlokalizowany jest on na Piazza Alonzo di Benedetto, niedaleko portu. Zgodnie ze starożytną tradycją działa w dni powszednie od 7.00 do 14.00 oraz przez cały dzień w soboty. Każdy poranek na targu to wspaniałe wydarzenie, które tętni życiem. Można

Jednym z najważniejszych moich celów w Syrakuzach był oczywiście kolejny obraz Caravaggia! Interesujące mnie dzieło mistrza wisi w Basilica Santuario Santa Lucia al Sepolcro (poza Ortygią), przy Piazza Santa Lucia, w nowszej części miasta. Jest to obraz ołtarzowy *Seppellimento di santa Lucia – Pogrzeb św. Łucji*, o wymiarach 408 × 300 cm. Artysta namalował go w 1608 r., po ucieczce z Malty i przybyciu do

i dwa pałace. Barokowy kościół, którego dzieje zaczynają się już w VII stuleciu, jest szczególnie ciekawym zabytkiem, w jego architekturze można odnaleźć różne style, popularne na przestrzeni wieków. Przy okazji odwiedzin Piazza del Duomo miałem okazję zobaczyć lokalny ślub, po którym państwo młodzi odjechali spod świątyni zabytkowym Fiatem 508 (notabene produkowanym też w Polsce od 1935 r.).

części słynnego placu Archimede (Piazza Archimede). Zbudował ją w 1907 r. rzeźbiarz Giulio Moschetti (1847–1909). Obecnie to jedna z większych atrakcji Syrakuz.

W najbardziej wysuniętej na południe części wyspy Ortygia wznosi się Castello Maniace. Zamek, zbudowany na rozkaz cesarza rzymskiego Fryderyka II Hohenstaufa (1194–1250) w latach 1232–1239, posiada solidny mur oraz obszerny dziedziniec, na



© ISTOCKPHOTO.COM/BALEBODIN

▲ Syrakuzy powstały jako antyczna kolonia greckich Dorów z Koryntu w 733 r. p.n.e. (według Tukidydesa)

Syrakuz. Kościół można zwiedzać rano i po południu (od 9.00 do 12.45 i od 15.30 do 19.00, a w czwartki od 11.00), wejście jest darmowe. Jeśli chcesz podziwiać dzieło mistrza przy dodatkowym oświetleniu, należy uiścić opłatę w automacie, który znajduje się po lewej stronie od ołtarza głównego (1 euro za kilka minut).

Co jeszcze zobaczyć i co zjeść w Syrakuzach

Serce Ortygi stanowi Piazza del Duomo wraz z Katedrą Metropolitalną Narodzenia Najświętszej Maryi Panny (Cattedrale Metropolitana della Natività di Maria Santissima). Wokół placu stoją historyczne budowle, takie jak wspomniana katedra

Niedaleko placu znajduje się Źródło Aretuzy (wł. Fonte Aretusa). To jedno z najbardziej popularnych miejsc w Syrakuzach, z którym wiąże się pewna historia miłosna. Według mitologii greckiej bóg rzeki Alfejos zakochał się w pięknej nimfie Aretuzie i próbował ją uwieść. Ta, niechętna zalotnikowi, żeby uchronić swoją cnotę, z pomocą Artemidy zamieniła się w źródło tuż przy brzegu morza. To małe jezioro porośnięte dzikim papirusem (co jest dużą rzadkością w Europie) stanowiło inspirację dla licznych poetów.

Spacerując dalej, warto przystanąć przy fontannie rzymskiej bogini łowów, zwierząt, lasów, gór, roślinności i płodności Diany (gr. Artemida), zlokalizowanej w centralnej

którym ustawiono piękną rzeźbę *Wielka Ikaria*, autorstwa polskiego artysty Igora Mitoraja (1944–2014). Dzieło to można podziwiać całkowicie bezpłatnie.

Aby smacznie i niedrogo (jak na Ortygię) posilić się przed drogą powrotną do Katanii, wybrałem klimatyczną knajpeczkę „Sicily fish & chips” przy Via Serafino Privitera 28. Zjadłem w niej przepyszne smażone owoce morza, w tym kalmary, ośmiorniczki i krewetki, a do tego skosztowałem naprawdę dobrego lokalnego piwa. To było kapitalne miejsce, żeby na chwilę się zatrzymać i odpocząć. Dodatkowo w pobliżu znajduje się punkt widokowy nad kameralną plażą Cala Rossa, co przed powrotem do Katanii autobusem linii Interbus zachęciło mnie do podziwiania malowniczych widoków.

„CIAO, DA TAORMINA!”

Jak dotrzeć do Taorminy z Katanii? Autobusem linii ETNA Transporti z Catania Central Bus Station do Taormina Terminal Bus. Podróż trwa ok. 1 godz.

Już Johann Wolfgang von Goethe (1749–1832) stwierdził, że *Taormina to najwspanialsze dzieło sztuki i natury, kawałek raju na ziemi*. I ja się z nim zgadzam! Taormina jest jednym z piękniejszych

Goethe: *Z najwyższego rzędu roztacza się widok, jakiego nigdy przedtem żadna publiczność w teatrze nie miała. [...] Na wprost widać długi grzbiet Etny, a na lewo brzeg morza aż do Katanii czy nawet do Syrakuz, całą zaś panoramę zamyka olbrzymia, ziejąca ogniem góra, nie budząca jednak grozy, ponieważ w lekko zamglonym powietrzu wydaje się bardziej odległa i łagodniejsza niż w rzeczywistości.*

widzieć, ile pracy włożono w tę rezydencję oraz rezerwat. Warto tutaj poczuć powiew historii z pięknymi widokami w tle.

Villa Comunale, trzecia z atrakcji, to publiczny park (nazywany dziś Parco Trevelyan, gdyż powstał na polecenie Florence Trevelyan), który został zbudowany pod koniec XIX w. na wzór angielskich ogrodów. Są tu schody, pomnik i charakterystyczna wieża, służąca do podziwiania ptaków.



miasteczek na Sycylii. Zawdzięcza to swojemu położeniu – jej historyczne centrum rozciąga się na wysokim wzgórzu (ponad 200 m n.p.m.), w bezpośrednim sąsiedztwie wybrzeża Morza Jońskiego, a w oddali możemy dostrzec Etnę.

Miejscowość zachwyca trzema niezwykłymi atrakcjami. Najstojniejszą i zarazem jednym z najbardziej rozpoznawalnych zabytków Sycylii jest Teatro Antico, pochodzący z III w. p.n.e. Ten antyczny teatr został wykuty w skale w epoce hellenistycznej, a następnie przebudowany przez Rzymian i dostosowany do występów gladiatorów. Panorama rozciągająca się z jego widowni, stanowiąca jednocześnie naturalną scenę, słusznie należy do najwspanialszych w Europie. Jak pisał

▲ **Teatro Antico w Taorminie – drugi co do wielkości antyczny teatr na wyspie, po greckim teatrze w Syrakuzach**

Drużną z głównych atrakcji, Isola Bella (po polsku Piękna Wyspa), określana mianem „Śródziemnomorskiej Perty”, stanowi symbol Taorminy, znany z wielu zdjęć i pocztówek. Do 1954 r., równo przez 64 lata, ta przybrzeżna wysepka była prywatną własnością angielskiej filantropki, ogrodniczki i pionierki ochrony przyrody Florence Trevelyan (1852–1907) oraz jej spadkobierców. W 1990 r. Isola Bella została kupiona przez Region Sycylia i osiem lat później przekształcona w rezerwat przyrody. Na wyspie można zwiedzić Museo Naturalistico Regionale di Isola Bella, koszt biletu to 5 euro. Muzealny kompleks willi został zbudowany w taki sposób, aby sprawiał wrażenie części natury i fantastycznie jest

Z parku roztacza się panoramiczny widok na zatokę Giardini-Naxos i Etnę. Zwiedzanie jest bezpłatne i stanowi idealne wytchnienie od upału po drodze z centrum Taorminy na Piękną Wyspę.

Co jeszcze zobaczyć w Taorminie?

Oczywiście całe historyczne centrum, które skupione jest wokół głównej ulicy Corso Umberto, „zamknięte” dwoma bramami miejskimi – Porta Messina oraz Porta Catania. Koniecznie trzeba wstać rano, aby jeszcze przed 7.00 delektować się widokami z Piazza IX Aprile, czyli Placu IX Kwietnia. Wczesna pora jest kluczowa, żeby zdążyć przed turystycznym zgietkiem budzącego ▶

się do życia miasteczka. To bardzo dobry punkt do pamiątkowych zdjęć, gdyż sam plac stanowi jeden wielki taras widokowy, z którego przechodnie obserwują Morze Jońskie i zatokę Giardini-Naxos. Warto też zatrzymać się na Piazza Duomo i podziwiać średniowieczną Katedrę św. Mikołaja z Bari (Basilica Cattedrale di San Nicolò di Bari). Jej surowa, kamienna fasada zachowuje cechy sycylijskiej architektury romańsko-gotyckiej. Świątynia powstała w XIII w., a na przestrzeni stuleci przeszła kilka renowacji. Przy placu Katedralnym znajduje się jeszcze budynek ratusza, a pośrodku XVII-wieczna, barokowa

Restaurację zlokalizowano kilka kroków po schodach w górę od głównej ulicy Corso Umberto. To bardzo urocze i piękne miejsce z dobrym winem i wspaniałymi przystawkami, typowo sycylijskimi (wybrałem zestaw „La Sicilia in un piatto”). Jednakże dla mnie gastronomicznym hitem, jakościowym i cenowym, okazała się „Rosticceria Da Cristina”, schowana na tyłach Piazza Duomo przy Via Strabone 2. To według mnie najlepsze miejsce w Taorminie na szybką przekąskę. Czekają tu na nas pomocna obsługa, kilka stolików i duży wybór produktów. Polecam przepyszne *arancini* (smażone kulki ryżowe), pizzę na

I tutaj muszę się na chwilę zatrzymać... A dlaczego? Bo dworzec Taormina-Giardini to perełka architektury! Wykorzystano tu elementy zaczerpnięte z innych historycznych budynków w okolicy i widać pewne wpływy secesji. Projekt wnętrz jest szczególnie, zwłaszcza drewniane zdobienia, żyrandole i przykuwające uwagę wyposażenie dworca. Co więcej, stacja leży praktycznie nad morzem i rozciągają się stąd niezwykle widoki. Otworzono ją w grudniu 1866 r., a na początku XX stulecia została całkowicie przebudowana i funkcjonuje w obecnym kształcie do dziś. Perony i dworzec pojawiają



▲ Taormina – przybrzeżna Isola Bella, czyli Piękna Wyspa, z Museo Naturalistico Regionale di Isolabella

fontanna. Na jej szczycie umieszczono symbol miasta – ukoronowanego centaura, który trzyma świat w lewej ręce i berto dowodzenia w prawej. Zresztą całe historyczne centrum w Taorminie wypełniają piękne kościoły, różnorodna zabudowa oraz urokliwe restauracje.

Trzeba jednak pamiętać, że nie jest to miejsce dla samotników, gdyż przyciąga tłumy turystów oraz miłośników amerykańskiego serialu *Biały Lotos*, którego drugi sezon osadzono i nakręcono na Sycylii. To trzeba przeżyć na własnej skórze!

Gdzie zjeść w Taorminie?

Przychylam się do tego, aby na kolację odwiedzić często polecaną „TreQuarti Antipasteria Siciliana” przy Salita Guglielmo Melivia 7.

kawałki czy różne rodzaje makaronów. Do tego napoje, piwo marki Messina czy Aperol Spritz. Wszystko okazało się bardzo smaczne, świeże i w naprawdę atrakcyjnej cenie, dlatego też byłem w tym lokalu dwukrotnie. Miejsce to polecił mi mój gospodarz. Z kolei na nocleg w Taorminie rekomenduję obiekt B&B Porta del Re, usytuowany tuż obok Porta Messina, prowadzony przez niesamowitego, wspomnianego powyżej właściciela Emanuela De Clò.

Następny dzień przynosił nowe wspaniałe wyzwania, gdyż czekała mnie ekscytująca i różnorodna podróż do kolejnego miejsca mojej sycylijskiej wyprawy. Ale najpierw szybkie śniadanie w Taorminie, spacer do Taormina Terminal Bus, a następnie jazda autobusem w dół na stację Taormina-Giardini.



się nawet na dużym ekranie i można je bez problemu rozpoznać m.in. w filmie *Wielki błękit* Luca Bessona z 1988 r.

„CIAO, MESSINA!”

Z pięknego dworca Taormina-Giardini w 50 min znalazłem się na stacji kolejowej Messina Centrale i mogłem zakrzyknąć *Ciao, Messina!* Mesyna (wł. Messina) uległa zniszczeniu przez silne trzęsienie ziemi oraz wywołane przez nie tsunami, które nawiedziło miasto 28 grudnia 1908 r. Podczas tej katastrofy zginęła połowa mieszkańców (ok. 70 tys. z mniej więcej 140 tys. osób). Niemalże wszystkie budynki są tu XX-wieczne, bez specjalnego uroku i nie wzbudzające zachwyty jak w innych sycylijskich miastach. Śluszenie ktoś stwierdził, że to miasto odpycha i fascynuje, jak cała Sycylia.

Jednakże podróżując po wschodniej części wyspy, nie można pominąć 220-tysięcznej Mesyny, aby w pełni poczuć tę różnorodność. Mimo krótkiego pobytu udało mi się zobaczyć tutaj kilka interesujących atrakcji.

Bez wątpienia jedną z najważniejszych budowli sakralnych w mieście stanowi Katedra Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (Basilica Cattedrale Promotometropolitana di Santa Maria Assunta). Konsekrowana w 1197 r., zdobiona jedynie przez pięć okien, reprezentuje normandzki styl w architekturze romańskiej. Katedra była kilkakrotnie

Nie mniej imponujący jest kompleks fontann, który znajduje się w sercu Mesyny, z XVI-wieczną Fontanną Oriona (Fontana di Orione) na czele, uważaną za jedną z najpiękniejszych na świecie. Według lokalnej legendy samo miasto zostało założone przez Oriona, jednego z synów Posejdona. Nadaje to Mesynie mityczny charakter.

Gdzie szybko coś zjeść w centrum miasta? Otóż wiedziony instynktem fana opinii na Google Maps (sam mam ich już ponad 440) trafiłem do „Salumeria Gustosa” przy Piazza Duomo 30. I nie zawiodłem

Isole Eolie), zajmująca powierzchnię ponad 37 km² i zamieszkała przez ok. 9 tys. osób. Ja nocowałem w samym mieście Lipari, aby poczuć tutejszą atmosferę. Bezcennym wspomnieniem tego wieczoru było oglądanie meczu Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej 2024 Włochy–Albania wśród lokalnych kibiców futbolu.

Co polecam zobaczyć w miejscowości Lipari?

Z pewnością warto „zgubić się” w historycznym centrum, a także odwiedzić wzgórze, gdzie znajdują się Castello di Lipari



▲ Cieśnina Mesyńska oddziela Sycylię od Kalabrii

niszczona i została niemal w całości odbudowana w XX w. Romańskie pozostałości można zaobserwować u podstawy budowli. Obok świątyni wznosi się wieża zegarowa, która jednocześnie służy jako dzwonnica katedralna. Zbudowano ją w 1933 r. przez firmę ze Strasburga, a mechanizm zegarowy uznawany jest za największy i najbardziej skomplikowany na świecie. Wieża stanowi popularną atrakcję turystyczną Mesyny. Mechanizm zegarowy zostaje uruchomiony codziennie w południe i widzowie mogą obejrzeć wówczas ruchome figury wielkości nawet trzech, czterech metrów, które przedstawiają zdarzenia z historii miasta, a także sceny biblijne. Krótsze spektakle odbywają się o każdej pełnej górnicy.



▲ W Lipari zwracają uwagę Katedra św. Bartłomieja, Castello di Lipari czy Chiesa delle Anime del Purgatorio

się! Skosztowałem tu jedną z lepszych *panino* (czyli typową włoską kanapkę), jaką kiedykolwiek jadłem, do tego okraszona wspaniałym uśmiechem właściciela – Antonina Prestiego, a także niesamowitym piwem Polyphemus (Italian Grape Ale – Double Malt z Browaru Etna – Birrifico dell’Etna).

WYSPA LIPARI

Z Mesyny rozpoczynała się dalsza część mojej podróży – tym razem promem na wyspę Lipari. Już po 2,5-godzinnej rejsie można śmiało powiedzieć – *Ciao, Lipari*.

Lipari to wyspa pochodzenia wulkanicznego, położona na północ od Sycylii, na Morzu Tyrreńskim. Największa w archipelagu Wysp Liparyjskich (Eolskich – wł. Isole Lipari,

(normandzka twierdza), ukończona na początku XVI w. Katedra św. Bartłomieja (Concattedrale di San Bartolomeo) oraz muzeum archeologiczne – Museo Archeologico Regionale Eoliano „Luigi Bernabò Brea” – jedno z najważniejszych w całych Włoszech. Serce wyspy stanowi Castello di Lipari, zabytkowy obiekt zachwycający swoimi dziejami oraz pięknym widokiem na okoliczne wysepki. Spacer po murach pozwala w pełni podziwiać krajobraz Lipari. Tuż obok stoi Katedra św. Bartłomieja, przyciągająca imponującą architekturą, zdobieniami oraz zapadającym w pamięć wnętrzem.

Prawdziwy raj dla miłośników historii od starożytnych Greków aż po czasy nowożytne stanowi jednak miejscowe muzeum ►



© MICHAŁ VOLANIEWICZ

▲ Muzeum archeologiczne w Lipari ze stosem amfor



© MICHAŁ VOLANIEWICZ

▲ Lipari – Museo Archeologico Regionale Eoliano



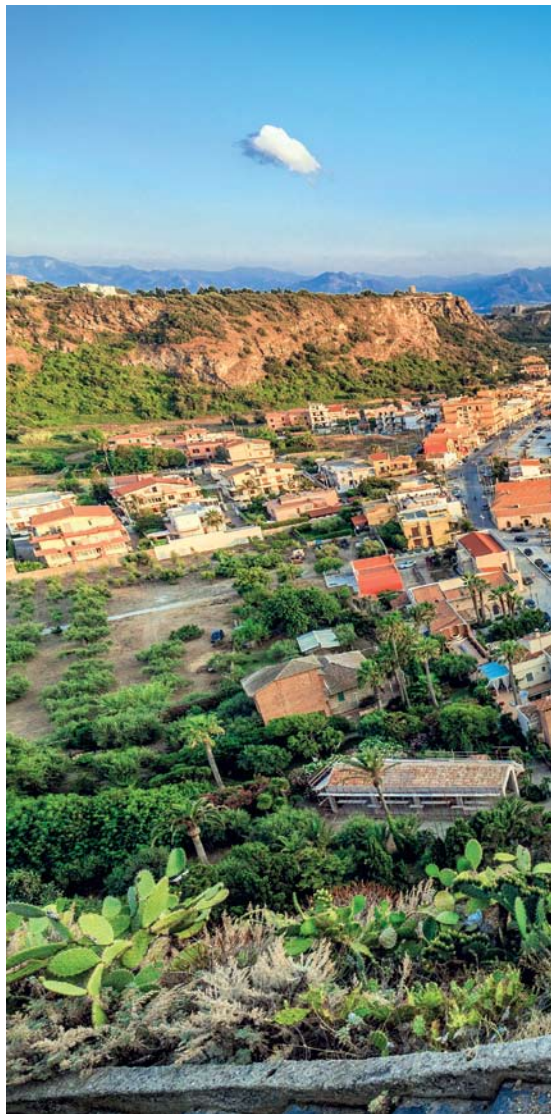
© MICHAŁ VOLANIEWICZ

▲ Kanapka dnia w Milazzo – panino z ośmiornicą



© MICHAŁ VOLANIEWICZ

▲ Birra Messina, jej historia zaczyna się w 1923 r.



▲ Spiaggia di Ponente, czarująca plaża w Milazzo

archeologiczne. Można w nim podziwiać niezwykle zabytki świadczące o bogactwie kulturowym Wysp Liparyjskich. Na mnie największe wrażenie zrobiły tutaj wyroby ze złota, setki eksponatów użytkowych, imponujące zbiory urn, zdobienia greckich waz oraz „stos” amfor. Wstęp kosztuje jedynie 7 euro. Do tego w jednym z zakamarków muzealnych natknąłem się na kolejne interesujące dzieło Igora Mitoraja – rzeźbę *Grande Notturmo*! Na muzeum należy poświęcić co najmniej 2,5 godz. Naprawdę warto!

No i na koniec oczywiście miejscowa plaża! Polecam tę w zatoce Canneto, zaledwie 7 min drogi lokalnym autobusem z miejscowości Lipari (bilet 1,50 euro w dwie strony). Spiaggia di Canneto to dobrze zorganizowana plaża żwirowa, z licznymi barami, restauracjami i sklepami. W mojej ocenie stanowi najlepsze miejsce na plażowanie w okolicy. Uwaga dla miłośników nurkowania – woda jest tu krystalicznie czysta i jej

głębokość gwałtownie wzrasta, a ok. 10 m od linii brzegowej znajduje się podwodna sztuczna rafa bogata w morską florę. Na plażę można przywieźć własne przekąski i delektować się zachodem słońca. Z kolei na wieczorne oglądanie meczu przy dobrym winie, lokalnym piwie i smacznych przekąskach polecam „Cafè La Precchia” przy Corso Vittorio Emanuele II 191. Panuje tutaj wówczas niepowtarzalna atmosfera!

Na nocleg w Lipari wybrałem „Diana Brown” Bed & Breakfast Guest House Studios, obiekt położony w samym centrum Lipari przy Vico Himera 3. Było to miejsce zdecydowanie godne polecenia – z gustownie urządzonymi pokojami, przyjazną, rodzinną atmosferą i wysokim standardem obsługi.

„CIAO, SICILIA!”

Po wspaniałym europejskim śniadaniu, z pięknym widokiem na góry, przyszedł czas na kolejną podróż i powrót na Sycylię! Prom

z wyspy Lipari płynął tym razem zaledwie nieco ponad godzinę i można było zakrzyknąć *ciao, Milazzo!*

Milazzo to niedoceniana perłka północnej Sycylii, malownicze 30-tysięczne miasto, oferujące cudowne panoramy i smaki, stanowiące idealną bazę wypadową na wyspy Lipari lub Vulcano (ja tym razem zrobiłem odwrotnie i dopiero z Lipari trafiłem do Milazzo). Miejscowość leży na początku półwyspu o długości ok. 8 km (Capo Milazzo), nad Golfo di Milazzo, na zachód od Mesyny. Została założona w 716 r. p.n.e., jako Mylae, przez greckich kolonistów z Zankle (Mesyny). To tutaj konsul Gajusz Duiliusz odniósł pierwsze rzymskie zwycięstwo morskie nad Kartagińczykami w 260 r. p.n.e. (słynna bitwa pod Mylae), a w 1860 r. włoski rewolucjonista i bojownik o zjednoczenie Włoch Giuseppe Garibaldi (1807–1882) pokonał siły Burbonów z Królestwa Obojga Sycylii. Milazzo ucierpiało niestety w wyniku alianckich bombardowań podczas II wojny światowej.



© ISTOCKPHOTO.COM/UCAPINO

dobrze zachowany normandzki zamek – Castello di Milazzo. Polecam odwiedzić tutaj lokalne muzeum morskie (MuMa – Museo del Mare Milazzo), gdzie można zaznajomić się z bogatą morską historią regionu.

Po zejściu do dzisiejszego centrum, w okolicy portu, trafimy na Piazza Caio Duilio – plac ku czci Gajusza Duiliusza, przy którym usytuowany jest niewielki barokowy kościół (Chiesa del Carmine). W urokliwej okolicy wieczorami mieszkańcy Milazzo spacerują promenadą portową. Jest to idealny moment, aby poznać wieczorne zwyczaje Sycylijczyków.

Co jeszcze szczególnie polecam? Piękną plażę ciągnącą się po zachodniej stronie półwyspu. Spiaggia di Ponente to miejsce wręcz idealne dla miłośników plażowania i kąpieli w ciepłych wodach Morza Tyrreńskiego. Na plażę z centrum miasta najlepiej iść przez Piazza Roma, gdzie zachwylił mnie monumentalny Pomnik Poległych (Monumento ai Caduti) – dzieło rzeźbiarza z Palermo Nina Geraciego (1900–1980). Został on wzniesiony w 1926 r. na cześć mieszkańców Milazzo, którzy polegali za swój kraj.

Miasto spełni również gastronomiczne oczekiwania turystów. Na popołudniową przekąskę wybrałem lokal „CruDO’ – Mordi il mare e bevi un drink” przy Via Cumbo Borgia 17. Za radą kelnerki skosztowałem specjalnej kanapki dnia, którą w moim przypadku było *panino* z ośmiornicą. Do jej popicia zamówiłem dobre lokalne piwo. Z kolei na kolację polecam odwiedzić restaurację „Trattoria La Casalinga” przy Via Riccardo D’amico 13, oferującą autentyczne włoskie smaki. Warto spróbować tu świeżych makaronów i wyśmienitych owoców morza w towarzystwie smacznego sycylijskiego złocistego trunku. Atmosfera tego miejsca i doznania smakowe są niezapomniane!

Na nocleg w Milazzo proponuję idealnie zlokalizowaną miejscówkę – Re Umberto B&B, przy Via Umberto I 95. Właściciel tego urokliwego miejsca Piero Emanuele to wyjątkowy człowiek, którego praca, zaangażowanie i serce włożone w prowadzenie obiektu dają niezwykle rezultaty. Spotkać takich ludzi jak Piero to wielkie szczęście.

Kolejny dzień był dla mnie dniem pożegnania z Sycylią. Z Milazzo, po wspaniałym śniadaniu u wspomnianego wcześniej Piera, udałem się na pobliski przystanek (przy Via Brezza Marina 91). Autobusy przewoźnika Giuntabus kursują stąd bezpośrednio do Katanii (w tym na lotnisko). Z tego miejsca rozpocząłem dalszy etap mojej niezapomnianej włoskiej wyprawy – tym razem do Neapolu i okolic.

Swoją podróż zrealizowałem w czerwcu 2024 r. Jej planowanie rozpocząłem już w lutym, co każdemu polecam. Otóż wcześniejsze przygotowania dają możliwość „upolowania” dobrej ceny na loty (tanimi liniami Ryanair lub Wizz Air), obiektów noclegowych położonych w doskonałych lokalizacjach, cieszących się wysokimi opiniami gości, a także komfortowej rezerwacji przepraw promowych. Jeśli chodzi o transport publiczny, zarówno autobusy, jak i pociągi na Sycylii działają bardzo sprawnie i zgodnie z rozkładem, a bilety kupi się nawet tuż przed odjazdem (tego samego dnia). Do organizacji programu podróży idealnie sprawdza się Google Maps, wspierałem się również platformą Rome2Rio.

I na koniec jeden z moich ulubionych cytatów: *Podróżujemy nie po to, by uciec przed życiem, ale by życie nam nie uciekło.* Przekonamy się o tym doskonale właśnie na Sycylii. ■

Co warto zobaczyć i gdzie zjeść?

Zwiedzanie Milazzo warto rozpocząć od historycznego centrum, które znajduje się na wzgórzu i góruje nad miastem. Częściowo otoczone hiszpańskimi murami z XVI w. (tzw. Città Spagnola) kryje w sobie bardzo

KOMPLEKSOWA OBSŁUGA GRUP NA TERENIE WŁOCH



Zapraszam!
Justyna Kolanek



BAZA HOTELI WE WŁOSZECH

Profity w programie lojalnościowym

WWW.ITALIADLAGRUP.PL

Kilkanaście lat na rynku





PERŁA WSCHODNIEGO WYBRZEŻA HISZPANII

MONIKA BIEŃ-KÖNIGSMAN
www.hiszpanskiesmaki.es



▲ Widok na górę Benacantil w Alicante, na jej zboczach znajduje się m.in. dzielnica Santa Cruz (Casco Antiguo)

« Pamiętam, jak pierwszy raz poleciałam do Walencji. Mieszkiałam wtedy w nadmorskim Brighton, w południowej Anglii. Był marzec. W Wielkiej Brytanii lało. A Walencja przywitała mnie słońcem, błękitem morza, pyszną paellą oraz przepiękną architekturą, zarówno tą tradycyjną, jak i nowoczesną. To były tylko trzy dni, ale obfitujące w same przyjemności i zachwyty. »

Nie powinno to dziwić, bo region Walencji, znany również jako Wspólnota Walencka (oficjalnie w języku walenckim Comunitat Valenciana, po hiszpańsku Comunidad Valenciana), to jedno z najbardziej malowniczych i kulturalnie bogatych miejsc w Hiszpanii. Położony na wschodnim wybrzeżu Półwyspu Iberyjskiego, nad Morzem Śródziemnym, obejmuje trzy prowincje: Walencję, Alicante i Castellón. Z różnorodnymi krajobrazami – od piaszczystej linii brzegowej po górzyste tereny – oraz wspaniałym dziedzictwem kulturowym i historycznym, Walencja przyciąga turystów z całego świata.

Na wybrzeżu dominują piękne, złociste plaże i tętniące życiem nadmorskie miasta, takie jak Walencja, Alicante i Castellón de la Plana. W głębi lądu teren staje się bardziej górzysty, z licznymi pasmami górskimi, dolinami i malowniczymi wioskami. Klimat regionu jest typowo śródziemnomorski, z łagodną zimą i gorącym, suchym latem. Średnia roczna temperatura powietrza oscyluje wokół 18°C, a słońce świeci tu ponad 300 dni w roku. To wszystko sprawia, że Wspólnota Walencka stanowi idealne miejsce na wakacje przez cały rok.

Nie byłoby bogatej historii regionu, gdyby nie różne cywilizacje, które zamieszkiwały tutaj od czasów starożytnych. Iberowie, Fenicjanie, Grecy, Kartagińczycy, Rzymianie i Maurowie – każda z tych kultur pozostawiła swoje ślady w architekturze, sztuce i tradycjach. Do dziś możemy je podziwiać na terytorium Wspólnoty Walenckiej.

UROKI WALENCJI

Walencja (oficjalnie w języku walenckim València, po hiszpańsku Valencia), trzecie co do wielkości miasto Hiszpanii (z 810 tys. mieszkańców), to miejsce, gdzie historia spotyka się z nowoczesnością, a tradycja z innowacją. Położona w środkowo-

-wschodniej części wybrzeża Półwyspu Iberyjskiego, nad Morzem Śródziemnym, przyciąga turystów i mieszkańców bogactwem kulturowym, architektonicznym i kulinarnym.

Założona przez Rzymian w 138 r. p.n.e. pod nazwą Valentia Edetanorum, swoim strategicznym położeniem przyciągała przez wieki różne kultury, w tym Wizygotów, Maurów i chrześcijan, co zaowocowało wspaniałym dziedzictwem. Dlatego będąc tu, warto poznać ją bliżej. Walencja została wybrana Światową Stolicą Designu 2022 (World Design Capital) oraz Zieloną Stolicą Europy 2024.

Miejskie atrakcje

Jeden z najbardziej znanych tutejszych zabytków stanowi Katedra Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (Catedral-Basilica Metropolitana de la Asunción de Nuestra Señora), nazywana popularnie po walencku *Seu*. Zbudowana na miejscu dawnego meczetu (jak wiele obiektów w Hiszpanii), jest znana z Miguelete (Micalet), 63-metrowej wieży, z której rozciąga się panoramiczny widok na miasto. To, co głównie przyciąga do niej ludzi, to Kaplica Świętego Kielicha (Capilla del Santo Cáliz), gdzie – według tradycji – znajdują się relikwie Świętego Graala, naczynia pochodzącego z I w. n.e., które było wykorzystane przez Jezusa do ustanowienia Eucharystii. Kielich został подарowany walenckiej katedrze przez króla Alfonsa V Aragońskiego (1396–1458) w 1437 r.

Następna w kolejce do bliższego poznania jest Giełda Jedwabiu (Lonja de la Seda lub Lonja de los Mercaderes, po walencku Llotja de la Seda lub Llotja de Mercaders). Ten gotycki budynek, wpisany w 1996 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, służył niegdyś jako centrum handlu morskiego, w szczególności handlu jedwabiem, na obszarze całego wybrzeża Morza Śródziemnego. W jego wnę-



trzech znajduje się naprawdę imponująca Sala Kolumnowa (Salón Columnario lub Sala de Contratación).

Z kolei Torres de Serranos lub Puerta de Serranos (po walencku Porta dels Serrans) z końca XIV stulecia to jedna z dwóch zachowanych bram miejskich, będąca częścią dawnych murów obronnych Walencji. Jej gotyckie wieże oferują wspaniałe widoki na Stare Miasto (Ciutat Vella, po hiszpańsku Ciudad Vieja) i uchodzącą do Zatoki Walenckiej Turie.

Walencja szczyci się nie tylko swoim bogatym historycznym dziedzictwem, lecz także jest symbolem nowoczesności i innowacji. To właśnie tu znajduje się Miasto Sztuki





▲ **Walencja może się pochwalić blisko 20 km plaż**

i Nauki (Ciudad de las Artes y las Ciencias, oficjalnie w języku walenckim Ciutat de les Arts i les Ciències), futurystyczny kompleks obiektów kulturalno-rozrywkowych, zaprojektowany przez słynnego walenckiego architekta Santiagą Calatravę (mojego ulubionego) i Félixą Candelę (1910–1997), składający się z kilku budynków o unikatowych kształtach. Mieszkańcy miasta określają to miejsce mianem „dzielnicy przyszłości”. Są tu m.in.: L’Hemisfèric (planetarium, kino IMAX i laserium, gdzie można obejrzeć spektakl laserowy), L’Oceanogràfic (największe oceanarium w Europie o łącznej powierzchni 110 tys. m²,

▼ **Miasto Sztuki i Nauki, otwarte w czerwcu 1998 r.**



© ISTOCKPHOTO.COM/HELENA GH
© ISTOCKPHOTO.COM/SHANIGOP



▲ **Fallas de Valencia – od 2016 r. na Liście Reprezentatywnej Niematerialnego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO**

podzielone na 13 różnych ekosystemów morskich) i Muzeum Nauki im. Księcia Filipa (Museo de las Ciencias Príncipe Felipe, po walencku Museu de les Ciències Príncep Felip – interaktywna przestrzeń, w której eksponuje się najnowsze osiągnięcia nauki i techniki).

W centrum Walencji interesującym miejscem jest Turia, a właściwie jej dawne koryto, przekształcone w rozległy park miejski. Bieg rzeki został przeniesiony – na odcinku od Cuart de Poblet (oficjalnie w języku walenckim Quart de Poblet) do ujścia do Morza Śródziemnego (tzw. Nuevo Cauce lub Plan

Sur). Jardín del Turia przyciąga dziś ścieżkami rowerowymi, ogrodami, placami zabaw oraz specjalnymi punktami do rekreacji i pikników.

Kultura i festiwale

Walencja znana jest też ze swoich barwnych festiwali i bogatej sceny kulturalnej. Najpopularniejsze i przyciągające tłumy święto stanowi Święto Ognia (Fiesta de Las Fallas), obchodzone w marcu. Uczestnicy tworzą ogromne figury (tzw. *ninot*) z kartonu, plasterów, wosku i drewna, które są palone na zakończenie święta – 19 marca. W trakcie ►

▼ **Walencka Katedra Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, tzw. *Seu*, z 63-metrową wieżą Miguelete (Micalet)**

© ISTOCKPHOTO.COM/ITALVEDUSH
© ISTOCKPHOTO.COM/TEODORSTEFANOV



imprezy odbywają się pokazy sztucznych ogní, koncerty z tradycyjną muzyką i parady, a mieszkańcy stroją się w regionalne stroje.

Za inne popularne święto uchodzi FERIA de Julio. Ten letni festiwal odbywa się w lipcu i oferuje mnogość koncertów, występów teatralnych, a także tradycyjnych walk byków. Ulice miasta ożywiają wówczas kolorowe parady kwiatowe, a ogrody wypełniają się dźwiękami muzyki i tańcem.

Kuchnia

Pisząc o jakimkolwiek regionie Hiszpanii, nie można zapomnieć o kuchni. To samo dotyczy Walencji. Wszak jest ona kolebką jednej z najstarszych hiszpańskich potraw. Mowa tu o paelli, która stanowi tradycyjne danie z ryżu, szafranu, oliwy z oliwek i różnych dodatków, takich jak owoce morza, kurczak, królik oraz warzywa. W mieście można skosztować wielu jej odmian. Jednak dwie najbardziej znane to: *paella valenciana*, przygotowywana według tradycyjnych przepisów, zawierająca groszek, mięso królicze i drobiowe, oraz *paella de mariscos (paella marinera)* z owocami morza.

Konieczne trzeba również spróbować tutaj horchaty (*horchata de chufa*). Ja ją bardzo lubię, jest niezwykle orzeźwiająca w upalne dni i dodaje energii. Napój powstaje na bazie migdałów ziemnych, cibory jadalnej (inaczej chufa). Do jego produkcji używa się słodkich bulw tej rośliny, wody i cukru. Horchata często podawana jest z *fartons* – słodkimi buteczkami do maczania, przypominającymi paluchy.

Obecnie Walencja stanowi dynamiczne miasto, które harmonijnie łączy swoje historyczne korzenie z nowoczesnymi trendami. Jest ważnym ośrodkiem kulturalnym, edukacyjnym i ekonomicznym. Liczne uniwersytety, centra badawcze i innowacyjne firmy przyciągają zarówno studentów, jak i profesjonalistów z całego świata. Mnie miasto zachwyciło swoją różnorodnością i energią.

COSTA BLANCA

Białe Wybrzeże stanowi idealne miejsce na błogi wypoczynek. To jedno z najbardziej znanych i uwielbianych hiszpańskich wybrzeży Morza Śródziemnego. Znajdująca się w regionie Walencji Costa Blanca przyciąga białymi, piaszczystymi plażami, malowniczymi krajobrazami, urokliwymi miasteczkami i bogatą kulturą. Oferuje przy tym szeroką gamę atrakcji i możliwości spędzania wolnego czasu. Costa Blanca jest doskonałym miejscem zarówno na relaksujące wakacje, jak i aktywny wypoczynek.



▲ *Paella de mariscos (paella marinera)*, przyrządzana z owoców morza, w której obfituje wybrzeże Walencji

To malownicze wybrzeże rozciąga się na długości 244 km w prowincji Alicante – od gminy Denia na północy do Pilar de la Horadada na południu. Region ten cechuje się łagodnym klimatem śródziemnomorskim, z ponad 300 słonecznymi dniami w roku i temperaturami, które rzadko spadają poniżej 16°C zimą i sięgają nawet 30°C latem.

Przyroda i aktywności na świeżym powietrzu

Dzika natura to coś, co szczególnie tu zachwyca. Niedaleko miejscowości Benidorm, Calpe czy Altea znajdują się przepiękne górskie wodospady oraz naturalne baseny, które stanowią wybawienie podczas gorących, letnich dni. Taką atrakcją, idealną dla całej rodziny, można połączyć z trekkingiem





© ISTOCKPHOTO.COM/WIRESTOCK

▲ Różowa Laguna Salada de Torrevieja (Laguna Rosa)

po okolicznych szlakach, wizytą w dawnej fortecy lub wycieczką do tutejszego parku dinozaurów – DinoPark Algar.

Kolejne miejsce, które zapiera dech w piersiach swoimi krajobrazami, to wyspa Tabarca (oficjalnie Isla Plana o Nueva Tabarca, po walencku Illa Plana o Nova Tabarca). Kiedyś rezydowali na niej m.in. berberyjscy

▼ Plaża w Calpe ze słynną skałą Peñón de Ifach w tle



© ISTOCKPHOTO.COM/CARLOS CASTILLA



© ISTOCKPHOTO.COM/IRINA SELINA

▲ Malownicze wodospady na rzece Algar (Les Fonts d'Algar), 3 km od centrum miasteczka Callosa d'en Sarrià

korsarze, dziś to pierwszy rezerwat morski w Hiszpanii (Reserva Marina de la Isla de Tabarca), stanowiący prawdziwe schronienie zarówno dla cennych gatunków flory, jak i fauny morskiej. Na wyspę można dotrzeć statkiem z różnych miast na Costa Blanca (np. Alicante, Santa Pola, Guardamar del Segura czy Torrevieja).

Białe Wybrzeże oferuje nie tylko piękne plaże, lecz także wspaniałe możliwości do uprawiania różnych aktywności na świeżym powietrzu. Tutejsze pasmo górskie Bernia (Sierra de Bernia) słynie z licznych szlaków turystycznych i wspinaczkowych. Pokonując miejscowe trasy, mijamy malownicze widoki, jaskinie i starożytne fortyfikacje.

Warto odwiedzić też Parque Natural del Peñón de Ifach (po walencku Penyal d'Ifac). To rezerwat przyrody z imponującą skałą, wznoszącą się nad morzem, będącą symbolem Calpe. Szlaki turystyczne prowadzą na osiągnący wysokość 332 m szczyt, z którego rozciąga się cudowny widok na wybrzeże.

Na Costa Blanca znajduje się także słynna Laguna Salada de Torrevieja (Laguna Rosa). To słone jezioro znane jest z różowej barwy wody i leczniczych właściwości błota. Obserwacja ptaków, kąpiele błotne i błogi relaks nad tą malowniczą laguną to coś, co sprawi, że poczujemy się niczym nowo narodzeni.

Jedną z atrakcji regionu, nie tylko dla łasuchów, stanowi blisko 40-tysięczna Villajoyosa (po walencku la Vila Joiosa). Jej dzieje od stuleci związane są z produkcją czekolady. Można się o tym przekonać, zwiedzając fabryki produkujące ten przysmak oraz tutejsze Museo del Chocolate Valor (Museo Valenciano del Chocolate), prowadzone przez istniejącą od 1881 r.

firmę Chocolates Valor. Na największych miłośników tego specjału czeka nawet specjalny Szlak Przemysłów Czekolady i Turrón (Ruta Industrias del Chocolate y del Turrón), który pozwala poznać interesującą historię tego miejsca z niecodziennej perspektywy.

ALICANTE

Położone na słonecznym wybrzeżu Costa Blanca w regionie Walencji, jest jednym z najważniejszych i najbardziej atrakcyjnych miast na wschodnim wybrzeżu Hiszpanii. Znane z pięknych plaż, bogatych dziejów, tętniącego życiem centrum oraz doskonałej kuchni, 350-tysięczne Alicante (po walencku Alacant) przyciąga dziś ludzi z całego świata.

Miasto ma długą i fascynującą historię, sięgającą czasów starożytnych. Pierwsze osady na tym terenie pojawiły się już ok. 4 tys. lat p.n.e. Alicante, jakie znamy współcześnie, rozwinęło się dzięki Iberom, Fenicjanom, Grekom, Rzymianom, Wizygotom i Maurom. To obecnie z jednej strony bogate historyczne dziedzictwo, a z drugiej – nowoczesność z doskonałą infrastrukturą.

Do głównych atrakcji Alicante należy Stare Miasto (El Barrio). To niezmiernie urokliwa dzielnica, pełna wąskich uliczek, kolorowych domów i zabytkowych budynków. Znajduje się tu m.in. najstarszy w mieście gotycki Kościół św. Marii (Basílica de Santa María) oraz Plaza del Ayuntamiento, główny plac miejski.

Jednak najlepiej zagubić się w tutejszych uliczkach i chtonąć ich śródziemnomorski urok, a potem wdrapać się na wzgórze Benacantil (169 m n.p.m.), żeby zobaczyć Zamek św. Barbary (Castillo de Santa Bárbara). ▶

Ta imponująca forteca z końca IX w. dominuje nad Alicante i oferuje panoramiczne widoki na miasto i Morze Śródziemne.

Ze wzgórza możemy zejść prosto na Explanada de España (Paseo de la Explanada). Ta jedna z najpiękniejszych nadmorskich promenad w Hiszpanii, wyłożona ponad 6 mln kolorowych płytek, biegnie wzdłuż portu. Pełno tutaj kawiarni, barów i restauracji. Znajdują się one tuż przy plaży, więc dorośli mogą popijać lokalne wino lub hiszpańską cavę, a dzieciaki zaraz obok bawić się w piasku lub na jednym z licznych placów zabaw.

Godnym obejrzenia miejscem jest również nowoczesny port jachtowy – Puerto de Alicante. Stanowi on centrum życia nocnego i kulturalnego miasta. Restauracje, kluby nocne oraz liczne wydarzenia kulturalne i sportowe, takie jak regaty żeglarskie, to jego główne atrakcje.

Plaże i przyroda

Alicante jest znane z pięknych plaż, które przyciągają turystów przez okrągły rok. Wśród nich do najpopularniejszych należy Playa del Postiguet – centralna plaża miejska, położona u stóp Castillo de Santa Bárbara. Oferuje ona czysty piasek, łagodne fale i doskonałe warunki do pływania i relaksu. Druga to Playa de San Juan – rozległa, piaszczysta, usytuowana na północ od centrum Alicante. Jest ona idealna do uprawiania sportów wodnych, takich jak windsurfing i kajakarstwo. Działają tu też liczne restauracje i bary.

Kultura i festiwale

Miasto tętni życiem przez cały rok, oferuje bogaty kalendarz imprez kulturalnych i cyklicznych festiwali. Las Hogueras de San Juan (po walencku Fogueres de Sant Joan) to najważniejsza fiesta w Alicante, obchodzona w drugiej połowie czerwca, poświęcona św. Janowi. Głównymi atrakcjami tego widowiskowego wydarzenia są ogromne konstrukcje z drewna, papieru, kartonu czy korka (tzw. *ninot*), które pali się na zakończenie festiwalu (24 czerwca), a także pokazy sztucznych ognii, barwne parady i tradycyjna muzyka.

Kolejna istotna impreza to Moros y Cristianos de Alicante (po walencku Moros i Cristians d'Alacant), czyli kolorowa fiesta upamiętniająca walki między Maurami a chrześcijanami. W jej trakcie możemy zobaczyć rekonstrukcje historyczne i korowody w strojach z epoki, posłuchać muzyki oraz obejrzeć pokazy taneczne. Z okazji święta



▲ Playa del Postiguet – 900-metrowa plaża w centrum Alicante, usytuowana u stóp Castillo de Santa Bárbara



patrona Alicante, św. Mikołaja, 6 grudnia przez centrum miasta przechodzi wspólna parada złożona z Maurów i chrześcijan.

Gastronomia

Kuchnia, którą można się tutaj raczyć, jest różnorodna i pyszna. Bazuje ona na świeżych, lokalnych produktach (nie może być inaczej, wszak jesteśmy w Hiszpanii).

Niemal wszędzie w Alicante dopadnie nas zapach ryżu oraz paelli. Ten pierwszy stanowi podstawę wielu tutejszych dań, oczywiście na czele z *paella valenciana* czy *paella de mariscos*, ale także innych regionalnych potraw, jak choćby *arroz a banda* (po walencku *arròs a banda* – danie z ryżu gotowanego na

wywarze rybnym) lub *arroz con costra* (*arròs amb costra*, tzw. ryż ze skorupką). Miejskowe restauracje serwują różne wersje paelli, zarówno z owocami morza, jak i mięsem.

Wśród słodczy prym wiedzie turrón. Koniecznie musicie go spróbować. To tradycyjny hiszpański nugat, produkowany głównie w Alicante i pobliskim miasteczku Jijona (po walencku Xixona). Jest on popularny szczególnie w okresie Bożego Narodzenia, ale można go znaleźć przez cały rok w lokalnych sklepach. Typowy turrón składa się z miodu, cukru i białek jaj, które gotuje się razem, aż miód skarmelizuje, oraz orzechów pinowych, łaskowych lub migdałów. Może być kruchy, jak biały turrón z Alicante, zawiera-



© ISTOCKPHOTO.COM/ARCAJOY_31

▼ Wzniesiony przez templariuszy Castillo del Papa Luna



© ISTOCKPHOTO.COM/PETER TOGEL

z najbardziej urokliwych miejsc w tym regionie Hiszpanii. Znane z imponującego zamku, pięknych plaż i wąskich, krętych uliczek historycznego centrum, przyciąga turystów wyjątkowym klimatem i bogatymi dziejami.

Peñíscola (po walencku Peníscola) ma długą i fascynującą historię, która sięga czasów starożytnych i obecności na tym terenie Iberów, Fenicjan, Greków, Kartagińczyków, Rzymian, Bizantyjczyków i Arabów. Najpopularniejszy zabytek miasta stanowi Castillo del Papa Luna (Castillo Palacio de Peñíscola), wznoszący się majestatycznie nad Morzem Śródziemnym. Został on zbudowany przez templariuszy między 1294 a 1307 r. na miejscu dawnej twierdzy arabskiej. Swoją nazwę zawdzięcza papieżowi Benedyktowi XIII (1328–1423), właściwie Pedro Martínez de Luna y Pérez de Gotor, znanemu jako Papa Luna, który uczynił z zamku swoją rezydencję podczas schyłku swojego pontyfikatu (od 1411 r.). Ta monumentalna budowla oferuje zapierające dech w piersiach widoki na morze i miasto. Wewnątrz niej można zwiedzać liczne sale, kaplicę oraz mury obronne, które świadczą o jej bogatej historii.

Pełne uroku Stare Miasto (Casco Antiguo), otoczone średniowiecznymi murami, zachwyca wąskimi, brukowanymi uliczkami, białymi domami z kolorowymi okiennicami oraz kwiecistymi balkonami. Spacerując po nim, warto odwiedzić sklepiki z pamiątkami, kawiarnie oraz tradycyjne restauracje, które serwują lokalne specjały.

Plaże i przyroda

Peñíscola jest znana również z naturalnych krajobrazów i ze swoich pięknych plaż. Oferują one idealne warunki do relaksu i rekreacji. Playa Norte, usytuowana na

północ od zamku, stanowi największą i najbardziej popularną plażę. Charakteryzuje się szerokim pasem złocistego piasku i łagodnym zejściem do wody. Zapewnia ona wiele udogodnień, takich jak bary, leżaki, parasole oraz możliwość uprawiania sportów wodnych.

Mniejsza i bardziej spokojna Playa Sur, położona na południe od zamku, jest doskonała dla rodzin z dziećmi oraz osób szukających błogiego wypoczynku. Jej główne zalety to czysty piasek, spokojne wody, a także malownicze widoki na Castillo del Papa Luna i Stare Miasto.

W pobliżu Peñíscoli leży Parque Natural de la Sierra de Irta (po walencku Parc Natural de la Serra d'Irta). Ten dziewiczy obszar oferuje różnicowane krajobrazy – od skalistych wybrzeży i zatoczek po górskie szczyty. Znajdziemy tu atrakcyjne szlaki rowerowe i turystyczne, idealne do uprawiania trekkingu, jazdy na dwóch kółkach oraz obserwacji dzikiej przyrody.

Kuchnia

Peñíscola słynie z bogatej i różnorodnej gastronomii, bazującej na świeżych, lokalnych produktach. Miasteczko znane jest z doskonałych dań z owoców morza, takich jak *paella marinera*, ryb, kalmarów i krewetek. Można ich spróbować w licznych restauracjach przy plaży. Serwują one przede wszystkim świeże owoce morza i tradycyjne dania kuchni śródziemnomorskiej.

W Peñíscoli warto skosztować lokalnych specjałów, takich jak *fideuà* (odmiana paelli, w której zamiast ryżu wykorzystuje się krótki makaron *fideo*, zawsze z owocami morza) czy *suquet de peix* (zupa rybną), oraz popić je miejscowymi winami. Małe tawerny i bary tapas gwarantują autentyczne doświadczenia kulinarne.



▼ Peñíscola jest znana z pięknych plaż, turystów przyciągają tu modna Playa Norte i spokojniejsza Playa Sur



© ISTOCKPHOTO.COM/TACSTEF

jący ok. 65 proc. całych, prażonych migdałów, albo miękkie i ciągnący, jak turrón z Jijony, w którym migdały są utarte na pastę.

Jak widać, Alicante to dziś dynamiczne miasto, które łączy w sobie bogatą historię, nowoczesną infrastrukturę i piękne plaże. Z licznymi atrakcjami kulturalnymi, szeroką ofertą kulinarną i tętniącym życiem nocnym, stanowi idealne miejsce nie tylko na wakacje, lecz także do życia na stałe (o czym wspomnę później).

PEÑÍSCOLA

Malownicze, 8,5-tysięczne miasteczko położone na północnym wybrzeżu Wspólnoty Waleńskiej i prowincji Castellón jest jednym

W regionie znajduje się dużo więcej pięknych i interesujących miejscowości, do których warto wybrać się chociażby na jednodniową wycieczkę. Wśród nich są: Altea – klimatyczne miasto artystów, które zachwyca starymi białymi domami i panoramicznymi widokami; Játiva (oficjalnie w języku walenckim Xàtiva) – historyczne miasto pełne zabytków i ciekawych miejsc; Morella – urokliwe, otoczone średniowiecznymi murami miasteczko w prowincji Castellón; Gandia – nadmorskie miasto z malowniczymi plażami i bogatymi dziejami; Benidorm – popularne turystyczne miasto, znane z wysokich drapaczy chmur (określane przez to mianem „Śródziemnomorskiego Nowego Jorku” lub „Beniyorku”), tętniącego życia nocnego oraz licznych parków tematycznych, jak np. Terra Mítica, Aqualandia i Mundomar; Denia – stynąca z zamku oraz portu, który łączy Hiszpanię z Balearami. To ostatnie blisko 50-tysięczne miasto dysponuje regularnymi połączeniami morskimi z Ibizą, Majorką i Formenterą.

Obok Alicante leży Elche (po walencku Elx). To 240-tysięczne miasto znane jest z imponujących palmowych gajów, bogatej historii i kultury oraz wyjątkowych zabytków. Do najstawniejszych z nich należy Dama z Elche (La Dama de Elche). To jedno z najbardziej znanych archeologicznych znalezisk w Hiszpanii (odkryte przypadkowo 4 sierpnia 1897 r.), czyli popiersie młodej i zamożnej kobiety z czasów Iberów, datowane na V lub IV w. p.n.e.

KRAJOBRAZ, PRZYRODA I KLIMAT W REGIONIE WALENCJI

Wspólnota Walencka słynie z licznych pięknych plaż (niektóre z nich udało mi się już przedstawić). Przyciągają one turystów swoim naturalnym urokiem, czystością i różnorodnością. Oto kilka z najwspanialszych plaż w tym regionie: Playa de la Malvarrosa (Walencja), Playa del Postiguet (Alicante), Playa de Levante (Benidorm), Playa de la Granadella (Jávea, po walencku Xàbia), Playa de la Fossa (Calpe), Playa de l'Ahuir (Gandia), Playa de la Patacona (Alboraya/Alboraia) oraz Playa Norte (Peñíscola).

To także obszar niezwykle zróżnicowany pod względem przyrodniczym. Od gór i aż 22 tutejszych dziewiczych *parques naturales* po rozległe plaże i unikatowe formacje skalne – natura tego regionu zachwyca swoim pięknem.

Wśród znajdujących się tu licznych obszarów chronionych, koniecznie trzeba wymienić choć kilka z nich. Parque Natural de la Albufera (po walencku Parc

Natural de l'Albufera) stanowi jeden z najważniejszych rezerwatów przyrody w Hiszpanii. Leży on zaledwie 10 km na południe od Walencji. Znajduje się tutaj duże przy morskie jezioro lagunowe, otoczone polami ryżowymi, będące ostoją dla wielu gatunków ptaków wodnych. W Albuferze można wynająć łódź i podziwiać z niej zachody słońca.

Parque Natural de la Sierra de Mariola (po walencku Parc Natural de la Serra de Mariola) to górski park przyrody, położony na granicy

prowincji Alicante i Walencja. Bogata flora i fauna, liczne źródła rzek (Serpis, Clariano czy Vinalopó) oraz tradycyjne gospodarstwa stanowią jego główne atrakcje, które można podziwiać w trakcie pieszych lub rowerowych wycieczek.

Parque Natural de las Hoces del Cabriel (po walencku Parc Natural de les Gorges del Cabriol) rozciąga się w dolinie rzeki Cabriel, będącej granicą między Kastylią-La Manchą a Wspólnotą Walencką. To jeden

▼ Klimatyczna Altea – czarująca uliczka Casco Antiguo, w tle Iglesia de Nuestra Señora del Consuelo



▼ Popularny Benidorm z dominującym nad nim drapaczem chmur Intempo, który ma aż 202 m wysokości i 47 pięter



z największych parków w regionie – obejmuje powierzchnię blisko 31,5 tys. ha. Do jego atrakcji należą imponujące wąwozy, kaniony i fantazyjne formacje skalne czy krystalicznie czysta woda rzeki. Można tutaj uprawiać kajakarstwo, rafting, wspinaczkę i piesze wędrówki.

Za jedno z najbardziej znanych gór i formacji skalnych regionu uważa się Sierra de Espadán (po walencku Serra d'Espadà). To pasmo górskie w prowincji Castellón, znane

z czerwonego i pstrego piaskowca. Oferuje ono malownicze krajobrazy, lasy korkowe i sosny nadmorskiej oraz bogatą różnorodność biologiczną.

Równie znany jest Peñón de Ifach (po walencku Penyal d'Ifac), imponujący kamienny monolit wznoszący się nad miastem Calpe. Do jego atrakcji należą malownicze szlaki turystyczne, które prowadzą na szczyt, skąd roztacza się panoramiczny widok na wybrzeże.

▼ **Palmeral de Elche, największy gaj palmowy w Europie (o powierzchni ok. 500 ha), z blisko 300 tys. okazów**



© ISTOCKPHOTO.COM/JOSE ANTONIO ALDEGUER

▼ **Parque Natural Hoces del Cabriel w dolinie Cabriel na granicy Wspólnoty Waleńskiej i Kastylji-La Manchy**



© ISTOCKPHOTO.COM/ANTONIO LOPEZ VELASCO

BOOM NA NIERUCHOMOŚCI NA COSTA BLANCA WŚRÓD POLAKÓW

Biorąc pod uwagę wszystkie powyższe atuty Wspólnoty Waleńskiej, nie można się dziwić, że w ostatnich latach obserwujemy rosnące zainteresowanie inwestycyjne ze strony Polaków w tutejsze nieruchomości. Jednym z najbardziej atrakcyjnych wybrzeży Comunidad Valenciana jest Costa Blanca.

Tak duża popularność Białego Wybrzeża wynika m.in. z przyjaznej pogody i wspaniałych krajobrazów. Costa Blanca charakteryzuje się łagodnym, śródziemnomorskim klimatem z ponad 300 słonecznymi dniami w roku. To idealne miejsce do życia dla osób ceniących sobie ciepło i słońce. Malownicze plaże, turkusowe morze, imponujące formacje skalne oraz zielone tereny śródlądowe również stanowią magnes przyciągający tu turystów i inwestorów z całego świata, w tym i z Polski.

W porównaniu z innymi popularnymi regionami Hiszpanii, jak choćby Costa del Sol czy Baleary, ceny nieruchomości na Costa Blanca są bardziej przystępne. Poza tym potencjalni nabywcy mają tutaj możliwość zakupu domów i apartamentów w wielu atrakcyjnych lokalizacjach, często z widokiem na morze. Dobrze rozwinięta infrastruktura, w tym łatwy dostęp do międzynarodowych lotnisk w Alicante i Walencji, nowoczesne drogi oraz bogata oferta usług medycznych, edukacyjnych i rekreacyjnych czyni region niezwykle interesującym dla osób poszukujących swojego miejsca na ziemi. Costa Blanca zapewnia wysoką jakość życia, dostęp do świeżych produktów spożywczych, zdrowego stylu życia oraz licznych możliwości spędzania wolnego czasu.

Polacy na Costa Blanca

Wzrost liczby Polaków osiedlających się na Białym Wybrzeżu przyczynił się do powstania silnej społeczności polonijnej. W wielu tutejszych miejscowościach można już znaleźć polskie sklepy, restauracje oraz organizacje kulturalne. Działają też m.in. liczne agencje nieruchomości czy wypożyczalnie samochodów prowadzone przez naszych rodaków. Polskie szkoły sobotnie i grupy wsparcia dla nowych mieszkańców ułatwiają adaptację w nowym środowisku.

Polacy preferują kilka miejscowości na Costa Blanca. Są to m.in.: Torrevieja – popularne turystyczne miasto, znane z pięknych piaszczystych plaż, stonych lagun i tętniącego życiem centrum; Alicante – stolica prowincji z międzynarodowym lotniskiem, ▶



▲ Widok na Castillo de Denia – zamek ten służył jako twierdza w czasach śródziemnomorskiego piractwa

SŁONECZNE INWESTYCJE

► Polacy coraz aktywniej inwestują w nieruchomości na hiszpańskim wybrzeżu Costa Blanca. Według danych krajowego biura rejestrów – Registros de España – w 2023 r. nasi doradcy nabyli rekordową liczbę ponad 3,1 tys. domów i apartamentów w Hiszpanii. Trend ten utrzymuje się również w 2024 r. – w pierwszym kwartale Polacy kupili aż 800 nieruchomości, co stanowi wzrost o 21 proc. w porównaniu do poprzedniego kwartału i trzykrotnie więcej niż w pierwszych trzech miesiącach 2019 r.



▲ Torrevieja to dziś już ponad 100-tysięczne miasto

Costa Blanca, obok Costa del Sol, jest jednym z najpopularniejszych regionów wśród polskich inwestorów. Szczególnym zainteresowaniem cieszą się okolice miast Alicante i Torrevieja, gdzie Polacy często kupują domy i apartamenty.

W rankingu zagranicznych nabywców nieruchomości w Hiszpanii Polacy zajmują obecnie 9. miejsce, z udziałem w rynku na poziomie 3,72 proc. Na czele znajdują się Brytyjczycy (9,13 proc.), następnie Niemcy (6,77 proc.), Marokańczycy (6,06 proc.) oraz Francuzi (ok. 6 proc.).

Jeśli chodzi o preferencje Polaków co do rodzaju i wielkości kupowanych nieruchomości, dane z pierwszego kwartału 2024 r. pokazują, że 75 proc. inwestycji dotyczyło rynku pierwotnego, a 25 proc. rynku wtórnego. Największym zainteresowaniem cieszyły się duże apartamenty o powierzchni od 100 do 250 m², stanowiące ok. 65 proc. transakcji. Pozostałe blisko 35 proc. zakupów to domy o powierzchni od 250 do 600 m². Wartość transakcji za apartamenty wynosiła od 450 tys. do 1,9 mln euro. Z kolei za domy płacono od 1,5 do 5 mln euro. Według amerykańskiej telewizji informacyjnej CNN „Polacy są bogatsi niż kiedykolwiek” i dają temu wyraz m.in. przez nabywanie nieruchomości w Hiszpanii. Kolejny powód boomu to obawa przed wojną z Rosją i chęć posiadania atrakcyjnego miejsca na Półwyspie Iberyjskim, gdzie można szybko wyjechać.

Ceny nieruchomości na Costa Blanca są atrakcyjne dla polskich kupujących, szczególnie w porównaniu do cen w popularnych kurortach w Polsce. Typowy apartament z dwiema sypialniami, dwiema łazienkami, salonem i kuchnią można nabyć już od 200 tys. euro.

Polacy szczególnie upodobałi sobie takie rejonu jak Torrevieja, Orihuela Costa, Guardamar del Segura czy Calpe. Są to obszary oferujące dobry stosunek jakości do ceny, a jednocześnie zapewniające dostęp do infrastruktury i udogodnień potrzebnych na co dzień.

Co przyciąga Polaków na Costa Blanca? Przede wszystkim przyjazny klimat. Tutejsze łagodne zimy i długie, słoneczne lata stanowią ogromny atut dla osób zmęczonych polską aurą. Dodatkowo region oferuje wysoką jakość życia, dostęp do pięknych plaż, rozwiniętą infrastrukturę turystyczną i relatywnie niskie koszty utrzymania w porównaniu z Polską.

Warto również wspomnieć o kwestiach praktycznych. Hiszpania oferuje dość przejrzysty i bezpieczny system zakupu nieruchomości dla obcokrajowców. Poza tym rozwój połączeń lotniczych między Polską a lotniskiem Alicante-Elche (ALC) sprawia, że dotarcie do własnej nieruchomości staje się coraz łatwiejsze i tańsze.



▲ W Alicante znajdziemy atrakcyjne wille na sprzedaż

Trend zakupu domów i apartamentów przez Polaków na Costa Blanca wydaje się być stabilny i prawdopodobnie utrzyma się w najbliższych latach. Rosnąca świadomość tego regionu wśród naszych rodaków i relatywnie stabilne ceny hiszpańskich nieruchomości sprawiają, że Białe Wybrzeże pozostaje atrakcyjnym kierunkiem dla polskich inwestorów i nabywców szukających drugiego domu w słonecznej Hiszpanii.

bogatymi dziejami i szeroką ofertą kulturalną; Calpe, Altea, Santa Pola czy Denia – mniejsze miejscowości z urokliwą linią brzegową, malowniczymi historycznymi centrami i spokojnym tempem życia.

Polacy inwestują zarówno w apartamenty wakacyjne, jak i w domy na stałe zamieszkanie. Wzrost popytu wpłynął tu na rozwój rynku nieruchomości. W ofercie można znaleźć obecnie szeroką gamę nowych i używanych domów. Niektórzy decydują się na nabycie nieruchomości jako inwestycje – wynajmują je turystom i generują dochód pasywny, który stanowi dobry sposób, aby regularnie zwiększać swoje oszczędności.

W regionie działa aktualnie wiele agencji oferujących obsługę w języku polskim, co ułatwia proces zakupu i załatwiania formalności. Prawnicy i doradcy finansowi specjalizujący się w umowach i handlowych transakcjach międzynarodowych pomagają w bezpiecznym przeprowadzeniu całej inwestycji. Z kolei dostępność kredytów hipotecznych dla cudzoziemców w hiszpańskich bankach umożliwia Polakom sfinansowanie zakupu na korzystnych warunkach. Wzrost zainteresowania apartamentami i domami w Hiszpanii sprawił, że również polskie banki oferują produkty finansowe wspierające nabycie zagranicznych nieruchomości.

Zauważalny boom na inwestycje w regionie Walencji (a szczególnie na Costa Blanca) wśród Polaków wynika z potężnego atrakcyjnego klimatu, pięknych krajobrazów, przystępnych cen oraz wysokiej jakości życia. Silna społeczność polonijna, dostępność usług w języku polskim oraz możliwość finansowania zakupu sprawiają, że coraz więcej naszych rodaków decyduje się na zakup nieruchomości na Białym Wybrzeżu. Costa Blanca stała się jednym z najpopularniejszych miejsc na mapie hiszpańskich inwestycji Polaków, oferuje wymarzone warunki do życia i wypoczynku.

Kto wie, czy również i wy, czytelnicy *All Inclusive*, podczas wypoczynku we Wspólnocie Walenckiej nie zaczniecie myśleć o dołączeniu do szczęśliwych posiadaczy tutejszych nieruchomości. Bo Comunidad Valenciana to region, który zachwyca swoją różnorodnością, bogatymi dziejami i kulturą oraz cudownymi krajobrazami. To idealne miejsce nie tylko na wakacje, oferujące zarówno błogi relaks na pięknych piaszczystych plażach, jak i możliwość poznania wspaniałej hiszpańskiej tradycji i historii, lecz także na zamieszkanie tutaj na dłużej. ■



KW Casas Real Estate, jako wyłączny agent sprzedaży,
ma zaszczyt ogłosić premierę nowego projektu w Hiszpanii!

- 10 apartamentów wykończonych pod klucz przy plaży ■
- w centrum zielonej i bardzo ładnej części Torrevieja ■
 - 150 m od plaży Playa Loca ■
 - basen i taras na dachu ■
- oddanie już we wrześniu 2025 r. ■
 - już od 162 000 EUR ■

Chcesz poznać więcej szczegółów tego projektu lub poznać inne w regionie **Costa Blanca**?

Wejdź na www.kwcasas.es
lub napisz do nas na oskar@kwcasas.es lub robert@kwcasas.es

PLAŻA, SŁOŃCE, WALKI BYKÓW...? **ANDALUZJA** Z DAŁA OD STEREOTYPU

MARTYNA LESZCZYŃSKA



▲ Stynna Giralda – dzwonnica katedry w Sewilli, początkowo wieża pełniła funkcję minaretu meczetu Almohadów

© JSTOCKPHOTO.COM/ARCADEY_31

« Andaluzyjczycy są świadomi własnej odrębności względem reszty kraju. Zapytani o pochodzenie, najprawdopodobniej odpowiedzą najpierw „jestem z Andaluzji”, dopiero później, że z Hiszpanii. Silne przywiązanie do tożsamości regionalnej nie stanowi w tym iberyjskim państwie niczego wyjątkowego, o czym coraz częściej mamy szansę przekonać się sami, w trakcie podróży lub w bezpośrednim kontakcie z Hiszpanami. »

Eksportowany latami jednolity wizerunek słonecznego i nieco „egzotycznego” na tle innych państw południowej Europy kraju, ojczyzny flamenco i walk byków (*corridos*), to w gruncie rzeczy pocztówka z andaluzyjskiego Wybrzeża Słońca (*Costa del Sol*), którego historia sięga lat 50. XX w. Podupadający ekonomicznie reżim frankistowski powoli otwierał się na zagraniczny kapitał, co podłożyło podwaliny pod dzisiejszą masową turystykę „słońca i plaży” (tzw. *turismo de sol y playa*). Turystyczny boom sprzed ponad 60 lat zamienił małe wioski rybackie w atrakcyjne miejscowości wypoczynkowe, do których co roku ściągają rzesze turystów spragnionych słońca.

Wizerunek Hiszpanii stał się w powszechnym rozumieniu synonimiczny z gorącym andaluzyjskim wybrzeżem, choć jest to wizja bardzo zawężona, obdzierająca hiszpańskie południe z bogatego dziedzictwa rodzącego się na styku kultur. Na współczesną Andaluzję, której historyczne serce stanowi Antequera (to tutaj w grudniu 1978 r. podpisano pakt na rzecz autonomii – tzw. *Pacto de Antequera*), składa się osiem prowincji. Ich różnorodność klimatyczna potrafi zaskoczyć: od piaszczystych plaż, przez surowe pustynne krajobrazy Almerii, mokradła Parku Narodowego Doñana (zwanego przez wielu Hiszpanów Parkiem Narodowym Doñi Any), aż po przykryte białym puchem szczyty Gór Śnieżnych (*Sierra Nevada*). Co jeszcze oferuje nam Andaluzja i jak nie dać się ponieść jej romantycznym, stereotypowym wyobrażeniom?

KRAINA TRZECH KULTUR...?

Druga pod względem powierzchni, a zarazem najludniejsza i jedna z najbiedniejszych (pod względem dochodów PKB per capita) współ-

not autonomicznych Hiszpanii – Andaluzja – swoją nazwę zawdzięcza średniowiecznym władcom muzułmańskim, którzy w VIII stuleciu najechali chrześcijańskich Wizygotów i podbili większość terenów dzisiejszej Hiszpanii. W szczytowym okresie najbardziej wysunięta na zachód część formującego się arabskiego imperium – Al-Andalus – pokrywała powierzchnię niemal całej Półwysp Iberyjski. Atak został przeprowadzony przez jednego z najbardziej uznanych berberyjskich przywódców wojskowych w historii półwyspu, Tarika ibn Zijada (*Tāriq ibn Ziyād*, zm. 720). Razem z północnoafrykańskimi oddziałami przedostał się na Gibraltar, którego arabska nazwa (*Yab al-Tāriq*, *Jabal Tāriq* – Dżabal Tarik) oznacza dosłownie górę Tarika. Stąd rozpoczął się arabski podbój Iberii. W zaledwie osiem lat udało mu się pokonać chrześcijańskie wojska i choć późniejsza zbrojna walka Królów Katolickich (Izabeli I Kastylijskiej i Ferdynanda II Aragońskiego) ostatecznie zakończyła się przejściem Grenady w 1492 r. i ponownym wprowadzeniem rządów chrześcijan, to osiem wieków muzułmańskiego panowania pozostawiło w Hiszpanii, a szczególnie na jej południowych, andaluzyjskich ziemiach, trwałe ślady.

Wcale nie mniejszy wpływ na miejscową kulturę miały lokalne społeczności żydowskie i rzymskie. Prześladowani przez Wizygotów Żydzi chętnie zaczęli współpracować z napływającą na Półwysep Iberyjski muzułmańską mniejszością, której przedstawiciele nie chcieli wzniecać niepotrzebnych buntów wśród społeczności innych wyznań. Pragmatycznym Arabom nie zależało na przymusowej konwersji, pobierali od innowierców (*zimmi*, *dhimmi*) osobny podatek. Poza tym Żydzi (i chrześcijanie) mieli zapewnioną ochronę jako tzw. Ludy Księgi (*Ahl al-Kitāb*), czyli wyznawcy dwóch religii abrahamowych. Dla wielu



▼ Sierra Nevada (Góry Śnieżne) w pobliżu Grenady





▲ Przylądek Trafalgar – w okolicy rozegrała się w 1805 r. bitwa między flotą angielską a francusko-hispańską



▼ Desierto de Tabernas w prowincji Almería, często nazywane jedyną pustynią w Europie, o powierzchni 280 km²



XIX-wiecznych Żydów z Europy Środkowej region Al-Andalus – określane przez społeczność żydowską mianem Sefaradu – stał się symbolem minionej złotej epoki i utraconej ojczyzny. Miejsca, gdzie prężnie rozwijały się kultura, nauka, filozofia, a Żydzi piegli się po szczeblach kariery. Jednymi z najbardziej prominentnych byli Chasdaj ibn Szaprut (Hasday ibn Shaprut, ok. 915–ok. 975), osobisty lekarz kalifa, oraz autor *Trzynastu zasad wiary* Majmonides (1135/1138–1204), filozof, medyk i astronom, urodzony w Kordobie, gdzie na Plaza de Tiberiades stoi dzisiaj dumnie jego pomnik. Na terenie tutejszej historycznej żydowskiej dzielnicy (judería de Córdoba) uchowała się też średnio-wieczna synagoga, jedyna w całej Andaluzji, obok tej z miasta Utrera w pobliżu Sewilli (nie tak dawno otwartej dla publiczności), i jedna z czterech w Hiszpanii. Naprzeciwno niej znajduje się muzeum Casa de Sefarad poświęcone tradycjom, rytuałom i trudnym losom Sefardyczyków – hiszpańskich wyznawców judaizmu, którzy ponownie zostali poddani represjom wraz z rozpoczęciem działalności inkwizycji w Hiszpanii pod koniec XV w. Prześladowani nie uniknęli także tutejsi Romowie (*gitanos*), bez których nie wiedzielibyśmy dzisiaj, czym jest wprowadzający w stan ekstazy duch *duende* i głęboki krzyk rozpacz (*cante jondo*), wykonywany na deskach *tablaos* – rozsianych po południu kraju miejsc przeznaczonych do tańca flamenco i śpiewu. Nie znalibyśmy również największych współczesnych hiszpańskich artystów, którzy łączą nowoczesne alternatywne brzmienia z andaluzyjskim folklorem. Nie bez powodu zorganizowana po raz pierwszy poza USA 24. edycja Latin Grammy Awards (Premios Grammy Latinos) – jednego z najważniejszych muzycznych wydarzeń w świecie muzyki latino – miała miejsce właśnie na południu Hiszpanii, w Palacio de Exposiciones y Congresos de Sevilla (FIBES). Na imprezie pojawiło się ponad 10 tys. muzyków i innych ważnych osób związanych z przemysłem muzycznym, a władze Sewilli szacowały zyski na ok. 50 mln euro. Kulminacją koncertów przypadła na 16 listopada 2023 r., w Światowy Dzień Flamenco, które w 2010 r. wpisano na Listę Reprezentatywną Niematerialnego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO.

To również stąd, z portu Palos de la Frontera, znajdującego się w zachodniej prowincji Huelva, wypłynęły 3 sierpnia 1492 r. *Santa María*, *Niña* oraz *Pinta* – trzy statki biorące udział w pierwszej wyprawie Krzysztofa Kolumba (1451–1506) ►

w poszukiwaniu drogi morskiej do Indii. Choć większość folklorystycznych świąt i festiwali obchodzonych dzisiaj w Andaluzji ma swoje korzenie w tradycji katolickiej, to w Huelvie co roku organizuje się Las Fiestas Colombinas, tydzień wydarzeń muzycznych, atrakcji gastronomicznych oraz rozrywki dla najmłodszych, upamiętniający historyczną transoceaniczną podróż, która zmieniła bieg historii całego świata. To właśnie w andaluzyjskich portach zostały zapoczątkowane długie i burzliwe relacje Hiszpanii z jej zamorskimi koloniami, których fascynujące dzieje pozwalają odtworzyć cenne dokumenty przechowywane w Głównym Archiwum Indii (Archivo General de Indias) w Sewilli. W 1503 r. Izabela I Kastylijska (1451–1504) założyła w Sewilli instytucję Casa de la Contratación de Indias (jej historyczną lokalizację upamiętnia Plaza de la Contratación), której zadaniem było nadzorowanie i kontrola żeglugi oraz handlu z posiadłościami w Ameryce, a w praktyce oznaczało to hiszpański monopol na międzykontynentalną wymianę dóbr. W pierwszej połowie XVI stulecia z sewilskiego portu (Puerto de Indias) wypływały wszystkie statki ruszające na podbój Nowego Świata. Mimo iż miasto nie ma bezpośredniego dostępu do morza, to industrialny port na rzece Gwadalquivir nadal tu funkcjonuje. Tym sposobem Sewilla stała się ważnym centrum kulturowym kraju, a cechy charakterystyczne miejscowego wariantu języka hiszpańskiego zaczęły przenikać do coraz to szerszych kręgów społeczeństwa. Sewilska norma językowa znacząco upowszechniła się poza granicami kontynentalnej Hiszpanii, wywarła m.in. duży wpływ na hiszpański w Ameryce Łacińskiej. Zwożone zza oceanu bogactwa przyczyniły się też do zakończenia budowy tutejszej Katedry Najświętszej Marii Panny (Catedral de Santa María de la Sede de Sevilla). Wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO w 1987 r. jest obecnie największym kościołem gotyckim na świecie, a jej dzwonnica Giralda, mierząca blisko 95 m, ponownie przypomina o wielokulturowym dziedzictwie regionu, gdyż pełniła niegdyś funkcję minaretu.

EUROPEJSKA PERŁA ORIENTU

Przy pierwszym poznaniu to właśnie eklektyzm i unikatowość andaluzyjskich miast oraz ich imponujące, monumentalne dzieła architektoniczne zagarniają całą naszą uwagę. Kultura islamu i jej upodobanie do geometrycznych kompozycji, tutejszych barwnych mozaik z elementami natury,



© ARCHIVO FOTOGRAFICO DE TURISMO ANDALUZ

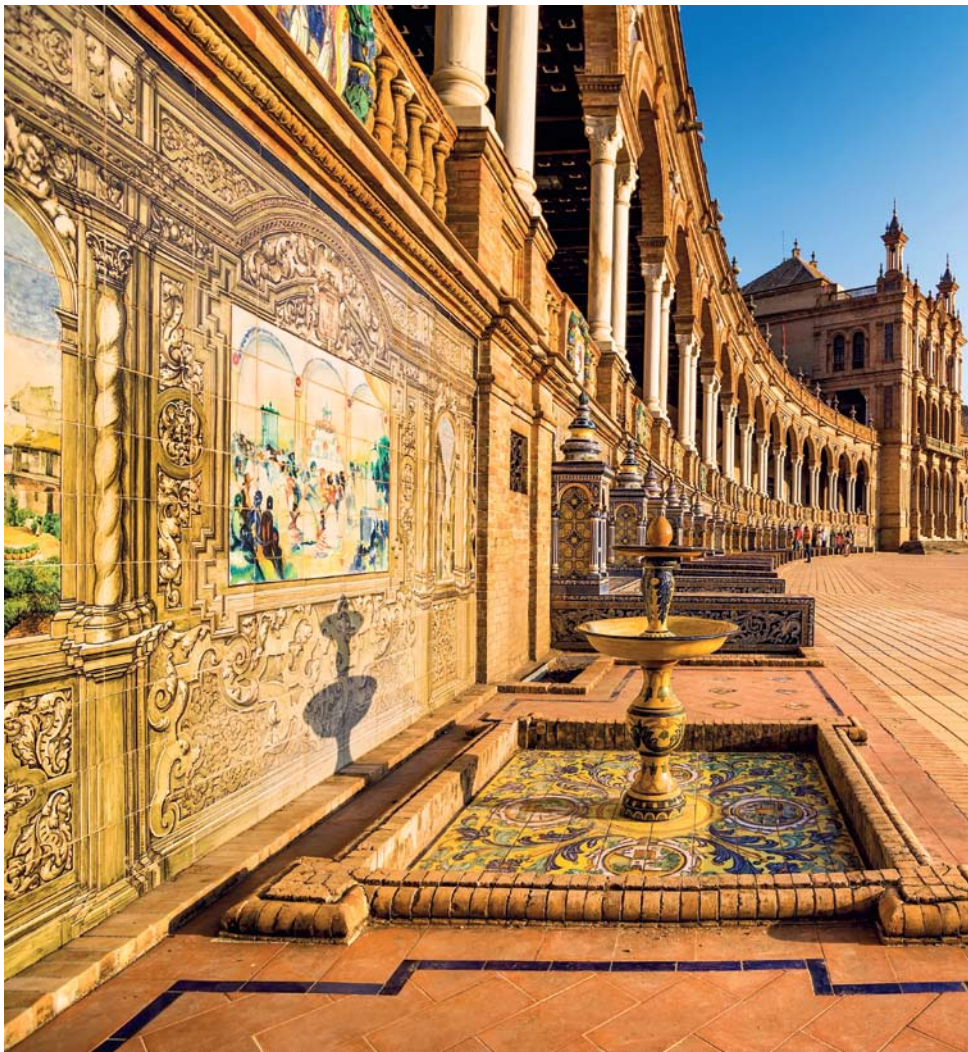
▲ Tzw. Muelle de las Carabelas w porcie Palos de la Frontera z replikami statków *Niña*, *Pinta* i *Santa María*

które stanowią częsty ornament charakterystycznych ceramicznych płytek w kształcie kwadratu – *azulejos* – to tylko niektóre z przykładów wyraźnych orientalnych wpływów w tym regionie.

Najczęściej jednak nakładały się one na wcześniejszy dorobek tutejszych artystów i twórców. Jako przykład można podać choć-

by prehistoryczne szczątki megalitycznej architektury grobowej z Antequery, Kadyks (Cádiz), niegdyś Gadir (najstarsze miasto Europy Zachodniej, założone ok. 1100 r. p.n.e. przez Fenicjan), Itálikę (pierwszą na Półwyspie Iberyjskim osadę rzymską, ufundowaną przez Scypiona Afrykańskiego Starszego w 206 r. p.n.e.), gdzie dopiero pod

▼ Plaza de España – ukończony w 1929 r. kompleks architektoniczny usytuowany w parku Marii Luizy w Sewilli



koniec XX w. znaleziono ruiny ogromnego amfiteatru. Po udanej rekonkwiescie islamskie motywy były zatem ponownie przemawiane przez chrześcijan i stopniowo przekształcane. Tak narodził się m.in. styl mudéjar (z arab. *mudadžżan*, czyli „ten, który mógł zostać w Hiszpanii”). W jego rozwoju ważną rolę odegrali muzułmanie – rzemieślnicy pozostający na odbitych przez chrześcijan ziemiach. Dzisiaj fuzja elementów architektury islamu ze sztuką romańską i gotycką cieszy oczy turystów z całego świata. La Mezquita, jedyny w swoim rodzaju, największy byłby meczet w Europie (i jeden z najbardziej rozpoznawalnych na świecie), stanowi tego doskonały przykład. Wielokrotnie przebudowywany, najpierw (według niektórych hipotez) stanął na fundamentach wizygockiego kościoła, a obecnie jego wnętrzu służy jako katedra rzymskokatolickiej diecezji w Kordobie. Swoista transkulturowość, płynnie przenikające się elementy różnych kultur, splecione wspólnymi losami wzdłuż jednej szerokości geograficznej, stapiają się w nową, pełną



© ISTOCKPHOTO.COM/KANALENKAVALIHA

▲ Ufundowana w 1722 r. Katedra Świętego Krzyża w Kadyksie, znana wśród mieszkańców jako Catedral Nueva

całość. Wraz z podbojem nowych ziem, styl mudéjar dotarł też za ocean, żeby reprezentować wczesnokolonialną architekturę Ameryki Łacińskiej. Na przełomie XIX i XX w. zyskał przedrostek „neo-” i stał się inspiracją dla osobliwych projektów urbanistycznych, w tym m.in. aren walk byków (*plazas de toros*), takich jak np. La Malagueta w Maladze. Dawne mauretańskie pałace – alhambry,

łącznie i ogrody arabskie – zdobią licznie miejski krajobraz Andaluzji, która paradoksalnie długi czas wypierała się arabskiego dziedzictwa, podsycając etos Świętego Jakuba, „pogromcy muzułmanów”, co umacniało jednowymiarową katolicką tożsamość Hiszpanów, równocześnie kapitalizując mityczną „egzotyczną” krainę kwitnących drzew pomarańczy.



© ISTOCKPHOTO.COM/MARQUESPHOTOGRAPHY



© ISTOCKPHOTO.COM/DIEGOGRANDI

▲ La Mezquita przyciąga wzrok wspaniałymi dekoracjami

▼ Plaza de toros de La Malagueta w centrum Malagi



© ISTOCKPHOTO.COM/DIEGOGRANDI

MARIA OD ZMARTWIEŃ

Grenada (hiszp. Granada) była ostatnim arabskim bastionem na Półwyspie Iberyjskim i w całej Europie. To miasto południowej Hiszpanii, uwiecznione na kartach poezji Federica Garcíi Lorki (1898–1936), mityczne i na wskroś romantyzowane, do dziś rozsiewa aurę nieprzeciętności. Majestatyczny warowny zespół pałacowy Alhambra góruje nad zwykłymi śmiertelnikami, gubiącymi się w wąskich i krętych uliczkach dawnej medyny. W poszukiwaniu drogi na jeden

z tzw. pokojowe współistnienie wielu kultur na Półwyspie Iberyjskim (bo oprócz islamskiej i chrześcijańskiej należałoby także wymienić żydowską i romską) to raczej współczesna mrzonka, wpadająca w kategorię myślenia życzeniowego, to miasto i jego historyczny splendor stanowią bezsprzeczny dowód na to, że mieszanie się i wzajemne oddziaływanie na siebie różnych kultur owocuje unikatową, godną wpisania na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, ekspresją artystyczną.

skrętami. Te ostatnie to chyba najbardziej charakterystyczny zapach Grenady, bo właśnie stąd pochodzi większość towaru trafiającego na europejski rynek zbytu, w tym także do Polski. Hodowla marihuany na własny użytek jest w Hiszpanii legalna. Problem pojawia się jednak przy masowych plantacjach, zakładanych w celach handlowych, gdzie na scenę wchodzi lokalne mafie, powiązane z narkobiznesem. W kraju, w którym oficjalny poziom bezrobocia dotyka 11,76 proc. społeczeństwa, a w samej Andaluzji, jednym



© ISTOCKPHOTO.COM/PERSING 1982

▲ Warowny zespół pałacowy Alhambra został zbudowany na wzgórzu Sabika, jednym z najwyższych punktów Grenady

z licznych punktów widokowych odbywają oni męczącą wspinaczkę, którą wynagradza malownicza panorama rozpościerająca się na całe miasto, a do tego niewątpliwie jeden z najpiękniejszych zachodów słońca.

Grenada, miasto słoneczne wśród gór. Tam, gdzie łańcuch Sierra Nevada sięga wyżej od chmur (...) – śpiewała Violetta Villas (1938–2011) w polskiej wersji klasycznego, przetłumaczonego na wiele języków utworu Granada, skomponowanego w 1932 r. przez Agustína Larę (1897–1970), meksykańskiego kompozytora, który – co ciekawe – nigdy sam tego miasta nie odwiedził. Niedługo potem twierdza emirów Grenady, obecnie Alhambra to jedna z najpopularniejszych atrakcji turystycznych kraju, przypominająca o bogatej spuściźnie arabskiej w Europie. I choć dzisiaj dobrze już wiemy, że

Grenadzie daleko jest do zakupywania się w chwale minionych lat i kontynuuje tradycję interakcji pomiędzy członkami różnych narodowości i wyznań. Na co dzień tętni bogatą ofertą wydarzeń kulturalnych, przyciągając uwagę studentów z całego świata. To właśnie w Grenadzie odnajdują oni swój drugi dom i cieszą się przystępnymi jak na Hiszpanię cenami i darmowymi *tapas* w zestawie do zamawianego napoju (zwyczaj typowo grenadzki). Przy tej okazji najlepiej spróbować miejscowego piwa marki Alhambra. To średniej wielkości miasto, bo liczące zaledwie nieco ponad 230 tys. mieszkańców, stanowi doskonałą alternatywę dla tych, którzy czują się przytłoczeni zgietkiem dużych europejskich metropolii. Wieczorny zapach blisko-wschodnich przypraw i kadzideł miesza się z klubową wonią szyszy i palonymi po kątach

z najbiedniejszych hiszpańskich regionów, 17,6 proc. (dane z 2023 r.), wiele osób widzi w nielegalnej hodowli szansę na szybkie i łatwe pieniądze.

Marihuana, zwana potocznie „marią”, nie ustępuje popularnością patronce Grenady La Virgen de las Angustias (Nuestra Señora de las Angustias), czyli Maryi Dziewicy od Zmartwień, której wizerunek rozsiąany jest po całym mieście, a procesje związane z jej świętem, wypadającym 15 września, stanowią przedsmak pompacyjnych andaluzyjskich procesji Wielkiego Tygodnia, znanych na całym świecie. Pomimo stale malejącego znaczenia religii w życiu młodych Hiszpanów typowy dla Andaluzji kult maryjny trzyma się mocno, często odbiera jednak obchodowi głęboki wymiar duchowy, a pozostawia jedynie chęć pielęgnowania ekscentrycznej tradycji dziadków i rodziców.

W POSZUKIWANIU WOLNOŚCI

Idąc szlakiem uwalniającej od zmartwień woni, trafilibyśmy zapewne w góryste tereny Alpujarry (Las Alpujarras), oddalone o ok. 60 km na wschód, gdzie po kapitulacji Grenady pod koniec XV stulecia chroniła się muzułmańska część społeczeństwa, uciekająca przed przymusową akulturacją z rąk chrześcijan. Wybuchły tu powstania, podczas których Moryskowie próbowali dochodzić swoich praw. Obozowiska, położone na ciężko dostępnych terenach, pozwalały

w latach 70. XX w. z Ibizy, zakupili kawałek działki i „uwolnili ziemię”, którą udostępnił pozostałym. W latach 90. zaczęli masowo zjeżdżać się tutaj entuzjaści alternatywnych form mieszkalnictwa z całego świata, motywowani chęcią życia w zgodzie z naturą. Napływ obcokrajowców do Órgivy nasilił się również po publikacji książki Chrisa Stewarta (w 1999 r.) pt. *Jeżdżąc po cytrynach. Optymista w Andaluzji*. Brytyjczyk, który wraz ze swoją żoną prowadzi w pobliżu miasteczka ekofarmę, opisał w niej spokojne

prawicowo-konserwatywnej Partii Ludowej (Partido Popular – PP) w Katalonii oraz współzałożyciela narodowo-konserwatywnej partii Vox Aleja Vidala-Quadrasy. Sprawca tego czynu miał wychowywać się właśnie pośród gór Parku Narodowego Sierra Nevada.

Wspinając się dalej, możemy podziwiać wcielenie bioróżnorodności na terenie jednego z cenionych hiszpańskich rezerwatów biosfery, zarówno wśród fauny, jak i flory. Rośnie tu ponad 2,1 tys. gatunków roślin, z czego kilkadziesiąt z nich to endemity.



© ISTOCKPHOTO.COM/WLADIMIRSKVAROV

kultywować w ukryciu przed inkwizycją tradycje islamu, aż do momentu wydania specjalnego dekretu z 1609 r., przesądzającego o wypędzeniu z Hiszpanii niewygodnej dla nowych władz żywej relikwii arabskiego imperium.

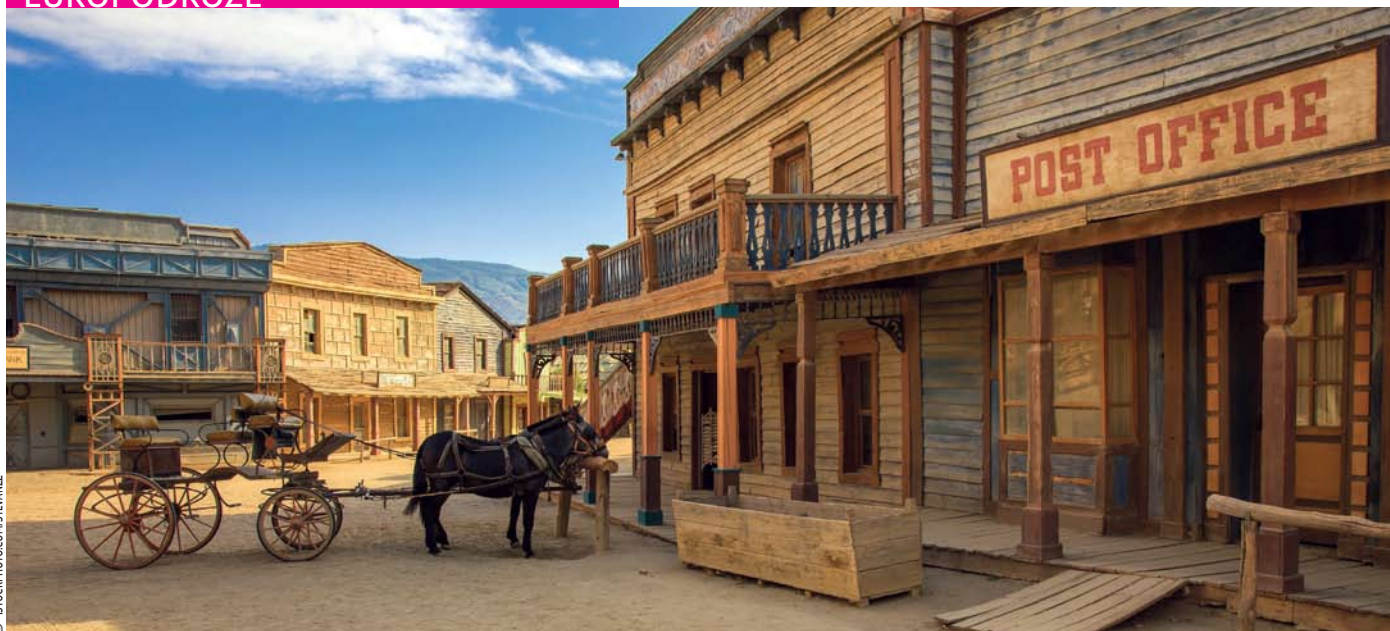
Duch górskiej partyzantki nie opuścił jednak południowych stoków pasma Sierra Nevada. W pobliżu miasteczek Cádiz i Órgiva przez długi czas znajdowała się jedna z największych w Hiszpanii i najstarszych w Europie komun hipisowskich Beneficio, której mieszkańcy, tak jak to niegdyś hiszpańscy muzułmanie, uciekali przed serwowaną im zachodnią receptą na szczęśliwe i dostatnie życie. Wioska nie istniała na mapach Google, a jej dokładna lokalizacja była przekazywana potencjalnie zainteresowanym za pośrednictwem tzw. poczty pantoflowej. Pierwsi hipisi przybyli tu podobno już

▲ Ośrodek sportów zimowych Pradollano ze swoimi 2078 m n.p.m. jest najwyższą położoną miejscowością w kraju

i szczęśliwe życie, z dala od miejskiego wyścigu szczurów. Lokalny targ, organizowany co tydzień, szybko zapętnił się stanowiskami długowłosych rękodzielników w kolorowych koszulkach, z pobrząkującymi naszyjnikami i bransoletami z muszelek. Sprzedaż ręcznie robionej biżuterii oraz zbiorów z ekoupraw w zupełności starcza na drobne wydatki samowystarczalnych społeczności. Tak się jednak składa, że o Beneficio można pisać już jedynie w czasie przeszłym, ponieważ władze lokalne zdecydowały się na stopniową likwidację nielegalnego obozowiska, które z czasem zaczęło się rozrastać i obejmować swoją powierzchnią grunty należące do miasta Órgiva. Temat żyjącej w odosobnieniu społeczności z komuny wrócił na pierwsze strony gazet po zeszłorocznym zamachu na byłego prezydenta

Utworzony w 1999 r. Park Narodowy Sierra Nevada zajmuje powierzchnię ponad 85 tys. ha, a w jego obrębie znajduje się najwyższy szczyt Półwyspu Iberyjskiego – Mulhacén (3482 lub 3479 m n.p.m.). Jest to atrakcyjne miejsce dla wielbicieli górskich eskapad i odpoczynku na tonie natury, w sezonie zimowym miło spędzą tu czas także entuzjaści narciarstwa. Najdalej wysunięty na południe Europy region narciarski, liczący 131 tras o różnym poziomie trudności, o łącznej długości ponad 110 km, znajduje się jedynie pół godziny drogi autobusem z Grenady, co sprawia, że łatwo zaplanować weekendowy wypad na narty ze znajomymi. Położony na wysokości 2078 m n.p.m. ośrodek sportów zimowych Pradollano jest jedynym zamieszkanym obszarem w okolicy tutejszych stoków. Nic dziwnego, że wzbudzające ►

© ISTOCKPHOTO.COM/STEVANIZ



▲ Pustynia Tabernas od lat 60. minionego stulecia była miejscem tysięcy ujęć filmowych i reklamowych

▼ Podstawę gazpacho andaluz stanowią pomidory

© ARCHIVO FOTOGRAFICO DE TURISMO ANDALUZ



© ISTOCKPHOTO.COM/NADIA BOROVENKO

▲ Motril z Museo Preindustrial de la Caña de Azúcar

▼ Modna Marbella nad brzegiem Morza Śródziemnego, między Malagą a Cieśniną Gibraltarską, u stóp Sierra Blanca

© ISTOCKPHOTO.COM/SAM03P



respekt ośnieżone góry z powodziem przeistoczyły się w andyjski krajobraz. Stały się tłem dla wysokogórskich ujęć tegorocznego hiszpańskiego kandydata do Oscara. *Śnieżne bractwo* (2023 r.), wielokrotnie już nagradzany film Juana Antonia Bayony, opowiada o mającej miejsce w 1972 r. w samym sercu Andów katastrofie lotniczej urugwajskiego samolotu. Młodzi ocalańcy walczyli o przetrwanie w ekstremalnie niskich temperaturach, pośród lawin i tak jak tutaj, z dala od zamieszkałych wiosek.

To nie pierwszy raz, gdy pejzaże Andaluzji wchodzi na ekrany światowego kina. W drugiej połowie XX w. przyrodnicze kontrasty prowincji Almerii przez lata przyciągały hollywoodzkie ekipy filmowe. Pustynia Tabernas, często określana mianem jedyne pustynnego obszaru na kontynencie europejskim, stała się scenografią wielu spaghetti westernów, w tym głośnej dolarowej trylogii (popularna seria trzech filmów w reżyserii Sergia Leonego z połowy lat 60. – *Za garść dolarów*, *Za kilka dolarów więcej* i *Dobry, zły i brzydki*). Niewykluczone, że najbardziej znaną produkcją jest *Dobry, zły i brzydki* (1966 r.) z Clintem Eastwoodem w roli głównej, kręcono tu także kilka odcinków amerykańskiego serialu fantasy *Gra o tron*. Niektóre dawne plenery filmowe zostały zachowane i zmienione w parki rozrywki, jak stało się to w przypadku MiniHollywood Oasys. Pośród drewnianych konstrukcji i przebranych za kowbojów pracowników tutejszego ośrodka, wzbijających w trakcie inscenizowanych bandyckich strzelanin kurzawę piaskowego dymu, można próbować wyobrazić sobie, jak mogło być na prawdziwym planie filmowym.

Dzisiaj te suche, niegdyś jałowe ziemie, nienadające się do tradycyjnej uprawy, pokrywają niemal w całości szklarnie, które rzeczne „szkło” zawierają już tylko w nazwie. Dostrzegalne na zdjęciach satelitarnych „ogrodem Europy”, ponieważ pod osłoną folii uprawia się tu zimą ponad 70 proc. warzyw i owoców, trafiających na europejskie rynki zbytu. Niepozbowiony ironii jest fakt, że na hasło „kuchnia Andaluzji” większość z nas zamiast pomidorów i truskawek przywoła w umyśle przede wszystkim rozliczne owoce morza. Prawdą jest, że śródziemnomorskie kulinaria pełnymi garściami czerpią z tego, co oferuje im morze, ale nie tylko. Poza smażoną rybą (*pescado frito*), spożywaną zazwyczaj w barze tuż przy plaży (tzw. *chiringuito*), na letnie upały doskonale nadaje się podawana na

zimno warzywna zupa na bazie pomidorów *gazpacho*, tzw. hiszpański chłodnik, lub jego nieco gęstsza wariacja *salmorejo*.

ŚŁODKIE TROPIKI

Obok tradycyjnej uprawy winorośli oraz produkcji tzw. płynnego złota – oliwy z oliwek, uprawianych głównie w prowincji Jaén – andaluzyjskie wybrzeże jest również europejskim liderem w eksporcie flaszowca peruwiańskiego (inaczej czerymoja), słodkiego owocu o mięsistej, kremowej konsystencji. Tropikalne Wybrzeże (Costa Tropical), ciągnące się mniej więcej od El Pozuelo do La Herradury, słynie z idealnych warunków klimatycznych do uprawy tropikalnych owoców. Banany, mango, papaje, gujawa (gruszla) czy nawet awokado rosną tu i ówdzie wśród palm, zdobiących dziewiczą linię brzegową.

Na przełomie XIX i XX stulecia prężnie rozwijał się tutaj też przemysł cukrowniczy, zasilany postępową technologią. Stofce świeci w tym miejscu niemal cały rok, a temperatury utrzymują się na względnie stałym poziomie. Nadmorski subtropikalny mikroklimat, zbliżony do tego w karaibskich koloniach, wydawał się więc trafioną alternatywą. Definitywny upadek hiszpańskiego imperium w 1898 r., a w tym utrata Kuby – cieszącej się wówczas statusem światowej potęgi cukrowej – oznaczał dla Hiszpanów przymus przeniesienia przynajmniej części dobrze prosperującego biznesu z powrotem do Europy. Słodką stolicą Andaluzji stało się miasto Motril, gdzie w jednej z kluczowych cukrowni regionu – Nuestra Señora del Pilar – otworzono w latach 80. XX w. muzeum, mogące pochwalić się szeroką gamą eksponatów, związanych z preindustrialną tradycyjną produkcją cukru. W kolekcji zbiorów znajdują się autentyczne urządzenia używane w procesie przetwarzania trzciny cukrowej oraz kluczowe materiały archiwalne, dokumentujące niebagatelną rolę cukru w uprzemysłowieniu regionu. W szczytowym okresie pracę w tym sektorze gospodarki znajdowało tysiące Andaluzyjczyków. Dziś Motril oferuje turystom nietypową wędrowkę śladami andaluzyjskiego cukru i jego produktów pochodnych. Choć lokalny przemysł stał się z biegiem czasu nierentowny, a większość budynków byłych cukrowni popadła w zapomnienie i straszy wielkimi opuszczonymi przestrzeniami, w które chętnie zapuszczają się zapaleńcy eksploracji typu „urbex”, to niektóre miejsca się uchowały. We Frigiliane nadal działa ostatnia w Europie tradycyjna fabryka melasy (*miel de caña*) – Ingenio Nuestra

Señora del Carmen (istniejąca od 1725 r.). Oprócz tego jest to jedno z urokliwych tzw. białych miasteczek (*pueblos blancos*) położonych w obrębie maladzkiej prowincji (obok m.in. Casares, Mijas czy Ronda). Nie przebiega tędy co prawda oficjalny szlak turystyczny (*Ruta de los pueblos blancos*), ale fasady tutejszych domów tak samo pokrywa charakterystyczny wapień, co dodaje miejscu znajomej malowniczości.

POLSCY SĄSIEDZI W MARBELLI

Inne klimatyczne miasteczko (dzisiaj już 160-tysięczne), któremu udało się zyskać popularność przede wszystkim wśród obcokrajowców, stanowi Marbella. Co więcej, wśród licznych osób z całego świata, które decydują się zakupić tutaj nieruchomość, jest coraz więcej Polaków. Powodów jest wiele, wyraźny trend wzrostowy można zaobserwować jednak w ostatnich latach m.in. dzięki możliwości pracy zdalnej oraz w wyniku działań wojennych na Ukrainie. Ci, którzy mogą sobie na to pozwolić, lokują tutaj swoje oszczędności. Ma to także i drugą stronę medalu – inwestycje w nieruchomości to również świetny sposób na pranie brudnych pieniędzy. Doskonale wiedzą o tym grupy przestępcze działające w tych rejonach, dla których bliskość brytyjskiego Gibraltaru, płamy na honorze Hiszpanów, i jedynie ok. 20 km dzielących Europę od Afryki stanowią kapitalne warunki dla handlu narkotykami.

Nie wpływa to jednak negatywnie na statystyki sprzedaży wśród zwykłych obywateli z całego świata, które stale rosną. Mało kogo martwią też *okupas* – często poruszany w mediach typowo hiszpański fenomen – ludzie włamujący się do pustych nieruchomości, które zaczynają nielegalnie „okupować”. Problem z reguły nie dotyczy pilnie strzeżonych, nowoczesnych apartamentowców, a ci, którzy mimo tego chcą jeszcze lepiej zatroszczyć się o bezpieczeństwo swojego mieszkania, mogą zdecydować się na zakup specjalnego ubezpieczenia. Co roku letnie miesiące spędzają tutaj w swoich rezydencjach znani ludzie ze świata sportu, polityki i show-biznesu, a modna Marbella zamienia się w tematyczny park rozrywki, który swoim gościom oferuje wykwintne restauracje, markowe butik, jedno z najlepszych resortów golfowych i zakrapiane imprezy za murami luksusowych willi w najbogatszych dzielnicach. To mały raj na ziemi, którego ciemniejsze strony znikają niezauważone w prażących płomieniach andaluzyjskiego słońca. Każdy znajdzie tu bez wątpienia coś dla siebie. ■

IDILIQ

ESTATES



▲ Domy szeregowe w pierwszej linii pola golfowego od 530 tys. euro



▲ Apartamenty na Teneryfie z widokiem na morze od 265 tys. euro



▲ Nowo wyremontowane apartamenty na Teneryfie od 190 tys. euro



▲ W pełni wyposażone apartamenty na wybrzeżu Hiszpanii od 285 tys. euro



IDILIQ

ESTATES



IDILIQ ESTATES jest wiodącą firmą deweloperską i zarządzającą nieruchomościami z ponad 40-letnim doświadczeniem na rynku hiszpańskim. Działając poprzez biura w całej południowej Hiszpanii i na Teneryfie, z dedykowanym zespołem doświadczonych specjalistów ds. sprzedaży, fachowo dopasowaliśmy ponad 3 tys. nieruchomości do naszych zadowolonych klientów. Jesteśmy wyłącznym agentem Wyndham Hotels & Resorts w Hiszpanii i na Wyspach Kanaryjskich i udowodniliśmy, że jesteśmy ekspertami we wprowadzaniu na rynek zakwaterowania w hotelach i kurortach. Koncentrując się na dostarczaniu markowych produktów rezydencjalnych, które zapewniają kupującym wszystkie wygody i udogodnienia hotelu, połączone z bieżącymi usługami zarządzania resortem, wyróżnia nas nasze bogate doświadczenie w zakresie nieruchomości wakacyjnych. Specjalizujemy się w znajdowaniu idealnych nieruchomości dla klientów, niezależnie od tego, czy szukają oni nowego miejsca do zamieszkania, domu wakacyjnego, czy dodatku do portfela inwestycyjnego. Oferujemy szeroki wybór nieruchomości w doskonałych lokalizacjach już od 190 tys. euro. Nasze projekty na Costa del Sol i Teneryfie oferują widoki na morze i pole golfowe, a jednocześnie znajdują się jedynie 20 min jazdy od lotniska w Maladze i Marbelli. Te wyjątkowe okazje szybko się sprzedają i nie można ich przegapić!

IDILIQ ESTATES zapewnia kompleksowy zakres usług, w tym sprzedaż, wynajem i zarządzanie nieruchomościami. Nasz unikatowy program wynajmu oferuje potencjał hojnych zwrotów, szczycąc się 5-procentowym gwarantowanym zwrotem w pierwszym roku. Niezależnie od tego, czy szukasz aktywów do pracy, domu wakacyjnego, stałego miejsca zamieszkania, czy kombinacji wszystkich tych trzech składników, zapewniamy najlepszą platformę, która zaspokoi Twoje potrzeby. Nasze nieruchomości to coś więcej niż tylko budynki – to dynamiczne przestrzenie, które dostosowują się do Twojego stylu życia i oferują lukratywne możliwości inwestycyjne. Kiedy nie korzystasz ze swojej nieruchomości, staje się ona częścią naszego programu wynajmu, gwarantując atrakcyjne zwroty. Nie chodzi tylko o posiadanie nieruchomości – chodzi o to, aby Twoja inwestycja pracowała dla Ciebie.

W **IDILIQ ESTATES** rozumiemy, że wyjątkowe życie wakacyjne wymaga wyjątkowego zakwaterowania, najlepszych udogodnień i usług na najwyższym poziomie. Dzięki szybkiemu dostosowaniu się do specyficznych potrzeb klientów nadal przekraczamy oczekiwania, a właściciele domów cieszą się spokojem, wiedząc, że ich markowe rezydencje zostały starannie zaprojektowane i zbudowane z myślą o ich najwyższym komforcie. Niezależnie od tego, czy chodzi o zakup do użytku osobistego, w celach inwestycyjnych, czy w obu tych celach, każda nieruchomość **IDILIQ** jest w pełni umeblowana i gotowa pod klucz, dzięki czemu właściciele domów mogą cieszyć się bezstresowym doświadczeniem już od pierwszego dnia. Będziemy współpracować z Tobą, aby zrozumieć Twoje potrzeby i cele oraz pomóc Ci znaleźć idealną nieruchomość dla Twojego budżetu i stylu życia. Niezależnie od tego, czy jesteś kupującym po raz pierwszy, czy też doświadczonym inwestorem, nie przegap okazji – **IDILIQ ESTATES** może pomóc Ci znaleźć idealny dom na Costa del Sol lub Teneryfie.

Wyłącznie agenci Wyndham i Ramada w Hiszpanii i na Teneryfie

Skontaktuj się z nami już dziś, aby dowiedzieć się więcej o naszych usługach lub zapytać o promocyjną cenę wycieczek na oglądanie nieruchomości w Hiszpanii lub na Teneryfie.

Więcej informacji można znaleźć na stronie internetowej **idiliqestates.com/all-inclusive**, pisząc na adres **info@idiliqestates.com** lub dzwoniąc pod numer **+34951123083**.

LISTA ŚWIATOWEGO DZIEDZICTWA LUDZKOŚCI UNESCO

– NIEMCY 2024

GRZEGORZ BEDNAREK, DARIA KURBAŁO



▼ Pałac myśliwski Falkenlust posiada na dachu taras widokowy, umożliwiający obserwację polowań z sokołami

▲ Pałac Augustusburg w Brühl niedaleko Kolonii



© DZ/FLORIAN TRYKOWSKI

« Okrągłe rocznice wyjątkowych wydarzeń historycznych, kulturowych oraz politycznych niezmiennie budzą społeczne zainteresowanie. Jubileusze – milenia, stulecia czy dekady – od zawsze były oczekiwane i hucznie fetowane na różne sposoby w rozmaitych kulturach. »

W dzisiejszym świecie komputeryzacji, odrzutowych samolotów i internetu najlepszą metodą świętowania takich okazji wydaje się być dla podróżników turystyka kulturowa, realizowana przez nich osobiście, a nie tylko wirtualnie.

W 2024 r. przypadło aż dziewięć okrągłych rocznic wpisania niemieckich obiektów na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Te wpisy, dokonane w czasach powojennych, obejmują kilkadziesiąt zabytków, miast oraz kompleksów przyrodniczych i archeologicznych znajdujących się na terenie dzisiejszych Niemiec. Wszystkie te miejsca mają też związek z ponadtysiącletnim europejskim dziedzictwem kulturowym, odegrały na przestrzeni stuleci ogromną rolę zarówno w skali kraju, jak i całego kontynentu. Do dziś, w zjednoczonej obecnie Europie, zachowują swój ponadregionalny charakter i dużą artystyczną rangę.

PAŁAC AUGUSTUSBURG I PAWILON MYŚLIWSKI FALKENLUST

Pałac Augustusburg, wspaniała rezydencja arcybiskupów Kolonii, mieszcząca się w Brühl w Nadrenii, w idyllicznym otoczeniu ogrodów, oraz pawilon myśliwski Falkenlust należą do pierwszych XVIII-wiecznych budowli rokokowych w Niemczech. To z pewnością zdecydowało o wpisaniu tego miejsca w 1984 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO.

Już w XII stuleciu arcybiskupstwo Kolonii posiadało w Brühl swoje włości. W latach 1284–1298 z rozkazu kolońskiego arcybiskupa Zygfryda z Westerburga (Siegfried von Westerburg, zmarły w kwietniu 1297 r.) wzniesiono tutaj zamek nad jeziorem, który następnie został umocniony i rozbudowany przez kolejnych hierarchów kościelnych. Rezydencja przetrwała aż do 1689 r., kiedy to podczas wojny Francji z Ligą Augsburską (wojny pałacynackiej) została wysadzona w powietrze przez wojska francuskie. I tu właśnie pojawia się książę bawarski, książę

elektor Kolonii, arcybiskup koloński Klemens August Wittelsbach (1700–1761), który w 1725 r. w miejscu zrujnowanego zamku nakazał wybudować pałac Augustusburg, żeby mieć gdzie odpoczywać po trudach sprawowania arcybiskupiego urzędu w pobliskiej Kolonii. Prace zaczęto na podstawie planów westfalskiego architekta Johanna Conrada Schlauna (1695–1773), a od 1728 r. budowę kontynuował pochodzący z Belgii François de Cuvilliers (1695–1768). Roboty wykończeniowe prowadził niemiecki dekorator wnętrz Johann Heinrich Roth (1729–1780). Fundamenty poprzedniego zamku zostały zintegrowane z murami nowego pałacu. Pałac Augustusburg był pomyślany jako rezydencja letnia i myśliwska, przebywano w nim 4–6 tygodni w roku. Wokół kompleksu rozciąga się ogromny park, otoczony zaroślami.

Pałacyk myśliwski Falkenlust zbudował w latach 1729–1737 także dla arcybiskupa Klemensa Augusta Wittelsbacha, aby ten mógł uprawiać swój ulubiony sport, sokolnictwo, wspomniany już wcześniej François de Cuvilliers. Główny budynek ma dwa piętra i jest zbudowany w stylu wiejskiego domu z cegły, z surowym tynkiem. Flankują go dwa prostokątne, jednopiętrowe budynki, w których pierwotnie znajdowały się sokoły księcia elektora, a które obecnie służą głównie do organizacji wystaw. Położony jest w prostej linii ok. 2 km od pałacu Augustusburg, na skraju ustronnego lasu. Można przespacerować się do niego parkowymi alejami albo dojechać samochodem na niewielki parking znajdujący się pod pałacem.

ZABYTKOWE MIASTO QUEDLINBURG

Drugim miejscem zasłużenie docenionym przez UNESCO, równo 30 lat temu, jest zabytkowe miasto Quedlinburg, leżące w kraju związkowym Saksonia-Anhalt, w powiecie Harz. Jest ono uważane za jedną z pierwszych stolic Rzeszy Niemieckiej i pierwszą królewską siedzibę dynastii Ludolfingów, znanej także jako dynastia ottońska lub saska. To właśnie stąd na przelomie X i XI w. wyszły ►

▼ Quedlinburg słynie z domów o budowie szachulcowej



© TOURISMUSVERBAND ERZGEBIRGE E.V. SEBASTIAN THEILIG

© INVESTITIONS- UND MARKETINGGESELLSCHAFT SACHSEN-ANHALT, NIKHITIM HUPFACI

misje cywilizacyjne, które stworzyły podwaliny zarówno państwowości niemieckiej, jak i kilku innych krajów europejskich, w tym Polski, Węgier i Szwecji. To niewielkie miasteczko, obecnie blisko 25-tysięczne, urzeka turystów z całego świata swoim zabytkowym charakterem. Quedlinburg usytuowany jest na północ od pasma Harz, niedaleko góry Brocken (1142 m n.p.m.).

Najstojniejszy obiekt stanowi tu romańska Kolegiata św. Serwacego (Stiftskirche St. Servatius), wzniesiona w XI–XII w. na skale. Znajduje się w niej grób Henryka I Ptasznika (Heinrich der Vogler, ok. 876–936), będącego założycielem cesarskiej dynastii ottońskiej. Tutaj również po jego śmierci zostały złożone królewskie kości, a serce spoczęło w benedyktyńskim klasztorze Memleben w dzisiejszej gminie Kaiserpfalz. Ten dawny kościół kwedlinburskiego klasztoru kanoniczek (Stift Quedlinburg), założonego w 936 r. za sprawą Matyldy (ok. 896–968), wdowy po Henryku I Ptaszniku, jak też przyległy do niego pałac królewski wzniesione zostały na ogromnej skale, górującej nad całą równiną, co zwraca uwagę każdego zwiedzającego. Nieopodal królewskiego wzgórza ufundowano wówczas, w połowie X stulecia, także inny kościół – pw. św. Wiperta (St. Wiperti), iroszkockiego misjonarza, w VIII w. chrystianizującego okolice północnej Turyngii i Saksonii. Złożono tutaj do grobu jego relikwie, przez co ten święty stał się patronem Quedlinburga.

Sensacyjnym znaleziskiem ostatnich miesięcy dokonanych w tutejszej cesarskiej bazylice przez niemieckich archeologów jest datowany na koniec X w. chrześcijański basen chrzcielny w formie krzyża greckiego (tzw. tetrakonchos), odnaleziony pod posadzką jednej z trzech naw. Z kolei dawny królewski skarbiec z Kolegiaty św. Serwacego jest jednym z najważniejszych zbiorów dziedzictwa narodowego związanych z początkami państwowości niemieckiej. W Quedlinburgu w 973 r. odbył się zjazd ówczesnych władców Europy. Zwołał go syn i następca Henryka I Ptasznika, cesarz Otton I (912–973). Celem zjazdu było zjednoczenie pod berłem cesarstwa i papieża wszystkich sąsiednich narodów i plemion. Zaproszono na niego również lechickiego księcia Mieszka I, który najprawdopodobniej nie przybył do Quedlinburga. Zamiast tego zmuszony został do przystania w roli zakładnika swojego syna Bolesława. Był on gwarantem pokoju na wschodniej granicy cesarstwa. Bolesław przybył do Quedlinburga na Wielkanoc 973 r. W kwedlinburskim klasz-

torze w 1023 r. zmarła Oda Dytrykówna, saska księżniczka i druga chrześcijańska żona księcia Mieszka. Ten fakt łączy to miejsce z początkami państwa pierwszych Piastów, o czym dziś niestety nie wspomina się prawie nigdzie. Niesamowity koloryt historyczny miasta tworzy ponad 1,5 tys. wspaniałe odrestaurowanych domów, zbudowanych od XV do XIX stulecia w technice tzw. pruskiego muru (budownictwo szachulcowe). Dzięki temu wspaniałe zabytki Quedlinburga należą do jednego z najważniejszych w Niemczech szlaków kulturowo-turystycznych o nazwie Strasse der Romanik (Szlak Romański).

ZAMEK WARTBURG I MARCIN LUTER

Trzecim miejscem w Niemczech świętującym w tym roku jubileusz (w tym przypadku 25-lecie) wpisu na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO jest imponujący warowny zamek Wartburg w pobliżu miasta Eisenach w Turyngii. Wybudował go prawdopodobnie w 1067 r. hrabia Ludwik Skoczek (Ludwig der Springer, ok. 1042–1123) z rodu Ludowingów, a pierwsza pisemna wzmianka o nim pochodzi z 1080 r. Ta romańsko-gotycka budowla ma bogatą historię związaną m.in. z czasami panowania cesarskiej dynastii Staufów (XII–XIII w.) oraz epoką wypraw krzyżowych. Wartburg był też domem księcia Turyngii Wilhelma, hojnego mecenasa poetów lirycznych i muzyków niemieckich, zwanych minnesingerami lub minnesängernami, których twórczość została opisana szczegółowo w XIV-wiecznym *Kodeksie Manesse* (*Codex Manesse*). Do najważniejszych z nich należeli Wolfram von Eschenbach (ok. 1170–1220), twórca słynnego w średniowieczu eposu *Parsifal*, Tannhäuser, poeta-krzyżowiec (zm. ok. 1256 r.) i Walther von der Vogelweide (ok. 1170–1230), uważany za prekursora poezji niemieckiej.

Bardzo ważną postacią związaną z tym miejscem jest także Marcin Luter (1483–1546), który przebywał tutaj w latach 1521–1522, w sumie przez 10 miesięcy. W trakcie pobytu studiował język hebrajski i grecki, przekładał psalmy, pisał traktaty i przetłumaczył na język niemiecki *Nowy Testament*. Ten wyjątkowy zamek, łączący epokę średniowiecza z czasami nowożytnymi, stanowi jedno z najważniejszych miejsc historii i kultury niemieckiej przelotu średniowiecza i renesansu. Od setek lat jest dumą tego regionu. Dla miłośników fotografii (i nie tylko!) Wartburg to przepiękne miejsce. Nakładają się tu na siebie ele-

menty architektury romańskiej, gotyckiej, renesansowej i niemieckiego stylu szachulcowego, czyniąc zamek doskonałym obiektem do sfotografowania.

HUTA ŻELAZA W VÖLKLINGEN

XIX-wieczną epokę rewolucji przemysłowej na Liście Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO reprezentuje od 1994 r. huta żelaza w Völklingen (Völklinger Hütte) w Zagłębiu Saary. Ten najnowocześniejszy niegdyś zakład hutniczy był przez ponad 100 lat największym kompleksem przemysłowym przeróbki stali w Niemczech. Przedsiębiorstwo w Völklingen to ważny ośrodek kultury przemysłowej w Europie i punkt startowy Europejskiego Szlaku Dziedzictwa Przemysłowego (European Route of Industrial Heritage – ERIH).

Huta została założona w 1873 r. i po przejęciu w 1881 r. przez rodzinę Röchlingów przekształcono ją w największy obiekt produkcyjny w tym regionie. Zakłady są nieczynne od 1986 r., ale zachowały swój pierwotny wygląd i charakter. Kontynuację tej linii rozwoju państwowości i historii współczesnych Niemiec stanowią dziesiątki fabryk, hut i kopalni w Zagłębiu Ruhry w Nadrenii Północnej-Westfalii. Przez ostatnich sto kilkadziesiąt lat były one gigantycznym zapleczem ekonomicznym i przemysłowym, tworzącym siłę gospodarki niemieckiej, która zyskała m.in. dzięki temu renomę jakościowej i solidnej.

Część z nich po zamknięciu przeznaczono na działalność kulturalną, odbywają się tu festyny, koncerty i różnego rodzaju wydarzenia, przyciągające tysiące ludzi. Modelowym przykładem zabytku z tego regionu jest też potężny kompleks przemysłowy kopalni i koksowni Zollverein w Essen (Industriekomplex Zeche Zollverein). Pierwszy szyb wydobywczy stanął tutaj w 1847 r. Pod względem architektonicznym miejsce to reprezentuje przejście z ekspresjonizmu do kubizmu i funkcjonalizmu.

BERLIN I POCDAM, STOLICE DAWNYCH PRUS

Berlin i Poczdam, będące stolicami dawnych Prus, wpisano na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO równo ćwierć wieku temu, w 1999 r. Te dwa miasta od stuleci stanowią wyjątkowe centrum kulturowe i są prawdziwym skarbem regionu. Na liście UNESCO, jako unikatowy zespół architektoniczny i kulturalny, znalazła się berlińska Wyspa Muzeów (Museumsinsel), położona między Sprewą (Spree) i kanałem ►



© HUMANMAGAZIN/ANDRIAS

▲ Zabytkowy Quedlinburg, widok na wzgórze zamkowe



© ISTOCKPHOTO.COM/NA CHTELLE

▲ Huta żelaza w Völklingen – na obszarze ok. 6 ha znajdują się oryginalne instalacje i urządzenia



© DZ/FRANCESCO CAROVILLANO

▼ Wyspa Muzeów, trójkątny gmach Muzeum im. Bodego

▲ Zamek Wartburg wtapia się w krajobraz leśny

▼ Poczdam – park wokół pałacu Babelsberg z XIX w.



© DZ/DAGMAR SCHWELLE



© DZ/FRANCESCO CAROVILLANO

Kupfergraben. To gigantyczne muzeum gromadzi artefakty z całego świata i jest swojego rodzaju fenomenem socjologicznym, wywodzącym się z epoki oświecenia. Stanowi realizację wizjonerskiego projektu, tworzonego tu od 1824 do 1930 r. Wyspa Muzeów pokazuje ewolucję podejścia do ekspozycji muzealnych na przestrzeni XX w. Każde muzeum zostało zaprojektowane tak, aby oddać ducha sztuki, którą przechowuje. Rangę tutejszych zbiorów muzealnych, ukazujących rozwój cywilizacji na przestrzeni stuleci, podkreśla jakość urbanistyczna i architektoniczna całego założenia.

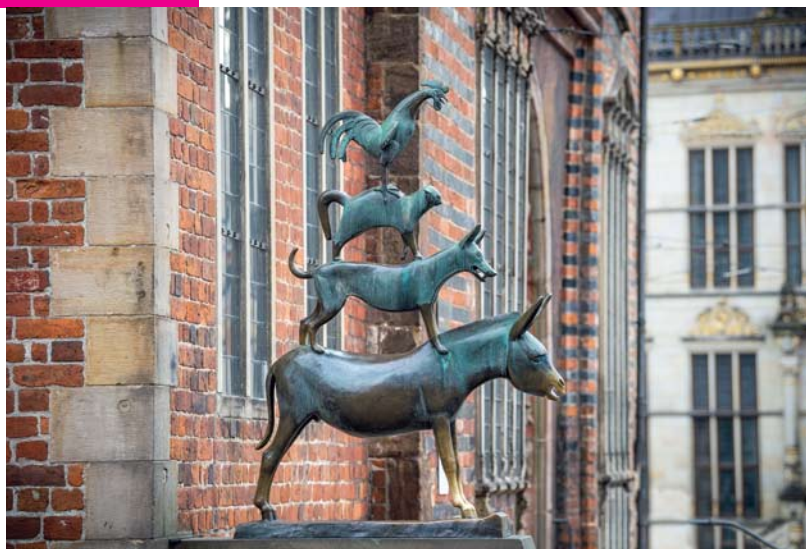
Z kolei na wyjątkowy poczdamski kompleks złożyły się parki Sanssouci, Nowy Ogród (Neuer Garten), Babelsberg i Glienicke z ich harmonijnie zbudowanymi, wspaniałymi pałacami, wioska Klein Glienicke i Pawia Wyspa (Pfaueninsel), a także kilka innych interesujących miejsc, np. rosyjska kolonia Alexandrowka. W pałacu Sanssouci, wzniesionym w latach 1745–1747 za czasów Fryderyka II Wielkiego (1712–1786), mieszkał francuski pisarz epoki oświecenia Voltaire (1694–1778).

Polski motyw stanowi tutaj Świątynia Wang z Karpacza, czyli oryginalny drewniany kościół wikingów z przełomu XII i XIII w., który początkowo miał stanąć właśnie na berlińskiej Wyspie Muzeów. Ostatecznie jednak jego rekonstrukcję przeprowadzono na Dolnym Śląsku, niedaleko Mystakowic pod górą Śnieżką.

MIASTO BREMA

Północnoniemieckie miasto Breme (Bremen) jest stolicą najmniejszego kraju związkowego w Niemczech, noszącego tę samą nazwę. Leży nad rzeką Wezerą (Weser), ok. 60 km od jej ujścia do Morza Północnego. Po ponownym zjednoczeniu Niemiec Breme – obok Berlina i Hamburga – stanowi dzisiaj niezależną republikę miejską, na wzór dawnych miast hanzeatyckich. Znajdujący się w Wolnym Hanzeatyckim Mieście Breme zabytkowy kompleks średniowiecznego Starego Miasta obchodzi w tym roku 20-lecie swojej przynależności do Listy Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Najbardziej znanym motywem tego miasta są *Muzykanci z Bremy* (*Die Bremer Stadtmusikanten*) – postaci ze słynnej baśni autorstwa braci Grimm. Ich pomnik – ośła, psa, kota i koguta – znajduje się na Marktplatz, po zachodniej stronie Ratusza (Bremer Rathaus).

Ważniejszy jednak dla UNESCO jest związany z hanzeatycką historią Bremy średniowieczny posąg rycerza Rolanda. Stoi on na



▲ *Muzykanci z Bremy* (1951 r.) – dwumetrowa rzeźba Gerharda Marcksa (1889–1981) na Marktplatz w Bremie

bremeńskim rynku pomiędzy Ratuszem a budynkiem kupców (Schütting). Pomniki Rolanda stawiano w średniowieczu w wielu miastach Europy Zachodniej, zwłaszcza w hanzeatyckich, gdyż utarło się przeświadczenie, że symbolizują ich niezależność. Ten z Bremy uchodzi za jeden z najstarszych na terenie Niemiec. Pierwowzór Rolanda sta-

nowił Hruodlandus (Hruodland, Hruotland), hrabia marchii bretońskiej i siostrzeniec Karola Wielkiego (ok. 747/748–814), który brał udział w wyprawie wojennej do Hiszpanii przeciwko Saracenom w 778 r. i zginął w sierpniu w walkach w Pirenejach w bitwie w wąwozie Roncevaux. Na kanwie tych wydarzeń powstał później słynny średniowieczny

▼ *Oświetlone nocą Wolne Hanzeatyckie Miasto Breme, piękne żaglowce i statki pasażerskie na rzece Wezerze*



francuski epos rycerski *Pieśń o Rolandzie*. Zgodnie z zakorzenionym głęboko przesądem Brema będzie wolna dopóty, dopóki strzeże jej Roland. Pierwszy drewniany posąg został spalony w 1366 r. podczas konfliktu pomiędzy radą miasta a władzą kościelną. Obecną, kamienną statuetę wystawiono w 1404 r. Figura liczy prawie 5,5 m wysokości. Stoi na ponad półmetrowym podstawie, a za plecami ma kolumnę zwieńczoną ażurowym baldachimem. Wysokość całego pomnika przekracza zatem 10 m.

Rycerz przedstawiony jest tu jako posłaniec cesarza Karola Wielkiego nadającego Bremie status wolnego miasta. Trzyma w dłoni miecz sprawiedliwości oraz tarczę z dwugłowym cesarskim orłem i napisem w języku dolnoniemieckim (dolno-saksońskim): *Wolność oto Wam przynoszę, którą Karol i niektórzy książęta temu miastu nadali, dziękujcie Bogu, oto moja rada!* Figura Rolanda w Bremie miała też znaczenie użytkowe. Średniowieczni kupcy przez stulecia brali odległość pomiędzy kolanami rycerza za wzorec podstawowej jednostki tutejszej miary handlowej – bremeńskiego łokcia (tzw. *Bremer Elle*, ok. 55 cm). Warto



▲ Posąg Rolanda w Bremie z początku był barwnie zdobiony, dopiero w XVIII w. przemalowano go na szaro

tu także dodać fakt, że okolice Bremy już w IX w. z rozkazu cesarza Karola Wielkiego zostały objęte przez misjonarza Ansgara (ok. 801–865) akcją misyjną.

Oprócz pomnika Rolanda i majestatycznej Katedry św. Piotra (St.-Petri-Dom), poczesne miejsce w mieście zajmuje również Ratusz, wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Gotycką budowlę wzniesiono w latach 1405–1410 jako oznakę bogactwa Bremy, a także, nawet przede wszystkim, jako symbol jej wolności i niezależności od władz kościelnych. Właśnie dlatego też Ratusz stoi obok bremeńskiej katedry. Na fasadzie budynku umieszczono figury cesarza w otoczeniu siedmiu elektorów, dodano również prześmiewczy relief, też z cesarzem, tym razem siedzącym na grzbiecie arcybiskupa. Ratusz w Bremie odrestaurowano w XVII stuleciu w stylu renesansu wezerskiego. Do dziś jednak uchodzi on za jeden z najwspanialszych przykładów architektury gotyckiej w Europie. W podziemiach Ratusza funkcjonuje istniejąca od 1405 r. restauracja rajców miejskich (Bremer Ratskeller), w której podaje się najznamienitsze gatunki win z całych Niemiec. Znajdują się tutaj butelki trunków z XVIII, a nawet połowy XVII w. Same sale Ratusza nadal służą władzom miejskim, ale najwspanialsza z nich – Obere Rathaushalle – udostępniana jest szerszej publiczności do zwiedzania. Ostrołukowe okna podkreślają tu gotyckie korzenie tego obiektu, który wewnątrz ośniewa także wspaniałymi zdobieniami doby renesansu i secesji.

PARK MUŻAKOWSKI

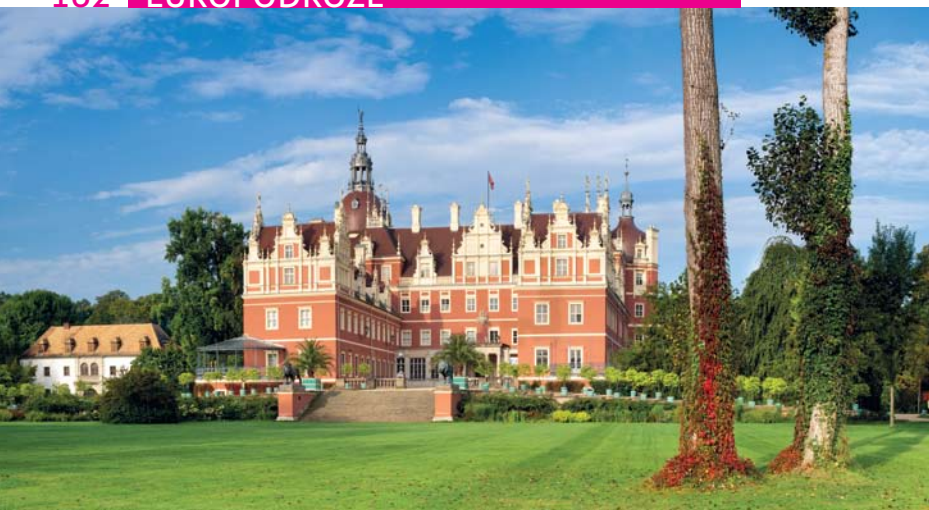
W 2004 r. na Liście Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO znalazł się również Park Mużakowski (Muskauer Park), usytuowany

nad Nysą Łużycką, po obu stronach polsko-niemieckiej granicy. Centralna część parku z zabudowaniami rezydencjalnymi leży po zachodniej stronie rzeki przy miejscowości Mużaków (Bad Muskau) w Saksonii. To założenie, harmonijnie wpisane w wiejski pejzaż, zapoczątkowało nowe podejście projektantów i wpłynęło na rozwój architektury krajobrazu w Europie i Ameryce. Inicjatorem stworzenia ponad 700-hektarowego parku był niemiecki książę Hermann von Pückler-Muskau (1785–1871), niezwykle barwna postać – kosmopolita, dandys, amant, playboy, pisarz i podróżnik – który do historii kultury europejskiej wszedł jako wybitny projektant ogrodów i parków. Zainspirowany angielskimi ogrodami przekształcił on z wielkim rozmachem starą, rodową posiadłość, odziedziczoną w 1811 r. po zmarłym ojcu, w rozległy park krajobrazowy. W latach 1815–1845 rezydencja rozrosła się w fascynujący i rozległy ogród. Każdy jego element jest dokładnie przemyślany, stanowi część większej kompozycji. Pückler w swojej koncepcji doskonale wykorzystał naturalną rzeźbę terenu. Powstały tutaj ocean zieleni nadal nieustannie oczarowuje zwiedzających.

To, co szczególnie wyróżnia ten obszar, to fakt, iż jest on polsko-niemieckim obiektem transgranicznym. W części niemieckiej znajduje się najbardziej reprezentacyjny fragment z tzw. Nowym Zamkiem (Neue Schloss) księcia Pücklera, a po polskiej stronie leży obszarowo większa część parku (522 ha). Architektoniczną perelką Parku Mużakowskiego stanowi przepięknie odrestaurowany wspomniany powyżej zamek. Został on przywrócony do dawnej świetności w latach 1991–2013. Obecnie w jego wnętrzach znajduje się ekspozycja wystawiennicza dotycząca historii tego miejsca, biuro informacji ►



© BTZ/PIENS HAGENS



© DZ/FRANCESCO CAROVILLANO

▲ Park Mużakowski – reprezentacyjny Nowy Zamek (Neue Schloss) księcia Pücklera w Mużakowie (Bad Muskau)



© LOOKPHOTOS/GÜNTHER BAYERL

▲ Opactwo Corvey, stąd pochodził mnich i kronikarz saski Widukind (ok. 925/935–973), autor *Dziejów Sasów*

turystycznej i kawiarnia. Do kolejnych, bardzo znanych i chętnie odwiedzanych obiektów należą tu też Oranżeria (aktualnie siedziba Fundacji Fürst-Pückler-Park Bad Muskau zarządzającej niemiecką częścią parku) oraz folwark zamkowy, ze wspnianym ogrodem i ananasarnią. Zwiedzanie ogrodu pieszo jest bezpłatne. Po stronie niemieckiej odwiedzający Park Mużakowski mogą skorzystać za opłatą z przejażdżki bryczką lub wypożyczyć rower.

MORZE WATTOWE

Nie tylko stworzone przez człowieka budowle uznawane są za miejsca dziedzictwa ludzkości. Od 2009 r. na liście UNESCO znajduje się także niezwykle dzieło natury, zwane Morzem Wattowym (po niemiecku Wattenmeer, od niderlandzkiego określenia wad, czyli „błoto”). Wbrew nazwie, nie jest to morze, ale płaski obszar wodno-bagienny, ciągnący się wzdłuż niemieckiego, holenderskiego i duńskiego wybrzeża. Obejmuje on przybrzeżne wody Zatoki Niemieckiej (południowo-wschodnią część Morza Pół-

nocnego) i leży między kontynentem a ok. 250-kilometrowym łańcuchem Wysp Fryzjskich. Przyroda to unikatowe miejsce stworzone na skutek pływów morskich. Mniej więcej co 6 godz. rozpoczyna się spektakularne widowisko, podczas którego można obserwować naprzemienne przyprływy i odpływy, niesamowite dzieła natury. Dwa razy w ciągu doby turyści podziwiają tu także odsłonięcie nawet 30-kilometrowego odcinka dna morskiego. Morze Wattowe zajmuje łącznie powierzchnię ok. 10 tys. km². Występuje na tym terenie mniej więcej 10 tys. gatunków zwierząt, roślin i mikroorganizmów.

Z wysokich wydym rozciąga się widok na nisko położone doliny jezior i pobliskie stone bagna. Mokre doliny stały się wymarzonym miejscem dla storczyków. Piasek i woda piętrzone są przez wiatr, a ich wzajemne oddziaływanie tworzy krajobraz z wydymami, mieliznami i wyżłobieniami. Jako unikatowy ekosystem i zarazem cud natury, Morze Wattowe stawiane jest na równi z Wielką Rafą Koralową w Australii, Wielkim



Kanionem Kolorado w USA, należącym do Ekwadoru archipelagiem Galapagos oraz Parkiem Narodowym Serengeti w Tanzanii. Zdaniem UNESCO wyjątkowość krajobrazu tego obszaru oraz jego bogata fauna i flora zasługują na zachowanie go dla przyszłych pokoleń. Czarny muł, sól w powietrzu, biały piasek wydmy – co roku tysiące turystów przyjeżdżają tutaj, żeby doświadczyć wyjątkowości wędrówki po tym miejscu. Spacerują oni z przewodnikiem bądź samotnie, boso, z podwiniętymi nogawkami, obserwując miliony drobnych żyłtek chowających się w watach (osuchach), a także foki pospolite i szare oraz stada ptaków.

Liczne centra informacyjne i ścieżki przyrodnicze tutejszych parków narodowych, biegnące na całej długości wybrzeża oraz na wyspach, umożliwiają poznanie fascynującego świata Morza Wattowego. Inni wybierają przejażdżkę bryczką lub wycieczkę statkiem. Każdego roku watty stanowią schronienie dla odpoczywających tu ok. 10 mln ptaków wędrownych, które pokonują trasy od Afryki Południowej do Kanady i północnej Syberii. Morze Wattowe jest uważane za największy



© DZT/IRIS WEGENER

▲ Okolice Dagebüll w kraju związkowym Szlezwik-Holsztyn – rowerzyści na ścieżce nad Morzem Wattowym

w skali światowej system mutów i piasków odstawianych podczas odpływu i zalewanych w czasie przyptywu. To jeden z ostat-

nich dużych ekosystemów, gdzie naturalne procesy nadal przebiegają w sposób niemal niezakłócony przez człowieka.

▼ Uzdrowskie Cuxhaven w Dolnej Saksonii, rodzina spacerująca po plaży Sehleburg nad Morzem Wattowym



© DZT/FLORIAN TRYKOWSKI

OPACTWO CORVEY

Kolejny niemiecki obiekt, najmłodszy w naszym zestawieniu, obchodzący właśnie 10. rocznicę obecności na Liście Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, stanowi dawne benedyktyńskie Opactwo Corvey (Fürstabtei Corvey), leżące nad rzeką Wezerą, 2 km na północny wschód od miasta Höxter, w Nadrenii Północnej-Westfalii. Tutejszy klasztor został przeniesiony w obecne miejsce w 822 r. Dziś uważany jest przez historyków sztuki za wzorzec architektury romańskiej, jaki rozprzestrzenił się pomiędzy IX a XIII w. na całą Europę Środkową i Północną. Opactwo było ulokowane w korzystnym handlowo punkcie, na przecięciu szlaków komunikacyjnych, należało do najważniejszych karolińskich sanktuariów w IX stuleciu. Odwiedzali je często Karolingowie. Obiekt ten wymienia się w niemal wszystkich podręcznikach akademickich dotyczących ewolucji romańskiej architektury europejskiej. Stanowi jednocześnie jeden z głównych klasztorów usytuowanych nad brzegiem Wezery, które we wczesnym średniowieczu pełniły w Turynii i Saksonii funkcję kluczowych centrów kulturowych. Do tych ostatnich należały Opactwo Vessra, miasto Heiligenstadt (obecnie Heilbad Heiligenstadt) oraz opactwa w Lippoldsberg, Bursfelde i klasztor w Helmarshausen, będący jednym z najważniejszych skryptoriów średniowiecznej Europy. Tutaj właśnie w drugiej połowie XII w. powstał słynny *Ewangeliarz Henryka Lwa*, znakomity przykład romańskiego malarstwa książkowego. Co najciekawsze, równie znany w Polsce *Ewangeliarz kruszwicki* (ok. 1160–1170) wykonany został także w sasko-westfalskiej szkole miniaturskiej w Helmarshausen.

Dzisiaj w Corvey znajduje się kompleks muzealny złożony z karolińskiej bazyliki klasztornej pw. św. Wita z IX w. (Vituskapelle) oraz barokowo-klasycystycznego zespołu klasztorowego, w którym muzeum ma swoją siedzibę. Otoczenie zabytków zostało stosunkowo mało przekształcone. Tutejszy westwerk (skrzydło zachodnie) stanowi unikatową budowlę z epoki karolińskiej, która zachowała się w oryginalnym stanie do dzisiaj, w przeciwieństwie do całego opactwa. To jeden z najwybitniejszych przykładów architektury tego czasu. Układ architektoniczny i ornamentyka westwerku dobitnie wskazują na rolę, jaką w Imperium Karolińskim (Frankijskim) odgrywały klasztory cesarskie, szerząc chrześcijaństwo, a także pełniąc ważne funkcje administracyjne i sprawując nadzór nad okolicznymi terenami. ■



▼ Poznański Stary Rynek ma kształt kwadratu o boku 141 m, z każdej jego „ściany” wychodzą trzy ulice

▲ Most Biskupa Jordana na rzece Cybinie w Poznaniu



© ISTOCKPHOTO.COM/ADAM BARTOSK

KOLEBKA KORONY POLSKIEJ: POZNAŃ, OSTRÓW LEDNICKI, GNIEZNO

GRZEGORZ BEDNAREK, DARIA KURBAŁO



© MŁODOSŁAW MACIEJEWSKI

▼ Ostrów Lednicki, prawdopodobne miejsce chrztu Polski

▼ Festiwal „Koronacja Królewska” odbywa się co roku w ostatni weekend lipca u podnóża gnieźnieńskiej katedry



© MZARZEWSKI

© LEDNICAMuzeumP.T. PLACIŃSKI



LATO-JESIEŃ 2024 **ALL**
MAGAZYN

« Tysięczna rocznica koronacji Bolesława Chrobrego na pierwszego króla Polski, zbliżająca się w przyszłym roku, staje się jedną z najważniejszych narodowych uroczystości milenijnych, przypadających już na samym początku trzeciego tysiąclecia naszej ery. W tym kontekście jako najistotniejszy polski szlak kulturowy wyłania się grupa kilkunastu preromańskich zabytków architektonicznych, wybudowanych na przełomie X i XI w., które ocalały do naszych czasów na terenie województw wielkopolskiego, łódzkiego, mazowieckiego i kujawsko-pomorskiego. Wszystkie te dzieła architektury, które powstały w okresie panowania pierwszych Piastów i były kamiennymi świadkami chrztu księcia Mieszka I, wydarzeń Zjazdu Gnieźnieńskiego i koronacji Bolesława Chrobrego, są dziś najczęściej pomnikami historii Polski i skansenami archeologicznymi, odwiedzanymi w skali roku przez dziesiątki tysięcy turystów. »

Do najważniejszych pomników historii tej ogólnopolskiej trasy należą Ostrów Tumski z Bazyliką Archikatedralną Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Poznaniu, wyspa Ostrów Lednicki, uważana powszechnie za narodową chrzcielnicę Polski, oraz Bazylika Prymasowska Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Gnieźnie (zwana też Archikatedrą Gnieźnieńską lub Sanktuarium św. Wojciecha), w której podczas Wielkanocy 1025 r. dokonano oficjalnej koronacji Bolesława Chrobrego (967–1025). Do innych niezmiernie istotnych miejsc, budowli i skansenów archeologicznych, które można uznać za kolebkę dynastii piastowskiej i państwa polskiego, trzeba zaliczyć także gród w Gieczu pod Poznaniem, grodzisko w Kaliszu-Zawodziu, zabytki związane z Pięcioma Braćmi Męczennikami z Kazimierza Biskupiego w powiecie konińskim, nieistniejącą już Bazylikę Świętego Wita z Kruszwicy, wczesnośredniowieczny gród i sztucznie usypaną w czasach prehistorycznych Górę Świętego Wawrzyńca w Katkusie nad Wisłą (3 km na południe od Chełmna).

Należy pamiętać również o powstałym na przełomie X i XI stulecia pierwszym opactwie benedyktynów w Tumie pod Łęczycą, związanym z wybitnym misjonarzem czasów ottońskich Świętym Brunonem z Kwerfurtu (ok. 974–1009), który na początku XI w. współpracował bezpośrednio z Bolesławem Chrobrym w procesie chrystianizacji Mazowsza i Prus. Oddzielną, lecz bardzo fascynującą grupę zabytków z samych początków polskiej państwowości stanowią poza tym fundamenty rotund z Góry Świętej Małgorzaty, Starej Łomży nad Narwią i tetrakonchos (budowli na

planie czterolistnym) z Zawichostu nad Wisłą. Miejsca związane z pierwszymi władcami Polski, zlokalizowane na terenie województwa wielkopolskiego i kujawsko-pomorskiego, połączył interesujący Szlak Piastowski.

W styczniu 2016 r. powołano w Gnieźnie Kłaster Turystyczny „Szlak Piastowski w Wielkopolsce” (www.szlakpiastowski.pl). Tworzy go 19 samorządów (5 powiatów i 14 gmin) z województwa wielkopolskiego.

▼ Bazylikę Archikatedralną Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Poznaniu wzorowano na kościołach karolińskich



POZNAŃ

Tę pasjonującą historyczną wędrówkę trzeba rozpocząć od Ostrowa Tumskiego w Poznaniu, który ponad tysiąc lat temu stał się kolebką Piastów i najstarszą nekropolią władców Polski. W murach tutejszej katedry spoczywa trzech królów i pięciu książąt piastowskich, w tym Mieszko I (922/945–992) i Bolesław Chrobry. To jedyna pozostała z licznych kiedyś poznańskich wysp na Warcie. Dzisiaj Ostrów Tumski słynie przede wszystkim z przepięknej gotyckiej Bazyliki Archikatedralnej Świętych Apostołów Piotra i Pawła – najstarszej polskiej katedry. Miejsce to już od 968 r. wiąże się ściśle z postacią ottońskiego misjonarza Jordana, który był pierwszym w państwie Polan biskupem tutejszej chrześcijańskiej diecezji misyjnej (968–982/84). Z tamtych czasów, czyli z końca X stulecia, w podziemiach kościoła pozostały relikty preromańskich tumb grobowych obydwu pierwszych władców Polski. Obok nich, według wielkopolskich historyków i archeologów, znajduje się także pierwsza misa chrzcielna, służąca do zbiorowych

chrztów tutejszej ludności. Poza tym podziemia pierwszej polskiej katedry są kryptą grobową wielu biskupów poznańskich, którzy przez setki lat sprawowali w tej świątyni swoje biskupie obowiązki i celebry.

Gotyckie wnętrza trójnawowej bazyliki zamknięte jest kilkoma kaplicami, w których można obejrzeć m.in. pomniki i grobowiec Mieszka I oraz Bolesława Chrobrego (w Złotej Kaplicy, nazywanej też Kaplicą Królów Polskich). Prawdziwym skarbem katedry jest także ołtarz, politykt, dzieło rzeźbiarskie z 1512 r. W posadzce nawy głównej z okazji Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa Roku 2000 wmurowano płytę z brązu, upamiętniającą biskupa Jordana. Wyjątkową ciekawostką jest również zawieszona na jednej ze ścian współczesna kopia tzw. miecza św. Piotra lub miecza biskupa Jordana, czyli relikwii, którą misjonarz przywiózł ze sobą w 968 r. (oryginał znajduje się w pobliskim Muzeum Archidiecejalnym). Tym mieczem, jak głosi legenda, św. Piotr obciął w Ogrodzie Oliwnym (Getsemani) ucho nie-

jakiemu Malchusowi (śludze arcykapłana jerozolimskiego) podczas aresztowania Chrystusa, o czym wspomnieli w XV stuleciu słynny kronikarz epoki jagiellońskiej Jan Długosz (1415–1480). Jak potwierdzili naukowcy, miecz ten naprawdę liczy sobie 2 tys. lat i w czasach rzymskich służył jako tasak do ryb.

Cały Ostrów Tumski, nazywany Wyspą Katedralną, to prawdziwa królewska wyspa skarbów, na którą składają się m.in.: resztki wałów trzech pierwszych grodzisk, powstałe tu na przełomie X i XI w. (dzisiaj Rezerwat Archeologiczny Genius loci – przekrój poznania), gotycki Kościół Najświętszej Marii Panny, pod którym w 1999 r. poznańscy archeolodzy odkryli pierwsze kamienne palatium piastowskie, połączone z niewielką rotundą, którą uważa się za kaplicę grodową Mieszka I i księżnej Dobrawy (Dąbrówki, ok. 930–977). Cały kompleks zabytków położony jest na wysepce, oblewanej przez wody Warty i Cybiny. Od strony północno-wschodniej znajduje się pieszo-rowerowy ▶

▼ **Duch Palatium, w konkursie CODAawards najlepsza realizacja artystyczna w przestrzeni publicznej na świecie**



▼ **Podczas Dni Twierdzy Poznań można obejrzeć m.in. fortyfikacje związane z historią miasta od średniowiecza**



most Biskupa Jordana. Duże wrażenie na turystach odwiedzających to miejsce od strony Starego Miasta robi też przepiękny pejzaż tej wysepki rozciągający się z mostu Mieszka I.

Z Ostrowem Tumskim sąsiaduje urokliwa Śróдка, która stanowiła niegdyś osobne miasto, lokowane w czasach piastowskich. Obecnie ma ona kameralny i nastrojowy charakter, jest pełna zabytków i bogatej oferty gastronomicznej. W pobliżu Ronda Śródką, usytuowanego pomiędzy Śródką (od której wzięta się jego nazwa) a Komandorią, wznosi się późnoromański Kościół św. Jana Jerozolimskiego za murami, do 1832 r. znajdujący się pod opieką Suwerennego Rycerskiego Zakonu Szpitalników Świętego Jana (Zakonu Maltańskiego).

W 2014 r., wraz z budową Interaktywnego Centrum Historii Ostrowa Tumskiego (ICHOT, obecnie Brama Poznania ICHOT), powstała oszklona kładka nad Cybiną (o długości 63 m), na północ od mostu Biskupa Jordana. Zwiedzający nie znajdą w Bramie Poznania typowych muzealnych eksponatów. W tym miejscu przedstawia się historię w nowoczesny sposób, z wykorzystaniem multimedialnych i światła. Położona w sąsiedztwie Ostrowa Tumskiego Brama Poznania stanowi pierwsze w Polsce centrum interpretacji dziedzictwa. Prezentowana w jej wnętrzach ekspozycja opowiada interesująco o początkach państwa polskiego i Wyspie Katedralnej. Dzięki makietom, wizualizacjom i filmom pomaga zrozumieć, jak wyglądało życie w grodzie Piastów tysiąc lat temu oraz jak w przeciągu stuleci zmieniała swoje oblicze tutejsza katedra. Działająca na wyobraźnię, pozwala w świadomy sposób odkrywać historyczną przestrzeń wyspy. Brama Poznania jest wstępem do zwiedzania Ostrowa Tumskiego.

Warto także nadmienić, że wykopaliska prowadzone od 2008 r. na Wyspie Katedralnej odsłoniły doskonale zachowane, niezmiennie interesujące założenia konstrukcyjne wałów grodowych. Dzięki badaniom wiemy, że w X w. obszar ten tętnił życiem politycznym, gospodarczym i religijnym. Tu zapadały najważniejsze decyzje, które dotyczyły charakteru kształtującego się organizmu państwowego. Jak na ówczesne czasy, gród był bardzo nowoczesny. Geniusz miejsca sprawił, że to właśnie tutaj skupili się ludzie obdarzeni wielką charyzmą, potrafiący wcielać w życie wspaniałe idee, organizować innych wokół szczytnych celów i zarażać dobrymi pomysłami. Nic więc dziwnego, że



▲ Brama Poznania z oszkloną kładką nad Cybiną

▼ Śladami Mieszka i Dobrawy w Bramie Poznania



▼ Ratusz w Poznaniu po raz pierwszy pojawił się w dokumentach z 1310 r. jako *domus consulum* – „dom radnych”



na tym terenie powstał warty poznania rezerwat archeologiczny. Jego nazwa *Genius loci*, czyli duch opiekuńczy danego miejsca, nawiązuje do tradycji szczęśliwych, wybranych zakątków, posiadających swego ducha opiekuńczego. W tym łacińskim określeniu skupia się unikatowy charakter Ostrowa Tumskiego, od ponad tysiąca lat nieodłącznie związanego z dziejami naszego kraju i Poznania.

Za najważniejszy miejski szlak turystyczny uważa się Trakt Królewsko-Cesarski. Zaczyna się on w Bramie Poznania i biegnie przez Wyspę Katedralną na Stare Miasto. Na jego temat przygotowano bogaty zestaw folderów, które są dostępne w wersji drukowanej lub online, do pobrania ze strony www.trakt.poznan.pl.

Drugim bardzo ważnym miejscem starszej części Poznania jest średniowieczny kompleks architektoniczny całego Starego Miasta, położony po lewej stronie rzeki Warty, naprzeciwko Ostrowa Tumskiego. Prowadzono tutaj przez lata kompleksowe badania archeologiczne. Poprzedziły one całościowy remont Starego Rynku i reszty Starego Miasta (zakończony z sukcesem w 2024 r.). Wprawdzie trwają jeszcze drobne prace wykończeniowe, ale na odświeżonym, zazielenionym i nastrojowo oświetlonym placu

można znów podziwiać gotyckie i barokowe kamieniczki oraz renesansowy gmach ratusza ze słynnymi koziołkami poznańskimi. Do najstarszych zabytków w tym rejonie należy zrekonstruowany Zamek Królewski. Wzniósł go prawdopodobnie w XIII stuleciu król Przemysław II (1257–1296), który jako pierwszy uznał białego orła za oficjalny symbol państwa. W poznańskim zamku znajduje się ekspozycja na ten temat. Interesujący jest też poddominikański klasztor, który stanowi obiekt pochodzący z okresu przechodzenia architektury romańskiej w gotyk. Opisując średniowieczne perły dawnego Poznania, nie można pominąć wspomnianego już ceglanego Kościoła św. Jana Jerozolimskiego za murami, który w 1187 r. książę Mieszko III Stary (1122/1125–1202) przekazał zakonowi joannitów. To jedna z pierwszych komandorii Suwerennego Rycerskiego Zakonu Szpitalników Świętego Jana na ziemiach polskich. Na północ od Starego Rynku leży Wzgórze św. Wojciecha, gdzie znajduje się m.in. Kościół św. Wojciecha. Według podania zbudowano go w miejscu, gdzie św. Wojciech wygłosił kazanie przed udaniem się na wyprawę misyjną do Prus i gdzie prawdopodobnie od XI w. wznosiła się drewniana kaplica. Poza dawnymi murami miejskimi i historycznym obszarem

Starego Miasta położony jest też gotycki Kościół św. Marcina. Niewielką świątynię wznosił prawdopodobnie książę wielkopolski Przemysław I (1220/1221–1257) w 1240 r., choć powstanie samej parafii tonie w mrokach dawnych dziejów, gdzie pomiędzy XI a XIII stuleciem. Wkrótce wokół tej ostatniej rozwinęła się osada o nazwie Święty Marcin, którą włączono do Poznania pod koniec XVIII w. Pozostałością po niej jest nazwa ulicy Święty Marcin.

OSTRÓW LEDNICKI

Głównym kamieniem węgielnym naszych dziejów oraz chrzcielnicą narodową, w której dokonał się chrzest lechickiego księcia Mieszka I, jest malownicza wyspa na jeziorze Lednica, położona przy pradawnym szlaku łączącym Poznań z Gnieznem. To właśnie najprawdopodobniej tutaj w Wielkanoc 966 r. pogański władca przyjął wraz ze swoim dworem chrzest. Na lednickiej wyspie, nazywanej Ostrowem, wybudowano wtedy z tej okazji pierwszą w państwie ówczesnych Polan monumentalną, kamienną budowlę. Preromańskie relikty tej najstarszej na ziemiach polskich kaplicy i przylegającego do niej pałacu książęcego, nazywanego palatium, możemy podziwiać dzisiaj w dawnym grodzisku, leżącym na Ostrowie Lednickim. ▶

Brama Poznania ma 10 lat

bramapoznania.pl



© GRZEGORZ BEDNAREK

▲ Ostrów Lednicki – od strony Gniezna stoją drewniane rzeźby przedstawiające prastowiańskich wojów i Mieszka



▲ Stauroteka lednicka, wczesnośredniowieczny relikwiarz



© MPPLA, KOŹMIŃCZYK

▲ Ruiny przypałacowej kaplicy na Ostrowie Lednickim

▼ Kompleks Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy

▼ Wyłowione z wód Lednicy drewniane wiaderka i czerpaki



© MPPLA, JOŹWIKOWSKA



Od połowy kwietnia zaczyna się tu sezon muzealny, a na wyspę można dostać się jedynie promem (kursującym co pół godziny), który nie pływa w okresie jesienno-zimowym.

Do Ostrowa Lednickiego dojeżdża się od strony Poznania lub Gniezna, należy skręcić z głównej drogi na Lednicę. To właśnie w tym miejscu toczy się akcja powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego (1812–1887) pt. *Stara baśń*, która wskrzesza zamierzone czasy pogańskich Słowian. Od strony Gniezna witają turystów i pielgrzymów wielkie drewniane rzeźby prastawiańskich wojów i Mieszka, a od strony Poznania skansen wiatraków. Jadąc już boczną drogą na Ostrów Lednicki w stronę Dziekanowic, po lewej stronie znajdziemy Wielkopolski Park Etnograficzny, należący do kompleksu Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy. Zgromadzono tutaj m.in. kilkadziesiąt typowych drewnianych polskich chat i pomieszczeń gospodarczych, dwór szlachecki, drewniany kościółek, przydrożną kapliczkę św. Rocha oraz kilka wiatraków z terenu całej Wielkopolski. Następnie mija się budynki muzealne ze stałą ekspozycją archeologiczną, prezentującą najwartościowsze eksponaty wykopane na Lednicy i znalezione w tutejszym jeziorze. Dalej widać już samą wyspę i teren drugiego skansenu Muzeum Pierwszych Piastów, imitującego piastowską warownię. Stąd też wyrusza się promem do źródeł polskiej historii: kamiennej siedziby pierwszych Piastów. Jest to miejsce szczególne, a jego magiczna aura daje się odczuć każdemu wrażliwemu turysty i pielgrzymowi, który się tu znajdzie.

Trzeba pamiętać, że chrztu księciu Mieszkowi i jego ludowi mógł udzielić jedynie biskup misyjny mający papieskie uprawnienia i biskupi paliusz, które posiadał m.in. biskup Jordan. Według ówczesnych rytuałów liturgii chrześcijańskiej sakramentu udzielano przez całkowite zanurzenie neofity w wodzie, a służyła do tego specjalnie przygotowana budowla, nazywana baptysterium. Czasem był to oddzielnie stojący budynek, niekiedy kaplica przylegająca do kościoła – jej główny element stanowiła dość głęboka niecka chrzcielna. Z biegiem czasu tworzone coraz płytsze baseny, w których zanurzano jedynie stopy, a chrzczono przez polanie wodą. Podczas akcji misyjnych na całkowicie pogańskich terenach do chrztu ludności używano często kamiennych żaren, służących jako prowizoryczne chrzcielnice. Baptysterium, którego relikty zachowały się do naszych czasów na Ostrowie Lednickim, przylegało do kamiennego pałacu książęce-

go. Było ono wybudowane na planie cztero-listnym – tzw. tetrakonchos – przenikającym się z planem równoramiennego krzyża greckiego. Świadczy to o dużym kunszcie i umiejętnościach architekta tej budowli. Od wielu już dekad trwają naukowe spory, czy tetrakonchos z Ostrowa Lednickiego pochodzi bardziej z wzorców preromańskiej architektury bizantyńskiej, czy też jest to budowla o rodowodzie zachodnioeuropejskim, np. kolońskim, bo większość wczesnomańskich kościołów i kaplic z nadreńskiej Kolonii posiada właśnie w swoich architektonicznych rozwiązaniach ten grecki, równoramienny krzyż. Warto tutaj pamiętać, że matka Ottona III (980–1002), cesarzowa Teofano (956–991), była Greczynką z Konstantynopola i jako cesarzowa-regentka po śmierci jej męża Ottona II (955–983), była silnie związana z samą Kolonią i Nadrenią, gdzie mieszkala, i być może to właśnie jej architekci mieli wpływ na wznoszone w X w. w saskiej Germanii i na zachodniej Słowiańszczyźnie obiekty sakralne. Poza tym przypisuje się jej wprowadzenie w Europie Zachodniej zwyczaju używania widelca. Już w samej formie tetrakonchos zawarto symbolikę chrztu, ponieważ krzyż jako znak zbawienia wskazuje na istotę wiary chrześcijańskiej. Podobne rozwiązania architektoniczne zachowały się jako relikty archeologiczne również na Wawelu, na Węgrzech oraz w niemieckiej Bawarii i Turynii. Inne romańskie baptysteria miały często formę rotund lub wieloboków, a w słowiańskich państwach takich jak Chorwacja, Karyntia i Styria były nazywane *karnerami*. Sensacyjnym odkryciem z czasów ottońskich stały się odkopane w 2000 r. fundamenty rotundy z nadwiślańskiego Zawichostu (datowanej na przełom X i XI stulecia), która poprzez swoje patronium św. Maurycego wiąże się bezpośrednio z istniejącą już od 968 r. saską metropolią magdeburską, noszącą to samo wezwanie. W ostatnich miesiącach równie zaskakującym znaleziskiem jest basen chrzcielny w kształcie tetrakonchos, pochodzący z połowy X w., na który natrafili niemieccy archeolodzy w Kolegiacie św. Serwacego w Quedlinburgu – w czasach ottońskich pierwszej stolicy Rzeszy.

Wyjątkową cechą architektoniczną kaplicy chrzcielnej z Ostrowa stanowi obecność dwóch niecek chrzcielnych, podczas gdy w innych budowlach tego typu występuje tylko jedna. Baseny lednickie są poza tym dość płytkie i mają kształt półokręgów. Przypuszcza się zatem (przez analogię zaczerpniętą ze źródeł pisanych), że jeden z nich

służył do chrztu kobiet, a drugi mężczyzn. Palatium połączono bezpośrednio z tą kaplicą poprzez wejście, które przetrwało do naszych czasów.

Pierwszy kamienny pałac Mieszka I stanowił reprezentacyjny budynek o dwóch kondygnacjach. Tu też prawdopodobnie odbywały się najważniejsze spotkania i wydarzenia związane z funkcjonowaniem jego dworu i państwa. Być może wzorzec stanowiły najbliższe pałace cesarskie z Magdeburga, Memleben, Merseburga, Quedlinburga i Werli w Saksonii, znane Mieszkowi I poprzez jego częste wizyty w tym landzie. Jego druga żona, księżniczka Oda (ok. 955/962–1023), pochodziła przecież z Haldensleben spod Magdeburga i z tutejszego klasztoru pod wezwaniem św. Wawrzyńca w Kalbe nad rzeką Mildą porwał ją nasz piastowski książę, żeby po śmierci Dąbrowki wziąć ją za swoją drugą, chrześcijańską małżonkę.

Oprócz palatium i baptysterium na wyspie w obrębie grodziska znajdował się też kolejny niewielki kościół, w którym pochowano najprawdopodobniej członków rodziny lub synów Mieszka I zmarłych w wieku dziecięcym. Być może był to nawet jeden z synów księżniczki Ody. Niestety, zachowały się jedynie resztki fundamentów tej budowli. Według badań archeologów cała ta wczesnopiastowska kamienna rezydencja została wzniesiona w osadzie lechickiej, istniejącej już tutaj od VIII w.

Dopiero w X stuleciu, za panowania pierwszych Piastów, Lednica przekształciła się w potężny gród obronny, okolony wałami ziemnymi o wysokości 12 m i średnicy 150 m. Równocześnie z grodziskiem wzniesiono drewniane mosty łączące wyspę z lądem, które spłonęły jednak w 1038 r. podczas najazdu na ziemie polskie wojsk czeskich, dowodzonych przez księcia Brzetysława I (1002/1005–1055). Dokładną datę powstania tutejszych mostów i palatium za pomocą dendrochronologicznych badań pni użytych do budowy naukowcy określili na zimę lub wiosnę 963/964 r., czyli na czas przygotowań do zaślubin księcia z czeską Dobrawą. Był to także okres szykowania się do chrztu Mieszka wraz z jego dworem i później całym państwem Polan. Można zatem przypuszczać, że ten czas książę wykorzystał nie tylko na przyswojenie zasad wiary i przygotowanie własnych poddanych do chrztu, lecz także do wzniesienia baptysterium godnego tak wielkiej ceremonii.

Niektórzy z polskich badaczy twierdzą, że czasowo rezydował tutaj pierwszy biskup Poznania Jordan. W 1000 r. Bolesław ▶



▲ Pomnik św. Wojciecha przy ulicy Chrobrego w Gnieźnie zaprojektował rzeźbiarz Jerzy Sobociński (1932–2008)



▲ Konfesja św. Wojciecha w Archikatedrze Gnieźnieńskiej, złożona z relikwiarza patrona Polski i baldachimu

Chrobry podejmował w tym miejscu cesarza Ottona III, zmierzającego z odległego Rzymu z pielgrzymką do grobu św. Wojciecha na słynny Zjazd Gnieźnieński. Poświadczeniem tych przypuszczeń mogą być brązowe misy, które archeolodzy odnaleźli na dnie jeziora Lednica podczas swoich badań, opisane przed tysiącem lat w kronice biskupa Thietmara z Merseburga (975/976–1018). Obecnie te cenne przedmioty znajdują się w pobliskim Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy.

GNIEZNO

Bazylika Prymasowska Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Gnieźnie, zwana też Archikatedrą Gnieźnieńską lub Sanktuarium św. Wojciecha, od stuleci nosi miano *Mater Ecclesiarum Poloniae*, czyli „Matki Kościołów Polskich”. Zabytek ten uznawany jest za jeden z najważniejszych pomników historii Polski. Od końca X w. archikatedra stanowi także główne europejskie sanktuarium pierwszego polskiego męczennika za wiarę chrześcijańską, czeskiego księcia z rodu Sławnikowiców i mi-

sjonarza św. Wojciecha (Adalberta z Pragi, ok. 956–997), który właśnie tutaj został pochowany na rozkaz Chrobrego w 999 r., po swojej męczeńskiej śmierci w Prusach (w pobliżu grodu Cholin lub Chollinun). Do tego grobu, podczas swojego milenijnego objazdu Cesarstwa Zachodniorzymskiego w 1000 r., przybył jego dawny przyjaciel cesarz Otton III, w asyście wielu zagranicznych biskupów i delegatów, wysłanych przez papieża Sylwestra II (ok. 945/950–1003), oraz księcia Bolesława i otaczających go piastowskich możnowładców. Był to niezwykle ważny akt o charakterze religijnym i politycznym, dzięki któremu doszło do konsolidacji państwa Piastów i powstania jego suwerenności politycznej w ramach międzynarodowego prawa kanonicznego, cesarskiego i obyczajowego. Polska została włączona do chrześcijańskiej wspólnoty narodów europejskich i zrównana w swoich prawach i ambicjach z ciągle zagrażającymi jej książętami z niemieckich marchii wschodnich, którzy dotychczas traktowali państwo Polan jako naturalny, poddańczy obszar swojej ekspansji i trybutów.



Wtedy też, według kronikarzy i historyków, Otton III włożył na skronie Bolesława Chrobrego swój cesarski diadem i ofiarował mu kopię Włóczni Świętego Maurycego, Świętą i Niosącą Krzyż Lancę Cesarską, symbol władzy cesarzy Świętego Cesarstwa Rzymskiego, co zostało odebrane w ówczesnym świecie chrześcijańskim jako jego symboliczna koronacja. Rzeczywiste namaszczenie polskiego księcia świętymi olejami przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Hipolita (zm. w 1027 r.) odbyło się jednak w tym samym miejscu dopiero ćwierć wieku później – 18 kwietnia 1025 r. (w Wielkanoc). To od tego momentu piastowski władca stał się pierwszym oficjalnie koronowanym, niezależnym królem Polski. Ten gnieźnieński akt jego intronizacji odnotowano pod rokiem 1025 w rocznikach klasztornych w saskim opactwie w Nowej Korbei nad rzeką Wezerą. Wtedy także Sanktuarium św. Wojciecha uzyskało rangę polskiej katedry koronacyjnej i od tego momentu przez kilka stuleci było to miejsce koronacji władców z dynastii piastowskiej. Wspomniany już powyżej arcybiskup gnieźnieński Hipolit koronował tutaj 25 grudnia 1025 r. Mieszka



© ISTOCKPHOTO.COM/BERNARD BIALORUCKI

▲ Bazylika Prymasowska Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny wznosi się na Wzgórzu Lecha (ok. 120 m n.p.m.)

II Lamberta (990–1034). Następnie zaszczyt ten spotkał w Archikatedrze Gnieźnieńskiej Bolesława II Śmiałego (26 grudnia 1076 r.) i Przemysła II (26 czerwca 1295 r., w niedzielę, w dniu świętych Jana i Pawła).

Pierwszy chrześcijański kościół grodowy na Wzgórzu Lecha, do którego w 1000 r. przybył z pielgrzymką cesarz Otton III, nie

wyglądał jednak tak jak obecnie. Była to wówczas niewielka, podwójna rotunda z dwoma ołtarzami i niewielkim aneksem – zakrystią. Jedną jej część stanowiła okrągła budowla na planie centralnym (wybudowana jeszcze za czasów panowania Mieszka I), którą jak głosi lokalna tradycja, ufundowała w tutejszym grodzie matka Bolesława Chro-

rego, czeska księżniczka z dynastii Przemyslidów Dobrawa. I tutaj też, po śmierci w 977 r., miała zostać pochowana.

Po sprowadzeniu do Gniezna relikwii św. Wojciecha, zaraz po jego rzymskiej kanonizacji w 999 r., do tej pierwszej rotundy dobudowano jej drugą część i złożono w niej doczesne szczątki misjonarza. Zainstalowano tu również główny złoty ołtarz, ufundowany przez Ottona III. Podczas Zjazdu Gnieźnieńskiego to właśnie ta niewielka świątynia została podniesiona do rangi archikatedry i niezależnej stolicy metropolitalnej dla królestwa Piastów. Zaraz po synodzie zaczęto wznosić nad nią okazałą bezwieżową bazylikę, która spłonęła jednak w 1017 r., co odnotował w swojej kronice biskup Thietmar z Merseburga. Architektoniczny model Sanktuarium św. Wojciecha, który zobaczył wtedy w Gnieźnie niemiecki cesarz, stał się zapewne dla niego wzorem dla innych kościołów rotund, które Otton III ufundował później pod jego wezwaniem w Akwizgranie, na wyspie Reichenau i w Pereum pod Rawenną.

Przepiękna bryła trójnawowej bazyliki gnieźnieńskiej, złożona z półwałców, półstożków, graniastopów i sześciaków, stanowi do dziś dla historyków sztuki i architektury wzorcowy odnośnik do rozważań o pięknie, proporcjach i ewolucjach stylowych europejskiej romańszczyzny. Archikatedra była wielokrotnie niszczona przez pożary i najazdy wrogów, a następnie odbudowywana. Obecnie to duża budowla w stylu gotyckim. Jej najważniejszą część stanowi prezbiterium z relikwiami św. Wojciecha i barokową konfesją, wzorowaną na konfesji św. Piotra w bazylice watykańskiej, oraz zrekonstruowanym dawnym grobowcem. Stąd właśnie w 1124 r. wyruszył na pierwszą misję chrystianizacyjną na Pomorze Zachodnie „Apostoł Pomorza i Rugii” biskup Otton (ok. 1060–1139), który na prośbę księcia Bolesława III Krzywoustego (1086–1138) przybył na piastowski dwór z bawarskiego Bambergu.

W latach 1417–1992 arcybiskupom gnieźnieńskim przysługiwał tytuł prymasa Polski. Z dniem 18 grudnia 2009 r. powrócił on decyzją papieża do metropolity gnieźnieńskiego *durante munere* (w czasie sprawowania urzędu). Obszar archidiecezji gnieźnieńskiej sięgał w średniowieczu aż od miasta Lubusz (historycznej stolicy ziemi lubuskiej) w dzisiejszej Brandenburgii do samej Wisty i obejmował swoim zasięgiem ogromną część Królestwa Polskiego. Zamki prymasów i arcybiskupów gnieźnieńskich powstały w czasach jagiellońskich w Łowiczu i Uniejowie. ■

▼ Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie opowiada o najdawniejszych dziejach Polski oraz Gniezna

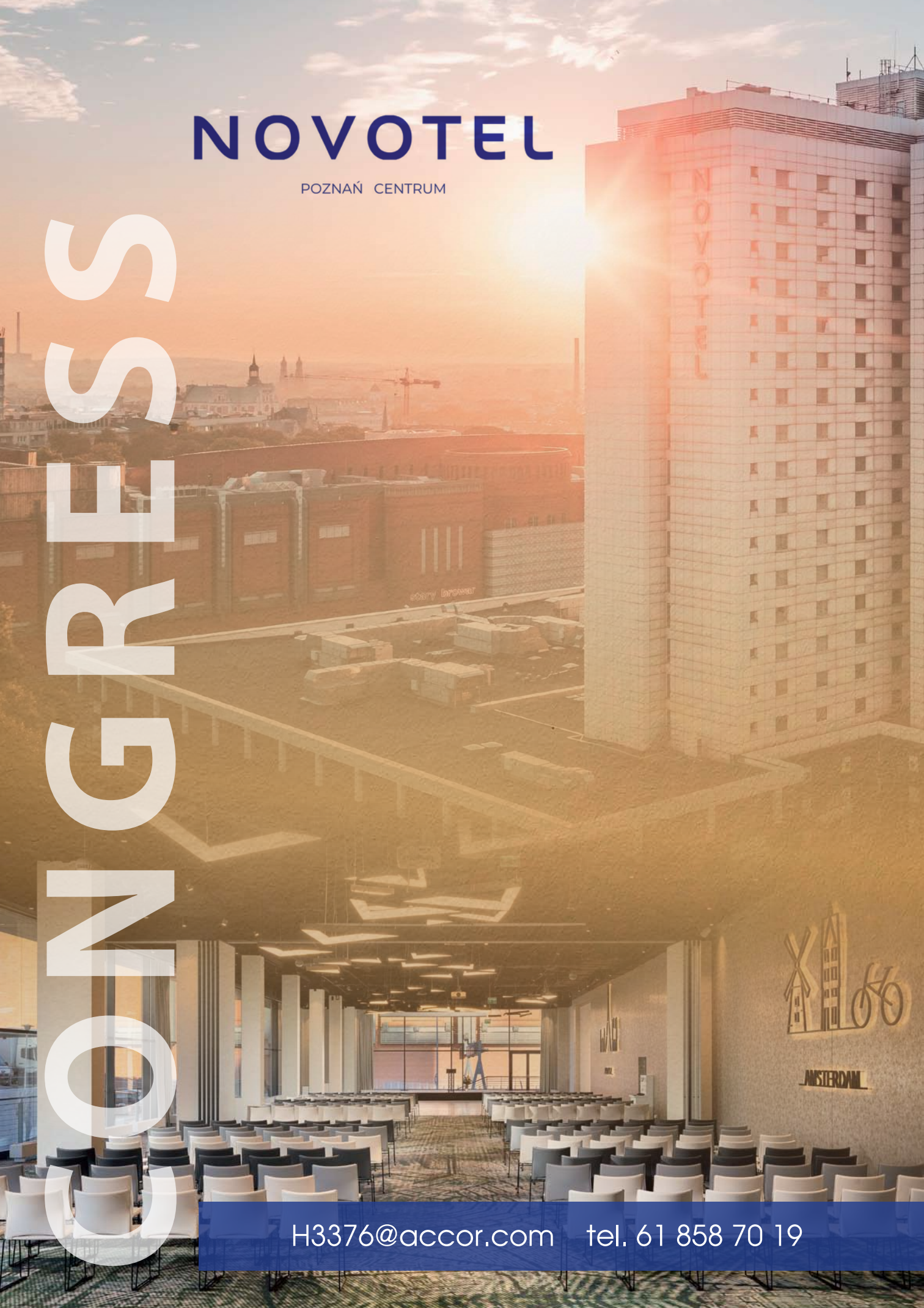


© WIELKOPOLSKA ORGANIZACJA TURYSTYCZNA

NOVOTEL

POZNAŃ CENTRUM

NOVOTEL
POZNAŃ
CENTRUM
CONFERENCE
ROOMS



H3376@accor.com tel. 61 858 70 19



ibis HOTEL

ibis

pwc



H3376@accor.com tel. 61 858 70 19

MAZOWSZE

MOICH MARZEŃ

BARBARA TEKIELI

« *Bliskość stolicy, znakomite położenie w sercu Polski i różnorodność zachwycająca miejscami nieoczywistymi, które przemawiają poprzez pięć zmysłów i pozostają na długo w pamięci. Takie jest Mazowsze moich marzeń. Latem chętnie wybieramy Warszawę, oferującą niezliczoną liczbę wydarzeń kulturalnych i wypoczynek w enklawach zieleni miejskich parków, słynnych ogrodów lub w tętniącej życiem Dzielnicy Wiśla – nieformalnej, dziewiętnastej dzielnicy polskiej metropolii. Ale kiedy wyjedziemy poza to blisko 1,9-milionowe miasto, zachwycimy się wszechobecną ciszą, zakłócaną jedynie przez śpiew ptaków i kumkanie żab. Docenimy wówczas bliski kontakt z naturą. Drewnianą łodzią pokonamy nieujarzmioną rzekę, a przy okazji z poziomu wody poznamy okolice jedynej i niepowtarzalnej Puszczy Kampinoskiej oraz mijane po drodze zabytki. »*



▼ Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu – zbudowana w 1900 r. błękitna chata ze wsi Czermino z sienią i komorą

▼ Nadwiślanin – drewniana, 11-metrowa łódź typu bat





© DARIUSZ KRZESNIUK

▲ Żniwa w skansenie – Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu

▼ Masaż dźwiękiem w Manor House SPA pomaga m.in. w redukcji stresu oraz osiągnięciu maksymalnego odprężenia



© MANOR HOUSE SPA

© ENJOY LEONCIN

LATO-JESIEŃ 2024
ALL
INCLUSIVE

Mazowsze jest doskonale przygotowane, żeby podjąć zarówno turystów poszukujących wyjątkowych miejsc i przeżyć, jak i koneserów wyśmienitych smaków, w tym wybornych francuskich win i najlepszych szampanów. Są miejsca, gdzie można przeżyć wakacje z alpakami, odpoczywać, leżąc na pastwiskach w towarzystwie tych przyjaznych zwierząt, wdychać zapachy mazowieckich łąk i podziwiać niezwykle krajobrazy tzw. Nadbużańskiej Krainy Spokoju. W powiecie siedleckim na miłośników natury i lokalnych przysmaków czekają mazowieckie sady, gdzie goście mogą samodzielnie zrywać owoce z drzew i smakować przygotowanych na wiele sposobów szparagów pochodzących z ekologicznych upraw. Istnieją też takie lokalizacje, które naprawdę potrafią zaskoczyć. Przykładowo pensjonat Impresja w Borsukach, który swoim gościom proponuje podróż do Francji, czy uznany i wielokrotnie nagradzany butikowy hotel Manor House SPA w Chlewiskach, proponujący wyrafinowane sposoby na odstresowanie i poprawę samopoczucia w swojej unikatowej Akademii Holistycznej „Alchemia Zdrowia®”. Równie atrakcyjny jest pobyt w położonym nad Liwcem Folwarku i Pałacu Łochów czy w usytuowanej w Trojanowie w powiecie garwolińskim Talarii Resort & SPA.

Mazowsze stanowi także idealne miejsce dla turystów aktywnych, wielbicieli dwóch kółek. Przygotowano dla nich i opisano ponad 3 tys. oznakowanych tras rowerowych (wraz ze spotykanymi po drodze atrakcjami). Z Warszawy można dojechać jednośladem np. do Radomia, zaskakującego nowymi pomysłami, i pobliskiego zabytkowego Szydłowca. Pobyt na Mazowszu warto zaplanować tak, żeby połączyć zwiedzanie z udziałem w jednej z cyklicznych imprez, a wtedy z pewnością okolica zachęci nas do powrotu w te strony.

NIE CZAS NA NUDE

Podróżując po Mazowszu, nie ma czasu na nudę, bo zwłaszcza latem dzieje się wiele. Wybór atrakcyjnych wydarzeń jest bardzo duży, dlatego też proponuję jedynie moje ulubione.

Na początku sierpnia w Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu odbywa się znakomita impreza dla rodzin z dziećmi – żniwa w skansenie. W plenerze pokazywane są zwyczaj, obrzędy i prace związane z okresem żniwnym. Podczas wydarzenia prezentuje się



© ISTOCKPHOTO.COM/PIOTR BOROWSKI

▲ Zamek w Czersku to arena wielu wydarzeń, jak np. Majówka czy Turniej Rycerski na Dworze Konrada Mazowieckiego



© MUZEUM ZBRODNIWA NA ZAMKU W LIWIE

▲ Sierpniowy Turniej Rycerski o Pierścień Księżnej Anny na zamku w Liwie z ciekawymi pokazami rycerstwa konnego

dawne metody obróbki zboża. Można spróbować swoich sił w koszeniu kosą, wiązaniu i ustawianiu sztyg (styg) czy w podbieraniu sierpem. Na scenie amfiteatru występują zespoły ludowe, a kiermasz produktów regionalnych stanowi okazję do udanych zakupów.

Z kolei Zamek w Czersku zaprasza co roku w sierpniu na Noc Spadających Gwiazd, w czasie której podziwia się niebo w niezwykłej scenerii zamkowej. W programie znajdują się m.in. pokazy, prelekcje, warsztaty i wiele innych animacji. Gdy zachodzi słońce, o godz. 21.30 rozpoczyna się widowiskowy pokaz laserowy.

Do najbardziej popularnych imprez na Mazowszu należy sierpniowy Turniej Rycerski o Pierścień Księżnej Anny na zamku książąt mazowieckich w Liwie. Na za-

mek ściągają wówczas najlepsi zawodnicy w Polsce oraz fani rycerstwa z całego kraju. Ci ostatni śledzą petnokontaktowe walki i zmagania rycerzy w różnych konkursach. Program atrakcji obejmuje m.in. bitwę pocztów rycerskich, pokazy konne i sokolnicze, turniej łuczniczy, degustacje lokalnych potraw i smakotyków, a na koniec wydarzenia spektakl Teatru Ognia Bohema. To także okazja do poznania ciekawej historii jednego ze stu najbardziej okazałych średniowiecznych zamków w Polsce oraz możliwość wyruszenia z przystani znajdującej się przy zamku na spływ kajakowy Doliną Liwca.

Z kolei w drugiej połowie sierpnia Płock zaprasza miłośników folkloru w formie tradycyjnej i nowoczesnej na Vistula Folk Festival. To barwne widowisko z udziałem polskich i zagranicznych zespołów, z takich



▲ Ponad 142-kilometrowa rzeka Liwiec nadaje się doskonale na rodzinne spływy kajakowe z małymi dziećmi



▲ W Kampinoskim Parku Narodowym istnieje ok. 360 km szlaków, po których dopuszczalna jest jazda rowerem

zakątków świata jak Kolumbia czy Gruzja. Festiwal odbywa się w różnych lokalizacjach na terenie Płocka: na Starym Rynku, w Amfiteatrze im. Miry Zimińskiej-Sygietyńskiej, a także w Bazylice Katedralnej Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny oraz Parku Północnym.

Nie można również pominąć święta płonów i folkloru, które odbywa się każdego roku w innym miejscu na Mazowszu. W tym roku zaplanowano je na 25 sierpnia w Europejskim Centrum Artystycznym im. Fryderyka Chopina w Sannikach. Dożynki Województwa Mazowieckiego to jedno z wielu regionalnych świąt zniwnych obchodzonych w Polsce, podczas których rolnicy, sadownicy, ogrodnicy i mieszkańcy świętują zakończenie zbiorów. Wydarzenie rozpoczyna uroczysta msza święta, a następnie odbywa

się część artystyczna z występami zespołów ludowych. Jako gwiazdy wieczoru zaproszono Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Mazowsze” im. Tadeusza Sygietyńskiego oraz zespół Kombi.

W okresie letnim Samorząd Województwa Mazowieckiego zaprasza na MAZOpiłniki. Dwa ostatnie z nich zaplanowano na 24 sierpnia w Pionkach i 7 września w Karczewie. Te plenerowe imprezy kulturalne, zorganizowane z okazji 25-lecia Samorządu Województwa Mazowieckiego, ściągają całe rodziny, bo na każdym MAZOpiłniku czeka na uczestników moc atrakcji i mają oni okazję do zrobienia udanych zakupów. Ciekawą propozycję stanowi także blok medyczny, który umożliwia przeprowadzenie na miejscu badań i odbycie konsultacji z lekarzami specjalistami, takimi jak: kardiolog, dietetyk,

onkolog, rehabilitant. Od godz. 12.00 do 18.00 trwa część piknikowa, a po 18.00 rozpoczynają się występy gwiazd.

Jedną z ciekawszych imprez dedykowanych enoturystom i rowerzystom oraz zapalonym biegaczom jest Toskańska Heca. W tym roku odbędzie się jej druga edycja. Już 5 października uczestnicy spotkają się w sercu „Mazowieckiej Toskanii”, krainie słynącej z najlepszych winorośli i przednich win. Trasa wiedzie spod Warszawy do mazowieckich winnic, z których każda przygotowała ciekawy program i wyjątkową atmosferę. Do wyboru są dwie trasy: Gravel 200 lub Szosa 250. Z pewnością nie będzie tu miejsca na nudę!

HISTORIA OPOWIEDZIANA Z WODY

Niezwykłe historie mają swoich bohaterów. Taka jest też geneza powstania stowarzyszenia Enjoy Leoncin. Grupa pasjonatów postanowiła zaktywizować miejsce, które choć nieco zapomniane, teraz uchodzi za jedno z najciekawszych na Mazowszu. Gmina Leoncin – bo o niej mowa – leży w sercu Mazowsza, w Kotlinie Warszawskiej, niespełna 40 km od Warszawy i zaledwie kilkanaście kilometrów od Mazowieckiego Portu Lotniczego Warszawa-Modlin. Niedaleko znajduje się też Twierdza Modlin. To militarna perła Europy, jedna z największych i najlepiej zachowanych twierdz w Polsce. Obszar gminy rozciąga się pomiędzy Kampinoskim Parkiem Narodowym a Wisłą, która w tej okolicy w znacznej mierze zachowała swój naturalny charakter. Dodatkowy atut tego miejsca stanowią unikatowe walory przyrodnicze, interesujące dzieje i tradycje kulturowe. Na przestrzeni stuleci koegzystowały tu ze sobą różne narodowości, Polacy, Olędrzy (Olendrzy) i Żydzi, co znajduje odzwierciedlenie w obiektach i zwyczajach z tamtego okresu. O wyjątkowości tej gminy świadczą także czyste powietrze oraz korzystny mikroklimat.

Wszystko zaczęło się w 2017 r., kiedy ogłoszono Rok Rzeki Wisły. Wtedy to społecznicy z Leoncina włączyli się do projektu „Obywatel Rzeki Wisły”, nadzorowanego przez Fundację Rok Rzeki Wisły. Jego celem było budzenie „tożsamości wiślanej” w społecznościach lokalnych oraz promowanie wydarzeń odbywających się nad rzeką. Do najciekawszych z nich należą organizowane w pierwszy weekend sierpnia w Secyminie oraz Wychódzcu „Wiślane Spotkania”. Ta impreza stanowi nie tylko okazję do integracji lokalnej społeczności, lecz przede

wszystkim – do promocji gmin nadwiślańskich północnego Mazowsza. Przyciąga ona tłumy turystów ceniących sobie wypocinek na łonie natury, wodne atrakcje oraz zdrowy styl życia.

Region słynie z wielu atrakcji, co nie dziwi, biorąc pod uwagę m.in. jego położenie w otulinie Kampinoskiego Parku Narodowego oraz pobliskie gminy: Zakroczym, Brochów i Czerwińsk nad Wisłą. Każda z nich, wraz z gminą Leoncin, posiada duży potencjał turystyczny i interesujące dzieje, które opowiadane są w czasie rejsów drewnianą łodzią, specjalnie zbudowaną w tym celu. Takie wodne wycieczki organizuje się dla lokalnej społeczności i turystów w weekendy od maja do września. Dwugodzinny rejs po Wiśle i Narwi kosztuje 1 tys. zł dla maksimum 10-osobowej grupy.

Pierwsza tego typu wyprawa odbyła się 4 sierpnia 2019 r. Drewniana, 11-metrowa łódź typu bat (taka sama jaką niegdyś fliśsacy pływali po polskich rzekach) wyruszyła na szerokie wody Wisły w asyście *Daru Mazowsza*, *Rytmana*, *Zuchwałej* i *Solnego*. Matką chrzestną *Nadwiślanina* została Marzenna Boczek, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy w Nowym Dworze Mazowieckim. Wydarzeniu towarzyszyło mnóstwo atrakcji, w których brali udział nie tylko mieszkańcy okolicznych miejscowości, lecz także turyści. Łódź nazwano ku pamięci podróżnika i miłośnika Puszczy Kampinoskiej Aleksandra Janowskiego (1866–1944). W 1907 r. wraz z 378 mieszkańcami Warszawy przyłączył się do Gniewniowic parowcem *Nadwiślanin*, skąd uczestnicy przespacerowali się do Leoncina. W ten sposób zapoczątkował tradycję pieszych wycieczek do Puszczy Kampinoskiej. Jedną z uczestniczek tych wodnych wypraw była córka Adama Mickiewicza Maria Gorecka (1835–1922), która tak je wspomina: *Dawały nam złudzenie swobody. [...] Można było śpiewać polskie pieśni.*

Obecnie rejsy cieszą się dużym powodzeniem. *Nadwiślanin* pływa po Wiśle i Narwi w ramach imprez tematycznych i integracyjnych. Bardzo popularne są rejsy edukacyjne, promujące bezpieczeństwo na wodzie oraz ekologię.

Rejsy tematyczne przybliżają barwne dzieje okolic. Ich uczestnicy mogą podziwiać m.in. pierwotnie protestancki Kościół Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Nowym Secyminie z 1923 r., a podczas pieszej wycieczki do Leoncina – obelisk pisarza Isaaka Singera (1902–1991). Wzgórza zakroczymskie kryją ślady handlu żydowskiego, z kolei u ujścia Narwi do Wisły wznoszą się ruiny



© ENJOY LEONCIN

▲ *Nadwiślanin* ma płaskie dno o niewielkim zanurzeniu i duży żagiel, został zwodowany w Secyminie Nowym

tzw. Spichlerza nad Narwią, który wojska carskie przeznaczyły na magazyny Twierdzy Modlin. W miejscowości Mochty-Smok można usłyszeć legendę o smoku, który zamieszkiwał starorzeczne rzeki Strugi, wpadającej tu do Wisły. Górujący nad okolicą komin prowadzi do Starej Cegielni, w której wypalano cegły na budowę Twierdzy Modlin i kościoła w Leoncinie.

▼ *Spichlerz nad Narwią* zbudowano w stylu neorenesansowym w latach 1838–1844 w Nowym Dworze Mazowieckim

RELAKS BLISKO NATURY – PAŁAC I FOLWARK ŁOCHÓW

Niespełna godzinę jazdy na wschód od Warszawy, w sercu malowniczego Nadbużańskiego Parku Krajobrazowego, nad brzegiem rzeki Liwiec rozciąga się kompleks hotelowo-rekreacyjny – Pałac i Folwark Łochów. Na powierzchni 27 ha ten komfortowy obiekt oferuje szerokie możliwości



wypoczynku, integracji i relaksu. Jest idealnym miejscem dla rodzin z dziećmi, ale też do organizacji spotkań biznesowych.

Nowoczesny Folwark Łochów harmonijnie komponuje się z XIX-wiecznym zespołem pałacowo-parkowym. Oba obiekty tworzą niezwykłą przestrzeń, w której tradycja spotyka się z nowoczesnością. Goście mogą korzystać z komfortowej bazy noclegowej liczącej 900 miejsc, przestrzeni konferencyjnej o łącznej powierzchni 2,3 tys. m² z 21 salami konferencyjnymi oraz z dwóch restauracji, które serwują wykwintne dania inspirowane nie tylko kuchnią regionalną, lecz także specjałami ze świata. Szczególną atrakcją i okazję do delektowania się najlepszymi potrawami z różnych zakątków globu stanowią tutejsze festiwale kulinarne. Dla wegan lub wegetarian dostępne jest również tzw. zielone menu.

Pałac i Folwark Łochów to miejsce, w którym każdy znajdzie coś dla siebie. Dla gości ceniących sobie aktywność na świeżym powietrzu udostępniono wypożyczalnię rowerów oraz wielofunkcyjne boisko z kortami do tenisa i boiskiem do siatkówki. Istnieje też możliwość organizacji spływu kajakowego. W Folwarku Łochów dostępne są dwa tory



© PAŁAC FOLWARK ŁOCHÓW

▲ Folwark Łochów, nowa część hotelowa nawiązująca nazwą oraz formą zabudowań do historycznych obiektów

do kregli, siłownia, strefa wellness z gabinetami odnowy biologicznej, sauną i basenem. Miłośnicy przyrody mogą spacerować po rozległych terenach zielonych z dwoma stawami, lasem oraz dostępem do rzeki.

Na terenie obiektu znajduje się Arche Muzeum skraj Kultur oraz Galeria Leny Grochowskiej, gdzie można podziwiać wyjątkowe dzieła sztuki. Wyspa Pisarzy i Poetów to kolejne magiczne miejsce, które zachwyci każdego miłośnika literatury. Podczas wizyty w Pałacu i Folwarku Łochów można umówić się na spacer z przewodniczką Ewą, która opowiada o historii i ciekawostkach związanych z XIX-wiecznym zespołem pałacowo-parkowym.

Obiekt słynie z wielu wydarzeń kulturalnych oraz balów charytatywnych, które zapadają głęboko w pamięć. Kolejny Charytatywny Bal Karnawałowy Fundacji Leny Grochowskiej odbędzie się w lutym 2025 r.

Tymczasem już 31 sierpnia planowany jest Festiwal Polnych Kwiatów i Fiesta Balonowa. To wydarzenie przyciąga gości z całego regionu i oferuje mnóstwo atrakcji. Gwiazdą wieczoru będzie Julia Pietrucha w duecie z Martą Zalewską. Wyjątkowa atmosfera tego miejsca sprzyja zarówno zabawie, jak i relaksowi. Specjalnie przygotowane strefy gastronomiczne i animacyjne zapewnią niezapomniane wrażenia wszystkim uczestnikom festiwalu i fiesty.

A za tym wszystkim kryją się ludzie, jak mówi Klaudia Romanowicz, dyrektor generalna Arche Pałac i Folwark Łochów: *To nie tylko infrastruktura. To przede wszystkim ludzie – to najlepszy zespół, który codziennie daje z siebie wszystko, aby każda wizyta u nas była wyjątkowa. To pozytywne emocje, które każdego dnia dołączamy w gratisie – każdy uśmiech, gest, miłe słowo. To właśnie*

odzwierciedla sukces, który idzie w parze za każdym wydarzeniem w tym niezwykłym miejscu.

RADOMSKIE IMPRESJE

Radom od lat zaskakuje mnie pozytywnie i jest moim ulubionym przystankiem w drodze z Warszawy do Krakowa. Położony nad rzeką Mleczną, prawobrzeżnym dopływem Radomki, w widłach Wisły i Pilicy, ma wiele propozycji dla aktywnych turystów: świetne nowe trasy turystyczne oraz wycieczki tematyczne po tym 200-tysięcznym mieście i pobliskim Szydłowcu, które powstały w ramach programu Laboratorium Inicjatyw Turystycznych Mazowsza, sfinansowanego ze środków Mazowieckiej Regionalnej Organizacji Turystycznej (MROT). Ich organizatorem jest Lokalna Organizacja Turystyczna Ziemi Radomskiej. Przygotowane zostały cztery trasy (trzy po Radomiu i jedna po Szydłowcu).

Pierwsza z nich to swoista podróż w czasie, pozwalająca odkryć historię miasta i jego byłych mieszkańców. Trasa prowadzi przez zabytki z czasów króla Kazimierza Wielkiego i pokazuje początki radomskiego przemysłu. Uczestnicy dowiadują się także, jak Radom stał się nieformalną stolicą Polski i gdzie niegdyś radomianie spędzali czas wolny. Przewodnikiem podczas tej niezwykłej wyprawy jest Jan Kanty Trzebiński (1828–1899) – miejscowy drukarz, wydawca i regionalista. Czas trwania zwiedzania to 3 godz., a jego cena to 40 zł.

Można wyruszyć również w podróż śladami historycznych postaci i wydarzeń, które ukształtowały Radom. Spacerując po historycznym centrum, czujemy ducha przeszłości i posłuchamy opowieści o codziennym życiu, tradycjach i ludziach, którzy tworzyli dawne miasto, ▶



© ISTOCKPHOTO.COM/JANWOLINSKI

m.in.: Józefie Brandcie (1841–1915), Leszku Kołakowskim (1927–2009), Witoldzie Gomborowiczu (1904–1969), Jacku Malczewskim (1854–1929) i Andrzeju Wajdzie (1926–2016). Aż trudno uwierzyć, że tylu niezwykłych ludzi żyło w Radomiu. Trasa zaczyna się przy neogotyckiej Katedrze Opieki Najświętszej Maryi Panny, a jej pokonanie zajmuje ok. 2 godz. Koszt zwiedzania to 40 zł.

Przy tej okazji warto wspomnieć, że w mieście istnieje Szlak Andrzeja Wajdy. Artysta w dużej mierze przyczynił się do powstania Mazowieckiego Centrum Sztuki

do Izby Pamięci Stowarzyszenia Radomski Czerwiec '76 oraz Muzeum Rzemiosł i Muzeum Historii Najnowszej Radomia. Trasa zaczyna się przy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych. Jej pokonanie zajmuje do 3 godz. i kosztuje 70 zł.

Wspaniałe miejsce, którego nigdy nie pomijam, stanowi Muzeum im. Jacka Malczewskiego, malarza pochodzącego z Radomia. W mieście znajduje się szlak murali z jego dziełami, na uwagę zasługują autoportrety artysty. Dla mnie, osoby poruszającej się ostatnio o kulach, ważne jest też to, że

Tańskim (1862–1942), nazywanym ojcem polskiego lotnictwa. Wśród wielu eksponatów w Muzeum Wsi Radomskiej znajduje się dwór z Pieczysk, który niegdyś należał do rodziny Tańskich. To tutaj najprawdopodobniej przyszedł na świat Czesław Tański, konstruktor statków powietrznych i pierwszej lotni. Lecąc nią, pokonał 20 m i ustanowił rekord Polski przelotu nad ziemią! Było to przed laty nie lada wyczynem. W jednej ze stodół skansenu można zobaczyć replikę tej lotni. Wizytę w Muzeum Wsi Radomskiej warto zaplanować tak, żeby zbiegła się z jednym



© ALAN PIENKOWSKI

▲ Wycieczka z przewodnikiem „Radom. Śladami robotniczej historii” – wizyta w Muzeum Historii Najnowszej Radomia

Współczesnej „Elektrownia”, przykładu znakomicie zrewitalizowanego obiektu przemysłowego, udostępnionego do celów kulturalnych, tętniącego życiem i nowymi pomysłami.

Kolejna propozycja wycieczek komercyjnych to „Radom. Śladami robotniczej historii”. Ta trasa pozwala zgłębić początki wydarzeń radomskiego Czerwca oraz poznać miejsca, które na zawsze zmieniły oblicze miasta. Uczestnicy mają okazję wysłuchać relacji świadków tamtych wydarzeń i przenieść się do Radomia z czasów PRL-u: dowiedzieć się jak smakowało robotnicze śniadanie, w których sklepach radomianie robili zakupy. Wycieczka obejmuje też wejście

zwiedzanie muzeum dostosowano dla osób z niepełnosprawnościami, nie tylko słabo poruszających się, lecz także niedowidzących, bo na trasie znajdują się takie udogodnienia jak tyflografiki i audiodeskrypcje.

Za każdym razem zachwyca mnie Muzeum Wsi Radomskiej. Kocham takie przestrzenie i miejsca, które w fantastyczny sposób pokazują historię regionu, a jeśli do ekspozycji na świeżym powietrzu dodamy interesujące wydarzenia, jakie proponuje ten skansen, z pewnością przeznaczymy na wypad w okolicę co najmniej jeden dzień. Zawsze odkrywam tu coś, czego wcześniej nie dostrzegałam. Tym razem zaintrygowała mnie historia związana z Czesławem



z organizowanych tam wydarzeń. Z kolei na Radom należy poświęcić kilka dni, bo to fantastyczne miasto, w którym kreatywni mieszkańcy zawsze zaskakują nowymi pomysłami. A gdy zostanie trochę wolnego czasu, uzupełnieniem pobytu w tym rejonie powinna być wizyta w pobliskim zabytkowym Szydłowcu.

ZANURZENI W LUKSUSIE I NATURZE

Niewiele jest miejsc w województwie mazowieckim, które sprawiają, że zapomina się o bożym świecie i poddaje działaniu cudownych mocy, niezwykłych zabiegów i wielu dodatkowych atrakcji. Kompleks hotelowy Manor House SPA, położony w Chlewiskach

niedaleko Szydłowca, posiada wszystkie te atuty. To chyba najbardziej utytułowany obiekt noclegowy w Polsce. Jest od lat najlepszym holistycznym hotelem SPA w kraju, a w minionym roku eksperci najbardziej prestiżowego konkursu branżowego Perfect SPA Awards wybrali go Najlepszym Hotelem SPA w Polsce, przyznając tytuł Best SPA Hotel 2023. Kolejne wyróżnienie miało miejsce w tym roku, kiedy to Manor House SPA został Najlepszym Hotelem SPA w Centrum Polski. Użytkownicy portalu SPA Eden i goście hotelowi wybierali obiekty SPA

stylu. Kąpiele w wysokich wannach, w pozycji siedzącej, niosą liczne prozdrowotne korzyści, a dwuosobowe wanny Duo Ofuro umożliwiają połączenie leczniczej kąpieli z romantycznymi chwilami we dwoje.

Warto podkreślić, że jako pierwsi w kraju, bo już w 2014 r., właściciele obiektu Grażyna i Przemysław Jerzy Wronowie zdecydowali o przekształceniu hotelu w miejsce bez dzieci, przeznaczone wyłącznie dla osób dorosłych i młodzieży powyżej 12 roku życia. Manor House SPA należy także do obiektów przyjaznych alergikom. Potwierdza to

– jest obcowanie z naturą w otaczającym posiadłość pięknym, 10-hektarowym parku. Ten malowniczy obszar, bogaty w pomniki przyrody, został wpisany na „Listę preferencyjnych zabytkowych parków i ogrodów dla Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej”. Wypoczynek w zielonej enklawie daje wiele możliwości do zanurzenia się w przyrodzie poprzez niespieszne spacer, uziemianie, przytulanie do drzew, budzenie energii życiowej w energetycznym Ogrodzie Medytacji, odpoczynek na hamakach z książką w ręku lub



© MANOR HOUSE SPA



© MANOR HOUSE SPA

▲ Zabytkowy park w posiadłości Manor House SPA

▲ Głęboko zapadający w pamięć nocny koncert na misy i kamertony z mantrowaniem w basenie Manor House SPA

w czterech kategoriach: hotele nad morzem, w górach, nad jeziorem i w centrum. Usytuowany w Pałacu Odrowążów, którego historię powstania datuje się już na XII w., 5-gwiazdkowy hotel posiada 18 luksusowo wyposażonych pokoi, łączących w sobie tradycję z nowoczesnością. Z kolei w 4-gwiazdkowym hotelu w Stajni Platera, pochodzącej z 1886 r., 19 komfortowych pokoi jest w stylu dworskim. Kiedy marzymy o relaksującej kąpieli w wannach w kształcie beczki, znakomity pomysł stanowi wybór 4-gwiazdkowego hotelu w Termach Zamkowych. Do dyspozycji gości jest tutaj 21 pokoi, w tym typu Ofuro SPA, w których można oddawać się przyjemności kąpieli w japońskim

międzynarodowy certyfikat ECARF przyznawany przez European Centre for Allergy Research Foundation (Fundację Europejskiego Centrum Badania Alergii). W hotelu respektowane są modne ostatnio zielone diety i odżywianie zgodne z porami roku i poszanowaniem środowiska, dla gości restauracji przygotowano bogaty wybór dań wegetariańskich i wegańskich oraz specjalną kartę wege ze znakiem V, nadawaną przez Fundację Viva! Osoby korzystające z zabiegów SPA mają do dyspozycji kosmetyki wegańskie.

Jednym z głównych atutów Manor House SPA – zarówno dla wypoczywających tu osób, jak i uczestników spotkań biznesowych

w cieniu ogrodowych altan. To wszystko sprawia, że organizm odbudowuje swoje funkcje życiowe, a goście wracają wypoczęci i zrelaksowani.

Park bogaty jest w relikty przeszłości, które nie tylko cieszą oko, lecz także pozwalają przenieść się na chwilę w inny świat. Idealnym punktem widokowym jest zrekonstruowana XVIII-wieczna baszta, wznosząca się na terenie parku. Niemalą atrakcją stanowią trzy XV-wieczne piwnice, mieszczące lochy i prochownię, oraz Studnia Dobieństwa z XV stulecia, usytuowana na przypałacowym dziedzińcu. Ciekawostką jest także historyczna lodownia z początku XIX w., która znajduje się na północnym ▶

stoku wzgórze. Można w niej obecnie oglądać wystawę rzeźb bogów i bożków słowiańskich. Zachwyty wzbudzają przypałacowe kapliczki Bożej Rodzicielki i patrona kompleksu Manor House SPA – św. Jacka Odrowąża.

Jedną z najnowszych atrakcji obiektu stanowi gra terenowa „Ucieczka z lochów”, która uczy kreatywności, kojarzenia faktów,

90 min stara się odnaleźć wszystkie artefakty i uciec z lochów. Grze towarzyszy nie tylko dobra zabawa, lecz także dreszczyk emocji, który udziela się wszystkim uczestnikom.

Popularna w ostatnich czasach energoterapia i drzewoterapia, zwana inaczej kąpielami leśnymi, stosowana od wielu lat w Japonii (Japończycy jako pierwsi dostrzegli

Na podkreślenie zasługuje też fakt, że Manor House SPA posiada autorski program Akademii Holistycznej „Alchemia Zdrowia®”, który łączy w sobie filozofię holistyczną i wyjątkowe zabiegi w Gabinetach Bioodnowy, w tym energetyczne terapie, np.: kryształowe łóżko, holoterapię, terapię multifalową czy muzykoterapię z zastosowaniem gongów tybetańskich i kryształowych



© TALARIA RESORT & SPA

▲ Strefa My SPA w Talarii Resort & SPA to świat 12 gabinetów oraz indywidualnych zabiegów dla urody i zdrowia

▼ Basen z podwodną muzyką i przeciwpływem w Talarii



© TALARIA RESORT & SPA

współpracy i zaangażowania całego zespołu. Zabawa odbywa się w podziemiach Pałacu Odrowążów oraz zabytkowych przypałacowych piwnicach i lochach. Gracze mają odwrócić tragiczne losy bohaterów legendy o Kostku. Każda z drużyn wybiera herb jednego z rodów zamieszkanych w posiadłości – Odrowąż, Sołtyk, Plater – i przez

dobroczynne działanie przyrody na organizm człowieka), coraz bardziej doceniana jest również w Polsce. Relaks na łonie natury, czerpanie dobrej energii z miejsca przepięknego ciszy i spokoju czyni cuda. Warto zakosztować słowiańskich rytuałów zdrowia w Witalnej Wiosce SPA i uodparniających seansów w Chacie Solnej.

mis. W wyznaczone dni odbywają się dla niewielkiej liczby osób koncerty na kamertony z mantrowaniem w bechlowym basenie z ożywioną wodą Grandera (tą metodą jest ożywiana woda w całej posiadłości). Na bazie ożywionej wody powstają także napoje i posiłki w restauracji, gdzie serwuje się tradycyjną polską kuchnię, menu wegańskie

i dania według autorskiej Diety Życia. Pobyt w Chlewiskach sprzyja dobrostanowi gości, którzy doceniają to niezwykle miejsce, jego gościnność i wysokiej jakości gastronomię.

KOBIECY WEEKEND SZYTY NA MIARĘ

Dla osób poszukujących luksusu, które chcą przenieść się na chwilę w świat wyrafinowanej elegancji i oddać się ulubionym zajęciom, z pewnością Talaria Resort & SPA jest wymarzone miejsce. Obiekt znajduje się w Trojanowie w powiecie garwolińskim, przy drodze krajowej nr 17 relacji Warszawa – Lublin – Zamość. Jego odległość od Warszawy wynosi niespełna 90 km, od Lotniska im. Fryderyka Chopina – ok. 100 km, a od Lublina – zaledwie 78 km.

Serce tego wyjątkowego miejsca stanowi pięcioletniwiec odrestaurowany XIX-wieczny pałac, otoczony stawami i unikatową przyrodą 25-hektarowego parku. Można tu zrelaksować się w obecności wszechobecnej ciszy i radosnego śpiewu ptaków.

W weekendy odpoczywają w Talarii wyłącznie kobiety, bo panowie i całe rodziny są mile widziani od niedzielnego popołudnia do piątku do południa (wybrane weekendy udostępniono również mężczyznom – ich lista znajduje się na stronie internetowej resortu w Trojanowie). W dni robocze odbywają się też spotkania biznesowe i konferencje.

Goście mają do dyspozycji 53 komfortowe pokoje, z wygodnymi i stylowymi meblami. Inspiracją do powstania tych wnętrz oraz ich wyposażenia stały się zainteresowania, osiągnięcia i sylwetki znanych osobistości, co nadaje im niepowtarzalny charakter.

Obiekt oferuje szereg atrakcyjnych przestrzeni. Na uwagę zasługuje obszerna restauracja z kominkiem oraz tarasem z widokiem na park i stawy – „First Lady”. Z Wieży Marzeń można podziwiać malowniczą panoramę całej okolicy. Pawilon Parkowy, z 16 pokojami oraz stylowo urządzoną salą kominkową, stanowi popularne miejsce do organizacji szkoleń. Z kolei Pawilon Żywiołów, inspirowany zmiennością aury i otoczenia, dysponuje 20 pokojami, których nazwy i wyposażenie zaczerpnięto z siły Ziemi, Powietrza i Wody.

Oferta gastronomiczna Talarii zachwyca wyrafinowaną kuchnią, niejednokrotnie dostosowaną do różnorodnych diet. Goście mają do wyboru trzy pałacowe restauracje – „Sophie”, „Susanne” i „First Lady” oraz bar „Catherine”. Kuchnia oparta jest na sezonowości natury, dlatego menu zmienia się

wraz z porami roku, a produkty używane do przygotowania pysznych dań pochodzą od lokalnych wytwórców. W części gastronomicznej znajduje się też biblioteka „Carpe Diem” oraz przylegająca do pałacu Oranżeria, pełniąca jednocześnie funkcję sali konferencyjno-eventowej, z przeznaczeniem dla 180 osób.

Strefa My SPA stanowi miejsce relaksu i totalnego wyciszenia. Podzielona jest ona na trzy części. Strefa Wellness oferuje basen (o wymiarach 11 m × 4 m i 1,30 m głębokości), jacuzzi (2,5 m x 6 m), strefę relaksu z widokiem na ogród i fontannę, hammam (z łaźnią parową, strefą peelingu solnego, strefą oczyszczania i wypoczywania), zespół saun (strefa dla zmysłów z sauną kamienną, chłodzącą drogą zmysłów, sauną infrared) oraz domek ziółowy (aromatyczna strefa wypoczynku, wspaniała inhalacja, a także relaks dla kręgosłupa). Z kolei w strefie SPA znajduje się 13 gabinetów dla urody, kondycji ciała i twarzy, które proponują m.in. unikatowe zabiegi, jak Soft Pack (okłady na

ciało w wannie, w której unosimy się na wodzie) czy Quarz (tóżko do masażu na ciepłym piasku). Działa tu również strefa hammam. Trzecia część – tzw. strefa aktywności – składa się z sali cardio, zewnętrznej bani oraz stołu bilardowego.

Niemalą atrakcją na terenie 25-hektarowego kompleksu pałacowo-parkowego stanowią trzy stawy, tzw. Rybaczówka – obiekt na biesiadę z piecem chlebowym oraz miejscem na ognisko, a także letnia altana nad stawem. Ta ostatnia jest idealna na kameralny koncert, poranny fitness czy też... gabinet masażu na świeżym powietrzu. Poza tym goście lubiący aktywnie wypoczywać mogą skorzystać z 5-kilometrowej trasy przeznaczonej do biegania lub uprawiania nordic walkingu.

BURZLIWA HISTORIA I „PODLASIANKI”

Jest kilka powodów, żeby odwiedzić miasteczko Mordy w powiecie siedleckim, miejscowość w gminie o tej samej nazwie, ▶

*Miejsce stworzone z myślą o Tobie
– wypoczniw w Talaria Resort & SPA*




**Twój wymarzony relaks w weekendy,
ale i w dni powszednie!**
Po co pracować zdalnie z domu,
jak można z Talarii?

Czekają na Ciebie:

- weekendy tematyczne,
- codzienne aktywności SPA & wellness,
- promocje w strefie SPA,
- wypoczynek na łonie natury,
- liczne nowości w SPA,
- pyszne, sezonowe menu,
- niższe ceny w dni powszednie.

Talaria Resort & SPA położona jest w Trojanowie k. Garwolina (woj. mazowieckie). Oferuje swoim Gościom zakwaterowanie w 53 komfortowych pokojach, trzy restauracje: Sophie & Susanne oraz First Lady i kawiarnię Catherine, dostęp do strefy SPA liczącej sobie 1000 m², liczne ścieżki biegowe i spacerowe, domek do apiterapii, oraz chatę grillową. Otoczony pięknymi stawami i zielenią 25-hektarowego parku, XIX-wieczny Pałac w Trojanowie stanowi centrum tego wyjątkowego miejsca.

tel. 511 411 189
e-mail: recepja@talaria.pl

www.talaria.pl

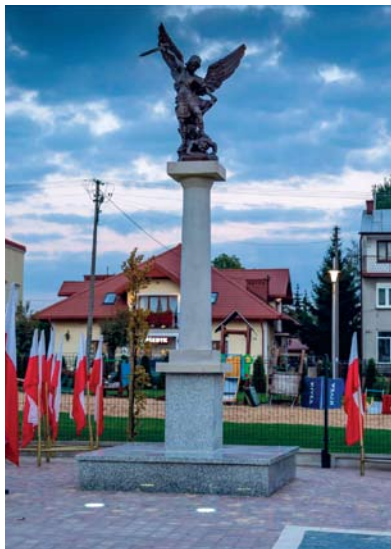



która dawnymi czasy zachwycała i była jedną z najciekawszych w tej części Polski. Jak głosi legenda, nazwa Mordy pochodzi od słowa „mord” i wiąże się z bitwą z 1264 r., którą stoczył książę krakowski i sandomierski Bolesław Wstydlivy (1226–1279) z Jaćwingami (Jaćwięgami). Bitwa zakończyła się klęską

nie tylko sfinansował budowę świątyni, lecz także uposażył ją gruntami i dziesięciną z dwóch wsi.

Mordy należą do najstarszych osad na południowo-zachodnim Podlasiu (obecnie wschodnia część województwa mazowieckiego). Początki miejscowości

licznych gości. W marcu, w pierwszy czwartek po wspomnieniu św. Kazimierza, odbywa się tutaj słynny „Jarmark na Kazimierza”, podobny do tego, który ściąga do Wilna tłumy turystów. To okazja, żeby zrobić zakupy, bo do miasta Mordy zjeżdżają kupcy i rzemieślnicy, producenci różnych dóbr, rolnicy,



© JANUSZ MAZUREK

▲ Pomnik św. Michała Archanioła w Mordach



© TOMASZ MIGALSKI

▲ Kościół św. Michała Archanioła w Mordach reprezentuje styl barokowy z elementami neoklasycyzmu



© JANUSZ MAZUREK

jaćwieskiego wodza Kumata i wymordowaniem wielu nieprzyjaciół. Inna interpretacja tej nazwy wiąże się z dokonaniem przez Tatarów mordem na miejscowej ludności.

Pierwsze historyczne źródła o Mordach pochodzą z 1408 r., z aktu fundacyjnego parafii pw. św. Michała Archanioła. Fundatorem pierwszego kościoła był Jan Koszycki, który

sięgają pierwszej połowy XIII stulecia. Prawdopodobnie istniał już wtedy gród mający strzec okolicznych ziem przed najazdami Jaćwingów.

Warto odwiedzić miasto i gminę Mordy w czasie interesujących cyklicznych wydarzeń, które każdego roku przyciągają

ekolodzy i twórcy ludowi. Historia jarmarku na św. Kazimierza sięga XVII w. Wtedy to król Jan Kazimierz (1609–1672) nadał miastu przywilej organizowania tego typu wydarzenia. Dzisiejszy jarmark stanowi nie tylko nawiązanie do przeszłości, lecz także znakomitą okazję do integracji lokalnej

społeczności i do podziwiania twórczyni ludowych, jak np. Magdalena Papakul, znana z pięknych wyrobów tkackich i warsztatów, które prowadzi w swojej pracowni, czy Krysztyna Noszczak i Halina Sztanka – obie słynące z rękodzieła ludowego i artystycznego. Jedną z najbardziej zastużonych osób była nieżyjąca już animatorka życia kulturalnego i poetka ludowa Irena Ostaszyk (1919–2011), uhonorowana w 2007 r. Nagrodą im. Oskara Kolberga.

Od kilkunastu lat w czerwcu odbywa się w mieście i gminie obrączkowanie bocianów, koordynowane przez Grupę Ekologiczną z Siedlec pod kierownictwem dr. Ireneusza Kaługi. To świetne wydarzenie ściąga ekologów i fanów tych najbardziej polskich ptaków, co najważniejsze przybywają oni tutaj nie tylko z Polski, lecz także z zagranicy. To również okazja, żeby samemu zaobróczkować bociany, a to nie lada przygoda, kiedy na specjalnym podnośniku wznosisz się nad poziom gniazda, aby wybrać z niego młode ptaki, następnie je ważysz i obrączkujesz, co zostaje udokumentowane specjalnym certyfikatem.

W lipcu Mordy zapraszają na „Stoneczne Lato”. Ten najstarszy festyn w powiecie siedleckim przyciąga wielu mieszkańców

okolicznych gmin. Stanowi też okazję do promocji obszarów wiejskich, zwłaszcza tych, które mogą pochwalić się produktami lokalnymi i ekologicznymi, a takich jest w regionie niemało. Na stoiskach wystawienniczych króluje kuchnia tradycyjna i regionalna, a zespoły ludowe bawią zwiedzających. Jednym z nich są „Podlasianki”, które założyła w 1983 r. wspomniana już Irena Ostaszyk. Zgromadziła ona dla tego najstarszego w gminie zespołu regionalne stroje, opracowała repertuar pieśni i przedstawień obrzędowych. W 1994 r. z jej inicjatywy i dzięki zebranych przez nią eksponatom utworzona została w budynku Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Mordach Izba Tradycji Ludowych Podlasia. Panie z założonego przez Irenę Ostaszyk zespołu występują w barwnych podlaskich strojach ludowych, w tym w spódnicach zwanych „garówkami”. „Podlasianki” mają na swoim koncie wiele trofeów, które zdobyły w czasie konkursów śpiewaczych, teatralnych i folklorystycznych. Co ciekawe, członkinie zespołu zagrały w etiudzie filmowej reżyserowanej przez Emmę Janson pt. *Moje Mate Hollywood*, z udziałem Cezarego Pazury i Doroty Nuruszewicz. Od 2019 r. działa też aktywnie w Mordach Koło Gospodyń Wie-

skich, którego trzon stanowią reprezentantki „Podlasianek” – kobiety o wielu talentach kulinarnych i artystycznych.

Regionalna kuchnia jest także motywem przewodnim corocznego konkursu kulinarnego „Biesiada Podlasko-Mazowiecka”, odbywającego się w październiku w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury. Na koniec warto podkreślić, że w niedalekiej przyszłości Mordy mają szansę stać się dużą atrakcją turystyczną, bo spadkobiercy Henryka Przewłockiego, ostatniego przedwojennego właściciela dóbr w Mordach, którzy w 2019 r. odzyskali tutejszy pałac, dawną własność rodziny Przewłockich herbu Przestrzał, zobowiązali się przeznaczyć ten zabytkowy kompleks na cele społeczne. W planach jest gruntowna rewitalizacja pałacu oraz jego otoczenia i stworzenie Domu Wschodniego, miejsca promującego historię regionu i dialog między narodami.

FRANCUSKA OAZA NAD BUGIEM

Czy byliście kiedyś we Francji, nie wyjeżdżając jednak z terenu województwa mazowieckiego? Taka możliwość czeka na was w malowniczej miejscowości Borsuki w powiecie łosickim, w tzw. Nadbużańskiej Krainie ▶



MORDY – GMINA NA DZIŚ I NA JUTRO MORDY – MIASTO Z HISTORIĄ

TEKST PROMOCYJNY

Mordy to miasto na południu Podlasia, położone 13 km na zachód od Łosic. To jedna z najstarszych osad na południowo-zachodnim Podlasiu. Jej początków należy szukać już



▲ Herb miasta to panna na niedźwiedziu (herb Rawicz)

w pierwszej połowie XIII w. Pierwsze pisemne wzmianki o Mordach, budowie tutejszego kościoła i fundacji parafii pochodzą z 1408 r. W 1488 r. Stanisław Korczewski, zięć Jana Koszyckiego, otrzymał od króla Kazimierza Jagiellończyka przywilej na lokalizację miasta Mordy i dzięki jego staraniom w tym samym roku osada otrzymała prawa miejskie.

Gmina Mordy dysponuje dużymi walorami przyrodniczymi, na które składają się żyzne gleby położone głównie w części północnej i południowej, duże kompleksy leśne,



▲ Rynek w centrum miasta, zrewitalizowany w 2018 r.

znaczne powierzchnie użytków zielonych rozmieszczone głównie w dolinie Liwca, a przede wszystkim obszary ochrony przyrody. Gmina Mordy w całości jest położona w granicach obszaru 13K (Obszar Siedlecki). Jest to obszar węzłowy o znaczeniu krajowym, obejmujący dolinę górnego Liwca i dolinę Kostrzyna.

Dolinę Liwca w 2004 r. włączono do obszarów specjalnej ochrony ptaków – *Natura 2000* – *Dolina Dolnego Liwca*. Kompleksy stawów rybnych w Mordach i Czotomylach



▲ Ołtarz z XVIII w. w Kościele św. Michała Archanioła

posiadają regionalną rangę przyrodniczą. Poza tym zlokalizowane są tutaj obszar *Natura 2000* – *Ostoja Nadliwiecka, Rezerwat Klimonty*, pomniki przyrody. W miejscowości Krzymosze znajdują się pozostałości zespołu dworskiego i parku krajobrazowego z połowy XIX w., objęte ochroną konserwatorską.

Spokoju. Tutaj właśnie znajduje się miejsce niezwykle, które można by nazwać francuską oazą nad Bugiem. To prawdziwy raj dla tych, którzy kochają klimat Francji, jej wina oraz szampany i oczywiście doskonałą kuchnię. Rozkochani w napoju Bachusa i Republique Francuskiej państwo Joanna i François Philippe, Francuz rodem z Szampanii, w dworze w Borsukach stworzyli miejsce, w którym można posmakować najszlachetniejszych trunków pochodzących z najstynniejszych francuskich regionów winiarskich.

Fani enoturystyki, tak modnej ostatnio w Polsce, nie będą zawiedzeni. „Impresja, pokoje gościnne na nadbużańskich łąkach” składa się z pięknego dworku i piwniczki ze sklepem specjalistycznym z szerokim wyborem win, szampanów, delikatesów i specjalności francuskich. Można tu skosztować trunków pochodzących nie tylko z wielkich, powszechnie znanych domów szampana i winnic, lecz także z małych, rodzinnych firm, które produkują napój Bachusa od pokoleń i co ważne robią to z zachowaniem zasad zrównoważonego rozwoju i poszanowaniem środowiska.

W ofercie skierowanej do turystów znajdują się wieczory francuskie i warsztaty enoturystyczne, w czasie których podawane są pyszne specjały znakomicie komponujące się z winami i szampanami. Spotkania prowadzi pasjonat i znawca sztuki winiarskiej François Philippe. Podczas warsztatów zgłębiamy sztukę podawania i degustacji szlachetnych trunków oraz dobierania wina do potraw. Poznajemy też najpopularniejsze regiony winiarskie Francji oraz najważniejsze szczepy winorośli. Jednym z ciekawszych punktów programu, szczególnie lubianym przez enoturystów, jest zabawa z aromatami, w czasie której można sprawdzić swoje zdolności węchowe. Ogromny atut spotkań stanowią także degustacje oryginalnych francuskich przysmaków – sardynek i przetworów rybnych z Bretanii, wędlin, lokalnych serów, pasztetów rybnych i mięsnych. Spotkanie można zorganizować w formie tradycyjnego dla Francji posiłku: aperitif, przystawka, danie główne i deser z dodatkami do potraw winami.

Gospodarze organizują również wyjątkowe wieczory szampańskie, podczas których przedstawiają dzieje i tradycje Szampanii, wzbogacone o opowieści o szampanie i jego twórcach. François z pasją przedstawia swój rodzinny region. Omawia też szczegółowo skomplikowany i niezwykle ciekawy proces produkcji szampana, a wiele emocji wzbudza pokaz otwierania butelek szablą.

Wszystkie wina oraz szampany, a także pochodzące z Francji oryginalne produkty można kupić w tutejszym sklepiku lub zamówić przez internet. Wśród francuskich specjałów warto wymienić lawendę z Prowansji w postaci mydełek wyprodukowanych ręcznie przez rodzinną firmę z użyciem masła shea, oliwy z oliwek oraz naturalnych olejków zapachowych z Grasse – światowej stolicy perfum.

lokalnych produktów z francuskimi akcentami). Atrakcyjne miejsce relaksu stanowi też klimatyczna piwnica z cegły, z wielkim kominkiem oraz zapasem najlepszych win, szampanów i francuskich specjałów z własnego importu.

Drewniany dwór, pięknie położony na terenie gminy Sarnaki nad Bugiem, usytuowany ok. 15 km od Janowa Podlaskiego,



▲ „Impresja, pokoje gościnne na nadbużańskich łąkach” – biały dwór z francuskim klimatem we wsi Borsuki

Francuskie kolacje z degustacją win organizowane są dla kameralnych grup – do 14 osób. Ich cena zależy od rodzaju podawanych szlachetnych trunków. Kształtuje się średnio w granicach 220–250 zł od osoby. Degustacje specjalistyczne, np. szampanów, wyceniane są indywidualnie.

Amatorzy dłuższych pobyków mogą skorzystać z noclegu w gustownie urządzonych pokojach dwu- i trzyosobowych (cena 330 lub 450 zł ze śniadaniem na bazie

mobilizuje do przejażdżek rowerowych i pieszych wypraw po niezwykle malowniczym, bogatym w historię terenie. To rejon Parku Krajobrazowego Podlaski Przełom Bugu, którego głównym walorem przyrodniczym jest niepoddana regulacji, meandrująca rzeka Bug, łagodne połodowcowe pagórki, starorzeczna pełna ptactwa, lasy i rozległe łąki. Znajdujemy się tutaj w prawdziwym raju dla ornitologów i przyrodników, bo przez wole oka na poddaszu można podglądać bocianie

gniazda, a wieczorem na tarasie wdychać zapach pobliskich łąk oraz słuchać ptasiego i żabięgo koncertu. Okolice obfituje w atrakcje, bo obok biegnie Wschodni Szlak Rowowy Green Velo, można również zorganizować spływy kajakowe lub rejsy statkiem po Bugu. Do niewątpliwych atrakcji w pobliżu należą takie miejscowości jak wspomniane już Janów Podlaski, z najstarszą (i jedną



© IMPRESJA W BORSUKACH

z najpiękniejszych!) państwową stadniną koni w Polsce, Święta Góra Grabarka, serce prawosławia w naszym kraju, malowniczy Drohiczyń, liczne ścieżki przyrodnicze i trasy rowerowe, a także urokliwe wsie z tradycyjną drewnianą zabudową. Gospodarze promują też sezonowe produkty lokalne, serwując je do posiłków, m.in.: naturalne, tłoczone soki, domowe konfitury, sękacze, wędliny i sery oraz szparagi, z których słynie okolica, bogata również w ekologiczne sady owocowe i pasieki.

WAKACJE Z ALPAKAMI

W sąsiedztwie dużej enklawy zieleni, na terenie dzisiejszej mazowieckiej części historycznego Podlasia, w miejscowości Rudka, obok Starej Kornicy, znajduje się miejsce, które zauroczyło mnie od pierwszego wejścia. Poza alpakami, najbardziej przyjaznymi zwierzętami, jakie miałam okazję poznać, wszystko tu jest przygotowane z dużym

i WiFi. Na dole do dyspozycji gości jest salonik z jadalnią oraz wyposażona kuchnia. Zamiast telewizorów gospodarze proponują szum lasu i ptasie koncerty, co cenią sobie zwłaszcza zwolennicy podróży w duchu slow life.

Przed pensjonatem znajduje się m.in. ogród warzywny, podwórko ogrodzone płotami, brzoza polana, las, no i oczywiście alpaki! Goście mogą w dowolnym czasie



© IMPRESJA W BORSUKACH

▲ Impresja – tzw. Francja na Podlasiu – usytuowana jest na skraju tętniących życiem nadbużańskich łąk



© IMPRESJA W BORSUKACH

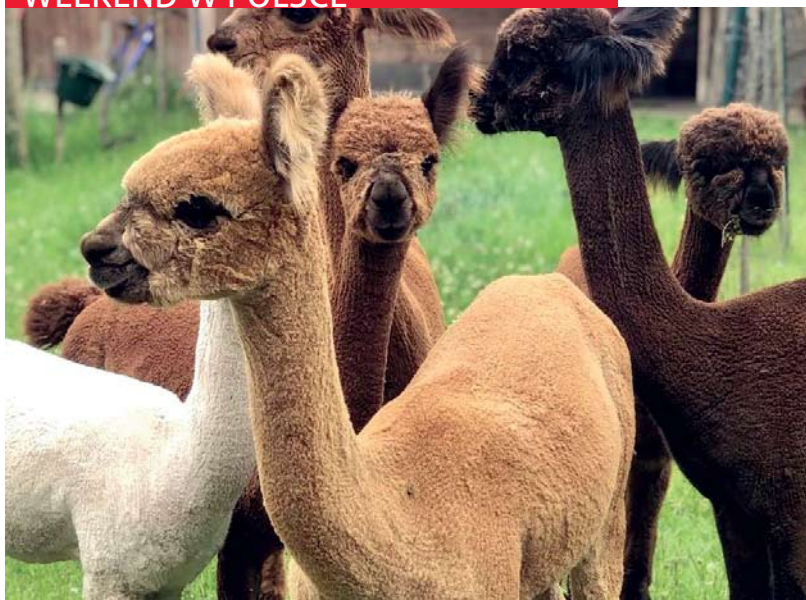
▲ François Philippe, Francuz z Szampanii, importuje najlepsze francuskie wina, szampany i delikatesy

poczuciem smaku. Zachwycił upodobanie gospodarzy, do niedawna mieszkańców Warszawy, do kultuwowania najlepszych tradycji wsi, z której sami pochodzą.

Dla gości ceniących sobie obcowanie z naturą i niczym niezakłóconą ciszą przygotowano niewielki, klimatyczny, staroświecki pensjonat, który mieści się w budynku obok starego domu zamieszkałego przez gospodarzy. Na poddaszu znajdują się cztery wygodne pokoje. Każdy z nich posiada łazienkę

odwiedzać pastwiska oswojonych samców i towarzyszyć gospodarzom w stajni przy obrządkach i karmieniu.

Spotkamy tutaj wyjątkowe alpaki. Niektóre z nich przyleciały aż z Nowej Zelandii! Nagradzane na wielu światowych wystawach, zdobywają uznanie odwiedzających. Każdego roku w Alpakarium pojawia się gromadka ich wspaniałych dzieci, a nawet wnuków. Można je przytulić, nakarmić i poznać ich historię.



▲ Alpakarium w podlaskiej Rudce – spotkamy tu wyjątkowe alpaki, niektóre z nich przyleciały aż z Nowej Zelandii



▲ Ręcznie wykonane skarpetki z wełny alpaki

▼ Przebywanie z alpakami niesamowicie uspokaja



Największą atrakcją jest zwiedzanie miejsca zamieszkałego przez zwierzaki, a także – na specjalne zamówienie (grupy do 10 osób) – spacer z alpakami. Każdy uczestnik prowadzi swojego „podopiecznego” na smyczy. To doskonała okazja, żeby przytulić alpaki i zrobić zdjęcia. Te wyjątkowo fotogeniczne zwierzaki potrafią robić niezwykle miny! Po powrocie ze spaceru resztę czasu spędza się z alpakami na pastwisku. Karmienie, głaskanie mają działanie relaksujące i terapeutyczne, niesamowicie uspokajają, podobnie jak leżenie na trawie. W ten sposób w pełni się resetujemy.

Dodatkową atrakcją stanowi możliwość zakupienia na miejscu wyrobów ze 100 proc. wełny alpaka. Jest ona miękka i jedwabista. Grzeje dużo lepiej niż ciężka wełna owcza. Ma specjalne właściwości termoregulacyjne i nie zatrzymuje wilgoci. Stanowi doskonałą opcję dla alergików i astmatyków. Ze względu na swoje wyjątkowe właściwości uznaje się ją na świecie za towar luksusowy.

A jeśli podczas pobytu któraś z alpaka szczególnie przypadnie gościom do serca, mogą oni zabrać jej częśćkę ze sobą i kupić np. czapkę z runa Oracle, rękawiczki z runa Ambrozji czy kilka motków włóczki z runa Leo... Wszystkie wyroby wykonano ręcznie, z runa zwierząt zamieszkujących Alpakarium. Poza tym powstały bez żadnych domieszek i farbowania. Cena zależy od wzoru, ilości wykorzystanej włóczki oraz jakości runa danej alpaki. Alpakarium oferuje także sprzedaż wysyłkową.

Ostatnio bardzo modne stało się słowo „alpakoterapia”. Otóż udowodniono naukowo, że przebywanie z tymi zwierzętami pozytywnie wpływa na ludzi cierpiących na nadciśnienie, z autyzmem, chorobami psychicznymi, depresją, ADHD czy nerwicą. Poprawia również samopoczucie. Zanim jednak rozpoczniemy taką terapię, specjalne szkolenie muszą przejść nie tylko właściciele alpaka, lecz także same zwierzaki. Należą one zresztą do najbardziej przyjaznych na świecie. Może więc warto pokusić się o wakacje z alpakami...

☆☆☆

Wypady po terenie województwa mazowieckiego są zawsze okazją do odkrywania kolejnych niezwykłych atrakcji, nowych marzeń, fascynujących postaci, smakowania życia i przeżywania czegoś niepowtarzalnego, co zapamiętujemy do kolejnego wyjazdu. Mazowieckie atrakcje to coś absolutnie wyjątkowego, a moje propozycje stanowią jedynie niewielki wycinek tego, co kocham w Mazowszu najbardziej. ■

Polskie Centrum Biowitalności!



Manor House

HOTEL



**W hotelu Manor House SPA
pobudzisz organizm do
autoregeneracji, wzmocnisz
siły witalne i dobrostan**

Hotel dla dorosłych (bez dzieci),
przyjazny weganom i alergikom

Najlepsze holistyczne SPA w Polsce,
autorski program odmładzający

Energetyczne terapie, koncerty
na gongi, kąpiele Ofuro

Bezchlorowy basen i kompleks
Łaźni Rzymskich

Technologia Grandera do „ożywiania”
wody w całej posiadłości

Miejsca Mocy w Ogrodzie Medytacji:
Kamienny Krąg, piramida Horusa,
spiralą, labirynt, Ogród Zen

Zabytkowy, 10-hektarowy park
z Witalną Wioską SPA i Chatą Solną

Kojąca zmysły bliskość przyrody,
czyste powietrze wolne od smogu

Restauracja z kuchnią polską,
wegańską i autorską „Dieta Życia”

Ośrodek jeździecki i SPA dla koni

Łądowisko dla śmigłowców

www.manorhouse.pl



MAURITIUS ZROBIŁ SIĘ MODNY

POLACY W TURYSTYCE NA ŚWIECIE

► W tym letnio-jesiennym wydaniu magazynu *All Inclusive* przenosimy się na egzotyczny dla nas, niezmiernie energetyczny i klimatyczny Mauritius. Lądujemy w malowniczej południowo-zachodniej części Oceanu Indyjskiego, w archipelagu Maskarenów. W tym pełnym magii wyspiarskim państwie spotykamy się z Gertrudą Gocek-Joseph z biura podróży Tropikalne Wakacje, prowadzonego przez Polki mieszkające już od wielu lat na rajskiej maurytyjskiej ziemi, mające duże doświadczenie w branży turystycznej.

Z kolei w następnym, zimowym numerze, pod koniec 2024 r., udamy się zdecydowanie bliżej, bo do największego miasta Litwy – ponad 600-tysięcznego Wilna, Zielonej Stolicy Europy 2025 r., gdzie złożymy wizytę Jolancie Wieronimie, właścicielce agencji turystycznej Lentana. Już teraz zapraszamy gorąco do lektury tego wciągającego wywiadu!

MICHAŁ DOMAŃSKI

« Z naszą rodaczką Gertrudą Gocek-Joseph, prowadzącą biuro podróży Tropikalne Wakacje na Mauritiusie, rozmawia Michał Domański. »



© PERRY JOSEPH

Jak do tego doszło, że znalazła się Pani na dalekim, egzotycznym Mauritiusie? Od kiedy kieruje Pani biurem podróży Tropikalne Wakacje?

Moja przygoda z Mauritiusem zaczęła się w 1981 r. Podczas studiów wyjechałam do Londynu na wakacje, gdzie poznałam swojego przyszłego męża, który pochodzi z tej egzotycznej wyspy. W tamtych czasach wiedza o Mauritiusie była znikoma, w encyklopedii

znajdowało się zaledwie kilka zdań na temat tego wyspiarskiego państwa, w szkole też się o nim nie uczyło.

W grudniu 1982 r. przerwałam studia i wyjechałam na stałe do Anglii, gdzie wyszłam za mąż. Nasza podróż poślubna odbyła się, rzecz jasna, na Mauritiusie. Dla mnie był to wówczas kraj bardzo egzotyczny, z powoli rozwijającą się turystyką. Nie wiązaliśmy wtedy przyszłości z tą wyspą. Kolejnym etapem w naszym życiu był dwuletni pobyt na Cyprze.

▼ Kościół Notre-Dame Auxiliatrice z 1938 r. w miejscowości Cap Malheureux



© PERRY JOSEPH

W poszukiwaniu idealnego miejsca dla nas i dwójki dzieci ostatecznie zdecydowaliśmy się jednak przenieść na Mauritius. To był 1993 r., a wyspa wciąż nie była znana na polskim rynku turystycznym. Niemniej ludzie, plaże, przyroda, jedzenie, harmonia, w jakiej żyją ludzie różnych kultur i religii, zupełnie mnie urzekły i wkrótce minie kolejny rok mojej przygody na Mauritiusie. Nie przypuszczałam jednak, że los na dłużej zwiąże mnie z tym ziemskim rajem – krajem wymarłego ptaka dodo oraz najdroższego znaczka na świecie.

Początkowo współpracowałam z pewnym polskim biurem podróży, niestety nasza kooperacja nie wytrzymała próby czasu. Za namową koleżanki w 2014 r. zarejestrowaliśmy w tutejszym Ministerstwie Turystyki własne biuro, pod polską nazwą Tropikalne Wakacje Mauritius. Posiadamy wszystkie wymagane certyfikaty. Ja jestem współwłaścicielką biura.

Jak wyglądały Pani pierwsze kroki w maurytyjskiej branży turystycznej? Czym się charakteryzuje tamtejszy rynek? Co go odróżnia od polskiego?

W mojej rodzinie mój tato i najstarsza siostra byli przewodnikami po słynnym trójkącie Puławy – Kazimierz Dolny – Nałęczów. Dorastałam więc w Polsce w rodzinie związanej z branżą turystyczną.

Na Mauritiusie swoją przygodę z profesjonalną turystyką zaczęłam w 1994 r., gdy na wyspie zaczęli się pojawiać pierwsi turyści z Polski. Nieistniejące już obecnie biuro MTTB poszukiwało osób polsko- i rosyjskojęzycznych do pracy w charakterze przewodników. Po przeszkoleniu najpierw rozpoczęłam pracę z turystami posługującymi się językiem rosyjskim. Z czasem przybywało na Mauritiusie gości z Polski, więc jako wolny strzelec pracowałam w różnych biurach podróży, które potrzebowały polskiego przewodnika. W tym okresie w branży turystycznej na wyspie pracowały jedynie trzy Polki. Polonia nie była wtedy zbyt liczna, więc znaliśmy się wszyscy. Pracowałam też z grupami angielskojęzycznymi oraz z Czechami i Słowakami.

Co odróżnia tutejszą branżę turystyczną od polskiej? Chyba samo podejście do turysty – bardzo indywidualne, spokojne, bez pośpiechu. Mauritius to małe państwo (zajmujące powierzchnię ok. 2040 km²), wszystko mamy tu na wyciągnięcie ręki. Trzeba jednak przyzwyczaić się do odmiennej mentalności mieszkańców, co czasem jest łatwe.

▼ Emocjonująca wyprawa quadami z przewodnikiem po maurytyjskich bezdrożach



© PERRY JOSEPH



© ISABELLE JOSEPH

W czym specjalizuje się biuro podróży Tropikalne Wakacje? Z czego jest Pani najbardziej dumna? Czym się wyróżnia Państwa oferta? Naszą ofertę kierujemy zarówno do turystów indywidualnych, jak i do grup. Mamy gotowy program wycieczek, często także przygotowujemy specjalne plany zwiedzania na życzenie klientów. Ustalamy je wspólnie z turystami, aby mogli poznać atmosferę wyspy i życie na niej z punktu widzenia Polek, które tutaj mieszkają od wielu lat.

Najważniejsza dla nas jest wysoka jakość naszych usług oraz indywidualne podejście do klienta. Kierujemy się zasadą „klient nasz pan”.

W tym roku na Mauritiusie był Robert Makłowicz i wielu turystów prosi teraz o zorganizowanie wycieczki jego śladami. Przyjeżdżają nawet z nazwami lokali, w których jadł, i też chcą w tych miejscach skosztować lokalnych specjałów.

Organizujemy wycieczki lądowe i wodne, loty helikopterem nad „podwodnym wodospadem”, śluby cywilne i kościelne – wszystko od A do Z. Obserwujemy również coraz większe zainteresowanie wyprawami w tutejsze góry, więc dla miłośników wspinaczek przygotowujemy też i takie programy. Jest wiele ciekawych miejsc, do których trzeba dojść pieszo, bo samochody tam nie dojeżdżają – do nich także zabieramy chętnych przygód turystów.

Podczas wycieczek zatrzymujemy się na degustację lokalnych specjałów. A jest naprawdę w czym wybierać. Mam ogromną satysfakcję, że nasi klienci są bardzo zadowoleni z naszych wycieczek.

W jaki sposób promuje się Pani w Polsce? Kto współpracuje z Panią w naszym kraju?

Biuro reklamujemy poprzez media społecznościowe i naszą stronę internetową www.twmauritius.com. Niemniej jednak najlepszą formą reklamy jest nadal poczta pantoflowa – rekomendacje zadowolonych klientów.

Nie zatrudniamy nikogo od wizerunku ani od pozycjonowania naszej strony. Cieszymy się dużą liczbą powracających turystów, którzy ponownie wybierają naszą ofertę. Ludzie często chcą kolejny raz odwiedzić widziane już przez nich miejsca. Zdjęcia zamieszczane na naszej stronie są mojego autorstwa, mojej córki i męża.

W Polsce współpracujemy od kilku lat z paroma małymi biurami podróży. Wysoko sobie cenimy te firmy, które wspierają poprzez współpracę rodaków za granicą.

▲ Widziany z lotu ptaka 4-gwiazdkowy resort La Pirogue we Flac en Flac

Czy z usług Tropikalnych Wakacji na Mauritiusie korzysta rocznie duża liczba polskich turystów? Co – z Pani doświadczenia – najczęściej ściąga ich do tego rajskiego zakątka Afryki?

Co przyciąga turystów na Mauritius? Przede wszystkim pogoda – sezon turystyczny trwa tu przez cały rok. Jeśli ktoś nie lubi upałów, może przyjechać podczas tutejszej zimy, która trwa od maja do końca września. Od października do końca kwietnia trwa tutaj lato. Przez okrągły rok wyspa jest zielona, a słońce i uśmiech na twarzach miejscowej ludności przyciągają jak magnes. Nikomu się nie śpieszy, każdy ma czas na spotkania. Tutejsi mieszkańcy chętnie spędzają wesoło czas nad Oceanem Indyjskim przy dźwiękach tradycyjnej maurytyjskiej muzyki sega.

Zwykle mówi się o plażach, ale według mnie polscy turyści wiele podróżują i ciągle szukają nowych celów podróży. Mauritius zrobił się ostatnio po prostu modny. Przylatuje na niego coraz więcej osób, które same organizują przeloty, zakwaterowanie, a nawet zwiedzanie. Moim zdaniem jednak inaczej się patrzy na wyspę oczami osoby mieszkającej tutaj, a inaczej z książkowym przewodnikiem, który nie opowiada o wszystkich aspektach życia. Poza tym na Mauritius przyciągają również codzienna harmonia, wielokulturowość, różnorodność etniczna i religijna.

Nie prowadzimy statystyk, ilu turystów rocznie korzysta z usług Tropikalne Wakacje Mauritius. Zgłaszają się do nas Polacy mieszkający w Wielkiej Brytanii, Niemczech, Austrii czy Norwegii. Tropikalne Wakacje docierają zatem nie tylko do samej Polski. ■



e-mail: tropikalne.wakacje@gmail.com
www.twmauritius.com



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie członkowie **Turystycznej Organizacji Otwartej (TOO)**



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi wszystkich spółek notowanych na **Giełdzie Papierów Wartościowych (GPW)** w Warszawie



- ▶ **Krajowa Izba Sportu (KIS)**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm należących do KIS



- ▶ **Polska Izba Turystyki (PIT)**, każde wydanie *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm zrzeszonych w PIT



- ▶ **Krakowska Izba Turystyki (KIT)**, każde wydanie magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm należących do KIT



- ▶ **Wielkopolska Izba Turystyczna (WIT)**, każde wydanie magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm należących do WIT



- ▶ **Izba Turystyki Rzeczypospolitej Polskiej (ITRP)**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie za pośrednictwem izb regionalnych wszystkie firmy zrzeszone w ITRP



- ▶ **Polsko-Chińska Izba Gospodarcza (PCHIG)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi i dyrektorzy firm należących do PCHIG



- ▶ **Polsko-Hispańska Izba Gospodarcza (PHIG)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi i dyrektorzy firm należących do Polsko-Hispańskiej Izby Gospodarczej (Cámara de Comercio Polaco-Española)



- ▶ **Polsko-Portugalska Izba Gospodarcza (PPCC)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi i dyrektorzy firm należących do Polsko-Portugalskiej Izby Gospodarczej (Câmara de Comércio Polónia-Portugal)



- ▶ **Włoska Izba Handlowo-Przemysłowa w Polsce (CCIIP)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm należących do Włoskiej Izby Handlowo-Przemysłowej w Polsce (Camera di Commercio e dell'Industria Italiana in Polonia)



- ▶ **Indyjsko-Polska Izba Przemysłowo-Handlowa (IPCCI)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm należących do IPCCI



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie menedżerowie i biznesmeni uczestniczący w konferencjach organizowanych w **Centrum Konferencyjnym World Trade Center Poznań**



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie dyrekcja oraz lekarze **Instytutu Fizjologii i Patologii Słuchu w Warszawie**



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie menedżerowie **hotelu** należących do sieci **SILFOR**



- ▶ **Polska Izba Nieruchomości (PIN)**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm zrzeszonych w PIN



- ▶ **Tour de Pologne i ORLEN Lang Team Race**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie wszyscy sponsorzy, partnerzy i patroni medialni powyższych imprez oraz prezydenci, burmistrzowie i wójtowie – gospodarze miast, gmin i miejscowości znajdujących się na mapie Tour de Pologne 2024 i ORLEN Lang Team Race, szosowych wyścigów kolarskich dla amatorów w zawodowej oprawie



- ▶ **Gdańska Organizacja Turystyczna (GOT)**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm oraz instytucji zrzeszonych w GOT



- ▶ **Łódzka Organizacja Turystyczna (ŁOT)**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm oraz instytucji zrzeszonych w ŁOT



- ▶ **Stowarzyszenie Branży Eventowej (SBE)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie członkowie SBE w biurze SBE lub podczas spotkań SBE i Event Testów



- ▶ **Fundacja „Mała Polska w Nepalu”**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm wspierających Fundację „Mała Polska w Nepalu”



- ▶ **Centrum Kreowania Liderów**, egzemplarze *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie właściciele firm, biznesmeni i menedżerowie uczestniczący w seminariach i szkoleniach organizowanych przez Centrum Kreowania Liderów



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie członkowie **Klubu Inwestora**

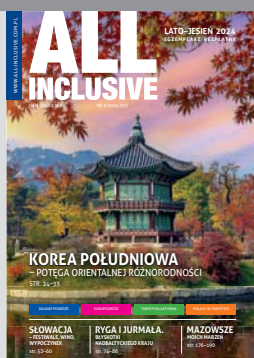


- ▶ Magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie menedżerowie spółek należących do **Grupy Generali w Polsce**



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie władze **Związku Importerów i Producentów Sprzętu Elektrycznego i Elektronicznego – ZIPSEE „Cyfrowa Polska”** oraz prezesi i dyrektorzy firm członkowskich ZIPSEE „Cyfrowa Polska”

REDAKCJA



ADRES REDAKCJI: UL. BOCIANIA 9, 05-462 STEFANÓWKA,
GMINA WIĄZOWNA KOŁO WARSZAWY
TEL. +48 793 272 543
E-MAIL: REDAKCJA@ALL-INCLUSIVE.COM.PL, MARKETING@ALL-INCLUSIVE.COM.PL
WWW.ALL-INCLUSIVE.COM.PL
REDAKCJA: MICHAŁ DOMAŃSKI, REDAKTOR NACZELNY, PREZES WYDAWNICTWA
M.DOMANSKI@ALL-INCLUSIVE.COM.PL
WSPÓŁPRACOWNICY: RAJMUND BAKALARZ, GRZEGORZ BEDNAREK,
MONIKA BIEN-KÖNIGSMAN, MAGDALENA CIACH-BAKLARZ,
SYLWIA JEDŁAK-DUBIEL, MICHAŁ KOLANKIEWICZ, PAWEŁ KUNZ,
DARIA KURBAŁO, MARTYNA LESZCZYŃSKA, GRZEGORZ MICUŁA,
TOMASZ OTOCKI, NATALIA PĘCAK-WĘDROCH, BARBARA TEKIELI,
AGNIESZKA WASZTYL, MARCIN WESOŁY

KOREKTA I REDAKCJA: ALEKSANDRA KRASIŃSKA
DZIAŁ MARKETINGU I REKLAMY: VIOLA DOMAŃSKI-SZABO, KIEROWNIK
MARKETING@ALL-INCLUSIVE.COM.PL, SZABO.VIOLA@MEDIASOL.PL
WYDAWNICTWO: MEDIA SOL MICHAŁ DOMAŃSKI
M.DOMANSKI@MEDIASOL.PL
OPRACOWANIE GRAFICZNE: OTO-STUDIO PIOTR ZAJĄCZKOWSKI
STUDIO@OTO-STUDIO.PL | WWW.OTO-STUDIO.PL
PROJEKT OKŁADKI: MARIUSZ KOZAK-ZAGOZDA
DRUK CTP I OPRAWA: ARTDRUK ZAKŁAD POLIGRAFICZNY
ARTDRUK@ARTDRUK.COM, TEL. +48 22 786 08 30, WWW.ARTDRUK.COM
NAKLAD: 19 900 EGZ., WSZYSTKIE BEZPŁATNE
FOTOGRAFIA NA OKŁADCE: © ISTOCKPHOTO.COM/TAWATCHAIPIRABOKBIT



Maradiva: Boski Styl Życia

Położony wzdłuż malowniczego zachodniego wybrzeża Mauritiusu, **Maradiva Villas Resort and Spa** oferuje sześć luksusowych typów willi, które łączą kolonialne dziedzictwo ze współczesnymi wygodami. Ta kameralna przystań oferuje 64 prywatnych willi, każda z podgrzewanym basenem, zaprojektowanych z dbałością o każdy szczegół.

Rozkoszuj się gastronomiczną podróżą z kuchnią indyjską w „Cilantro”, wytwornymi daniami w „Cassine”, teatralnym, japońskim doświadczeniem kulinarnym w „Haiku”, plażowymi przysmakami w „Beach House Grill” lub w naszym tętniącym życiem barze „Lantana”, skąd roztacza się najlepszy widok na zachód słońca na wyspie. Maradiva Spa specjalizuje się w holistycznym ajurwedyjskim wellness, a nasze całodobowe centrum fitness oferuje najnowocześniejsze udogodnienia. Zajęcia kulturalne i rekreacyjne obejmują galerię sztuki, Essentials Boutique, klub dla dzieci i pokój gier.

Odkryj The Cellar, w którym znaleźć można ponad 3 tys. cygar, wykwintnych win i alkoholi z całego świata, albo Maradiva Boutique, prawdziwy butik de luxe w ośrodku, oferujący wybrane luksusowe przedmioty. Maradiva Villas Resort and Spa płynnie łączy luksus z wyjątkowymi doświadczeniami, gwarantując niezwykle i niezapomniany wypoczynek w rajskim miejscu.



MARADIVA
VILLAS RESORT & SPA | MAURITIUS



W **Zenitude Consulting** specjalizujemy się w umożliwianiu DMC, indywidualnym hotelom, unikatowym markom i usługodawcom turystycznym zwiększania ich udziału w rynku i zwiększania ich rozpoznawalności w dzisiejszym niezwykle konkurencyjnym świecie. Kierowani niezrównaną doskonałością, głębokimi więziami emocjonalnymi i niezachwianą pasją do branży hotelarskiej i turystycznej, wykorzystujemy nasze wieloletnie doświadczenie, aby tworzyć rozwiązania szyte na miarę, które gwarantują sukces Twoich wakacji.

Oprócz naszych usług konsultingowych oferujemy również kompleksowe usługi concierge, żeby być pewnym, iż każdy aspekt Twojej podróży jest skrupulatnie przygotowany i zaplanowany. Nasze fundamenty opierają się na wartościach niezrównanej doskonałości, nieograniczonej ciekawości i nieokiełznanej pasji.

Pozwól Zenitude Consulting przekształcić Twoje aspiracje podróżnicze w niezapomniane wrażenia.

info@zenitudeconsulting.com



ZENITUDE
CONSULTING

UNLEASH OPPORTUNITIES, EMBRACE EXCELLENCE



Take it All in



BY WYNDHAM
ALL-INCLUSIVE RESORT

ALL-INCLUSIVE
MEXICO • DOMINICAN REPUBLIC • BAHAMAS

WWW.VIVARESORTS.COM

 **VIVARESORTS**

VENTAS@VIVARESORTS.COM